

NAJWIĘKSZE
FAŁSZERSTWO
WSZECH CZASÓW

ZBIGNIEW WIERGOWSKI

NAJWIĘKSZE
FAŁSZERSTWO
WSZECH CZASÓW

WYDANIE TRZECIE, POSZERZONE

FUNDACJA
MARANATHA

2020

Książka dostępna jest również w wersji elektronicznej w formacie PDF na stronie www.panpowraca.pl

ISBN: 978-83-956772-4-3

W sprawach zamówień prosimy zwracać się do:

Wydawnictwo Maranatha
Zbigniew Wiergowski
ul. Zaryte 76a
34-700 Rabka Zdrój

tel. kom.: 509496160
e-mail: kontakt@panpowraca.pl

www.panpowraca.pl

Uwaga dla Czytelnika:

Niniejsza książka zawiera w swojej treści stwierdzenia i wnioski, które mogą wydać się czytelnikowi krzywdzące i raniące jego uczucia religijne. Jeżeli nie jesteś na to gotowy i jeżeli obawiasz się skonfrontowania tego, jak wierzysz, z tym, co objawia Pismo Święte, nie czytaj. Książka ma charakter dokumentu. Autor nie ponosi odpowiedzialności za przytoczone cytaty. Podane referencje zawsze odsyłają do źródła historycznego.

Pomimo ryzyka, jakim jest obarczone zgłębienie przedstawionej tutaj wiedzy, które może wywołać szok i zmianę życiowych priorytetów, gorąco polecam tę lekturę. Być może niebawem będzie zakazana. Nie przegap więc okazji, gdyż może się więcej nie powtórzyć.

Zbigniew Wiergowski

SPIS TREŚCI

- I. Pierwsze oszustwo /7
- II. Skąd pochodzimy i do kogo należymy /13
- III. Niedziela czy sobota? /38
- IV. Bałwochwalstwo w granicach prawa /51
- V. Zagadka nieśmiertelności /61
- VI. Niebezpieczny spirytyzm /76
- VII. Historia odstępstwa /84
- VIII. Dwa Babilony /93
- IX. Przestępstwo dokonane na codziennej ofierze /116
- X. Pośrednik Nowego Przymierza /130
- XI. Co Jezus ustanowił w Wieczerniku? /136
- XII. Powszechne kapłaństwo /140
- XIII. Starożytny kult w nowej odsłonie /144
- XIV. Kto króluje w Niebie? /159
- XV. Spod jakiego jesteś znaku? /167
- XVI. Liczba jej imienia /176
- XVII. Czy zostałeś ochrzczony? /193
- XVIII. Ostatnie Boże orędzie do świata 201
- XIX. Następcy świętego Piotra /206
- XX. Klucze Królestwa Niebios /211
- XXI. Inni pośrednicy /217
- XXII. Kim są święci? /225
- XXIII. Bestia zasiadła na tronie Smoka /233
- XXIV. Niewiasta obleczone w słońce /244
- XXV. Ostatni apel /252
- Zakończenie /255
- Ważne wypowiedzi z katolickich źródeł /257
- Spis ilustracji /261

I

PIERWSZE OSZUSTWO

Na tym polega fałszerstwo, aby w możliwie najlepszy sposób upodobnić falsyfikat do oryginału, dzieła mistrza. W historii wielokrotnie złodzieje podejmowali próby, które często kończyły się powodzeniem, gdyż ich żmudna praca w sposób niemal doskonały wprowadzała w błąd nawet znawców sztuki. Chyba najczęściej stosowanym rodzajem fałszerstwa jest plagiat – przypisanie sobie autorstwa czyjejś pracy twórczej, koncepcji lub utworu muzycznego. Jest to obecnie bardzo pospolite przestępstwo. Prawa autorskie są wykradane na całym świecie. Emblemat, logo, znak firmowy to dziś często za mało, aby stwierdzić, że dany produkt został wyprodukowany przez uznaną firmę. Ludzie poszukują łatwej drogi, aby za pomocą oszustwa zyskać sławę i pieniądze. Oczywiście jest wielu uczciwych ludzi, którzy nie stosują takich metod, uważając, że plagiat jest kradzieżą, w równym stopniu co zabór mienia. Tak też jest to rozumiane przez normy prawne i jest zagrożone stosowną do wykroczenia karą.

Nikt nie chce być oszukiwany. Czy byłeś kiedyś oszukany? Sądzę, że każdy z nas poczuł już na sobie, być może nawet wielokrotnie, gorycz oszustwa. Nie jest to miłe uczucie. Co zrobiłbyś, wiedząc, że ktoś stale cię oszukuje? Czy udałbyś się do sądu lub próbowałbyś dochodzić swoich racji w inny sposób? Co robić

w takich sytuacjach? Czy możemy przytoczyć jakiś dobry przykład? Trudno wyobrazić sobie lepszy przykład, niż to, co kiedyś przeżył sam Bóg.

W zamierzonych czasach, których najstarsza historia nie pamięta, kiedy jeszcze nie było ludzi na ziemi, w Królestwie Bożym rozegrał się dramatyczny bój o autorytet i władzę. Uzurpatorem był najwspanialszy z Bożych aniołów, Cherubin Nakrywający, przebywający w najbliższej obecności Boga. Lucyfer, bo takie było jego imię, zapragnął w swym zaślepieniu zająć miejsce Chrystusa. W jego doskonałym umyśle z niewiadomych przyczyn powstała zazdrość o władzę i cześć, jaką aniołowie oddawali Synowi Bożemu.

Aby dopiąć swego, Lucyfer obmyślił plan, który miał doprowadzić do buntu aniołów i przejęcia władzy. Zasiał niepokojącą i oszczerczą wieść, że Bóg dla własnej chwały i z egoistycznych pobudek stworzył aniołów, aby mu służyli. Ponadto stwierdził, że Bóg ukrywa przed aniołami wiele tajemnic, co miałyby świadczyć o Jego nieszczeroci. I wreszcie – insynuował, że prawo panujące w niebie nie stoi na straży porządku, lecz służy zniewoleniu i utrzymaniu karności. Sugerował również, że jego ranga, jako najznamienitszego z aniołów, powinna umożliwić mu zasiadanie w radzie Bożej i wgląd we wszystkie plany Boga. Znający wysoką rangę Lucyfera oraz upodobanie, jakim się cieszył u Boga, niektórzy z aniołów uwierzyli w te teorie spiskowe. Pociągnęło to za sobą wzrastającą niepewność i stopniowo narastający bunt. Duch zazdrości i fałszywie rozumianej wolności rozprzestrzenił się jak pożar na stepie. Starania Lucyfera zakończyły się powodzeniem – mieszkańcy nieba podzielili się na dwa obozy – zwolenników Lucyfera i zwolenników Boga.

Bóg wiedział do czego doprowadzą knowania Lucyfera. Nie mógł jednak zabronić swemu cherubinowi swobodnego reprezentowania i głoszenia własnych poglądów, choć były one niezgodne

z prawdą. Aniołowie zostali stworzeni jako wolne istoty. Miłość Boża nie zniewala i nie ogranicza nikogo siłą. Tym właśnie różnią się rządy Boga od rządów człowieka. Dlatego właśnie tak trudno nam zrozumieć, czemu w dzisiejszym świecie Bóg dopuszcza istnienie zła, wojen, chorób i śmierci niewinnych ludzi. Wiele osób nie zadaje sobie trudu, aby zrozumieć intencje Boga, lecz tak jak niegdyś Lucyfer, oskarżają Go o brak zainteresowania losami ludzi, o nieczułość, a nawet brak wystarczającej mocy, by poradzić sobie z problemami świata. Z tychże powodów wielu ludzi coraz częściej powątpiewa w istnienie Boga, stając się w końcu ateistami. Odpowiedź na te zarzuty można znaleźć w Piśmie Świętym.

To nieprawda, że Bóg nie interesuje się współczesnym światem. Przeciwnie za pośrednictwem swego Syna złożył za nas ofiarę, której wartość zadziwiła nawet aniołów. To nieprawda, że Bóg przeklął ziemię i człowieka, który ją zamieszkuje. Z samego założenia, że Bóg jest stwórcą i wybawicielem ludzi wynika fakt, że nie może On opuścić swoich dzieci w ich potrzebie ratunku. Gdyby Bóg uwięził lub pozbawił życia Lucyfera zaraz na początku jego buntu, nie doszłoby zapewne do konfliktu. Jednak, w jaki sposób byłoby to odebrane przez pozostałych aniołów?

Musimy pamiętać, że mieszkańcy nieba nigdy wcześniej nie znaleźli ani nie oglądali żadnego zła. Bóg zawsze okazywał im swój prawy charakter. Aniołowie nie zrozumieliby takiego postępku, tym bardziej, że Lucyfera miłowali i darzyli szacunkiem. Uznaliby zapewne Boga za tyrana, który z niezrozumiałych dla nich względów unicestwił ich przyjaciela. Z tych właśnie powodów Bóg musiał dopuścić zaistnienie i rozwój buntu w niebie, aby aniołowie sami przekonali się, do jakiego zamieszania i zła on doprowadzi. To była jedyna droga do tego, aby w przyszłości nigdy więcej nie powtórzyło się podobne zło. Mieszkańcy nieba osobiście musieli dokonać wyboru, czy chcą podlegać kierownictwu Boga czy Lucyfera.

Na początku knowania Lucyfera były zawoalowane pozorami dobroci. Ten arcyministr kłamstwa i kamuflażu tłumaczył swoim zwolennikom, że pod jego rządami będzie im lepiej, że będą mieli większe prawa, więcej swobód i wgląd we wszystkie plany swojego wodza. Pismo Święte w księdze Apokalipsy 12:7-9 wyjaśnia, że pewna część wszystkich aniołów Bożych przyłączyła się do Lucyfera i wystąpiła w otwartym konflikcie przeciwko Bogu. Pozostali aniołowie spostrzegli w porę, że są sprytnie okłamywani. Znali charakter Boży, cenili sobie sprawiedliwe rządy Boga i dlatego nie uwierzyli w insynuacje Lucyfera.

Dopiero wówczas stojący po stronie Boga aniołowie sami zrozumieli, jak wielkim niebezpieczeństwem dla mieszkańców nieba, jest pozostawianie Lucyfera w Królestwie Bożym. Bóg został zrehabilitowany w oczach Jego lojalnych stworzeń. Zapadła decyzja, że wszyscy buntownicy ze względów bezpieczeństwa muszą zostać wydaleny z Bożego Królestwa. Bóg nie pozbawił ich życia, lecz przeniósł ich na naszą planetę. Tutaj, jak wiemy rozgorzał kolejny konflikt, tym razem bezpośrednio dotyczący nas, ludzi.

Aby wytłumaczyć konieczność takiego posunięcia, można użyć przykładu kwarantanny. Gdy groźny wirus dostanie się do organizmu człowieka, istnieje obawa zarażenia kolejnych osób. Kwarantanna jest izolacją wirusa od jego potencjalnych ofiar. Jest to najbardziej skuteczny sposób wygaszenia epidemii. Umieszczenie przywódcy rebelii wraz z jego wiernymi żołnierzami na planecie Ziemia, było czymś w rodzaju kwarantanny. Bóg nie zamierzał nieposłusznych stworzeń pozbawić życia, gdyż nie wyjaśniłoby to mieszkańcom nieba pochodzenia i konsekwencji grzechu; a być może takie siłowe rozwiązanie zostałoby odczytane jako niesprawiedliwość. Nie byłby to dobry sposób rozwiązania problemu, gdyż nie gwarantował, że historia grzechu nie powtórzy się w przyszłości po raz kolejny.

Bóg pragnie dobra i bezpieczeństwa swoich stworzeń, dlatego rozwiązanie jakie miał przedsięwziąć, musiało zagwarantować możliwie najmniejsze straty i możliwie największe korzyści. Żadna wojna nie jest dobra i żaden konflikt nie obywa się bez ofiar. Nie ma też idealnego rozwiązania. Najlepszym rozwiązaniem byłoby przekonanie się Lucyfera o swoim błędzie i powrót do życia w posłuszeństwie Bogu. To jednak było niemożliwe. Bóg nie może wywierać presji na swoich stworzeniach, którym dał wolną wolę. Lucyfer nie zamierzał uznać swojej winy. Nie pozwalała mu na to jego duma.

Po przybyciu na Ziemię, w bezpośrednim polu rażenia Lucyfera znalazła się para pierwszych ludzi. Bóg nie mógł zakazać szatanowi kontaktów z człowiekiem, lecz pragnąc wzmocnić jego czujność i przewidując miejsce ataku, poinformował Adama o konsekwencjach nieposłuszeństwa i zerwania owocu z drzewa poznania dobra i zła. Jak wiemy, Adam i Ewa niestety nie okazali się lojalni.

Dla strąconego na ziemię Lucyfera, jedyną nadzieją na zarażenie naszego świata ideologią buntu wobec Boga, była podstępna rozmowa tajemniczego węża z Ewą. Na wyraźne żądanie Lucyfera Bóg zezwolił na to ryzyko, gdyż wszyscy aniołowie musieli zobaczyć, po której stronie opowie się człowiek. W tej sytuacji, Boża ingerencja byłaby pozbawieniem Ewy i Adama wolności wyboru i byłaby natchmiast wykorzystana przez Lucyfera, jako argument popierający słuszność jego wcześniejszych oskarżeń. Lucyfer wymógł na Bogu to zezwolenie, tak jak to uczynił w dwóch innych przypadkach:

„Szymonie, Szymonie, oto szatan domagał się, żeby was przesiać jak pszenicę” Łk 22:31.

„Wyciągnij, proszę, rękę i dotknij jego majątku! Na pewno Ci w twarz będzie złorzeczył. Rzekł Pan do szatana: Oto cały majątek jego w twej mocy. Tylko na niego samego nie wyciągaj ręki. I odszedł szatan sprzed oblicza Pańskiego” Hi 1:11-12.

Wiele osób oskarża Boga o to, że zsyłając szatana na ziemię, świadomie naraził człowieka na porażkę i jej konsekwencje. Takie twierdzenie nie jest jednak prawdą. Człowiek miał wystarczającą ochronę Boga, z której w razie potrzeby mógł skorzystać; a ponadto został poinformowany o niebezpieczeństwie wynikającym z zerwania zakazanego owocu. Ten owoc był testem lojalności, którego nasi pierwsi rodzice nie zdali. Dopiero cztery tysiące lat później uczynił to Chrystus. Dzięki Jego zwycięstwu, szatan utracił absolutną kontrolę nad rodzajem ludzkim. Jezus naprawił to, co zepsuli Adam i Ewa. Dowiódł tego, że człowiek może dochować posłuszeństwa i być zachowanym od upadku w grzech.

Być może nigdy się nie dowiemy, co działo się w sercu Boga, gdy w swojej wszechwiedzy dostrzegął w przyszłych wiekach fatalne skutki rebelii jednego zbuntowanego anioła. Został przez niego zdradzony i oszukany, choć przecież Lucyfer nie miał ku temu powodu. Był najwspanialszym aniołem, obdarzonym autorytetem, zaufaniem i miłością wszystkich mieszkańców nieba. Zapragnął jednak czegoś lepszego; lecz czy istnieje coś lepszego poza miłością Bożą, pokojem, atmosferą królestwa Bożego i pragnieniem służenia innym? Lucyfer złamał zasady panujące w Niebie, wykształcił w swoim umyśle cechy zupełnie przeciwne cechom Bożego charakteru: zawiść, podejrzliwość, arogancję, dążenie do władzy i wiele innych, które zaszczerpił swoim poddanym – aniołom, a potem ludziom.

II

SKĄD POCHODZIMY I DO KOGO NALEŻYMY

Takie były początki największego konfliktu wszech czasów. Dziś ten konflikt trwa nadal, rozgrywając się na naszych oczach. Szatan stara się kamuflować swoje ukryte dążenia, dlatego większość ludzi nawet nie domyśla się jego planów. Na szczęście Bóg nie pozostawił nas bez opieki. W Słowie Bożym, którego szatan nienawidzi, odkryte są wszystkie tajemne plany przeciwnika Bożego. Z pomocą swoich wiernych kompanów, nazwanych w Piśmie Świętym demonami, diabeł opanował mieszkańców ziemi. Wciągnął ich w konflikty: zbrojne, rasowe, religijne, polityczne, ekonomiczne i wszelkie inne, aby tylko zatrzeć w nich obraz charakteru Bożego. To właśnie jest najważniejszym celem szatana – skoro nie udało mu się zwyciężyć w niebie, próbuje zwyciężyć na ziemi.

Celem ataków szatana jest sam Bóg, a tylko pośrednio człowiek. On wie, że Bóg kocha swoje dzieci, mieszkańców ziemi. Kocha ich tak bardzo, że postanowił posłać na ziemską tułaczkę swojego jedyne Syna, Jezusa Chrystusa, który oddał za nich swoje życie. Człowiek jest jak źrenica w oku Boga. Wiedząc o tym, szatan skierował całą swoją nienawiść właśnie na człowieka. Stara się zatrzeć w naszych umysłach wszelkie ślady wskazujące na miłość Bożą. Wymyślił wiele strategii. Jedną z najbardziej skutecznych okazała się teoria ewolucji, która choć do dziś nie została poparta

rzetelnymi dowodami (nadal pozostaje tylko hipotezą), to jednak jest powszechnie nauczana w szkołach wszystkich szczebli. Znajdując poparcie dla swojej teorii wśród wybitnych naukowców, szatan nadał jej rangę jedynie słusznej koncepcji.

Będąc przeciwwagą do teorii ewolucji, Pismo Święte opisuje stwórcze dzieło Boga. Zgodnie z tym opisem, wszechmocny Bóg stwarzał Ziemię, Słońce, Księżyc, rośliny i żywe istoty w ciągu sześciu kolejnych dni, zaś siódmego dnia odpoczął, błogosławiąc go i nazywając dniem odpoczynienia (w j. hebrajskim – szabatem). Biorąc pod uwagę powszechność, popularność i uznanie teorii ewolucji przez świat nauki, stwórcze dzieło Boga jest uznane przez większość ludzi za legendę lub poetycką przenośnię. Tak wygląda wielki bój pomiędzy Chrystusem a szatanem na jednej z wielu aren walki.

Teoria ewolucji zaprzecza istnieniu Boga, choć wielu chrześcijanom nie przeszkadza to wierzyć w ewolucję. To dziwne, bo obie koncepcje wzajemnie się wykluczają. Ewolucjonizm zakłada, że wszystko powstało bez jakiegokolwiek inteligentnego planu, bez ukierunkowanej woli i mocy stwórczej. Powstanie światów, a w szczególności życia na ziemi, było w pojęciu ewolucjonistów szczególnym dziełem przypadku. Jednak niechętnie wspominają, że ze względu na niezwykle złożoność budowy nawet najprostszych komórek oraz procesów składających się na ich rozmnażanie, wartość liczbowa owego przypadku, wyrażona jest nieskończenie małym prawdopodobieństwem.

Chciałbym zwrócić w tym rozdziale uwagę Czytelnika na aspekt nieprawdopodobnie małej szansy powstania życia na ziemi. Jak mała jest to szansa, ocenić mogą jedynie znawcy rachunku prawdopodobieństwa oraz biochemii. Ich wyliczenia uwzględniają wszystkie konieczne procesy, jakie musiałyby się wydarzyć i wszystkie konieczne substraty, jakie byłyby niezbędne do powstania pierwszej żywej komórki. Skorzystajmy więc z głosu eksperta, jednego z najlepszych

w tej dziedzinie. George Wald, amerykański biochemik i fizjolog, laureat Nagrody Nobla, otrzymanej w 1967 roku, powiedział:

„Myślę, że naukowiec nie ma innego wyboru, jak tylko podejść do problemu genezy życia poprzez hipotezę samoistnego wytworzenia się... Wystarczy jedynie rozważyć ogrom tego zadania wyewoluowania pierwotnego życia z materii nieorganicznej, by przyznać, że samoistne wytworzenie się żywego organizmu jest niemożliwe. Jednak, oto jesteśmy – w wyniku, jak wierzę, samoistnego wytworzenia się”.

To jest właśnie problem większości naukowców. Czyżby nie mieli innego wyboru, jak tylko wierzyć w coś, co jest nierealne? Nie tylko George Wald, ale wielu innych naukowców doszło do tego samego wniosku – samoistne wytworzenie się żywego organizmu jest niemożliwe. Szkoda jedynie, że niewiara stanęła na ich drodze do uznania dzieła stworzenia doskonałego świata, bez konieczności trwającego miliardy lat jego stopniowego rozwoju.

Współczesna nauka daje o wiele większe możliwości obserwacji i analizy niż było to możliwe dla naukowców żyjących sto lat temu. Nauka zrobiła ogromny postęp w dziedzinie odkryć i aparatury badawczej. To, co było dostępne dla dziewiętnastowiecznych badaczy usprawiedliwia ich wnioski; jednak dzisiejsza nauka jest bogatsza o całe dziedziny wiedzy, a jej poziom jest nieporównywalnie wyższy. Nie sposób utrzymać w mocy dawnych hipotez, obarczonych błędem nieświadomości, kiedy obiektywne badania odsłaniają nowe fakty.

Jak w świetle współczesnych badań wypada podstawowa teza ewolucjonizmu, że świat przyrody ożywionej powstał wskutek przypadkowego połączenia się różnych substancji chemicznych, zawartych w tak zwanej zupie atomowej? Czy rozwój badań i połączenie wysiłków oraz wiedzy specjalistów różnych dziedzin nauki zaowocowało poparciem dla teorii ewolucji?

W 1981 roku dwóch wybitnych badaczy – astrofizyk Sir Fred Hoyle oraz profesor matematyki stosowanej i astronomii na Uniwersytecie Cardiff, Chandra Wickramasinghe, działając niezależnie, wykonali obliczenia, których wyniki zaszokowały świat naukowy. Ich odkrycie było kilkakrotnie opisywane w prasie (np. Daily Express w Londynie z 14 sierpnia 1981 roku albo w The Sunday Mail w Brisbane z 20 września 1981 roku). Przedmiotem ich badań było udowodnienie możliwości lub też wykazanie niemożliwości przypadkowego utworzenia się początku 2000 protein jednokomórkowego organizmu – ameby.

Każda proteina (nawet najprostszego z organizmów) składa się z setek aminokwasów ułożonych w odpowiedniej kolejności. Każdy aminokwas znajduje się w cząsteczce białka na odpowiedniej pozycji. Ich liczba w proteinie wynosi od kilkudziesięciu aż do kilku tysięcy. Każda komórka potrzebuje do funkcjonowania setek różnego rodzaju wyspecjalizowanych protein. Proszę zauważyć, że stopień skomplikowania tego układu wzrasta wraz z poziomem organizacji poszczególnych struktur. Badania zakończyły się bardzo ważnym odkryciem, że prawdopodobieństwo przypadkowego powstania życia na ziemi wyraża się liczbą $1/10^{40000}$.

Aby zobrazować wartość tej liczby w przystępny dla przeciętnego człowieka sposób Sir Fred Hoyle napisał:

„Prawdopodobieństwo powstania choćby jednego z polymerów żywych organizmów przez przypadek, jest takie samo, jak prawdopodobieństwo, że całkowicie wypełniający przestrzeń Układu Słonecznego niewidomi, obracający w rękach kostkę Rubika, ułożą ją prawidłowo i równocześnie.”

„Nie ważne jak olbrzymie środowisko jest brane pod uwagę, życie nie mogło mieć przypadkowego początku. Stada małą bębniące na chybił trafił na maszynach do

pisania, nie mogłyby wyprodukować dzieł Szekspira z tej praktycznej przyczyny, że cały dostępny obserwacjom wszechświat, nie jest wystarczająco olbrzymi, by pomieścić niezbędne hordy małą, niezbędne maszyny do pisania i z pewnością – niezbędne śmietniki, do których wyrzucano by nieudane próby. Tak samo rzecz ma się z żywą materią”. Fred Hoyle and N. Chandra Wickramasinghe, “*Evolution from Space: A Theory of Cosmic Creationism*” (New York: Simon and Schuster, 1981), str. 148.

Powyższe cytaty mogą szokować, ponieważ dobitnie ukazują nierealność teorii samoistnego powstania życia na ziemi. Jednak, drogi Czytelniku, zważ kto jest ich autorem. Sir Fred Hoyle był przez 13 lat wykładowcą akademickim matematyki na jednym z najznamienitszych uniwersytetów na świecie – Cambridge. Ponadto był on również profesorem astronomii i dyrektorem Instytutu Astronomii Teoretycznej w tymże uniwersytecie, a także profesorem astronomii w Królewskim Instytucie Wielkiej Brytanii. Opublikował wiele prac i nowatorskich teorii naukowych, za które przyznano mu liczne nagrody i tytuły (w tym tytuł szlachecki).

Mając tak wielki багаż doświadczeń i zgłębianej wiedzy, profesor Hoyle wiedział o czym pisze. Cytowane wyżej stwierdzenia wynikają wprost z przemyśleń tego genialnego umysłu. Mało kto zgłębił zagadki wszechświata w tak kompleksowy sposób jak sir Hoyle. Jednak jeszcze mniej autorytetów ze świata nauki jest gotowych przyznać się do wniosków, jakie wynikają z naprawdę głębokich przemyśleń.

Wybitny francuski matematyk Emile Borel (1871-1956), autor prac z zakresu analizy matematycznej, rachunku prawdopodobieństwa oraz fizyki matematycznej, stwierdził w swojej pracy zatytułowanej „Single Law of Chance”, że jeżeli szansa wystąpienia danego zdarzenia wynosi $1/10^{15}$, wówczas jest to bez znaczenia na

skalę ziemską. Natomiast jeżeli prawdopodobieństwo jest mniejsze niż $1/10^{50}$, wówczas nie istnieje jakakolwiek szansa wydarzenia się tego, nawet na skalę wszechświata.

Dla porównania tych jakże niewyobrażalnie małych prawdopodobieństw, przytoczę za Popularną Encyklopedią Powszechną, wydaną w roku 1997, informację, że cały dostępny naszemu poznaniu wszechświat zawiera ok. 10^{80} atomów, czyli szansa wskazania jednego konkretnego atomu z dowolnego miejsca w kosmosie wynosi $1/10^{80}$ (hasło: „wszechświat”). Gdybyśmy oznakowali pojedynczy atom i wysłali go w przestrzeń kosmiczną, to szansa na znalezienie go w gąszczu innych atomów tworzących wszystkie galaktyki wszechświata wyniosłaby $1/10^{80}$. To niewiarygodnie małe prawdopodobieństwo. Choć nie mieści się w naszych głowach tak mała liczba prawdopodobieństwa, to wystarczy ją porównać z liczbą osiągniętą w wyniku badań Wickramasinghe’a i Hoyle’a ($1/10^{40000}$), aby doznać prawdziwego zawrotu głowy.

Skoro wybitny znawca rachunku prawdopodobieństwa Emil Borel wskazał na liczbę $1/10^{50}$ jako graniczną wartość, która w swoim praktycznym wymiarze oznacza brak jakiegokolwiek szansy wydarzenia się oczekiwanego zdarzenia w skali całego wszechświata, to czego możemy oczekiwać po liczbie $1/10^{40000}$? Wystarczy wspomnieć, że liczby, którymi na co dzień operujemy i które jeszcze mieszczą się w naszej wyobraźni, kończą się na kilku zerach po jedynce. Na przykład miliard to jedynka z dziewięcioma zerami.

Prawdopodobieństwo znalezienia oznakowanej monety spośród miliarda podobnych monet wynosi $1/10^9$. Przy czym ślepy los nie posługuje się zmysłem wzroku. Spróbuj znaleźć tę monetę mając zawiązane oczy! Prawdopodobieństwo trafienia szóstki w totolotka wynosi zaledwie $1/14 \times 10^6$. Nie jest łatwo trafić głównej wygranej w totolotka, gdyż z czterdziestu dziewięciu liczb można utworzyć aż około 14.000.000 kombinacji szóstek, a tylko jedna wygrywa.

Czasami kilkanaście gier pod rząd nikt nie trafia, dzięki czemu dochodzi do kumulacji. A teraz wyobraź sobie, że skreślasz szóstkę nie z 49 liczb, ale z miliona liczb. Prawdopodobieństwo wylosowania tej właściwej szóstki wynosi $1/7,2 \times 10^{16}$ co oznacza, że gdyby w totka grali wszyscy mieszkańcy ziemi, to nawet przez 1000 lat nikt nie miałby cienia szansy zgarnięcia głównej wygranej. Ale cóż to jest w porównaniu z prawdopodobieństwem wyliczonym przez Wickramasinghe’a i Hoyle’a ($1/10^{40000}$)?

Jeśli w jednej linijce tekstu na tej stronie mieści się 80 znaków, to liczba 40000 zer po jedynce zajęłaby 500 wierszy, czyli 12 stron! Oto, ile wynosi prawdopodobieństwo spontanicznego ułożenia się poszczególnych aminokwasów i białek w strukturę DNA komórki ameby lub jakiegokolwiek organizmu jednokomórkowego. A przecież to jeszcze nie wszystko w tej sprawie. Do tego trzeba dodać prawdopodobieństwo zaistnienia na ziemi sprzyjających warunków, które umożliwiłyby łączenie się pierwiastków w aminokwasy. Musiałyby więc występować w środowisku pierwotnej ziemi odpowiednie ilości pierwiastków chemicznych takich jak węgiel, azot, tlen, siarka, wodór, fosfor, z których mogłyby powstać składowe aminokwasów. Niedobór choćby jednego z nich oznaczałby bezwzględne fiasko w spontanicznym utworzeniu niezbędnych aminokwasów.

Wspomniany już sir Hoyle wiedział o tym, że spełnienie powyższych warunków jest absurdem. Dlatego w roku 1983 napisał w książce *The Intelligent Universe*: „*Na złomowisku są wszystkie części i fragmenty Boeinga-747, porozkręcane i chaotycznie porozrzucane. Trąba powietrzna przypadkowo przechodzi przez złomowisko. Jakie jest prawdopodobieństwo tego, że po jej przejściu znajdziemy tam w pełni złożony 747, gotowy do lotu?*” [Fred Hoyle: *The Intelligent Universe*. 1983, str. 19]. Słów tych autor użył jako argumentu przeciwko możliwości samoistnego powstania protein z aminokwasów.

Setki, jeśli nie tysiące uczonych, od dziesiątek lat pracuje w swoich laboratoriach, nad utworzeniem żywej komórki z chmury rozproszonych pierwiastków. Pomimo wielu starań, nikomu z nich ta sztuka się dotąd nie udała. Przyczyna jest prosta – to nie spontaniczny wybryk natury stoi za pojawieniem się życia na ziemi, lecz inteligentny plan Stwórcy poparty Jego boską mocą, z którą nic innego nie może się równać. Poza Bogiem, nie istnieją w przyrodzie siły, mogące sprostać tak wielkiemu wyzwaniu. Doświadczenia tego nie potwierdziły. Takie siły istnieją tylko w bajkach o wrózkach i czarnoksiężnikach. Dzieci, dzięki swojej łatwowierności są gotowe w nie uwierzyć, lecz my, dorośli mamy również wierzyć w coś tak nieprawdopodobnego?

Jeśli przygotujesz wodę, pokroisz warzywa, dodasz przyprawę i wrzucisz to wszystko do garnka, to choćbyś mieszał tę miksturę przez cały dzień, nie uzyskasz z niej zupy. Będzie to nadal woda. Dopiero ogień i jego ciepło jest w stanie cokolwiek zmienić w tej sprawie. To samo dotyczy zagadki życia. Ateiści sądzą, że życie to prosta suma odpowiednich składników materii. Wystarczy je pokładać na swoje miejsca – i gotowe. Jeśli to prawda, to dlaczego dotąd nikt tego doświadczenia nie zakończył sukcesem? Przypomina mi to dziecinny upór rocznego dziecka, które postanowiło samodzielnie ułożyć obraz, złożony z 10.000 puzzli. Różnica jest tylko taka, że naukowcy układają swoje puzzle już od prawie 200 lat, i nadal wierzą w sukces! Mało tego – zachowują się w taki sposób, jak gdyby ta układanka była już od dawna ułożona. Czy to nie jest zwykłe oszustwo?

Można wybaczyć Darwinowi, który nie wiedział nawet jednej dziesiątej tego, co wiedzą współcześni uczeni. Ale czy można wybaczyć tym, którzy nadal pchają pod górę wózek Karola Darwina, udając, że nic się nie zmieniło? Im więcej odkryć, tym góra staje się bardziej stroma. Mimo to, ci wierzący w ewolucję uczeni,

z coraz większym zapałem kreują współczesny mit o ewolucjonizmie i propagują go w społeczeństwie z miną pokerzysty, który jest pewny wygranej, choć przeciwnik ma lepszą kartę.

Człowiek nigdy nie stworzy życia ani życie nigdy nie powstało przez przypadek. Jest to tak samo absurdalne, jak samoistne powstanie komputera, złożonego z kilkuset części elektronicznych, śrubek i przewodów elektrycznych. Jeśli zdaniem „uczonych” ewolucjonistów, pierwotna komórka powstała z zupy pierwiastków, to biorąc pod uwagę o wiele mniejszą złożoność budowy komputera, tym bardziej możliwe powinno być samoistne powstanie komputera z „zupy” rozrzuconych części elektronicznych. Jednak nikt się nie spodziewa takiego cudu. Dlaczego więc większość ludzi w tym świecie wierzy w teorię ewolucji, choć nikt nigdy jej nie udowodnił w warunkach laboratoryjnych, ani nie wynika to z rachunku prawdopodobieństwa. Potwierdzenie tej nieprawdopodobnej teorii z pewnością byłoby największą rewelacją w historii nauki, z mурowaną Nagrodą Nobla.

Teoria ewolucji nauczana jest w szkołach na całym świecie z taką pewnością, jak gdyby była popartym wieloma dowodami ścisłym faktem naukowym. Tymczasem brak jest jej najbardziej podstawowego dowodu, jakim jest spowodowanie w warunkach laboratoryjnych (a więc znacznie bardziej sprzyjających niż ziemskich) powstania pierwotnej żywej komórki. Dlaczego więc w świetle tak oczywistego wniosku, że to Bóg jest jedynym sprawcą życia, nadal z coraz większą siłą popiera się teorię ewolucji?

Wielu uczonych, najlepszych i najbardziej kompetentnych znawców w różnych dziedzinach nauk przyrodniczych, po wielu latach badań przyznaje, że teoria ewolucji jest niewystarczająca, aby wytłumaczyć złożoność życia i procesów, które się na nie składają. Najnowszej generacji mikroskopy elektronowe umożliwiają znacznie lepsze poznanie skomplikowanej budowy najmniejszych żywych

organizmów, niż było to możliwe w czasach Darwina. Nawet najprostsze organizmy, takie jak bakterie wyposażone w napęd wirowy, są tak skomplikowane w swojej budowie, że nie sposób zrozumieć, jak mogłyby funkcjonować na niższym poziomie swojego rozwoju. Po prostu – nie mogłyby egzystować bez posiadania wszystkich niezbędnych cech i mechanizmów: rozmnażania się, lokomocji czy odżywiania się.

Teoria wymyślona przez Darwina zakłada, że rośliny i zwierzęta stopniowo przystosowywały się do warunków życia na ziemi, ewoluując od organizmów mniej zorganizowanych do bardziej zorganizowanych. Kwiaty rzekomo nauczyły się wydzielać woń i wytwarzać nektar, które przyciągają owady, dzięki czemu możliwe stało się zapylanie. Wobec tego, w jaki sposób rośliny rozmnażały się na początku, kiedy jeszcze nie wytworzyły tych mechanizmów? Skąd owady wiedziały, że kwiatowy nektar nadaje się do jedzenia i skąd kwiaty „wiedziały” jakie zapachy najlepiej zwabią owady? Podobnych pytań są tysiące.

Ewolucja zakłada długie lata przypadkowych kombinacji i mutacji genetycznych, których skutkiem miałyby być usprawnienie funkcji i dostosowanie się osobnika do otaczającej go przyrody. Takie założenie jest jednak nie do przyjęcia, gdyż wiele życiowo ważnych funkcji roślin i zwierząt nie może rozwijać się całymi latami czy wiekami. Przyroda nie może być nawet przez kilka lat w stanie chaosu, gdyż musiałaby wyginąć. Ewolucjonizm zakłada, że z chaosu nieustannie wyłania się porządek, tymczasem życie tego nie potwierdza. W odróżnieniu od tego, Bóg jest Bogiem porządku i Jego nieustanna ingerencja podtrzymuje świat przyrody ożywionej przy życiu.

Gdy owady nie były jeszcze tak doskonałe jak dzisiaj, skąd wiedziały jakimi feromonami zwabić samiczki na gody? Zanim nauczyły się wytwarzać owe feromony, w myśl podstawowej zasady

ewolucjonizmu, czyli dążenia do przetrwania gatunku, w jaki sposób potrafiły się odnaleźć w przestrzeni i zachęcić do kopulacji? W jaki sposób ptaki nauczyły się migracji międzykontynentalnych? Skoro wiedza o migracjach potrzebna kolejnym pokoleniom jest przekazywana przez geny, skąd wzięła się ta wiedza u pierwszych ptaków? W jaki sposób ptaki, żółwie czy łososie nauczyły się trafiać z perfekcyjną dokładnością do celu odległego o tysiące kilometrów?

Jak wytłumaczysz fakt, że rośliny, owady czy skorupiaki odnajdywane wśród skamielin mają znacznie większe rozmiary niż ich współcześni potomkowie, ale identyczny kształt? Ważki o rozpiętości skrzydeł sporych ptaków, paprocie o rozmiarach drzew, ogromne amonity czy trylobity nie różnią się kształtem, lecz wielkością. Ewolucja nie poprawiła ich wyglądu, pomimo upływu (jak zakłada nauka o skamielinach) milionów lat. Jak można tę różnicę w rozmiarach pogodzić z teorią ewolucji, która zakłada nieustanny rozwój? A może prawdą jest biblijna historia o potopie?

Czy teoria ewolucji jest teorią naukową? Wszystkie naukowe teorie muszą opierać się na naukowo stwierdzonych prawach fizyki, które rządzą zachowaniem materii i energii w całym kosmosie i są absolutną podstawą wszelkich rozważań. Inaczej mówiąc, ktoś kto ogłasza jakąkolwiek teorię naukową, musi ją oprzeć o solidny fundament nauki. W dziedzinie fizyki takim fundamentem są na przykład prawa termodynamiki. Rozważmy zatem, czy teoria ewolucji jest zgodna z tymi prawami i czy wobec tego możemy ją nazywać teorią naukową.

Pierwsze prawo termodynamiki, mówiąc w prosty sposób, dowodzi, że nie można w układzie zamkniętym uzyskać energii z niczego. Jeśli nie nalejesz paliwa do baku, twój silnik nie odpali i nie wprawi w ruch samochodu. Jeśli nie dostarczysz prądu do lodówki, ona nie obniży temperatury nawet o jeden stopień. To prawo jest tak uniwersalne, że nie podlega żadnej dyskusji. Nie

istnieje perpetuum mobile, które poruszałoby się bez energii dostarczonej z zewnątrz. Jeśli ktoś zaprzecza temu prawu, wierzy w magię albo w bajki.

A jednak teoria ewolucji zakłada, że big-bang, wielki wybuch, który zapoczątkował rozwój wszechświata posiadał pierwotną, nieskończenie wielką energię, która w ułamku sekundy wprawiła materię w ruch. Skąd wzięła się ta energia? Z niczego? To zaprzecza pierwszej zasadzie termodynamiki. Skąd wzięła się materia przed wielkim wybuchem? Stworzenie materii brzmi nienaukowo, ale to jedyne możliwe wytłumaczenie, które nie pozostaje w konflikcie z prawami fizyki. Nie jest to jednak cała prawda o stworzeniu. Bóg nie stworzył czegoś, co musiałoby dopiero ewoluować.

Założenie, że Bóg stworzył pramaterię w jej nieorganizowanej formie i dostarczył jej energii, aby mogła eksplodować w wielkim wybuchu, jest uwłaczające mądrości i mocy Boga, którego stać było przecież na daleko większe dzieła, adekwatne do niepojętej naszymi umysłami inteligencji i mocy Stwórcy. Dlaczego Bóg miałby stworzyć materię, pozostawiając ją swojemu ślepemu losowi? Czy okazałby w ten sposób swoją chwałę i potęgę? Teoria o stworzeniu pramaterii jest nieudanym kompromisem pomiędzy nauką i wiarą. W końcu kim jesteśmy jako ludzie – dziełem Boga czy dziełem przypadku? Musimy się zdecydować, gdyż są tylko dwie możliwości. To jednak jeszcze bardziej oddala od siebie drogę naukowego ewolucjonizmu od biblijnego kreacjonizmu.

Podam przykład. Przeanalizujmy drogę materii na podstawie zwykłej książki, takiej jak ta, którą trzymasz w ręce. Z czego robi się książkę? Z papieru. Z czego powstaje papier? Z celulozy. Skąd bierze się celuloza? Jest pozyskiwana z drewna. Skąd bierzemy drewno? Ze ściętych drzew. Drzewa rosną dzięki działaniu energii Słońca. Energia ta bierze się z przemian jądrowych zachodzących wewnątrz plazmy Słońca. Skąd wzięło się Słońce? Jest częścią

eksplodującego wszechświata. A skąd wziął się wszechświat? Z wielkiego wybuchu pramaterii. Skąd wzięła się ta pramateria? Ostatnie pytanie musi pozostać bez odpowiedzi, gdyż teoria ewolucji jeszcze tego nie odkryła.

Żaden z fizyków nie potrafi na to pytanie odpowiedzieć, nie uciekając się do naukowo brzmiącej filozofii. Wszyscy wiemy, że na to pytanie nie ma ściśle naukowej odpowiedzi. W takim razie teoria wielkiego wybuchu powinna być odrzucona jako błędna. Wielki świat nauki oparty na ateizmie, pomimo oczywistego nonsensu teorii ewolucji, nie przyjmuje innej koncepcji początku wszechświata, ponieważ odrzucił istnienie Boga. Naukowcy zabrnęli w ślepy zaułek, z którego nie ma wyjścia, lecz nawet to nie skłania ich do przyjęcia wiary w stworzenie.

Gdy rozważamy przemiany energetyczne, bilans musi być równy zeru. Gdy zasilasz żarówkę, powstaje światło i ciepło. Ilość energii wydatkowanej na zasilenie żarówki musi być równa sumie ilości energii światła i powstałego ciepła. Nic nie bierze się z niczego. Z jednym wyjątkiem – teorii ewolucji, w której wszystko wzięło się z niczego. To największy absurd, jaki kiedykolwiek został wymyślony, a pomimo tego, jest ona nadal uznawana za teorię naukową! Czy to nie jest dziwne? To jednak nie jest koniec dziwnych rzeczy związanych z teorią ewolucji.

Kolejnym prawem fizyki, które jest ignorowane przez ewolucjonizm, jest prawo zachowania momentu pędu. Nauka uważa, że w punkcie osobliwości, oznaczającym narodziny wszechświata, wirująca materia była ściśnięta pod niewyobrażalnym ciśnieniem. Big Bang rozpoczął ekspansję materii. Prędkość początkowa i moment pędu pramaterii nadały kierunek rozprzestrzeniania się wszechświata. Zaczęły powstawać galaktyki. Wirująca materia powodowała odrywanie się kolejnych „porcji” materii i powstawanie nowych kosmicznych obiektów. Zgodnie z prawem zachowania momentu

pędu, cała rozproszona obecnie materia, która powstała z jednego centrum wszechświata, powinna mieć taki sam wektor momentu pędu. Jednak obserwacje nieba dostarczają nam dowodów na to, że tak nie jest. Część galaktyk wiruje w przeciwnym kierunku. Podobnie w naszym układzie słonecznym, istnieją dwie planety, które obracają się w kierunku przeciwnym do całej reszty planet. Są to Wenus i Uran. Również niektóre księżycy Jowisza i Saturna obracają się w kierunku przeciwnym.

Naukowcy próbują tłumaczyć ten fenomen zderzeniem z asteroidami. Jednak tłumaczenie to jest naiwne. Jakże wielka musiałaby być asteroida, aby zmienić kierunek obrotów tak dużej planety jak Wenus? Prędzej rozpadłaby się ona na wiele mniejszych części. A jak wytłumaczyć zmianę kierunku obrotowego galaktyk? Czy również zderzeniem z innymi galaktykami? Nie ma na to naukowego wytłumaczenia, które byłoby zgodne z zasadą zachowania momentu pędu.

Powróćmy teraz z kosmosu na ziemię. Liczba ludności świata przekroczyła niedawno 7 miliardów. Jest nas tak dużo pomimo dwóch wojen światowych, wielu lokalnych konfliktów zbrojnych, wypadków komunikacyjnych i chorób cywilizacyjnych. W roku 1800 było na świecie około jednego miliarda ludzi. Wobec tego w ciągu dwustu lat przybyło nas aż sześć miliardów. Wcześniej przyrost naturalny nie był tak błyskawiczny. W roku narodzin Chrystusa było około 250 milionów mieszkańców ziemi. Funkcja przyrostu liczby ludności nie jest równomiernie wzrastającą funkcją liniową, lecz szybko rosnącą funkcją wykładniczą.

Posługując się biblijną miarą czasu, określającą początki ludzkości na okres po potopie, dochodzimy do wniosku, że aby zapełnić świat ludźmi w takiej mierze, jaką obserwujemy dzisiaj, potrzeba było zaledwie 4500 lat. Oczywiście były w tym czasie okresy mniejszego bądź większego przyrostu, w zależności od ilości wojen,

katastrof naturalnych i śmiertelnych zaraz. Dlatego też obliczmy średni przyrost ludności w przeliczeniu na sto lat. Wynosi on około 150 milionów. Jest to średnia wartość statystyczna, zakładająca liniową funkcję przyrostu populacji.

Zgodnie z teorią ewolucji, człowiek istnieje od 3 milionów lat, cały czas się rozmnażając i zasiedlając nowe tereny. Obliczmy, ile musiałoby być dzisiaj ludzi na ziemi, przyjmując wyliczone powyżej średnie tempo przyrostu. Rachunek jest prosty – byłoby to 4,5 trylionów, a więc 650 razy więcej niż jest nas obecnie. Jeśli sądzisz, że to przesada, to zważ na to, że ostatnie dwieście lat było potrzebne do zwiększenia populacji o 6 miliardów. To oznacza, że 85% z obecnej ilości ludzi urodziło się w czasie krótszym niż jedna dwudziesta piąta całego czasu, jaki minął od potopu.

Lądy ziemi zajmują powierzchnię około 150 mln km². Po odjęciu bagien, pustyń, jezior i wysokich gór, zostaje co najwyżej 120 mln km². Oznacza to, że po 3 milionach lat, średnia gęstość zaludnienia wyniosłaby 37,5 tysiąca osób na km², a więc dwukrotnie więcej niż w najgęściej zaludnionym mieście świata. Cały świat byłby jednym totalnie zatłoczonym miastem. Nie sposób nawet sobie tego wyobrazić! A gdzie tereny uprawne, aby wyżywić taki ogrom ludności? Ilość odchodów, śmieci i innych zanieczyszczeń byłaby tak wielka, że zabrakłoby miejsca na ich składowanie. Nie jest to realne, aby świat pomieścił nawet dziesiątą część z tej ilości ludzi.

Do powyższego przykładu zastosowałem liniową funkcję przyrostu demograficznego, która jest dużym uproszczeniem i nie odzwierciedla rzeczywistego rozwoju populacji. A jak działa wykładnicza funkcja przyrostu ludności? Mówiąc obrazowo: gdy jest nas mało – rośnie wolno, gdy nas jest więcej, rośnie szybciej, a gdy nas jest dużo, rośnie błyskawicznie. Podkreślam, że dla uproszczenia zastosowałem w obliczeniach liniową funkcję przyrostu ludności

na przestrzeni 3 milionów lat, jednak fakty związane z obecnym przyrostem demograficznym mówią same za siebie.

Obliczenia matematyczne wykazują, że w roku 2100, czyli za nieco więcej niż 80 lat, nastąpi wzrost o sześć miliardów, czyli niemal podwojenie obecnej liczby ludności. Poprzedni wzrost o sześć miliardów wymagał 200 lat! Jest to przyspieszenie tempa wzrostu populacji o 150 procent, i to w tak krótkim czasie! Gdyby świat istniał jeszcze przez kolejne sto lat, moglibyśmy się spodziewać zwielokrotnienia tej wartości. Tak rośnie funkcja wykładnicza. Długi (bo liczony w milionach) czas istnienia ludzi na ziemi, czyni ewolucję teorią wybitnie nieprawdopodobną. Stosując do obliczeń w modelu ewolucyjnym funkcję wykładniczą, tak jak uczyniłem to w modelu biblijnym, osiągnęlibyśmy tak wielkie liczby, że nikt nie jest w stanie sobie ich nawet wyobrazić.

Ten prosty, ale jakże wymowny i realistyczny przykład, jest kolejnym dowodem na fikcję teorii ewolucji. Na cóż się zdadzą teorie, spekulacje i naukowo brzmiące wywody, gromadzone w setkach tomów opracowań i prac badawczych, skoro kilka minut obliczeń na najprostszym kalkulatorze, obnaża ich fikcyjne założenie. Ludzkość nie może istnieć tak długo. Nie bądźmy naiwni i nie wiermy w to kłamstwo. Matematyka oddaje nieocenione usługi w takich rozważaniach. Przede wszystkim przywraca nam zdrowy rozsądek i daje trzeźwe spojrzenie, abyśmy potrafili odróżnić fikcję od prawdy, bez zagłębiania się w skomplikowane szczegóły wiedzy przyrodniczej, na których się nie znamy.

Czy nigdy nie przyszło nam do głowy, że nauka może się mylić? Dlaczego z taką stanowczością teoria ewolucji jest wciskana w nasze mózgi, choć prawdopodobieństwo jej realizacji jest bliskie zeru? Dlaczego dzieciom w szkołach nie daje się prawa wyboru, lecz zamiast tego niszczy się ich wiarę? Dlaczego nikt z nauczycieli nie powie uczniom: „Macie prawo wyboru. Możecie w tę

teorię wierzyć, bądź nie. Przecież to tylko teoria». Taką samą teorią jest twierdzenie, że prawdopodobnie na ziemi lądują czasami przybysze z kosmosu. Niektórzy uważają, że kosmici pomagali ludziom budować piramidy i inne budowle, których konstrukcji nie powstydziliby się dzisiejsi budowniczowie. Czy jednak mamy na to dowody?

Czy zauważyłeś, że teoria ewolucji ma specjalne prawa, które stoją ponad wszelkimi innymi, nawet nad prawem do wolności sumienia? Podobno żyjemy w demokratycznym kraju. Czy na pewno? Nikt nie zaakceptuje Twojej wolności wyboru, jeśli przeciwstawisz się ministerialnemu programowi nauczania w kwestii ewolucji. Komu tak bardzo zależy, aby forsować wbrew wolności sumienia naukę, która jest tylko bardzo wątpliwą, wręcz niewiarygodną teorią? Wystarczy zastanowić się, jaki jest jedyny przeciwny pogląd, aby domyślić się kto stoi za tą doktrynalną propagandą.

Uznani naukowcy z ironią w głosie ośmieszają biblijne sprawozdanie o stworzeniu, twierdząc, że wiedzą lepiej, co było na początku. Wystarczy jednak zapytać, co było przed wielkim wybuchem, aby napotkać na mur milczenia lub filozoficzne spekulacje. To bardzo niewygodne pytanie, gdyż przecież wszystko ma w nauce swoją przyczynę zaistnienia. Powstanie czegoś z niczego jest wbrew prawom fizyki i wbrew prawom logiki. W tym wypadku nauka jest bezradna, gdyż boski akt stwórczy jest jedyną możliwą odpowiedzią na pytanie o pochodzenie tak zwanej „pramaterii”, z której ponoć wszystko powstało.

Czy łatwiej uwierzyć w „Wielki Wybuch” pramaterii, do której ojcostwa nikt się nie przyznaje, czy może łatwiej uwierzyć w stwórczy akt Boga, który swoje istnienie objawia na kartach Pisma Świętego? Czy łatwiej uwierzyć w przypadkowy, matematycznie nieprawdopodobny początek życia i miliardy lat ewolucji, czy w natychmiastowe stworzenie życia przez Wszechmogącego Boga?

Właśnie dlatego, że teoria ewolucji ma tak wiele braków i nieściśłości, stała się od prawie dwustu lat najmocniej forsowaną doktryną naukową. A wszystko po to, aby nie mocą argumentów, lecz siłą, kłamstwem i pozorem prawdy zastąpić w umysłach ludzi wiarę w stworzenie i biblijną historię o potopie. Czy może się myśle? Czy właśnie tak się nie stało?

Podobnie jak z historią o stworzeniu, ma się rzecz z historią o potopie. W tym przypadku większość ludzi, nawet duchownych, uważa, że jest to tylko legenda albo przypowieść. Po co miałby Bóg karmić nas zmyślonymi opowieściami? Myślę, że historia o potopie, tak jak każde inne biblijne sprawozdanie, jest prawdziwa, lecz brak nam wystarczającej wiary, wyobraźni i wiedzy, aby ją przyjąć. Negowanie potopu wynika z faktu, że wierzymy naukowcom, którzy są w naszych oczach bardziej wiarygodni niż Pismo Święte. Od najmłodszych lat zaszczepia się nam niewiarę, programuje się nasze mózgi programem szkolnym, który jest całkowicie ateistyczny, a przez to sprzeczny z biblijnym nauczaniem.

Dlaczego tak niewiele osób, szczególnie należących do młodego pokolenia, jest dziś w stanie zaufać Biblii? Ponieważ przedstawia się ją jako zabytek sztuki, legendę czy metaforę, jako lekturę dla zdewociałych i staromodnych babć i dziadków. Ta święta księga została wyparta przez „nowoczesne, dobrze udokumentowane poglądy naukowe”; a ponieważ są one w jawnej sprzeczności z naukami Pisma Świętego, należało się na coś zdecydować. Większość ludzi, idąc z postępem czasu, wybrała naukowe poglądy na świat i jego pochodzenie.

No cóż, każdy ma prawo wyboru. Jednak praktyka życia uczy, że rzadko kiedy człowiek ma prawo do swobodnego wyboru. Najczęściej wybór ten jest narzucony siłą lub podstępem przez szkoły lub mass media. Aby móc wybrać, trzeba dać każdemu równe szanse. Oceniam, że szanse te od początku wymyślenia teorii o ewolucji

nie były równe. Aby wyrównać je choć w minimalnym stopniu przedstawię teraz, jak mógł wyglądać potop i jakie spowodował konsekwencje w świecie zwierząt i w przyrodzie nieożywionej. Sami ocenicie, ile w tej historii biblijnej może być prawdy, a ile fikcji.

Zacznę od bursztynów. Skąd wzięły się bursztyny? Wiadomo, że są one skamieniałą żywicą drzew. W niektórych miejscach występują one w tak wielkim nagromadzeniu, że ich złoża ocenia się na tysiące ton (na przykład w rejonie Kaliningradu lub w okolicach Lublina). Skąd się wzięły w tak dużej ilości? Wyjaśnienie powstania złóż bursztynu za pomocą teorii ewolucji jest nieprawdopodobne, gdyż w takim przypadku żywica wraz z drzewami znalazłaby się w pokładach węgla, a przecież wiadomo, że w pokładach węgla nie ma bursztynu. Ponadto jak wytłumaczyć, że bursztyn występuje tylko w niektórych miejscach, skoro lasy rosły wszędzie.

Jedynym wytłumaczeniem istnienia olbrzymich, skomasowanych złóż bursztynu jest potop. Z potopem związany był ogólnoswiatowy kataklizm, a niewyobrażalne siły drzemiące w przyrodzie, spowodowały spustoszenie lasów. Drzewa wyrwane ze swoich miejsc przez spływające z gór potoki, wybuchy wulkanów i trzęsienia ziemi, zostały zmyte z powierzchni przez podnoszący się poziom oceanu. Połamane pnie i gałęzie oraz uszkodzona kora drzew stały się powodem intensywnego wypływu żywicy.

Jak wiadomo, zdrowe drzewo nie wydziela żywicy. Żywica ochrania tkankę drzewa, gdy doszło do uszkodzenia kory. Opadające wody potopu zepchnęły drzewa w niecki, w których miliony pni unosiły się na wodzie przez dłuższy czas, ciągle jeszcze wydzielając żywicę, która opadła na dno, a następnie została przykryta osadem mułu, piasku, żwiru i roślin. Dlaczego nie wszędzie znajdują się złoża bursztynu? Ponieważ nie wszystkie drzewa wydzielają żywicę. Większość drzew jej nie wydziela.

Zbadano skład powietrza zamkniętego w porach bursztynów, które są świetnym pozabiblijnym materiałem dowodowym na istnienie świata przedpotopowego. Zastygająca żywica drzew zniszczonych przez potop, z której powstały bursztyny, tworzyła wewnętrzne banieczki z uwięzionym w nich powietrzem. Okazuje się, że skład „bursztynowego” powietrza różni się w istotny sposób od tego, jakim oddychamy obecnie. Zawiera ono około 32 procent tlenu, podczas gdy badania składu powietrza, którym oddychamy współcześnie wykazują zawartość około 21 procent tego niezbędnego do życia pierwiastka. To ogromna różnica, która z pewnością miała wpływ na długość życia ludzi i zwierząt oraz ich rozmiary.

Również ciśnienie powietrza przed potopem było wyższe i wynosiło między 1500 a 2000 hPa. Badania naukowe prowadzone w komorach hiperbarycznych jednoznacznie wykazują, że podwyższone ciśnienie i zwiększony udział tlenu w atmosferze ma wpływ na lepsze odżywienie komórek, a przez to na przyspieszoną regenerację. Najtrudniejsze przypadki oparzeń i odmrożeń leczy się właśnie w komorach hiperbarycznych. A gdybyśmy ten model powiększyli w taki sposób, aby objął swoim zasięgiem cały świat? Tak przypuszczalnie wyglądał świat przedpotopowy. Do tego należy dodać znacznie lepszą izolację przed niszczącym działaniem promieni UV oraz żyzność gleby i doskonałe nawodnienie roślin przez parę wodną i rosę.

Ciekawy eksperyment przeprowadził japoński fizyk dr Kei Mori z uniwersytetu Kao w Tokio. Chcąc zrozumieć, dlaczego przedpotopowe organizmy osiągały tak imponujące rozmiary, jak wynika to ze znajdujących szkieletów i odcisków skalnych, hodował sadzonkę pomidora pod zwiększonym ciśnieniem atmosferycznym i przy świetle słonecznym pozbawionym promieni ultrafioletowych. Po dwóch latach sadzonka mierzyła 5 metrów i dała plon w postaci ponad 900 pomidorów! Potem zawieziono ją na targi

EXPO ,85 i zadeklarowano, że ta roślina jest w stanie urodzić 10 tys. pomidorów. Ostatecznie osiągnęła 12 metrów wysokości, wydając plon 15 tys. pomidorów. Dodam jeszcze, że odmiana tego pomidora koktajlowego zwykle nie przekracza rozmiaru 2 cm, a te, które wyhodował Kei Mori były 2-krotnie większe.

Jedna z największych na świecie kopalń ziemi okrzemkowej (diatomitu) znajdująca się w Lompoc w Kalifornii, odsłoniła w 1976 roku zdumionym pracownikom, szkielet wieloryba o długości 25 metrów. Był on cały (od ogona po czubek głowy) otoczony ziemią okrzemkową. Te małe morskie organizmy jednokomórkowe opadają po śmierci na dno oceanów, tworząc osad. Obliczono, że przybywa go w tempie około 2,5 cm na 1000 lat. Zatem, aby pokryć całkowicie korpus wieloryba o grubości kilku metrów, trzeba by było kilkuset tysięcy lat. Tymczasem obserwacje pokazują, że po śmierci następuje szybki rozkład materii i po kilku miesiącach z ciała nie zostają już nawet ości. Wszystko zostaje skonsumowane przez większe i mniejsze organizmy.

Jak to się stało, że nienaruszony szkielet wieloryba został pogrzebany w kilkumetrowej warstwie okrzemek? W warstwie tej znajdują się również tryliony szkieletów mniejszych i większych ryb. Również one są zachowane w nienaruszonym stanie. Dodam jeszcze, że rozpiętość pokładu ziemi okrzemkowej liczy sobie dziesiątki metrów. Wieloryb nie mógł czekać tysiące lat na swój pogrzeb wśród okrzemek. Wcześniej zniknąłby bez śladu. Teoria ewolucji nie potrafi wytłumaczyć tak doskonałego zachowania tego i innych, znajdujących w różnych skałach osadowych szkieletów. Każdy (bez wyjątku) szkielet, w oparciu o założenia teorii ewolucji, nie miałby prawa doczekać naszych czasów. Uległby wcześniej procesowi rozkładu.

Ta sama kwestia dotyczy znajdujących w pokładach węgla, stojących w poprzek ich uławicenia, skamieniałych drzew. Na całym

świecie istnieją tysiące egzemplarzy takich znalezisk. Drzewa te zachowały swój kształt, a nawet strukturę kory. Nie uległy zwęgleniu, ponieważ miliony ton nadkładu nie sprasowały ich komórek. Pionowa pozycja uchroniła je przed zmiążdżeniem. Jak wytłumaczyć ten fenomen w oparciu o teorię ewolucji? Przecież w zrozumieniu geologii, pokłady węgla kształtowały się przez miliony lat z obumarłych drzew lub roślinności bagiennej. Musiały więc być grzebane stopniowo. Naniesienie warstw osadu na wysokość kilkudziesięciu metrów zajęłoby tysiące lat. W tym czasie z wystającej części drzewa nic by nie zostało. Zamieniłoby się w próchnicę.

Żadna teoria naukowa nie potrafi wytłumaczyć, jak doszło do tego, że wysokie na kilkadziesiąt metrów pnie z doskonale zachowaną strukturą kory sterczą w poprzek kilku warstw węgla poprzedzielanych skałami nadkładu. Każde obumarłe, lub wyrwane z korzeniami drzewo w przeciągu kilkunastu lat ulega spróchnieniu, chyba że zostanie natychmiast pogrzebane pod grubym osadem skał, gdzie w warunkach braku dostępu światła i powietrza ulega fosylizacji lub zwęgleniu. Jednak w przypadku pionowo pogrzebanych drzew, nadkład ten musiałby pokryć całe drzewo jednocześnie, a to jest niemożliwe do wyjaśnienia w oparciu o ogólnie przyjętą wiedzę naukową. Teoria ewolucji nie jest w stanie wytłumaczyć takiego zjawiska. Tłumaczy je wyłącznie historia potopu.

Jak wytłumaczyć udokumentowane znaleziska wytworów ludzkiego rzemiosła, wydobyte z brył węgla lub skał osadowych? Piękne przedmioty wykonane z metalu i ceramiki, takie jak biżuteria, figurki czy narzędzia, świadczą o kunszcie artystycznym i zaawansowaniu technologicznym twórców, a przecież zgodnie z kolumną geologiczną, warstwy węgla i skał osadowych powstały miliony lat wcześniej, zanim na ziemi pojawił się człowiek.

Niemożliwe jest także ewolucyjne wytłumaczenie licznych znalezisk, zawierających odciski stóp człowieka i łap dinozaurów,

w jednej warstwie skałach osadowych. Zgodnie z teorią ewolucji, dinozaury wyginęły przecież na długo zanim pojawił się na ziemi człowiek. Jak wytłumaczyć liczne malowidła, rysunki naskalne i rzeźby, znajduwane w różnych częściach świata, przedstawiające postaci dinozaurów. Współczesne wykopaliska szkieletów dinozaurów potwierdzają szczegóły budowy anatomicznej, które zostały oddane ręką starożytnych artystów. Skąd, pomimo braku wiedzy, jaką mamy obecnie, ówczesni ludzie potrafili z niebywałą precyzją odtworzyć cechy poszczególnych gatunków dinozaurów? Czy nie świadczy to o tym, że musieli żyć wspólnie z tymi wielkimi gadami?

Czy domyślasz się drogi czytelniku, jaki cel przyświecał upadłym aniołom, aby rozpowszechnić teorię ewolucji, aby uczynić ją powszechnie obowiązującą w szkołach i w świecie nauki? Oczywiście szatan jest zazdrosny o atrybuty Boga, które chciałby posiadać. Chociaż jest upadłym aniołem, to jednak nadal jest niezwykle potężny w swej inteligencji i mocy. Teorii ewolucji nadane zostały pozory naukowości, które tak mocno zakorzeniły się w umysłach ludzi, że na ich tle biblijna nauka o stworzeniu wydaje się być nieprawdopodobna. Z tego powodu większość zwolenników kreacjonizmu uważa, że jest ona jedynie metaforą, a ewolucjoniści twierdzą, że jest zmyśloną opowieścią. Nie sposób ocenić, jak wielu ludziom teoria ewolucji odebrała zaufanie w prawdziwość Pisma Świętego. Jest ona jednym z największych zwiedzeń wszech czasów.

Teoria ewolucji, niemal jednogłośnie poparta przez świat nauki, umiejscawia biblijną historię o stworzeniu w kategorii baśni i legend, czytanych dzieciom na dobranoc. W ten sposób w podświadomości kodowana jest wątpliwość w stwórczą moc Boga. Wielu zwolenników ewolucji stało się ateistami, a dla innych, którzy zachowują obrzędy i tradycje swoich Kościołów, religia jest jedynie pustą teorią, jedną z wielu filozofii świata.

Wiara w stworzenie jest nieodzownym elementem prawdziwej religii. Od niej zależy, w jakiego Boga wierzymy. Czy jest to wszechmocny i potężny Bóg, który kontroluje bieg historii tej ziemi? Czy jest to współczujący i pełen łaski Bóg, który daje swoim stworzeniom moc do oparcia się grzechowi i prowadzenia sprawiedliwego życia? Wiara w stworzenie jest koniecznym warunkiem do uznania w Bogu wspaniałego, kochającego Ojca, który zadbał dla naszego dobra o każdy szczegół tego pięknego świata i nie pozostawił go własnemu biegowi. Kracjonizm jest więc kotwicą naszej wiary, podczas gdy teoria Wielkiego Wybuchu zasiewa wątpliwość w sercach osób szukających naukowego uzasadnienia dla faktu istnienia wszechświata.

Diabeł w sprytny sposób daje ludziom zdobycze nauki, ukradkiem zabierając fundament wiary. Wie co robi, gdyż mało kto jest w stanie oprzeć się temu zwiedzeniu. Ilość „naukowych” argumentów jest przytłaczająca. Niewielu znajduje odwagę, aby się im sprzeciwić. Nienaukowo brzmiąca „wiara w Boga” nie jest obecnie na topie, więc popieranie jej jest w pewnych środowiskach równoznaczne z zacoowaniem. Presja środowiska okazuje się być często przeszkodą nie do przebycia, aby choćby podjąć próbę sprzeciwienia się teorii ewolucji. Zastanawiające, jak niewiele osób znajduje czas i samozaparcie, aby zastanowić się nad sprzecznościami teorii ewolucji. Właśnie dlatego powstała ta książka, aby skłonić czytelnika do refleksji nad tą kwestią. Może się ona okazać kluczową refleksją życia.

Od początku swojego buntu w niebie, szatan chce osiągnąć wiedzę, mądrość i moc samego Boga. Jego zamiary się nie powiodły, lecz pozostała chorobliwa zazdrość, która determinuje jego zachowanie i przedsięwzięte plany. Próbuje więc osmieszyć wśród ludzi wiarę w stworzenie świata i w ten sposób zdewaluować moc Bożą, a nawet doprowadzić do całkowitej negacji istnienia Boga.

W niektórych krajach, do dziś oficjalnie panującą „religią” jest ewolucjonizm.

Większość naukowców popierających ewolucjonizm to ateści. Nie mogą pogodzić stworzenia z ewolucją, wybrali ewolucję. Świat jest bardziej skłonny wierzyć naukowcom niż Bogu. Nauka zastąpiła objawienie i stała się bożkiem dla wielu zwolenników teorii ewolucji. Jednak odkrycia ostatnich kilkudziesięciu lat w dziedzinach genetyki, biochemii, petrografii, geologii i pokrewnych nauk dostarczyły wielu spostrzeżeń, które obecnie znacznie lepiej uzasadniają stworzenie niż ewolucję. Nie istnieją dowody, które jednoznacznie potwierdziłyby prawdziwość teorii ewolucji; a jednak wierzy się jej, jak gdyby była jedyną możliwością. Czy nie jest to dziwne i podejrzane? W takim razie, czy nie sądzisz, że za tym stoi potężny umysł i niesamowity plan podporządkowania sobie ludzkości?

Temat przedstawiony w tym rozdziale jest znacznie bardziej obszerny. Teoria ewolucji ma o wiele więcej kontrowersji i nieścisłości. W internecie dostępne są liczne filmy, które szczegółowo zajmują się porównaniem kracjonizmu z ewolucjonizmem. Warto je zobaczyć, aby wyrobić sobie punkt widzenia. Bez rzetelnego sprawdzenia faktów nie może być o tym mowy. Szczególnie polecam serię wykładów Kenta Hovinda. Jest on jednym z nielicznych naukowców propagujących kracjonizm. Potrafi wyjaśnić w naukowy i niezwykle przekonujący sposób geologiczną transformację Ziemi, powstanie złóż węgla i ropy naftowej oraz rozwój gatunków, nie negując przy tym dzieła stworzenia świata przez Boga. Wręcz odwrotnie – w jego ujęciu nauka nie jest antagonistą stworzenia. Kracjonizm naukowy znakomicie wyjaśnia wszystkie procesy geologiczne i okresy zlodowaceń, popierając je licznymi badaniami i znaleziskami, uzasadniając w ten sposób realność biblijnego sprawozdania o potopie. Zachęcam do dalszego badania tego fascynującego tematu.

III

NIEDZIELA CZY SOBOTA?

Lucyfer stwierdził, że jeśli uda się przekonać ludzi, aby nie czytali Pisma Świętego, uda się również umniejszyć rolę Boga w istnieniu świata. To jednak jeszcze nie wszystko, a właściwie to dopiero początek perfidnego zwiedzenia. Bóg oświadczył, że na pamiątkę stworzenia świata i tego co na nim zaistniało, siódmy dzień tygodnia będzie obdarzony szczególnym błogosławieństwem i wyróżniony spośród innych dni tygodnia. Dzień ten będzie służył odpoczynkowi człowieka (hebrajskie słowo „szabat” znaczy odpoczynek) i nawiązywaniu szczególnej łączności z Bogiem – stwórcą człowieka. Czytamy o tym w Piśmie Świętym, w drugim rozdziale księgi Rodzaju:

„A gdy ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął. Wtedy Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym; w tym bowiem dniu odpoczął po całej swej pracy, którą wykonał, stwarzając” Rdz. 2:2-3.

Zarówno katolicy jak i protestanci teolodzy zgadzają się jednogłośnie, że mowa tutaj o dzisiejszej sobocie. Dlaczego więc pomimo wyraźnego nakazu, potwierdzonego później w formie przykazania ogłoszonego na górze Synaj, niemal cały świat chrześcijański święci pierwszy dzień tygodnia, czyli współczesną niedzielę?

Zanim udzielię szczegółowych wyjaśnień, odkryję plany szatana. Przeciwnik Boga wie lepiej niż większość ludzi, że biblijny szabat jest pomnikiem stworzenia, jego kamieniem węgielnym. Co by było, gdyby ludzie zaczęli święcić szabat, dzisiejszą sobotę? Oczywiście automatycznie przestaliby wierzyć w teorię ewolucji, gdyż święcenie szabatu wiąże się nierozdzielnie z wiarą w stworzenie. Ponadto szatan nie chce, aby ludzie obdarzali czcią Boga, stwórcę świata, lecz właśnie jego. Jednak szabat został na to przeznaczony, aby przynosić chwałę wszechmocnemu Bogu. Wobec tego diabeł postanowił ukryć tę prawdę przed ludźmi. Jego dążeniem od początku było, jest i będzie zacieranie wszelkich śladów, które mogłyby wskazywać na chwałę Wiekuistego – stwórcy świata.

Pierwsze uderzenie zostało wymierzone w chrześcijan, którzy święcili szabat w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Byli zawzięcie prześladowani, najpierw przez pogańskich władców Rzymu, a następnie po jego upadku, przez Rzym papieski. Szabat jako szczególny znak przynależności do Boga, był traktowany jako spadek po Żydach, co powodowało wściekłość przeciwników judaizmu. Nieznajomość Słowa Bożego sprawiła, że szabat kojarzył się ludziom z tymi, za sprawą których ukrzyżowano Chrystusa. Pomija się tutaj fakt, że przecież po to Syn Boży zstąpił na ziemię, aby umrzeć za człowieka. Już starotestamentowe proroctwa zapowiadały na setki lat przed narodzeniem się Jezusa, że nasz Zbawiciel umrze śmiercią krzyżową:

„Zgraja psów mnie opadła, otacza mnie gromada złoczyńców, którzy przebijają moje ręce i nogi” Ps 22:17, BWP.

Jezus, jak czytamy w Ewangelii Łukasza 4:16, respektował Boże przykazanie i uczestniczył w nabożeństwie sobotnim:

„Przyszedł również do Nazaretu, gdzie się wychował. W dzień szabatu udał się swoim zwyczajem do synagogi i powstał, aby czytać”.

Jezus Chrystus przyszedł na ten świat, aby dać nam przykład jak mamy żyć – przykład doskonałego posłuszeństwa Bożym przykazaniom. Czy nasz ukochany Zbawiciel nie powinien być naszym wzorem? Czy raczej mamy wzorować się na pogańskich zwyczajach i rytuałach, w których oddaje się cześć szatanowi? Bóg przez proroków wyraźnie określił Swoją wolę. Ponieważ jednak ludzie odeszli od Boga, Jezus Chrystus przyszedł do nas, aby ponownie objawić wolę Swojego Ojca. Nie przyszedł objawić nam nowej prawdy, lecz tę, która była od początku. Nasz Zbawca nie kieruje się innym duchem niż Jego Ojciec. Nie jest buntownikiem, jak szatan, dlatego nie przyszedł, aby zmienić Boże przykazania, lecz aby je utwierdzić.

Gdyby święcenie niedzieli miało stać się nowym prawem, to czy Jezus nie ogłosiłby tej zmiany jeszcze za swego życia? Zmiana przykazań to przecież bardzo poważna sprawa. Ludzie powinni wiedzieć, w co mają wierzyć i jakiemu prawu mają być posłuszni, czyż nie? Dlaczego więc Jezus nie nauczał na tak ważny temat? Czy zapomniał? A może po prostu nie było tego w planach? Jednego możemy być pewni – zmiana przykazań nie była wymysłem Syna Bożego, tylko grzesznych ludzi.

W powszechnym użyciu jest wyrażenie „dzień Pański”. Niemal każdy wierzący bez namysłu powie, że jest to niedziela. A może jednak zastanówmy się, czy rzeczywiście tak to wyrażenie należy rozumieć. Dzień Pański to inaczej dzień naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Czy w swoim nauczaniu Jezus wyróżnił jakiś dzień, nazywając go swoim dniem, dniem Pańskim? Sprawdźmy w Piśmie Świętym:

„Albowiem Syn Człowieczy jest Panem szabat” Mt 12:8.

Właśnie szabat, a nie niedziela jest prawdziwym dniem Pańskim. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że to Jezus Chrystus jest stwórcą człowieka, nie powinno nas dziwić, że to On ustanowił

szabat dla upamiętnienia swoich dzieł stwórczych. Dlatego jest naszym Panem i również jest Panem Szabatu. Nigdy nie przestanie być ani Panem człowieka ani Panem Szabatu:

„...bo w Nim [w Chrystusie] zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy to Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone” Kol 1:16.

Jezus nie jest Panem niedzieli. To szabat był ukoronowaniem całego dzieła stworzenia. Szatan, który zawsze wywraca wszystko „do góry nogami”, chwałę szabatu przypisał niedzieli. Od najdawniejszych czasów poganie obdarzali niedzielę szczególną czcią, wyróżniając ją jako święto ku czci boga Słońca. Dlaczego więc nazywamy pogańskie święto ku czci boga Słońca dniem Pańskim? Nie jest to zgodne ze Słowem Bożym ani nawet ze zwykłą logiką. To diabeł jest autorem tego zamieszania. On lubuje się w stwarzaniu pozorów prawdy, jest w tym prawdziwym mistrzem. Dlatego też został nazwany przez Chrystusa „ojcem kłamstwa”:

„Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać pożądania waszego ojca. Od początku był on zabójcą i nie wytrwał w prawdzie, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa” J 8:44.

Szatan, używając nieobeznanych ze Słowem Bożym duchownych, wsiewał w serca prostego ludu nienawiść do Żydów, aby pozbawić go błogosławieństwa, jakie Bóg obiecał tym, którzy trwają z Nim w przymierzu, którego szczególnym znakiem jest szabat. Tak jest po dzień dzisiejszy. Przeciwnik Boży w miejsce Bożego szabatu dał ludziom fałszywy szabat, czyli niedzielę – dzień, który od zamierzonych czasów był uznawany przez pogan jako ten, w którym oddawano cześć Słońcu.

Kult Słońca albo inaczej kult solarny, był najbardziej rozpowszechnionym kultem wśród pogan wszystkich wieków. Oczywiście oddawano także cześć bóstwom planet – Księżycowi, Marsowi, Merkuremu, Wenus, Saturnowi; jednak Słońce obdarzano szczególnie czcią. Budowano piramidy i obeliski, aby na nich składać bogu Słońca ofiary. Często były to ofiary z ludzi.

Tak było kiedyś, gdy ludzie byli zabobonni i ciemni, dający się oszukiwać przez kapłanów. Czy jednak możemy przypuszczać, że ludzie w XXI wieku są nadal nieświadomi faktu, że święcąc niedzielę, oddają cześć Słońcu, zamiast świętemu Jahwe? W językach świata do dzisiaj zachowało się słowo, będące odpowiednikiem naszej niedzieli, które potwierdza, że kult solarny, choć głęboko ukryty, nadal istnieje. W języku angielskim tym słowem jest «sunday», czyli dzień Słońca, a w języku niemieckim: «sonntag», czyli również dzień Słońca. Co ciekawe – inne dni tygodnia nadal poświęcone są pogańskim bóstwom. Współcześnie brzmią nieco inaczej niż w języku staroangielskim, ale mimo wszystko, z łatwością można dostrzec ich pogańskie pochodzenie. Sprawdźmy to:

- *mon-day* czyli dzień księżycy (od słowa moon – księżyc). Odpowiednik rzymskiego *lunaes dies*, od którego pochodzi francuskie *lundi*, czyli poniedziałek;
- *tues-day* czyli dzień anglosaskiego Tiwa (lub nordyckiego Tyra), boga wojny, sądu i prawa. Od jego imienia pochodzi nazwa wtorku w języku duńskim, norweskim (Tirsdag), szwedzkim (Tisdag) i angielskim (Tuesday). Odpowiednik rzymskiego Marsa, od którego w języku francuskim pochodzi słowo *mardi* – wtorek;
- *wednes-day* czyli dzień ku czci Wodana, germańskiego boga magii i uzdrawiania, odpowiednika rzymskiego Merkurego, od którego pochodzi francuskie słowo *mercredi*, czyli środa;
- *thurs-day* czyli dzień Thora, najpotężniejszego nordyckiego boga, władcy piorunów, odpowiednik rzymskiego Jupitera

(francuskie *jeudi* – czwartek). Germański bóg burzy i piorunów w języku staro-wysoko-germańskim znany był jako Donar. Dał on nazwę czwartku w języku niemieckim *Donnerstag* (obecnie słowem Donner określa się grzmot).

- *fri-day* czyli dzień kultu bogini Frige, nordyckiej patronki ogniska domowego, odpowiednik rzymskiej bogini Wenus i francuskiego *vendredi* – piątek;
- *satur-day* – dzień Saturna, rzymskiego boga, opiekuna rolników.

Powyższy wykaz sporządziłem na podstawie opracowania Wikipedii.

Sprawdź: https://pl.wikipedia.org/wiki/Nazwy_dni_tygodnia.

Języki germańskie i nordyckie zaadoptowały rodzime bóstwa (miały własną mitologię) a języki południowo i środkowoeuropejskie (francuski, włoski, hiszpański) przyjęły nazewnictwo łacińskie, odnoszące się do tradycji rzymskiej. Rzymska tradycja zdominowała całą Europę, czego wpływy widać do dziś. Każdy dzień tygodnia został poświęcony innemu pogańskiemu bóstwu i w ten oto sposób szatan osiągnął swój cel; całkowicie opanował umysły ludzi, zdominował ich czas i wierzenia, nie pozostawiając miejsca na kult Jahwe.

Prawdziwy dzień odpoczynku, siódmy dzień tygodnia, to dzisiejsza sobota. Szabat zawsze był siódmym dniem tygodnia i zawsze święcono go w sobotę. Tak jest również dzisiaj. Świadczą o tym używane po dziś dzień w wielu językach świata słowa, oznaczające sobotę, przypominające leksykalnie hebrajskie słowo tłumaczone jako odpoczynek dnia siódmego, czyli „szabat”: m.in. po hiszpańsku „sabado”, po włosku „sabato”, po węgiersku „szombat”, po ormiańsku „shabat”, po malajsku „sabtu”, po polsku „sobota”, po rosyjsku „subбота”, po niemiecku samstag (czyli dzień sabatu).

W języku hebrajskim pozostałe dni tygodnia nie miały swoich nazw, lecz mówiono: pierwszy dzień, drugi dzień... itd. (w domyśle: po szabacie). Siódmy dzień jako jedyny miał nazwę, przez co był

wyróżniony spośród innych dni. Czy to przypadek czy świadomy plan Boga? Szósty dzień nazywany był także „dniem przygotowania” (do szabatu). Szabat był dniem odpoczynku, więc w dniu przygotowania należało wykonać wszelkie prace, jak sprzątanie, przygotowanie ubrań, gotowanie, aby uświęcić szabat zgodnie z przykazaniem.

A jak jest dzisiaj? Wszelkie prace porządkowe w domach na ogół wykonuje się w sobotę, aby uczcić niedzielę. Tak oto szabat, Boży dzień odpoczynku, uczyniono dniem przygotowania dla uświęcenia pogańskiego dnia kultu Słońca. Czy to przypadek? Sądzę, że to kolejna udana kpina szatana z dzieła Bożego. Diabeł pragnie zniszczyć i zdeptać wszystko, co ma na sobie znak Bożej mocy stwórczej. Szabat jest szczególnym znakiem, pieczęcią dzieła stworzenia. Nie ma innego pomnika stworzenia, na równi z szabatem. To dlatego jest tak atakowany i niemal zapomniany.

W języku polskim nazwy dni tygodnia są podporządkowane niedzieli. Ma to oczywiście związek z powszechnie panującą religią, powiązaną z rzymskimi wpływami. Niedziela pochodzi od „nie-działania”, czyli wstrzymywania się od pracy; poniedziałek, bo po niedzieli; wtorek, bo wtóry, (drugi po niedzieli); środa, bo środkowy; czwartek, bo czwarty; piątek, bo piąty; sobota, bo... No właśnie – sobota, bo co? Słowo to zachowało się dzięki Bogu (dosłownie!) w naszym języku i w wielu innych językach świata, ku rozwadze i zapomnieniu. Człowiek myślący zada sobie pytanie: dlaczego właśnie sobota? To słowo zupełnie nie pasuje do schematu. Drogi czytelniku, zastanów się nad tym. Czy nie jest to dla nas znakiem opatrności Nieba? Bóg, wbrew ogólnościowym ateistycznym tendencjom, wyróżnił i zachował po dziś dzień swoją szczególną pieczęć stworzenia. Możemy być pewni, że żadna siła nie jest w stanie usunąć szabatu z kalendarza. Nikt nie może się przeciwstawić opatrnościowemu działaniu Boga, który do końca zachowa szabat na zaszczytnym miejscu.

Astronomowie z najbardziej znanych ośrodków naukowych potwierdzają, że kolejność dni tygodnia nigdy nie uległa zakłóceniu, nawet w wyniku zmiany kalendarza z juliańskiego na gregoriański. Dzięki Bożej opatrności, kolejność dni tygodnia nie zmieniła się do dzisiaj. Sobota nadal jest siódmym dniem tygodnia. Możemy więc być pewni, że święcąc dzisiejszą sobotę, zachowujemy oryginalne, Boże przykazanie. Oczywiście i tutaj szatan próbował mieszać, aby w końcu doprowadzić do zmiany w przypisaniu poszczególnym dniom oznaczeń liczbowych.

Zgodnie z chronologią biblijną, Jezus zmartwychwstał w pierwszym dniu tygodnia. Wszyscy wiedzą, że stało się to następnego dnia po szabacie, czyli w niedzielę. To znaczy, że dzisiejsza niedziela nadal jest pierwszym dniem tygodnia a szabat pozostaje siódmym. Jednak w wielu krajach, również w Polsce, kolejność dni tradycyjnie liczymy począwszy od poniedziałku. Konsekwentnie doprowadza nas to do stwierdzenia, że niedziela jest siódmym dniem tygodnia. Czy to przypadek?

Kto i dlaczego był zainteresowany tą zmianą? Czy znajdujesz inne uzasadnienie, jak tylko religijne? Nie, nie było innej potrzeby, poza tą jedną – potrzebą wprowadzenia w błąd społeczeństwa, aby sądzono, że to niedziela jest siódmym dniem tygodnia, który to dzień należy święcić zgodnie z przykazaniem. Ludzie nie studiują wnikliwie Biblii, więc zapamiętali tylko to, że siódmy dzień jest dniem odpoczynku. Owszem, jest to prawdą, tylko który to dzień? W powstałym zamieszaniu można się zagubić. Nie zapominajmy jednak, że to Słowo Boże „... jest lampą dla moich kroków i światłem na mojej ścieżce” Ps 119:105. Jeśli chcesz zyskać pewność, że nie jesteś w błędzie, tylko Biblia odpowie na Twoje wątpliwości. Jeśli okaże się, że jednak uległeś zwiedzeniu, tylko Biblia wyprostuje Twoje drogi i wskaże prawdziwy kierunek.

Jakich argumentów używa duchowieństwo, aby przekonać ludzi, że powinni święcić niedzielę? Opierając się na Piśmie Świętym, nie sposób udowodnić, że niedziela jest nowym, chrześcijańskim dniem odpoczynku. Jezus nigdzie nie odwołał przykazania, które nakazuje święcenie szabat, czyli soboty. Wręcz odwrotnie, zapowiedział uroczyste, że szabat nigdy nie utraci ważności, ani na ziemi, ani też w niebie.

„Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem, powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przeminą, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni” Mt 5:17-18.

Przekonanie ludzi, że powinni święcić pierwszy dzień tygodnia, opiera się wyłącznie na jednej przesłance: że Jezus zmartwychwstał w niedzielę. Nie jest to jednak wystarczający dowód w sprawie tak ważnej, jak zmiana przykazania. Równie dobrze moglibyśmy się uprzeć, że należy święcić piątek na pamiątkę śmierci Jezusa. Wszystko zależy od punktu widzenia i subiektywnej oceny człowieka. Czy jednak zgodzisz się ze mną, że to nie człowiek winien decydować, który dzień jest Bożym dniem odpoczynku? Bóg zdecydował o tym już dawno temu, na początku istnienia świata i jak dotąd nie odwołał swego postanowienia.

Zachowując biblijną rachubę czasu, według której dzień kończy się i zaczyna zachodem słońca, Jezus swoją śmiercią jeszcze raz potwierdził istotę szabat. Jak czytamy w sprawozdaniu ewangelii, zmarł piątkowego wieczoru tuż przed zachodem słońca. O zachodzie słońca nastął szabat. Jezus leżał w grobie przez cały szabat i zmartwychwstał pierwszego dnia tygodnia. Całe swoje życie poświęcił na to, aby nas uczyć posłuszeństwa Bogu. Nawet Jego nieme świadectwo, gdy leżał w grobie, dla wnikliwego czytelnika przemawia jak nauki całego Jego życia. W ten sposób życie i śmierć

Pana układają się w jedną całość. Jezus odpoczął po swoim dziele, którego dokonał. Odpoczął według przykazania.

Dlaczego mielibyśmy zmieniać przykazanie, skoro nie uczynił tego sam Chrystus? Przykazania ustanowił Bóg. Nikt Mu w tym nie pomagał, dlatego nikt nie może ich zmienić poza samym Bogiem. Ale nawet On, który miał do tego prawo, tego nie uczynił. Dopóki trwa życie na ziemi, prawo Boże nigdy nie przeminie, gdyż jest doskonałe jak sam Bóg. Przykazania są święte i niezienne, dlatego ich zmiana jest świętokradztwem. Nie ma biblijnego argumentu na zmianę Bożych przykazań. Niedziela nie jest i nigdy nie była szabatem ku czci Boga, lecz mistycznym świętem, od zarażenia dziejów obchodzonym ku czci Słońca. Dlatego została przez Rzymian nazwana Venerabilis Dies Solis, co tłumacząc z języka łacińskiego znaczy „Czcigodny Dzień Słońca”.

Jedynym sposobem, jaki mógł wymyślić diabeł, aby podeptać Boży szabat, była zmiana Bożych przykazań, a więc coś, czego człowiekowi nie wolno. Jednak swój plan szatan przeprowadził używając instytucji, cieszącej się wśród ludzi takim szacunkiem i wiarygodnością, które dla wielu przyćmiewają nawet autorytet Pisma Świętego. Przykazania znane z wersji katechizmowej różnią się w sposób istotny od prawdziwych przykazań, które można znaleźć w Piśmie Świętym w księdze Wyjścia (2 Mojżeszowa) w rozdz. 20. Zachęcam do sprawdzenia. Przykazanie IV mówiące:

„Pamiętaj o dniu szabat, aby go uświęcić. Sześć dni będziesz się trudził i wykonywał wszystkie swoje zajęcia. Dzień zaś siódmy jest szabatem Pana, Boga twego. Nie będziesz przeto w dniu tym wykonywał żadnej pracy ani ty sam, ani syn twój, ani twoja córka, ani twój niewolnik, ani twoja niewolnica, ani twoje bydło, ani przybysz, który przebywa w twoich bramach. W sześć dni bowiem uczynił Pan niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest

w nich, siódmego zaś dnia odpoczął. Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabat i uznał go za święty” Wj 20:8-11.

zastąpiono przykazaniem:

„Pamiętaj, abys dzień święty święcił”.

Przez całe wieki wmawiano człowiekowi, że tak właśnie brzmi Boże przykazanie. Jednak zwróć uwagę, drogi czytelniku, że Bóg w swoim przykazaniu zawarł wszystkie wytyczne, bez których święcenie dnia świętego staje się niemożliwe. Bóg określił dokładnie:

- 1) który dzień tygodnia mamy święcić,
- 2) podał jego nazwę,
- 3) określił powód, dla którego mamy go święcić,
- 4) oraz sposób, w jaki mamy go obchodzić.

Trudno sobie po tym wszystkim wyobrazić, aby proste i nic nie znaczące określenie: „pamiętaj abys dzień święty święcił” było Bożego autorstwa. Diabeł jest mistrzem intrygi i zamieszania. Stworzył on namiastkę Bożego przykazania, falsyfikat, który tak naprawdę nic nie znaczy. Wszystko po to, aby jeszcze bardziej wzmocnić autorytet instytucji, która tej korekty dokonała, gdyż nadała sobie prawo do zmiany oraz interpretacji przykazań. Ona to właśnie określa w swoim nauczaniu, o jakim świętym dniu jest mowa w przykazaniu i w jaki sposób należy go święcić.

W katechizmie doktryny katolickiej Stephena Keenana na str. 174 postawiono pytanie: „Czym można udowodnić, że Kościół posiada władzę ustanawiania świąt? Odpowiedź: Gdyby nie miał tej władzy, nie mógłby ustanowić niedzieli, pierwszego dnia tygodnia na miejscu święcenia soboty, siódmego dnia tygodnia, a więc dokonać zmiany nie posiadającej uzasadnienia w Piśmie Świętym” (<http://biblelight.net/keenan.htm>).

A więc autorytet Kościoła jest wystarczający, aby uzasadnić prawo do zmiany Bożych przykazań. Przynajmniej tak im się zdaje. Chodzi więc o to, aby ludzie musieli polegać na dodatkowej

interpretacji zwierzchników Kościoła, a nie na własnym osądzie i sumieniu. Doskonale wiadomo, że Pismo Święte nie podaje żadnych argumentów na rzecz święcenia niedzieli. To jeszcze bardziej podkreśla autorytet kościelnych przywódców. Wszystkie te zmiany są obrzydliwością w oczach Boga i nadchodzący Dzień Sądu pokaze, jak bardzo Bóg był znieważany przez wszystkie wieki, kiedy odbierano Mu należną cześć i przypisywano ją sobie.

Prawda o fałszerstwie jest głęboko ukryta. Szatan dba o to, aby nie była poznana. Strzeże jej pilnie, gdyż dopóki jest ukryta, chwała dla Stwórcy jest przypisywana jemu. Czy święcąc niedzielę oddajesz chwałę Stwórcy, który w sześciu dniach uczynił niebo i ziemię? Który dzień jest prawdziwym, ustanowionym przez Boga dniem odpoczynienia? Jezus, nauczając swoich uczniów, dawał im cenne wskazówki, które są i dla nas bardzo wartościowe. Mówiąc o grożących im prześladowaniach (które rzeczywiście nastąpiły około 40 lat później, w 70 roku naszej ery), kiedy to wojska rzymskie miały krwawo stłumić żydowskie powstanie w Jerozolimie, niszcząc miasto i świątynię, Jezus przestrzegał:

„A módlcie się, żeby ucieczka wasza nie wypadła w ziemie albo w szabat” Mt 24:20.

Gdyby szabat miał zostać zastąpiony przez niedzielę, jak wierzy większość chrześcijan, dlaczego wszechwiedzący Jezus, Syn Boży, nie mówi w powyżej cytowanym tekście właśnie o niedzieli? Podaje On wiele szczegółów, o których możesz przeczytać we wcześniejszych i późniejszych wersjach, dowodząc w ten sposób, że zna przyszłość z taką samą dokładnością jak przeszłość i teraźniejszość. Jeśli niedziela, zgodnie z Bożym postanowieniem, miałaby zastąpić od dnia zmartwychwstania dotychczas obowiązującą sobotę, to wyjaśnij proszę, dlaczego Jezus nadal wzywał uczniów do święcenia soboty. Są tylko dwie możliwości: albo Jezus się pomylił, albo ktoś bez Jego zgody wprowadził

nieautoryzowaną zmianę w przykazaniach. Sam oceń, co jest prawdą, a co fałszem.

Odpoczynek szabat nigdy nie został anulowany, gdyż jak za chwilę przeczytasz, pozostanie on pamiątką na zawsze, gdy Bóg odnowi ziemię i wprowadzi na nią odkupionych. Po co miałby szabat być zastąpiony niedzielą, skoro na nowej ziemi będzie znowu święcony siódmy dzień tygodnia (a nie pierwszy)?

„Bo jak nowe niebiosy i nowa ziemia, które Ja uczynię, trwać będą przede Mną – wyrocznia Pana – tak będzie trwało wasze potomstwo i wasze imię. Sprawdzi się to, że każdego miesiąca podczas nowiu i każdego tygodnia w szabat przyjdzie każdy człowiek, by Mi oddać pokłon – mówi Pan” Iz 66:22-23.

Każde proroctwo wypowiedziane ustami Bożego proroka, na pewno się spełni. To powyższe również. Gdyby szabat był reliktem przeszłości, nic nie znaczącym świętem należącym do Żydów, po cóż miałby być ponownie przywrócony na nowej ziemi? Jednak, jak się okazuje, szabat jest świętem ponadczasowym i ponadwyznaniowym, i nie jest, jak się powszechnie uważa, domeną czy znakiem rozpoznawczym tylko Żydów, gdyż został dany całej ludzkości. *„Szabat został ustanowiony dla człowieka...” Mk 2:27, BWP.*

IV

BAŁWOCHWALSTWO W GRANICACH PRAWA

Poprzedni rozdział mógł być dla Ciebie szokujący, jednak to jeszcze nie koniec zmian dokonanych w przykazaniach. Szatan, jak mogliśmy się przekonać, stopniowo doprowadził do tego, że ludzie przestali czcić Stwórcę, a zaczęli czcić stworzenie – Słońce, planety a nawet przedmioty, na przykład posągi, obrazy i relikwie. Zaczęli oddawać cześć ludziom, najczęściej zmarłym i aniołom. Jak tego zwodziciel dokonał? Najwyżsi rangą zwierzchnicy Kościoła usunęli przykazanie zakazujące oddawania czci posągom i obrazom. Według Biblii jest to przykazanie drugie, które znajdziesz w księdze Wyjścia w rozdz. 20 i wierszach 4-6:

„Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią! Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył, bo Ja Pan, Bóg twój, jestem Bogiem zazdrosnym, który za nieprawość ojców karze synów do trzeciego i czwartego pokolenia, tych, którzy Mnie nienawidzą. Okazuję zaś łaskę aż do tysiącznego pokolenia tym, którzy Mnie miłują i przestrzegają moich przykazań” Wj 20:4-6.

Fakt jest taki, że przykazania tego w katechizmie nie znajdziesz. Dlaczego więc zostało usunięte? Gdyż to przykazanie było

przeszkodą w ekspansji bałwochwalstwa, a na tym szatanowi najbardziej zależy. Pismo Święte wyraźnie i to w wielu miejscach informuje, że cześć należna jest wyłącznie Bogu. Ludziom należny jest tylko szacunek, lecz nie boska cześć. Nawet aniołowie, potężniejsi i wspanialszy od ludzi, nie przyjmują boskiej czci:

„To właśnie ja, Jan, słyszę i widzę te rzeczy. A kiedy usłyszałem i ujrzałem, upadłem, by oddać pokłon, do stóp anioła, który mi je ukazał. Na to rzekł do mnie: Bacz, byś tego nie czynił, bo jestem współsługą twoim i braci twoich, proroków, i tych, którzy strzegą słów tej księgi. Bogu samemu złoś pokłon!” Ap 22:8-9.

Skoro nawet świętym i nieskalanym grzechem aniołom nie powinniśmy oddawać czci, to cóż dopiero ludziom! Szatanowi się to nie podobało, więc postanowił doprowadzić do tego, aby chwałę oddawano stworzeniom, a pośrednio jemu.

Jakiego argumentu używa Kościół, aby się wytłumaczyć z faktu usunięcia przykazania? Po pierwsze: papież ma prawo zmieniać boskie przykazania, gdyż jest zastępcą Chrystusa na ziemi. Po drugie: przykazanie, o którym mowa, nie było potrzebne, gdyż przecież chrześcijanie nie mają problemu z oddawaniem czci zwierzętom lądowym, ptakom i rybom. Przykazanie mówi przecież, aby nie czynić wizerunków tego, co *«jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią»*. Rzeczywiście, w czasach, kiedy Bóg oddał w ręce Mojżesza przykazania, ludzie na ogół czcili zwierzęta. Aby się o tym przekonać, wystarczy sięgnąć do mitologii Egiptu. Jednak w czasach późniejszych zwierzęta zostały zastąpione przez ludzi – wymyślone postacie, które zajmowały się pośrednictwem pomiędzy niebem a ziemią. Również królowie – jak władca Egiptu czy Rzymu, uznawani byli za Boga. Kult został z czasem rozszerzony na postacie przedstawiające świętych.

Nie ważne czy oddajesz cześć wizerunkowi byka czy człowieka; tak czy inaczej diabeł osiągnął swój cel, gdyż odwrócił twoją uwagę od Boga, który zgodnie z Pismem Świętym jako jedyny jest godny czci. Zwróć uwagę jak bardzo jest w dzisiejszym świecie rozpowszechniony kult obrazów i figur. Ściany w Kościołach obwieszane są obrazami. Oprócz tego ludzie pielgrzymują do miejsc kultu, gdzie najczęściej oddają cześć różnym obrazom lub relikwiom. W hinduizmie czy buddyzmie również wykonuje się wiele obrazów i posągów bóstw. Obrazy i ikony są otaczane czcią. Niektórym z nich przypisuje się cudowną moc uzdrawiania. Gdy święty obraz przybędzie na jakieś miejsce, podążają za nim tłumy, by oddać mu cześć. Ludzie adorują krzyż. Klękają przed nim i całują go. Przedmioty kultu są wyświęcane przez kapłanów.

Zwykło się tłumaczyć, że obrazy pomagają w skupieniu myśli na postaci, którą przedstawiają. Czy jest coś złego w przedstawianiu postaci Boga lub Jezusa? Odwróćmy pytanie: czy Bóg życzy sobie, aby ludzie przedstawiali Jego postać na obrazach? Aby odpowiedzieć na to pytanie trzeba oczywiście sięgnąć do Pisma Świętego, które jest jedynym źródłem objawienia Bożej woli. Bóg jest duchem i nikt z ludzi Go nie widział, gdyż musiałby umrzeć. Emanacja Jego mocy jest dla śmiertelnego człowieka nie do przeżycia. Jezus będąc na ziemi, wyglądał inaczej, niż teraz, gdy jest w Niebie. Nie wiemy, jak wygląda, więc dlaczego mamy sporządzać Jego podobizny. Czy wobec Jego świętości i doskonałości, ograniczony i grzeszny człowiek potrafi wyobrazić sobie, a następnie odwzorować podobiznę Boga? Za każdym razem będzie ona tylko nędzną karykaturą. Dlatego też sam Jezus dał nam polecenie:

„Bóg jest duchem; trzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie” J 4:24.

Jeśli chcesz wiedzieć, co Bóg sądzi o ludziach, którzy oddają cześć obrazom, figurkom i relikwiom, to możesz o tym przeczytać

w Nowym Testamencie, w liście do Rzymian, rozdział 1 i wiersze 21-24:

„...ponieważ, choć Boga poznali, nie oddali Mu czci jako Bogu ani Mu nie dziękowali, lecz znikczemnieli w swoich myślach i zaćmione zostało bezrozumne ich serce. Podając się za mądrych, stali się głupimi. I zamienili chwałę niezniszczalnego Boga na podobizny i obrazy śmiertelnego człowieka, ptaków, czworonożnych zwierząt i płazów [...] Prawdę Bożą przemienili oni w kłamstwo i stworzeniu oddawali cześć, i służyli jemu, zamiast służyć Stwórcy, który jest błogosławiony na wieki. Amen” Rz 1:21-24.

Za pośrednictwem podobizn i obrazów przedstawiających śmiertelnego człowieka, nikt nie może oddawać Bogu czci. Bóg nazywa takich ludzi bezrozumnymi i nikczemnymi. Taki rodzaj kultu apostoł Paweł nazywa kłamstwem. Wszystko, co jest związane z religią, a nie opiera się na Słowie Bożym jest kłamstwem i popiera sofistykę szatana. Dlatego musimy uważać w co wierzymy. Powinniśmy zweryfikować podstawy naszej wiary w oparciu o Pismo Święte, gdyż diabeł jest mistrzem w stwarzaniu pozorów prawdy. Jest w tej roli tak znakomity, że naszym jedynym bezpiecznym sposobem uniknięcia zwiedzenia, jest studiowanie z modlitwą Słowa Bożego.

Kult obrazów jest dla Boga obrzydliwością. Właśnie dlatego z taką pieczołowitością szatan dąży do rozpowszechnienia go po całej ziemi oraz ukrycia objawionej w przykazaniu woli Bożej, dotyczącej tej kwestii. Zanim więc pomodlisz się do obrazu lub podążysz na pielgrzymkę do „świętego miejsca», przeczytaj i zastanów się, co napisał Mojżesz, wierny sługa Boży.

„Przeklęty każdy, kto wykona posąg rzeźbiony lub z lanego metalu – rzecz obrzydliwą dla Pana, dzieło rąk rzeźmieślnika – i postawi w miejscu ukrytym. A w odpowiedzi cały lud powie: Amen” Pwt 27:15.

Na poprzedniej stronie nadmieniałem, że Kościół przypisuje sobie autorytet, upoważniający go do zmiany Bożych przykazań. Jeśli tak jest, to powinniśmy znaleźć potwierdzenie tego w Słowie Bożym. A więc sprawdźmy to. Oto kilka tekstów, w których Bóg przedstawia swoją wolę odnośnie zmian, jakich człowiek miałby dokonywać w Piśmie Świętym:

„Nic nie dodacie do tego, co ja wam nakazuję i nic z tego nie odejmiecie, zachowując nakazy Pana, Boga waszego, które na was nakładam” Pwt 4:2.

„Ja oświadczam każdemu, kto słucha słów proroctwa tej księgi: jeśli by ktoś do nich cokolwiek dołożył, Bóg mu dołoży plag zapisanych w tej księdze. A jeśli by ktoś odjął coś ze słów księgi tego proroctwa, to Bóg odejmie mu udział w drzewie życia i w Mieście Świętym – które są opisane w tej księdze” Ap 22:18-19.

„Każde słowo Boże wypróbowane, tarczą jest dla tych, co się doń chronią. Do słów Jego nic nie dodawaj, by cię nie skarcił i zostałbyś kłamcą” Prz 30:5-6.

Jak widzisz, są to poważne argumenty. Nikt nie jest upoważniony do zmiany czegokolwiek w Słowie Bożym, a tym bardziej Bożych przykazań. Z pewnością nikt, kto stoi po stronie Boga, nie uczyni tego, ani nawet nie przyjdzie mu to do głowy. Na tym polega wierność, jaką jest winien sługa swemu Panu. Szatan jednak szukał sposobu, aby nas oszukać. Wymyślił bardzo sprytny fortel. Wmówił ludziom, że choć normalni śmiertelnicy nie mogą uczynić żadnych zmian, to może je uczynić zastępca Syna Bożego.

Tytuł zastępcy Chrystusa przybrał Papież. Vicarius Christi, tłumacząc z łaciny, oznacza dosłownie „Zastępca Chrystusa”. Skoro jest zastępcą, to powinien reprezentować na tej ziemi Jezusa i działać w Jego imieniu. Jezus zachowywał Boże prawo, więc i jego zastępca powinien uszanować Boże prawo i swoim przykładem

dążyć do jego wywyższenia. Powinien kontynuować misję Jezusa i wykonywać powzięty przez Boga plan ratowania ludzkości. Czy tak jednak jest? Niestety, tak nie jest.

Sądzę, że są to warunki, jakie powinien spełniać prawdziwy sługa Boga. Jednak, na nasze nieszczęście istnieje przeciwnik, który powziął sobie za cel, aby sfalszować i storpedować dzieło Boże na ziemi. Po czym go rozpoznamy? Właśnie po tym, że podszywając się pod sługę Bożego, będzie realizował plan Lucyfera. Prawdziwy sługa Boży nigdy nawet nie pomyśli, aby usunąć, zmienić czy zlekceważyć Boże przykazania. Po tym rozpoznamy fałszywego sługę, że przypisze sobie prawo do bycia namiestnikiem Chrystusa, aby pod tym przykryciem w podstępny sposób realizować strategię szatana. Czy czasem Vicarius Christi nie uzurpował sobie władzy i nie wmówił w siebie atrybutów Boga, aby osiągnąć cele, do których dąży szatan?

Genialny plan Lucyfera powiódł się. Niemal wszyscy w to kłamstwo uwierzyli. Jednak ci, którzy studiują Słowo Boże nie dali się oszukać. W ewangelii Jana, w rozdziale 16 i wierszach 7-13 czytamy, kogo Syn Boży wyznaczył do roli naszego nauczyciela:

„Jednakże mówię wam prawdę: Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Paraklet [pocieszyciel – Duch Święty] nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, to pošlę Go do was. On zaś, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie [...] Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszycie i oznajmi wam rzeczy przysze.”

Jezus nie wyznaczył na swoje miejsce zastępców. Nie było to potrzebne. Zbawiciel przecież nie umarł na wieki. Zmartwychwstał jako zwycięzca i nadal żyje. Posłał na ziemię swojego ducha, który zastąpił Jego cielesną postać, aby nadal przekonywać świat

o potrzebie życia w sprawiedliwości i budzić sumienia ludzi. Szatan jak wiadomo rościł sobie w Niebie pretensje do tronu Bożego. Nie udało mu się tego celu osiągnąć, więc całą swoją moc i inteligencję skierował ku ziemi, aby tutaj, choć w ograniczony sposób, zrealizować swój odwieczny plan. Czy mu się to udało? Tak, niestety. Ludzie okazali się łatwą zdobyczą. Nie polegają na Słowie Bożym i przez to ulegają zwiedzeniom antychrysta.

Duch święty kontynuuje misję ratowania rodzaju ludzkiego. Syn Boży nigdy nie uczynił czegokolwiek, co w najmniejszym stopniu sprzeciwiałoby się woli Boga, Jego Ojca. Dziś Chrystusa nie ma na ziemi cielesnie, lecz przecież jest obecny swoim duchem, którego obiecał posłać uczniom. *„Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was” J 14:18, BW.* Czy wobec tego cokolwiek mogło się zmienić w prawie Bożym? Czy Jego duch mógł nakłonić kogokolwiek do zmiany tego, czego nie zmienił Jezus będący w ciele? Przecież Chrystus nigdy i nigdzie nie nauczał wbrew Słowu Bożemu. Nigdy nie sugerował zmiany Bożych przykazań, lecz odwrotnie - prorokował, że przykazania będą zawsze obowiązywały. Możesz o tym przeczytać w ewangelii Mateusza, w rozdziale 5 i wierszach 18-19:

„Zaprawdę bowiem, powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przeminą, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni. Ktokolwiek więc zniósłby jedno z tych przykazań, choćby najmniejszych, i uczyłby tak ludzi, ten będzie najmniejszy w królestwie niebieskim. A kto je wypełnia i uczy wypełniać, ten będzie wielki w królestwie niebieskim” Mt 5:18-19.

Ten, kto zniósłby choćby najmniejsze z przykazań i nauczałby ludzi o słuszności tego czynu, będzie nazwany najmniejszym w Królestwie Bożym. Czy to jest pochwała? Nie, absolutnie nie. To nie Chrystus zmienił Boże przykazania. To Lucyfer zawsze dążył do zmiany Bożych przykazań, gdyż chciał uczynić ludzi

nieposłusznymi Bogu. Za sprawą zmiany w Bożym prawie kryje się szatan. Oczywiście świetnie się kamufluje, aby nie był rozpoznany, lecz w charakterze jego działalności widać buntowniczy plan oraz nienawiść, jaką ma do Boga i wszelkich jego dzieł, w tym również sprawiedliwego prawa Bożego. Prawo jest święte i doskonałe, jak sam Bóg. Diabeł nienawidzi wszystkiego co święte i doskonałe. Jednak Bogu podobają się ci, którzy są Mu wierni i którzy postępują sprawiedliwie:

„Jeśli więc pilnie będziesz słuchał głosu Pana, Boga swego, wiernie wypełniając wszystkie Jego polecenia, które ja ci dziś daję, wywyższy cię Pan, Bóg twój, ponad wszystkie narody ziemi” Pwt 28:1.

Pan Jezus powiedział:

„Kiedy zaś przyjdzie już ów Duch Prawdy, pozwoli wam zrozumieć całą prawdę. Nie będzie On bowiem mówił od siebie, lecz przekaże wam wszystko, co usłyszysz i objawi wam rzeczy przyszłe” J 6:3, BWP.

Czy wyobrażasz sobie, aby duch Chrystusa mógł nauczać inaczej niż Chrystus? W rzeczy samej duch Chrystusa nie jest nikim innym niż właśnie głosem Chrystusa, więc trudno sobie wyobrazić, aby mógł nauczać inaczej niż robił to w czasie, gdy przebywał na ziemi. Jeśli prawdą było to, czego nauczał Pan Jezus, tą samą prawdą jest to, czego obecnie naucza Jego duch.

„To Ja sam, Ja sam poprzysięgam, że prawdą jest wszystko, co z mych ust pochodzi, i nie odwołuję tego, co raz powiedziałem. To przede Mną zegniesz się z czasem wszelkie kolano i na Mnie będzie przysięgał wszelki język” Iz 45:23, BWP.

Bóg jest niezmienny i Jego słowo także jest niezmienne. Jeśli On go nie odwołuje, niech człowiek nie waży się tego uczynić pod jakimkolwiek pozorem, popartym choćby najbardziej szczytną ideą. Nie ma

dwóch prawd. Jest tylko jedna droga prawdy, która czasami biegnie tuż obok drogi kłamstwa. Łatwo jest więc się pomylić i zejść na niewłaściwą ścieżkę. Szatan robi wszystko, aby do niej doprowadzić jak największą rzeszę ludzi. Stąd nie możemy się dziwić, że duch kłamstwa używa wszelkich metod kamuflażu, pozorów i fałszu, aby tylko podważyć prawdomówność Boga. Osiąga przy tym swój cel: prócz tego, że czyni ludzi nieposłusznymi woli Bożej, z potężnego Jahwe czyni kłamcę, przypisując Mu cechy swojego upadłego charakteru.

Wracając jeszcze do zmiany przykazań, być może uważny czytelnik zwrócił uwagę na fakt, że wyrzucenie z dekalogu jednego przykazania sprawia, że dekalog przestaje być dekalogiem. Słowo „dekalog” pochodzi z języka greckiego (gr. „deka logos”) i oznacza dosłownie „dziesięć słów”, czyli dziesięć przykazań. Co zrobiono, aby uchronić się przed dekonspiracją i ujawnieniem kłamstwa? Każdy mógłby po przeliczeniu przykazań zadać sobie pytanie: gdzie podziało się jedno z nich? Mogłoby się to skończyć prawdziwą rewolucją. Coś trzeba było wymyślić. Ale czy przykazania są z gumy, żeby je można było naciągnąć i uzupełnić brak? Okazuje się, że tak! Dla chcącego nic trudnego. Jeśli chcesz, możesz sprawdzić, czy nie ma w tym racji.

Weź proszę katechizm i uważnie przeczytaj 10 przykazanie. Ale uwaga – przeczytaj wyłącznie 10 przykazanie, nie łącząc go z 9. Czy ma ono sens? Czy przykazanie 10 może istnieć bez przykazania 9? Jest nielogiczne, czyż nie? Bo czy logiczne jest zdanie: „*ani żadnej rzeczy, która jego jest*”. Czy Bóg mógłby dać człowiekowi takie przykazanie? Każde Boże przykazanie jest niezależnym, logicznie brzmiącym prawem. Jednak w przypadku przykazania katechizmowego tak nie jest, gdyż przestało ono być całym przykazaniem, lecz fragmentem oderwanym od całości, czyli od przykazania 9.

Myszę, że domyślasz się już co uczyniono z dekalogiem, aby nadal pozostał dekalogiem. Rozdzielono ostatnie przykazanie na

dwa niezależne. W ten sposób udało się zachować liczbę przykazań oraz ukryć fakt usunięcia z dekalogu przykazania drugiego, zakazującego oddawania czci obrazom. Zabieg prosty, ale skuteczny. Nie udałby się tak łatwo, gdyby katolicy czytali Pismo Święte. Sami doszliby do wniosku, że zostali oszukani. Kościół straciłby wielu wyznawców. Dlaczego tak niewielu wiernych Kościoła Rzymskokatolickiego czyta Pismo Święte? Należałoby tutaj zaznaczyć, że chodzi raczej o wnikliwe studiowanie, a nie pobieżne czytanie powszechnie znanych tekstów. Kościół boi się dekonspiracji, odkrycia pilnie strzeżonych tajemnic, o których była mowa wcześniej. Z tego powodu Biblia była przez kilkanaście wieków niedostępna dla ludu. Posiadali ją tylko księża i zakonnicy. Ponadto nikt z prostego ludu nie uczył się łaciny, a pierwsze tłumaczenia na języki nowożytny pojawiły się dopiero w XV wieku.

Przełom nastąpił w XVI wieku za sprawą doktora teologii, Marcina Lutra, który dokonał własnego tłumaczenia z języków oryginalnych na język niemiecki. Za jego przykładem poszli reformatorzy w innych krajach Europy. Biblia stała się ogólnodostępna również za sprawą genialnego wynalazku Gutenberga. Drukowaną, a nie ręcznie przepisywaną Biblię można było kupić za stosunkowo niską cenę. To oczywiste, że reformacja w Europie była inspirowana przez Boga. Za jej sprawą duch Boży mógł za pośrednictwem Pisma Świętego dotrzeć do każdego człowieka w sposób indywidualny i bezpośredni. Nie można było już dłużej ukryć błędów i wypaczeń. Głodni prawdy mogli teraz bez pomocy, a właściwie przeszkody duchowieństwa, odkrywać ewangelię w nowym świetle.

V

ZAGADKA NIEŚMIERTELNOŚCI

Przez 1500 lat Biblia była niedostępna dla większości społeczeństwa. Jej prawdy były dowolnie interpretowane przez duchowieństwo i w formie nauczania przekazywane w czasie homilii. Oczywiście nikt nie nauczał o zmianie przykazań. W okresie reformacji, bojąc się ujawnienia błędnych nauk i nadużyć, Biblia decyzją papieża znalazła się w indeksie ksiąg zakazanych. Jej posiadanie, nauczanie i mówienie o niej było karane ekskomuniką a nawet spalaniem na stosie. Stosunkowo niedawno, bo w XVI wieku, w ślad za wydaniem protestanckimi pojawiły się wydania katolickie Biblii. Jednak cóż z tego, skoro przez wieki nie ukształtowała się tradycja studiowania Pisma Świętego. W kościele odprawiana jest liturgia, zamiast ten czas przeznaczyć na pilne studiowanie bezcennego Słowa Bożego, aby poznać wolę Tego, który przez swego ducha posłał to Słowo do nas.

Szatan w gruncie rzeczy nie wymyśla niczego nowego. Ma stare, sprawdzone metody odwodzenia ludzi od Boga. Stosuje je od samego początku, czyli od momentu kuszenia Ewy w ogrodzie Eden. Jaką taktykę wówczas zastosował? Jeśli chcesz, możesz o tym przeczytać w Piśmie Świętym, w księdze Rodzaju, w rozdziale 3 i wierszach 1-3:

„A wąż był bardziej przebiegły niż wszystkie zwierzęta łądowe, które Pan Bóg stworzył. On to rzekł do niewiasty:

Czy rzeczywiście Bóg powiedział: *Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?*” Rdz 3:1.

Przeciwnik Boży podważa autorytet Boga, poddając w wątpliwość Jego Słowo. To jego metoda. Przez wszystkie wieki szatan czyni to samo: sugeruje, że Słowo Boże zawiera legendy, których nie powinniśmy przyjmować dosłownie (na przykład historia o potopie, historia o stworzeniu). Twierdzi, że Pismo Święte może być studiowane i interpretowane wyłącznie przez duchowieństwo. Przekonuje, że Biblia nie była pisana pod natchnieniem ducha Bożego, dlatego nie należy jej zbyt ufać.

Szatan, wiedząc doskonale, iż tylko Biblia jest źródłem prawdy i objawieniem woli Bożej, doprowadził do tego, że ludzie znaleźli sobie inne źródła inspiracji. Dla Żydów jest to Talmud, dla wyznawców Islamu – Koran, dla wyznawców Buddyzmu – Bhagawat-Gita, dla wyznawców katolicyzmu – tradycja wraz z postanowieniami soborów, przedstawiona w katechizmie.

Nie doceniamy wybitnej inteligencji szatana. Słowo geniusz – to za mało powiedziane. Posiada on tysiące lat doświadczeń w zwodzeniu najpierw aniołów, a potem ludzi. Prócz tego ma do pomocy zastępy demonów oraz moc czynienia cudów. Jedynym środkiem ochrony przed jego zwodniczą mocą jest wnikliwe studiowanie Słowa Bożego, a następnie wprowadzanie go w życie.

W kolejnych wersjach księgi Rodzaju czytamy:

„... tylko o owocach z drzewa, które jest w środku ogrodu, Bóg powiedział: *Nie wolno wam jeść z niego, a nawet go dotykać, abyście nie pomarli. Wtedy rzekł wąż do niewiasty: Na pewno nie umrzecie!*” Rdz 3:3-4

Tymczasem Bóg powiedział wyraźnie: *„Z każdego drzewa tego ogrodu możesz jeść, ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy tylko zjesz z niego, na pewno umrzesz”* Rdz 2:16-17. Diabeł jest kłamcą i ojcem kłamstwa. Poddał w wątpliwość słowa

Boga, mówiąc coś zupełnie przeciwnego: na pewno nie umrzecie! W ten sposób zasugerował, że bez względu na to, jak postąpią, nadal pozostaną nieśmiertelnymi. To pierwsze kłamstwo legło u podstaw kluczowej i najważniejszej nauki, z pomocą której szatan stara się zwodzić mieszkańców ziemi. Jest to nauka o nieśmiertelnej duszy. Od najdawniejszych czasów narody wierzyły w wędrówkę dusz w zaświaty. Trzeba przyznać, że na tym polu szatan osiągnął ogromny sukces. Niech obudzi w nas to respekt przed jego zwodniczą mocą.

Wszystkie (bez wyjątku) dawne religie pogańskie były oparte na wierzeniu w nieśmiertelność duszy. Znaną są piramidy egipskie i inne grobowce, w których odkryto malowidła i przedmioty świadczące o tym, że faraoni spodziewali się wkrótce po swojej śmierci wkroczyć do świata zmarłych. Temu też służyć miało balsamowanie ciał zmarłych władców. A jak jest dzisiaj? Czy ludzie idą śladem dawnych religii pogańskich? To smutne, ale prawdziwe – prawie wszystkie współczesne religie niechrześcijańskie, ale również chrześcijańskie wierzą w pierwsze kłamstwo szatana: „na pewno nie umrzecie”.

Aby ludzi wprowadzić w stan uspienia i obojętności, szatan obmyślił jeszcze jeden plan. Wiedząc doskonale o tym, że człowiek po śmierci oczekuje w grobie na zmartwychwstanie, postanowił wmówić ludziom, że jeśli po śmierci ich dusza nie zostanie zabrana do nieba, przebywać będzie w specjalnej „poczekalni”, czyli tak zwanym czyścisku, skąd może być wykupiona przez modlitwy i ofiary składane przez krewnych pozostających na ziemi. Co diabeł chce przez to uzyskać? Każdy plan ma swój cel. Zwodziciel świetnie zna Pismo Święte i wie, że zgodnie z jego naukami tyle mamy łaski od Boga, ile mamy życia na ziemi. To my osobiście decydujemy o naszym wiecznym losie. Mamy na to całe życie. Jeśli jednak okażemy wzdarcę dla wielkiego daru życia wiecznego, kolejnej szansy już dla nas nie będzie.

To oszustwo diabła ma wielu zwolenników, gdyż sprzyja letniej i powierzchownej religii. Po co masz się starać i rezygnować z grzesznych uciech tego świata, skoro twoja dusza może być dzięki staraniom i pieniężnemu wsparciu bliskich wykupiona z czyścca. Z tego powodu mało kto traktuje poważnie wezwanie Jezusa do samozaparcia i wyrzeczeń, aby zapewnić sobie zbawienie już za życia. Ludzie często umierają oszukani, z fałszywym poczuciem bezpieczeństwa, nie zdając sobie sprawy, że życie wieczne było w zasięgu ich ręki.

Nauka o duszy nieśmiertelnej, jak już wcześniej to było napisane, jest pochodzenia pogańskiego. Jej początki sięgają pierwszego kłamstwa, na które dała się nabrać Ewa w Raju: „Na pewno nie umrzecie”. Wszystkie dawne religie pogańskie, takie jak egipska, perska, babilońska i wiele innych, uznawały naukę o wędrówce duszy w zaświaty. Również mitologia grecka i rzymska wskazują na pokładanie ufności w tych wierzeniach. Współczesne religie nie odbiegają od pogańskich korzeni. Bardzo dzisiaj rozpowszechniona religia New Age uznaje naukę o reinkarnacji duszy. Podobnie wierzą wyznawcy buddyizmu, hinduizmu czy innych wielkich i mniejszych religii świata. A co mówi Bóg na ten temat?

„Ponieważ żyjący wiedzą, że umrą, a zmarli niczego zgoła nie wiedzą, zapłaty też więcej już żadnej nie mają, bo pamięć o nich idzie w zapomnienie. Zarówno ich miłość, jak ich nienawiść, jak również ich zazdrość – dawno już przeminęły, i już nigdy więcej nie będą miały udziału w tym wszystkim, co dzieje się pod słońcem” Koh 9:5-6.

„Każdego dzieła, które twa ręka napotka, podejmij się według twych sił. Bo nie ma żadnego działania ni rozumienia ani poznania, ani mądrości w Szeolu, do którego zdążasz” Koh 9:10.

„Gdy tchnienie go opuści, wraca do swej ziemi, wówczas przepadają jego zamiary” Ps 146:4.

Jak wynika z powyższych tekstów, śmierć jest stanem niebytu, nieświadomości. Po śmierci nie ma żadnego działania, żadnych emocji, żadnych uczuć. Według popularnych, tradycyjnych wierzeń, dusza jest obdarzona inteligencją; ale inteligencja to przecież uczucia, myśli, emocje i działania z nimi związane, a tych zgodnie z nauką Pisma Świętego człowiek po śmierci nie posiada. Jezus nazwał śmierć snem, gdyż tak jak sen, jest ona stanem nieświadomości:

„To powiedział, a następnie rzekł do nich: Łazarz, przyjaciel nasz, zasnął, lecz idę go obudzić. Uczniowie rzekli do Niego: Panie, jeżeli zasnął, to wyzdrowieje. Jezus jednak mówił o jego śmierci, a im się wydawało, że mówi o zwykłym śnie” J 11:11-13.

To właśnie jest Boża nauka o śmierci. Śmierć nie oznacza kontynuacji życia poza ciałem. Po śmierci powłoka cielesna ulega rozkładowi, zaś do Boga wraca tchnienie, nie dusza. Dusza to nie to samo co tchnienie. W tchnieniu nie ma naszej świadomości ani przejawów inteligencji. Jak powiedział Salomon, nie ma poznania, mądrości, miłości, nienawiści. Tchnienie jest Bożą iskrą życia, mocą ożywczą, dzięki której żyją ludzie i zwierzęta, wszystkie istoty żywe. Bóg podarował nam swoje tchnienie na czas życia, a z chwilą śmierci je odbiera.

Czym jest więc dusza? Jest połączeniem tchnienia i ciała. Ciało bez tchnienia jest tylko nieożywioną materią. Jeśli jednak w ciele jest Boże tchnienie, wówczas człowiek żyje i jest duszą żyjącą. Z chwilą śmierci człowiek oddaje swoje tchnienie Bogu. Następuje odłączenie ciała od tchnienia i dusza przestaje istnieć. Po śmierci nie ma duszy. O duszy możemy mówić wyłącznie za życia człowieka, gdyż właśnie żywy człowiek może być nazwany duszą. Jest na to wiele dowodów biblijnych. Poniżej zacytuję kilka porównań tego samego tekstu według różnych przekładów.

Na przykład w sprawozdaniu apostoła Pawła ze swojej morskiej wyprawy, czytamy (Dz 27:37):

„A było nas wszystkich dusz w okręcie, dwieście siedemdziesiąt i sześć” (wg Biblii Księdza Wujka, wyd. 1-sze).

„A było nas wszystkich na okręcie dwustu siedemdziesięciu sześciu” (wg Biblii Tysiąclecia).

Proroctwo mesjańskie z 53 rozdziału księgi Izajasza zapowiada męczeńską śmierć Zbawiciela. Killkaset lat przed Jego narodzeniem, z niezwykłą wprost dokładnością, prorok Boży wyjawił Izraelowi co stanie się z Mesjaszem. A co miało się stać z duszą Chrystusa? Czytajmy w Księdze Izajasza 53:12.

„Przeto oddzielę mu bardzo wielu, i łupy mocarzów dzielę będzie: ponieważ wydał na śmierć duszę swoją, a ze złoczyńcami został policzony; a on grzechy wielu poniósł, i za przestępców się modlił” (wg Biblii Księdza Wujka).

„Dlatego w nagrodę przydzielę mu tłumy, i posiadzie możnych jako zdobycz za to, że siebie na śmierć ofiarował i policzony został pomiędzy przestępców. A on poniósł grzechy wielu i oręduje za przestępcami” (wg Biblii Tysiąclecia).

Dusza, wbrew nauce Kościoła, jest śmiertelna. Nawet Chrystus, będący na ziemi w ciele człowieka, wydał na śmierć swoją duszę. Większość biblijnych przekładów tłumaczy ten tekst właśnie w ten sposób.

Kolejny tekst znajdujemy w Księdze Izajasza 55:2.

„Czemu wydajecie pieniądze na to, co nie jest chlebem? I waszą pracę – na to, co nie nasyci? Słuchajcie Mnie, a jeść będziecie przysmaki i dusza wasza zakosztuje tłustych potraw” (wg Biblii Tysiąclecia).

„Po co macie kupować coś innego prócz chleba, a zarobki wydawać na rzeczy zbyteczne? Postuchajcie Mnie, a jeść będziecie, co dobre, i rozkoszować się bez końca potrawami tłustymi” (wg Biblii Warszawsko – Praskiej).

Na przykładzie porównania kolejnego tekstu według dwóch różnych tłumaczeń, widzimy, że dusza nie jest niewidzialnym, wiecznym bytem, lecz to my nią jesteśmy, jako ludzka, żywa istota, żywa do momentu śmierci. Dusza może jeść, żeglować na statku i wykonywać setki innych czynności, a w końcu umrzeć.

Jak widać z porównania powyższych tekstów, oba katolickie przekłady dają nam sugestię, że słowo dusza jest tym samym co osoba, czyli żywy człowiek. Dusza jest pojęciem abstrakcyjnym, gdyż nie stanowi odrębnego bytu. Nie idzie więc do nieba, do piekła ani też do czyśćca. Nie pozostaje w grobie. Po śmierci duszy nie ma, bo dusza to inaczej żywa, a nie martwa istota. Zgodnie z zasadami wiary podanymi w Katechizmie Kościoła Katolickiego, dusza jest nieśmiertelna. Czy wiedzę zaczerpniętą z katechizmu, mamy cenić bardziej niż wiedzę pochodzącą z Biblii? Oto, co o nieśmiertelności duszy pisze apostoł Jakub w swoim liście:

„Bracia moi, jeśliby ktokolwiek z was zszedł z drogi prawdy, a drugi go nawrócił, niech wie, że kto nawrócił grzesznika z jego błędnej drogi, wybawi duszę jego od śmierci i przesłoni liczne grzechy” Jk. 5:19-20.

Skoro można wybawić duszę od śmierci, znaczy to, że dusza jest śmiertelna, czyż nie? To jest jasna nauka Słowa Bożego, a nie zwodnicze sugestie szatana. Dusza stanie się nieśmiertelna dopiero przy powtórnym przyjściu Chrystusa i to tylko dla tych, którzy otrzymają dar nieśmiertelności; a nie wszyscy go dostaną. Adam i Ewa po sprzeniewierzeniu się poleceniu Boga, aby nie jedli z drzewa poznania dobra i zła, utracili swoją nieśmiertelność. Nieśmiertelnymi byli tylko dzięki spożywaniu owoców z drzewa żywota. Zauważ, że nawet wtedy, gdy grzechu jeszcze nie było na ziemi, nieśmiertelność była warunkowa. Po grzechu, Adam i Ewa musieli opuścić ogród Eden, a na jego straży Bóg postawił aniołów, aby ludzie pod namową szatana nie powrócili do Raju, by spożyć owoc z drzewa

żywota. Wówczas staliby się nieśmiertelnymi grzesznikami, co na zawsze pozbawiłoby ich możliwości zbawienia.

Bóg przez Chrystusa pojednał ze sobą świat, aby ludzie mogli na nowo posiadać dar nieśmiertelności. Stanie się to jednak dopiero w przyszłym życiu, które Chrystus daruje swoim wiernym sługom w dniu swojego powtórnego przyjścia na ziemię. W Niebie również będzie drzewo żywota, które niegdyś było w ogrodzie Eden. Z jego owoców będziemy czerpali nieśmiertelność. Czytamy o tym w prorocztwie Apokalipsy:

„I ukazał mi rzekę wody życia, lśniąca jak kryształ, wypływającą z tronu Boga i Baranka. Pomiędzy rynkiem Miasta a rzeką, po obu brzegach, drzewo życia rodzące dwanaście owoców, wydające swój owoc każdego miesiąca a liście drzewa [służą] do leczenia narodów” Ap 22:1-2.

Jak widzisz drogi Czytelniku, wniosek ze studium Słowa Bożego jest oczywisty: nie istnieje dusza w oderwaniu od ciała i tym bardziej nie jest ona nieśmiertelna, gdyż nieśmiertelność jest obiecana wszystkim, którzy odziedziczą Królestwo Boże dopiero w dniu przyjścia Pana Jezusa. Nieśmiertelność musi być podtrzymywana spożywaniem owoców z drzewa żywota, które, jak czytaliśmy, jest w niebiańskim Jeruzalem, mieście Boga.

Spójrzmy jeszcze raz na moment stworzenia człowieka:

„... wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia (hebr. ruah czyli duch), wskutek czego stał się człowiek istotą żywą (hebr. nefesz czyli dusza)” Rdz 2:7.

Jeśli żarówkę podłączysz do źródła zasilania, wówczas otrzymasz światło. Połączenie dwóch elementów daje trzeci element: ciało + tchnienie = dusza żyjąca. Prąd elektryczny jest niezbędny, aby wzbudzić światło w żarówce. Tak samo boskie tchnienie (lub inaczej mówiąc duch) wzbudza życie w ciele. Trzeba to jeszcze raz

podkreślić, że tchnienie jest własnością Boga i nie ma w nim cech osobowych; jest dającą życie formą energii. To samo tchnienie posiadają tak ludzie jak i zwierzęta. Wszystkie istoty żywe, dopóki żyją, mają w sobie dech życia, który pochodzi od Boga. W tym sensie my, ludzie nie mamy żadnej przewagi nad zwierzętami. Jak one umierają, tak i my umieramy, jak one wydają z siebie tchnienie życia, tak i my to czynimy w chwili śmierci. Moment śmierci jest odwróceniem momentu stworzenia. Spójrzmy, jak opisał go Kaznodzieja Salomon:

„... i wróci się proch do ziemi, tak jak nią był, a duch (hebr. ruah) powróci do Boga, który go dał” Koh 12:7.

Zauważ, że Salomon nie wymienia tutaj duszy. Są tylko dwa elementy – ciało i duch (tchnienie). Dlaczego? Bo po śmierci nie ma już duszy. Salomon, obdarzony przez Boga szczególną mądrością, musiał o tym wiedzieć. Ciało złożono w grobie, duch wrócił do Boga, a życie (dusza) przestało istnieć, tak jak światło znika, gdy przez żarówkę przestaje przepływać prąd.

Czy powołani do życia wiecznego, nie mieliby po zakończonym życiu ziemskim chwalić swojego Wybawiciela? Czy nie po to darowano im życie wieczne, aby się z niego cieszyli? Jednak prorok Izajasz nie pozostawia nam żadnych złudzeń:

„Zaiste, nie Szeol Cię sławi ani Śmierć wychwala Ciebie; nie ci oglądają się na Twoją wierność, którzy w dół zstępują. Żywy, tylko żywy Cię wysławia, tak jak ja dzisiaj” Iz 38:18-19.

Tę samą myśl potwierdza Psalmista:

„To nie umarli chwalą Pana, nikt z tych, którzy zstępują do Szeolu, lecz my błogosławimy Pana odtąd i aż na wieki” Ps 115:17.

Zgodnie z powyższymi świadectwami, po śmierci, w krainie umarłych nie chwali się Pana. Nie wysławiają Go ci, którzy umarli.

Nie mogą tego robić, gdyż nie mają żadnej świadomości; pogrążeni są w śnie śmierci aż do czasu zmartwychwstania. W wielkim dniu zmartwychwstania ożyją umarli, obudzą się ze snu śmierci, aby uwielbić swego Zbawiciela. Słusznie powiedział Izajasz, że tylko żywi mogą wysławiać Boga.

„Gdy tchnienie go opuści, wraca do swej ziemi, wówczas przepadają jego zamiary [przepadają wszystkie jego plany – BWP; w onże dzień zginą wszystkie myśli jego – BG]”
Ps 146:4.

Zamiary, plany, myśli są związane z życiem i świadomością. Pozbawiony tchnienia człowiek staje się nieożywioną materią, niezdolną do myślenia. Myśli powstają w korze mózgowej, a ta obumiera już po trzech minutach niedotlenienia. Właśnie mózg, ten genialny twór Boga, tak skomplikowany w swej budowie, że do dziś nie w pełni poznany przez naukę, jest od początku zaprojektowany do powstawania w nim marzeń i planów na przyszłość. Tam też przechowywana jest nasza tożsamość, dzięki której wiemy, że jesteśmy sobą, a także nasze wspomnienia oraz ukształtowany przez nas charakter. W mózgu powstaje pragnienie służenia Bogu i uwielbienia Go. Poprzez wpływ na procesy myślowe, Bóg napomina nas, chcąc powstrzymać od grzechu.

Ten najbardziej genialny Boży twór, jakim jest ludzki mózg, współpracuje z ciałem i nie może istnieć poza nim. Czy sądzisz, że gdyby niematerialna dusza istniała poza ciałem, posiadałaby wszystkie cechy charakteru i zasoby pamięci, które żywy człowiek przechowuje w swoim mózgu? To bardzo dziwna i nielogiczna teoria, nie mająca poparcia w Słowie Bożym. Czy nie wydaje ci się bardziej logiczne, że po śmierci człowieka, w oczekiwaniu na zmartwychwstanie, Bóg przechowuje wszystkie zasoby jego pamięci, charakter i tożsamość, które przy zmartwychwstaniu każdy otrzyma z powrotem wraz z nowym, doskonałym i nieskażonym ciałem?

Zwolennicy nauki o duszy nieśmiertelnej potrafią bronić swego stanowiska nawet za pomocą Biblii. Przykładem niech będzie obietnica Jezusa umierającego na krzyżu, skierowana do łotra wiszącego tuż obok niego. Zbawiciel słysząc prośbę łotra i dostrzegając wiarę i pokutę w jego sercu, powiedział:

„Zaprawdę, powiadam ci: Dziś będziesz ze Mną w raju”
Łk 23:43.

Jeśli Jezus obiecał łotrowi, że jeszcze tego samego dnia znajdzie się w raju, to może oznaczać tylko jedno - że dusza istnieje poza ciałem; a przecież przed chwilą na podstawie Pisma Świętego wykazałem, że tak właśnie nie jest. Czyżby wypowiedź Jezusa miała podważyć pozostałe argumenty Słowa Bożego. To niemożliwe. Gdzie więc tkwi błąd?

Słowo Boże się nie myli, ale człowiek tak. W tym przypadku mamy do czynienia z błędną interpretacją tekstu greckiego. Nie stosuje się tam znaków interpunkcyjnych, więc przecinki, kropki, dwukropki i średniki zostały umieszczone w tekście tłumaczonym na język polski, zgodnie z interpretacją tłumaczy. A ponieważ w zespole przekładu zasiadali wyłącznie zwolennicy nauki o duszy nieśmiertelnej, efektem jest błędnie oddany tekst. Aby pokazać jak łatwo można zmanipulować tekst, proszę porównać ten sam werset w dwóch wersjach:

1. *„Zaprawdę, powiadam ci: dziś będziesz ze Mną w raju”*
2. *„Zaprawdę, powiadam ci dziś: będziesz ze Mną w raju»*

Która wersja jest prawdziwa, a która fałszywa? Tak mały znak interpunkcyjny ma tak olbrzymie znaczenie. Jeśli go przesuniemy o kilka milimetrów, diametralnie zmieniamy cały sens wypowiedzi. Nie zmieniliśmy żadnego słowa, a jednak i tak jest to zamierzone fałszerstwo. Jakże ważna jest rzetelność i dokładność tłumaczy oraz znajomość nauk Jezusa.

Jezus nie mógł obiecać łotrowi, że jeszcze tego samego dnia znajdzie się z nim w raju, ponieważ z innej Jego wypowiedzi jasno

wynika, że On sam tego nie uczynił, ani w dniu ukrzyżowania, ani zaraz po zmartwychwstaniu:

„Rzekł do niej Jezus: Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca. Natomiast udaj się do moich braci i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego” J 20:17.

Jezus dopiero miał zamiar wstąpić do raju. Miał jednak jeszcze do spełnienia ostatnią ziemską misję: ukazanie się uczniom i utwierdzenie ich w wierze. Gdy to w końcu uczynił, został na obłoku zabrany do nieba.

„Kiedy jeszcze wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba, przystąpili do nich dwaj mężowie w białych szatach. I rzekli: Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba” Dz 1:10.

Czy Syn Boży oszukał łotra nie spełniając swojej obietnicy? To absurd. Ale taki wniosek mógłby się pojawić, jeśli uznalibyśmy pierwszą wersję tekstu za prawdziwą. Trzeba się mieć na baczności, aby samemu nie być zwiedzionym i aby nie wprowadzać w błąd innych. Możesz pomyśleć, że to jest nieistotny szczegół. Jednak Słowo Boże ostrzega:

„Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć” 1P 5:8.

Diabeł zna szczegółowo Pismo Święte, więc jeśli mamy się z nim zmierzyć i zwyciężyć, musimy dzięki łasce Bożej poznać je przynajmniej tak samo dobrze. Mamy być czujni, zawsze gotowi do obrony. Jezus pokazał nam sposób walki. On, gdy był kuszony, używał wyłącznie argumentów ze Słowa Bożego.

W związku z wypaczeniem nauki o duszy nieśmiertelnej, wymyślono naukę o czyśccu. Teorii tej jednak Pismo Święte nie popiera.

Nie występuje tam słowo „czyściec”. Trudno się temu dziwić, gdyż nauka Biblii opisuje tylko dwie drogi: wąską, zwaną drogą sprawiedliwości, która prowadzi do zbawienia, oraz szeroką, znacznie częściej wybraną przez ludzi, która prowadzi do wiecznego potępienia. Nie ma trzeciej drogi, gdyż nie ma ludzi częściowo sprawiedliwych a częściowo niesprawiedliwych.

Historia jest obiektywna i nie da się jej ukryć – dogmat o czyśccu został ustanowiony dopiero w roku 1443, na soborze we Florencji. Nie stanowi on więc nauki Jezusa Chrystusa. Nasz Pan nigdy go nie nauczał, gdyż ta teoria jest całkowicie sprzeczna z innymi naukami Pisma Świętego.

Nauka o czyśccu została wprowadzona po to, aby stworzyć podstawę do sprzedaży odpustów. Skoro bowiem można było pomóc biednej duszy, która męczy się w czyśccu, to ludzie chętnie oddawali ostatnie oszczędności, aby najbliższych uwolnić z tego okropnego miejsca. Przez wieki uzbierały się całkiem pokaźne sumy, dzięki którym można było sfinansować budowę bazyliki św. Piotra w Rzymie oraz wiele innych inwestycji Kościoła. Wysłannik Papieża, dominikański mnich Jan Tetzl, za pomocą odpowiednio dobranych teatralnych scen i słów, mających wzbudzić przerażenie i współczucie widzów, przedstawiał moralne korzyści, wynikające z ofiarowanych na ten szczytny cel pieniędzy, płynące dla dusz czyśccowych. A oto za pomocą jakich słów przekonywano łatwowiernych parafian:

„Ledwie moneta w puszcze zabrzączy, już jedna dusza mniej w czyśccu jęczy” (Roland Bainton „Tak oto stoję”, wyd. I, str. 69).

Tak więc prawda okazuje się bardzo smutna – dla korzyści finansowych Kościoła wymyślono okropną naukę, która całkowicie wypacza charakter Boga. Nie dość tego, że świadomie wprowadza ludzi w błąd, to co gorsza – przedstawia Boga w fałszywym świetle.

Jakże Bóg miałby przetrzymywać ludzi w niepewności co do ich przyszłego losu, w męczarniach psychicznych i fizycznych? Bóg nie jest psychopata. Ponadto, czy Bóg nie ma dość własnej łaski, aby uwolnić człowieka od potępienia? Czy jest mu do tego potrzebna pomoc przekupnych ludzi? W ten sposób szatan osiągnął cel, na którym mu zależało: przypisał Bogu swoje własne cechy, przedstawił Boga w krzywym zwierciadle, aby ludzie się go bali i nienawidzili, nie rozumiejąc prawdziwej, biblijnej nauki o przebaczeniu i łasce.

Zadziwiająco, jak wielu ludzi uwierzyło i nadal wierzy w życie pozagrobowe duszy, w czyściec, w piekło, w sprzedaż odpustów. Wszystkie te nauki okazałyby się bezpodstawne, gdyby ludzie zaufali Biblii, zamiast dogmatom Kościoła. Żyjący w XVI wieku Marcin Luter, katolicki ksiądz, doktor teologii na uniwersytecie w Wittenberdze, człowiek wszechstronnie wykształcony, poszukujący prawdy w Słowie Bożym, odkrył, że wiara w czyściec i sprzedaż odpustów nie ma potwierdzenia w Biblii i jest wymysłem ludzkim, propagowanym dla osiągnięcia korzyści finansowych. Za to odkrycie i jego upublicznienie groziła mu papieska ekskomunika, a nawet kara śmierci. Za wszelką cenę starano się uciszyć na zawsze głos człowieka, który miał czelność podważyć autorytet „nieomylnego” papieża.

Wezwany na sąd, miał odwołać swoje nauki i błagać o łaskę Kościoła. Luter okazał się odważny i nieugięty. Powiedział, że jeśli za pomocą Słowa Bożego zostanie przekonany o błędzie, odwoła swoje nauki. To wywołało wściekłość legata papieskiego, który oczywiście nie potrafił sprostać temu zadaniu. Marcin Luter miał być skrycie zamordowany, lecz cudem uniknął śmierci. Bóg do końca życia chronił swojego sługę własną opatrnością. Dzięki temu tysiące, a potem miliony ludzi dowiedziały się o nadużyciach Kościoła i o tym, że łaski Bożej nie trzeba kupować, lecz można ją

mieć za darmo, przez wiarę. Znający świetnie języki biblijne, Luter przetłumaczył Pismo Święte na język niemiecki, dzięki czemu ludzie przestali żyć w nieświadomości; mogli sami studiować nauki Pisma Świętego i porównywać je z doktrynami Kościoła.

VI

NIEBEZPIECZNY SPIRYTYZM

Argumentem, który wielu ludzi przekonuje o istnieniu dusz, są kontakty ze zmarłymi. Uważa się, że dusze nawiązują kontakty z żyjącymi. Niektórzy widzieli lub słyszeli swoich zmarłych krewnych po ich śmierci. Dusze zmarłych wywołuje się w seansach spirytystycznych. Są to niepodważalne fakty, z którymi nie ma co dyskutować. Pytanie tylko, jak je należy rozumieć. Co tak naprawdę się za tym kryje? Komu na tym zależy, aby podważać jasne stanowisko Pisma Świętego? Czy Bóg może sobie zaprzeczać? Odpowiedzmy na te pytania.

Przede wszystkim należy podkreślić, że prawdy dotyczącej zasad wiary szukamy w Piśmie Świętym, ponieważ jest ono jej natchnionym objawieniem. Jest naszym jedynym drogowskazem. Wszystko inne jest zaledwie jej ludzką interpretacją. Jezus powiedział:

„Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą” J 17:17.

Skoro nieomylnie Słowo Boże mówi nam, że dusza z chwilą śmierci przestaje istnieć, to czym lub kim są wywoływane dusze zmarłych? Z pewnością nie są naszą iluzją ani sztuczką medium spirytystycznego. Komu na tym zależy, aby ludzie nie ufali Słowu Bożemu, lecz swoim zmysłom? Odpowiedź jest prosta. To Lucyfer, zbuntowany cherubin, przeciwnik Boży, czyni wszystko co możliwe, aby nas zwieść. Ma do dyspozycji zastępy upadłych aniołów, czyli

demonów, duchów nieczystych, które spełniają jego wolę i potrafią bez trudu przybrać postać człowieka. Potrafią z dziecinną łatwością naśladować głosy naszych zmarłych bliskich. Potrafią wcielić się w ich postać z doskonałym podobieństwem.

Czy możemy się temu dziwić? Słowo Boże ostrzega nas, że diabeł wiele potrafi:

„I czyni wielkie znaki, tak iż nawet na jej rozkaz ogień zstępuje z nieba na ziemię na oczach ludzi” Ap 13:13.

Diabeł zwodzi tych, którzy nie są umocnieni w prawdach Słowa Bożego. Jego cuda i objawienia są przez wielu postrzegane jako znaki od Boga. Widząc dusze zmarłych lub słysząc o tym opowieści, nabieramy pewności, że zmarli nadal żyją. Szatanowi nie dozwolono zniszczyć Słowa Bożego, choć przez setki lat wielokrotnie podejmowano takie próby. Wobec tego, jego jedynym sposobem działania jest odciążenie ludzi od Pisma Świętego i nakłanianie ich do polegania na własnych zmysłach oraz naukach, które pod jego wpływem zostały wymyślone.

Bóg chce ochronić ludzi przed diabelskimi zwiedzeniami. Zabronił wywoływania duchów, gdyż dokładnie wie, kim one są:

„Będziecie dla Mnie święci, bo Ja jestem święty, Ja, Pan, i oddzieliłem was od innych narodów, abyście byli moimi. Jeżeli jakiś mężczyzna albo jakaś kobieta będą wywoływać duchy albo wróżyć, zostaną ukarani śmiercią. Kamieniami zabijecie ich. Krew ich [spadnie] na nich” Kpł. 20:26-27.

Bóg powiedział do Izraela, że chce, aby byli szczególną Jego własnością, oddzieloną od innych narodów, które w Niego nie wierzyły. Okoliczne narody czciły bóstwa, wierzyły w nieśmiertelność duszy po śmierci, zajmowały się czarami, wróżbami, wywoływaniem duchów. Bóg pod groźbą kary śmierci zabronił takich praktyk, aby pogaństwo nie wymieszało się z prawdziwą religią.

Jednak z czasem te pogańskie praktyki i tak przeniknęły do religii Izraelitów, a później do religii chrześcijańskiej.

Księgi prorocze Pisma Świętego ostrzegają nas, że spirytyzm w różnych formach, będzie się w czasach końca wzmagał, aby zwieść nawet wybranych. Karty tarota, wróżby, objawienia, horoskopy, książki i filmy z gatunku fantasy (Gwiezdne Wojny, Władca Pierścieni, Harry Potter i wiele innych), bajki dla dzieci, gry komputerowe, święta (np. Halloween) – wszystko to jest dzisiaj jak gąbka nasiąknięte spirytyzmem. Ludzie już tak się do tego przyzwyczaili, że im to wcale nie przeszkadza. Wręcz odwrotnie - wystarczy sięgnąć do statystyk, aby się dowiedzieć jakie filmy, książki czy gry komputerowe są najbardziej popularne.

Magia i mistycyzm są wszechobecne. Tak będzie aż do końca. Szatan wie, że to się ludziom podoba. W ten sposób przygotowuje mieszkańców ziemi na swoje największe zwiedzenie. To stanie się już niedługo, gdyż świat jest gotowy. Jedynie Bóg powstrzymuje szatana, ponieważ liczba zbawionych jeszcze się nie dopełniła. Jest jeszcze wielu szczerych ludzi, którzy nie wiedzą, że są oszukani.

Ostatnie zwiedzenie szatana będzie polegało na wcieleniu się w postać Chrystusa. Będzie to tak doskonała mistyfikacja, że ludzie podążą w uwielbieniu i podziwie za domniemanym Chrystusem, aby słuchać Jego nauk. Miliony ludzi oddadzą chwałę antychrystowi, myśląc, że to jest Syn Boży. To będzie kulminacyjny moment, dla którego żyje szatan. Lucyfer zawsze domagał się chwały. Z tego też powodu doprowadził do buntu w niebie a potem na ziemi. Stał się panem ziemi i podporządkował sobie jej mieszkańców. Wszystko to robi w największej konspiracji, stwarzając pozory prawdy. Jego nauki są wplecione we współczesne religie, także chrześcijańskie.

Jezus Chrystus objawił nam jeszcze za swojego życia na ziemi, jakie będzie ostatnie zwiedzenie szatana. Przepowiedział:

„Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i działać będą wielkie znaki i cuda, by w błąd wprowadzić, jeśli to możliwe, także wybranych. Oto wam przepowiedziałem. Jeśli więc wam powiedzą: Oto jest na pustyni – nie chodźcie tam! Oto wewnątrz domu, nie wierzcie! Albowiem jak błyskawica zabłyśnie na wschodzie, a jaśnieje aż na zachodzie, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego” Mt 24:24-27.

Nie dadzą się zwieść tylko ci, którzy znają nauki swojego Zbawiciela, a także sposób Jego przyjścia. Jezus powróci, tak jak zapowiedział: na obłokach chwały, w sposób widzialny i majestatyczny, przy dźwięku trąb i w olśniewającej światłości. Jego stopy nie dotkną skażonej grzechem ziemi. To zbawieni zostaną zabrani w górę na obłoki, aby spotkać się z Jezusem i udać się z nim do niebiańskiego Jeruzalem.

Szatanowi nie będzie dane podrobić przyjścia Jezusa. Dlatego musi bazować na nieświadomości ludzi, aby mógł ich oszukać. Im mniej osób czyta Biblię, tym dla niego lepiej. Z pewnością staną się łatwą ofiarą zwodziciela. Niestety, niewielu podnosi ostrzegawczy głos. Niewielu rozumie zamiary szatana. Niemal wszystkie Kościoły głoszą fałszywą naukę o nieśmiertelnej duszy, co znacznie ułatwia diabłu przygotowania do ostatecznej manifestacji mocy Antychrysta.

Nauka o nieśmiertelności duszy daje szatanowi i jego ziemskim sprzymierzeńcom potężne narzędzie zwiedzenia, którym są tak zwane objawienia. Wiele osób widziało duchy, które przekazywały przesłania dla Kościoła. Niektóre z nich zostały spisane i są czytane przez tysiące szczerych katolików, którzy myślą, że to jest poselstwo od Boga. Jednak nie przypuszczają, że Bóg nie da nowego poselstwa, jeśli byłoby sprzeczne z poselstwem Biblii; a tak przecież się dzieje. Poza tym, nie potrzeba nam innych objawień, gdyż Pismo Święte zawiera całą prawdę potrzebną do zbawienia.

Jest pod tym względem kompletne. Proroctwa Biblii przedstawiają wszystkie grożące nam niebezpieczeństwa i zwiedzenia aż do ostatniego, kulminacyjnego objawienia się Antychrysta.

Nie musimy szukać w źródłach niewiadomego pochodzenia. Wszystko jest dostępne w Biblii, wystarczy ją studiować z modlitwą. Pomyśl, czyj plan jest realizowany we współczesnych objawieniach? Z pewnością nie jest to Boży plan. Szatan odwraca uwagę wierzących od Pisma Świętego i skupia ją na objawieniach, wyolbrzymiając ich wartość, aby zaspokoić ludzką ciekawość. To jest jego taktyka, której filarem jest współczesny spirytyzm. Bez niego szatan nie zrealizowałby swoich zamierzeń. To jednak dopiero początek. Objawienia będą się nasilały i będą coraz bardziej przygotowywać świat na przyjście Antychrysta. Nie możemy temu zapobiec, ale nie musimy zostać zwiedzeni.

Drogi czytelniku, to ostatni moment, aby opuścić ten pogański system, który Biblia nazywa Wielkim Babilonem. Niebawem będzie za późno. Gdy objawi się Antychryst, zbawieni zostaną zapieczętowani niezniszczalną Bożą pieczęcią. Będą mieli pełną świadomość, kto kryje się za majestatyczną postacią podobną do Syna Bożego. Jednocześnie pozostali, ignorujący prawdę Słowa Bożego, z którą mogli się zapoznać, lecz tego zaniedbali, zostaną ogarnięci potężnym zwiedzeniem. Do tego zwiedzenia szatan czyni szczególne przygotowania, aby iluzja była łudząco podobna do oryginału i aby wzbudziła zaufanie całego świata.

Nie łudźmy się, nikt nie jest w stanie o własnych siłach, polegając na swojej inteligencji czy roztropności, uniknąć oszustwa. Tylko wnikliwe studium Słowa Bożego poparte wytrwałą modlitwą może nam zapewnić wystarczającą ochronę i niezbędną mądrość. Bez tego nikt nie ma szans uniknąć zwiedzenia. Czy mamy być mniej zapobiegliwi od Jezusa, który uczynił Słowo Boże swoją ostoją, a modlitwę swoim ratunkiem?

To przykre, ale wiele na to wskazuje, że świat zmierza w kierunku globalnej duchowej katastrofy. Ludzie w coraz mniejszym stopniu są zainteresowani poznawaniem Boga oraz dogłębnym studiowaniem Biblii. Nie wiedzą, że to jedyny sposób, aby uniknąć ostatecznej zagłady. Ich czas zajmują inne, bardziej przyziemne sprawy. Gdzie są ci, którzy biją na alarm i nawołują do przebudzenia? Czy chciałbyś przyjąć zaszczytną rolę posłańca Bożego, który ostrzega mieszkańców ziemi? Po której stronie dziś stoisz? Czy po stronie prawdy Bożej?

Niech się nikt nie łudzi. Po śmierci nie ma drugiej szansy. Mamy dowieść swojej lojalności dla Boga w tym życiu. Włóżmy w to wszystkie siły. Opowiedzmy się po stronie prawdy Słowa Bożego. Ono jest święte i nienaruszalne. To, co pochodzi od samego Boga nie podlega naszym modyfikacjom. Jednak zmiana została dokonana i spójrz, czy spowodowała ona jakieś zamieszanie, jakieś protesty? Nie, nikt nie protestuje. No, powiedzmy – prawie nikt. O czym to świadczy? O tym, jak potężna moc za tym stoi. To nie jest moc z tego świata fizycznych zjawisk.

Największe kłamstwa i oszustwa czynione w tym świecie wcześniej czy później są wykrywane, a sprawcy sprawiedliwie sądzeni. Jednak nie w tym przypadku. Na świecie żyje ponad dwa miliardy chrześcijan, z czego ok. 50% stanowią katolicy. Czy zmiana przykazań jest nic nie znaczącym drobiazgiem, żeby nikogo nie obchodziła i żeby nikt o niej nie wiedział? Czy to nie jest dziwne? Tak, to jest nad wyraz dziwne. Jednak przestanie nas to dziwić, gdy zrozumiemy, że istnieją moce demoniczne, które prawdę zakrywają przed ludźmi, tak iż wierzą oni kłamstwu.

Media rozdmuchują najdrobniejsze sprawy, robiąc z nich sensację. Reporterzy czekają w gotowości z mikrofonami i kamerami, aby dostarczyć milionom ludzi najnowsze wieści z kraju i ze świata. Wydawać by się mogło, że nic nie ujdzie ich uwagi. Jak to

możliwe, że kwestie zmiany przykazań i zmiany doktryny nie zostają zauważone? Trwająca od wieków zmowa milczenia zrodziła przerażający owoc totalnej niewiedzy i ignorancji. Sprawy decydujące o zbawieniu nadal pozostają w ukryciu, czekając na wytrwałych poszukiwaczy prawdy. Nie licz na to, że ktoś to uczyni za ciebie. Prawda pozostanie w cieniu kłamstwa aż do końca, gdyż ci, którzy są u sterów świata, nie są zainteresowani jej ujawnieniem.

Jakie to smutne, że ludzie wybierają kłamstwo, zamiast Bożej prawdy. Jeśli czynią to świadomie, poprzez ignorancję, lenistwo, bojaźń, brak czasu czy brak zainteresowania, to musimy sobie to jasno powiedzieć – czeka ich smutny koniec. Każdy wybiera swój los. Możemy żyć wiecznie, gdyż do tego zostaliśmy powołani, ale to wymaga zdecydowanego opowiedzenia się po stronie Boga, nawet kosztem narażenia się kościołowi i niektórym ludziom. Jednak, czy Bóg nie jest tego godny, abyśmy bronili Jego autorytetu i prawdy, którą objawił w swoim Słowie?

Ile osób wie o zmianie przykazań? Czy wiedziałeś wcześniej o tym największym fałszerstwie w dziejach świata? Czy nadal chcesz w nim brać udział? Niebawem, jak obiecał, powróci nasz Zbawiciel. Codziennie się o to modlimy, mówiąc: „... *przyjdź Królestwo Twoje*”. Wiadomo jednak, że nie wszyscy staną po jednej stronie.

„Wielu zaś, co śpi w prochu ziemi, zbudzi się: jedni do wiecznego życia, drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrazie [inni zaś na pohańbienie i wieczną zagładę – BWP]” Dn 12:2.

Przychodzący w królewskim majestacie Jezus, obudzi śpiących w prochu ziemi. Tak jak było to w dniu stworzenia – nowe, doskonałe, nieskażone ciało połączy się z tchnieniem Boga. Powstaną z grobów umarli, aby już nigdy więcej do grobów nie wrócić. To będzie wspaniały dzień zwycięstwa nad śmiercią. Gdyby jednak przyjąć na chwilę, że nauka o duszy nieśmiertelnej jest prawdziwa, to jak należałoby rozumieć sens połączenia nieśmiertelnej duszy z ciałem?

Jezus przyjdzie na ziemię, aby ofiarować swojemu wiernemu ludowi najwspanialszą nagrodę – dar życia wiecznego. Jakąż to jednak byłoby nagrodą dla duszy, która zaraz po swojej śmierci powędrowała do nieba na spotkanie z Panem? Oto przykład: jeśli dałeś/aś dziecku prezent, czy odbierzesz mu ten dar, aby dać mu go ponownie w dniu urodzin? Taki formalizm byłby bezsensownym i nie przyniósłby dziecku najmniejszej radości.

Tak samo powrót na ziemię szczęśliwej, obdarzonej nieśmiertelnością duszy, byłby całkowitym bezsensownym. Po co dusza, która w niebie zaznała już tak wiele niewysłowionego szczęścia, miałaby wracać na ziemię? Jeśli przez minione lata, a może nawet przez wieki, istniała bez ciała, po co jej teraz ciało? Czy uczyniłoby ono duszę szczęśliwszą? Jeśli brak ciała nie był przeszkodą w istnieniu poza grobem, to jaki jest sens łączenia się teraz z ciałem? Jeśli dusza jest nieśmiertelna, to po co istnieje w niebie drzewo żywota (zobacz: Ap 22:2)? Czy możesz sobie wyobrazić niematerialną duszę, jedzącą owoce z drzewa żywota?

Jak widzisz - ani biblijnie, ani logicznie nie można udowodnić nauki o nieśmiertelności duszy; jednak Bóg nie czyni niczego bez powodu, gdyż jest Bogiem porządku. Szatan natomiast usiłuje wprowadzić jak najwięcej zamieszania. Działa podstępnie, bazując jednak na braku znajomości Pisma Świętego. Tylko uważne, poprzedzone modlitwą studiowanie Słowa Bożego, może nam zapewnić zrozumienie prawdy. Jeśli tego kroku nie uczynimy, pozostaniemy oszukani, bez żadnej szansy na obronę przed zwiedzeniem. Weźmy sobie to do serca, zanim będzie za późno.

VII

HISTORIA ODSTĘPSTWA

Jeśli się modlimy, aby powrócił Jezus i otworzył dla nas Swoje Królestwo, to musimy pamiętać także o dalszej części modlitwy Pańskiej, która brzmi: „*Bądź wola Twoja jak w niebie tak i na ziemi*”. Słowa te oznaczają, że zbawieni szanują wolę Boga na ziemi i będą chcieli nadal ją szanować w niebie. Kto nie szanuje woli Bożej na ziemi, lecz lekceważy ją, nie uszanowałby jej również w niebie. Buntowniczy charakter nie może znaleźć się w towarzystwie świętych aniołów. Byłoby to zagrożeniem dla wszystkich mieszkańców Królestwa Bożego. Nie może się już powtórzyć historia Lucyfera. Bóg nie wpuści do Swojego Królestwa ani jednego mieszkańca ziemi, który swoim życiem nie wywyższał prawa Bożego.

Czas łaski szybko dobiega końca. Proroctwa wypełniają się jedne po drugich. Na zegarze dziejów niebawem wybije północ. Odpowiedzmy sobie na pytanie: czy naprawdę z tęsknotą oczekujemy przyścia Jezusa, czy tylko jak mantrę powtarzamy wyuczoną w dzieciństwie modlitwę „Ojcze nasz”? Czy największą radością naszego życia jest spełnianie woli Bożej i naśladowanie Jezusa, czy zachowywanie wymyślonych przez ludzi tradycji i zwyczajów, z których wiele ma pogańskie pochodzenie?

Współczesne chrześcijaństwo nie jest już niestety tym wzorcowym chrześcijaństwem z pierwszych wieków po Chrystusie. Do

mniej więcej IV wieku chrześcijanie zachowywali czystość wiary opartej na Piśmie Świętym. Potem stopniowo zaczęło się wkradać odstępstwo. Początek dał słynny Edykt Mediolański z 313 roku n.e., wprowadzony przez Konstantyna Wielkiego, cesarza rzymskiego, który będąc zdolnym i przebiegłym przywódcą, usiłował zjednoczyć w państwie rzymskim różne koncepcje religijne.

Spójność religii miała zapewnić niedziela, która była dla Rzymian dniem kultu religijnego ku czci Słońca. Na przeszkodzie stali chrześcijanie, którzy zachowywali zgodnie z przykazaniem biblijnym szabat. Początkowo byli prześladowani, lecz ta taktyka nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Im gorsze były prześladowania, tym bardziej wiara chrześcijan rosła w siłę. Konstantyn zaproponował chrześcijanom przywrócenie zabranych wcześniej praw obywatelskich, posiadłości oraz prawa do zgromadzeń. Oczywiście nie ma nic za darmo – warunkiem było święcenie niedzieli (po łacinie – *Venerabilis Dies Solis*), czyli oddawanie czci Słońcu. Konstantyn nie zabronił święcenia szabat, co sprawiło, że niektórzy chrześcijanie poszli na kompromis. Z czasem było ich coraz więcej. Odstępstwo rosło w siłę.

Pod koniec IV wieku umocniła się władza centralna Kościoła, co wkrótce doprowadziło do powstania papieństwa. Niedziela została oficjalnie uznana, a szabat potępiony jako spuścizna po Żydach. Wierni Bogu chrześcijanie zawsze należeli do mniejszości, a właściwie stanowili jedynie małą garstkę. Musieli się ukrywać przed okrutnymi prześladowaniami. Ich odwaga i lojalność dla Boga często okupywane były krwią. Znane są z historii mordy dokonane przez „Świętą» Inkwizycję na Waldensach, Albigen-sach czy Hugenotach, dla których jedynym wyznacznikiem zasad wiary było Pismo Święte. Odrzucali oni pogańskie tradycje i zwierzchnictwo papieża, który je popierał i umacniał. Zdecydowano, że muszą ponieść śmierć, aby ich prosta wiara nie znalazła

wśród ludu naśladowców. Oczywiście okrzyknięto ich heretykami, którzy podważają ugruntowane od stuleci stanowisko Kościoła. W ten podstępny sposób pozbywano się prawowiernych i bogobojnych chrystian¹, którzy naśladowali swoim życiem Chrystusa.

W świetle obecnej wiedzy historycznej można śmiało powiedzieć, że co najmniej kilkadziesiąt milionów osób straciło swoje życie w ogniu stosów lub z powodu miecza, tortur, głodu i wyniszczających chorób jakich nabawili się, odsiadując wieloletnie wyroki za to, że sprzeciwili się ogólnie panującym błędnym naukom Kościoła. Jeśli ktoś miał szczęście, był wydalony z kraju. Pozostali musieli się ukrywać. Cała ich wina polegała na tym, że pragnęli przyjąć wolę Bożą i dzielić się nią z innymi. Bądźmy pewni, że ich imiona są zapisane złotymi literami w Księdze Żywota za to, że dla Jezusa wybrali zniesławienie, ucisk lub śmierć w potwornych męczarniach, zamiast ugody, której nie mogli przyjąć, nie gwałcąc swojego sumienia.

Godzenie się na branie udziału w ogólnoświatowym buncie przeciwko Bogu, Stwórcy nieba i ziemi, jest jednoznaczne z przyłączeniem się do rebelii Lucyfera, która rozpoczęła się w Niebie. Wyrok w tej sprawie już jest postanowiony:

„I głosem potężnym tak zawołał: Upadł, upadł Babilon, wielka stolica. I stała się siedliskiem demonów i kryjówką wszelkiego ducha nieczystego, i kryjówką wszelkiego ptaka nieczystego i budzącego wstręt, bo winem zapalczywości swojego nierządu napoiła wszystkie narody, i królowie ziemi dopuścili się z nią nierządu, a kupcy ziemi wzbogacili się ogromem jej przepychu. I usłyszałem inny głos z nieba, mówiący: Ludu mój, uchoź z niej; byście nie mieli

¹ Słowo „chrystianin” jest bardziej poprawnym tłumaczeniem greckiego „χριστιανος» (christianos) niż słowo „chrześcijanin”, dlatego w dalszej części książki będę używał właśnie tego słowa.

udziału w jej grzechach i żadnej z jej plag nie podlegli: bo grzechy jej narosły – aż do nieba, i wspomniał Bóg na jej zbrodnie” Ap 18:2-5.

Przeanalizujmy ten proroczy tekst. Kogo Słowo Boże nazywa Babilonem? Słowo Babilon ma znaczenie symboliczne i znacznie szersze od jego pierwowzoru – nazwy starożytnego miasta w dawnej Mezopotamii, odkrytego w XIX wieku przez archeologów na terytorium współczesnego Iraku. Było ono niegdyś perłą królestw i najwspanialszym z mocarstw starożytnego świata. Babilon miał aspiracje panowania nad światem i cel ten osiągnął. Nazwa „Babilon” wzięła się od wieży Babel, którą zbudowali ludzie po potopie, aby uniezależnić się od sądów Bożych, wbrew zapowiedzi Boga, który obiecał, że wody potopu nigdy więcej nie zaleją świata. Jak czytamy w Biblii, aby przeszkodzić niedowiarkom w ich buncie, Bóg pomieszał im języki. Odtąd nie potrafili się porozumieć i rozeszli się w różne strony świata.

Wywodząc nazwę Babilonu od wieży Babel, możemy określić go jako system niewiary, buntu i religijnego zamieszania. Tak też należy rozumieć duchowy, symboliczny Babilon, o którym mowa w proroczej księdze Apokalipsy. Ma on wiele odniesień do starożytnego Babilonu. Najważniejsze z nich to: chęć panowania nad światem, duch buntu przeciwko Bogu, pomieszanie religii pogańskich z naukami Chrystusa. Współczesny Babilon to system religijno-polityczny. To również było charakterystyczną cechą starożytnego Babilonu, gdzie władza należała do króla i do kapłanów. Taki system jest dla Boga obrzydliwością. Jak czytaliśmy powyżej, Babilon jest schronieniem wszelkich nieczystych ptaków, duchów i demonów. Czy można usłyszeć gorszą opinię?

Duchowy nierząd to, zgodnie z symboliką ksiąg proroczych, wprowadzenie odstępnych nauk sprzecznych ze Słowem Bożym. Nierząd to inaczej zdrada małżeńska. System Babilonu jest

winien zdrady, gdyż poczynił zmiany w Słowie Bożym i naucza ich. Królowie ziemi dopuścili się nierządu z Babilonem, co oznacza, że fałszywe nauki Babilonu stały się w wielu królestwach (państwach) religią panującą, państwową. Czytamy, że winem nierządu (odstępcze nauki) zostały odurzony wszystkie narody. Cały świat jest więc pod panowaniem Babilonu i jego nauk. Czy aspiracje do panowania nad światem, tak charakterystyczne dla starożytnego Babilonu, nie spełniają się w identyczny sposób dla Babilonu współczesnego? Słowo Boże nie może się mylić, podobieństwo jest wręcz doskonałe.

Kto jest autorem tego porównania? Kto tak drobiazgowo opisał wszystkie cechy, jakimi charakteryzuje się Babilon, i to setki lat przed jego zaistnieniem? Kto wzywa nas do opuszczenia Babilonu? Tak, to jest głos samego Jezusa. Nasz kochany Zbawca błagalnym głosem wzywa Ciebie i mnie: „*Ludu mój, uchoďte z Babilonu, byście nie mieli udziału w jego grzechach*” Ap 18:4. Babilon jest osądzony i potępiony. Jego koniec jest postanowiony. Nie da się go naprawić, gdyż duchy nieczyste nie mają zamiaru go opuścić. Jest siedliskiem demonów. Apokalipsa zawiera obszerną listę nieprawości Babilonu. Jest on źródłem wszelkiej nieprawości, co oznacza, że jego „mistrzem duchowym” jest szatan.

Warto studiować biblijne księgi prorocze. Bóg objawia w nich to, co ma się stać w przyszłości. Dzięki nim możemy rozpoznać prawdziwy Kościół Boży, a także Kościół odstępczy. Jest to jedyny sposób, aby nie ulec zwiedzeniu szatana. Symboliczny język ksiąg proroczych nie jest zbyt łatwy do zrozumienia, ale Bóg przez swego ducha przychodzi z pomocą poszukującym prawdy. Gdyby prawda została objawiona w sposób bezpośredni, służyłby Wielkiemu Babilonowi doprowadziliby do unicestwienia Słowa Bożego. Dlatego Bóg ukrył przed oczyma fałszywych uczniów prawdziwe znaczenie symboliki biblijnej.

Zrozumienie przesłania Księgi Apokalipsy jest kluczową sprawą dla Kościoła Bożego istniejącego w tych ostatnich dniach historii Ziemi. Księga ta jest niezwykła, gdyż napisana na polecenie samego Jezusa Chrystusa. Czytamy we wstępie:

„*Objawienie Jezusa Chrystusa, które dał Mu Bóg, aby ukazać swym sługom, co musi stać się niebawem, i [co] On, wysławszy swojego anioła, oznajmił przez niego za pomocą znaków służyć swojemu, Janowi*” Ap 1:1.

Drogi przyjacielu, czy nie sądzisz, że warto zapoznać się z tym, co ma nam do powiedzenia Jezus Chrystus? Nie z objawień niewiadomego pochodzenia, ale ze Słowa Bożego. Nagrodą przewidzianą przez Boga dla tych, którzy są wierni temu, co jest w Apokalipsie napisane, jest szczególne błogosławieństwo.

„*Błogosławiony, który odczytuje, i ci, którzy słuchają słów proroctwa, a strzegą tego, co w nim napisane, bo chwila jest bliska*” Ap 1:3.

Jezus pragnie, abyśmy strzegli tego, co jest napisane w proroctwie Apokalipsy. Tylko On wie, jak jest to dla nas ważne. Apokalipsa, czyli inaczej Objawienie Jana jest szczególną księgą, w której Bóg objawia nam zamiary Lucyfera, jego najbardziej tajne plany, które są ukryte przed oczyma ludzkości. Jakże wspaniale świadczy to o miłości naszego Pana, który nie chce, aby ktokolwiek zaprzepaścił swoje zbawienie. Czy nie jest to miłe z Jego strony, że interesuje się naszym losem?

Apokalipsa jest księgą szczególnie potrzebną w czasach końca. Jej proroctwa w dużej mierze dotyczą naszego pokolenia, gdyż wiele na to wskazuje, że żyjemy bardzo blisko powtórnego przyjścia Jezusa. Zaprzepaszczenie tego poselstwa byłoby nadzwyczaj nierozsądne, gdyż nie ma innego, zastępczego proroctwa, które dałoby nam światło w ciemności.

Czytaj, studiuj z uwagą Apokalipsę, a poznasz Jezusa jak nigdy dotąd. Poznasz też, jak nigdy dotąd, perfidne knowania szatana.

W żadnej innej księdze Pisma Świętego nie są one tak jasno objawione. Tylko w ten sposób możemy uniknąć zwiedzenia, lecz bez pomocy z zewnątrz jesteśmy zgubieni. Pomoc jest na wyciągnięcie ręki. Nie znajdziesz jej w innym miejscu.

Zamiarem Boga zawsze było i jest, abyśmy poznawali Jego wolę z nieskażonego i czystego źródła, jakim jest Słowo Boże. Jeśli chcesz być błogosławiony, czytaj lub słuchaj słowa prorocstwa i stosuj jego rady. Jeśli jednak uznasz, że potrzebna ci dodatkowa pomoc w zrozumieniu słów prorocstwa, służymy radą.

Nikt nie chce być oszukiwany, jednak wielu ludzi żyje w fałszywym przekonaniu, że podążają słuszną drogą, choć nie każda droga prowadzi do wiecznego celu. Tylko ta droga, którą wytyczył Bóg, jest bezpieczna. Może się wydawać, że droga, którą idą tysiące, a nawet miliony, jest właściwa; jednak bądź ostrożny! Nigdzie w Słowie Bożym nie jest napisane, że szeroka, przestronna droga, którą podąża większość, prowadzi do celu. Wręcz odwrotnie, jak nauczał Jezus:

„Wchodźcie przez ciasną bramę. Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują!” Mt 7:14.

Bóg za pośrednictwem Pisma Świętego kieruje do nas ostrzeżenia, gdyż jako jedyny zna wszystkie zamiary szatana. Jednak i my możemy dzięki łasce Bożej je poznać. Są to często bolesne fakty, jednak lepsze jest poznanie najgorszej prawdy niż tkwienie w kłamstwie i zwiedzeniu. Taką właśnie bolesną prawdę kieruje do nas apostoł Paweł w drugim liście do Tesaloniczan, w rozdziale drugim. W trzecim wierszu Paweł przestrzega przed zwiedzeniem, jakie ma poprzedzać powtórne przyjście Jezusa. Ma się pojawić „syn zatracenia”:

„Niech was w żaden sposób nikt nie zwodzi, bo [dzień ten nie nadejdzie], dopóki nie przyjdzie najpierw odstępstwo i nie objawi się człowiek grzechu, syn zatracenia, który się sprzeciwi i wynosi ponad wszystko, co nazywane jest Bogiem lub co odbiera cześć, tak że zasiądzie w świątyni Boga, dowodząc, że sam jest Bogiem...” 2Tes 2:3-4.

To niesłychane! Czy słyszałeś o kimś takim, kto miałby taki tupet, aby przypisywać sobie cechy, przywileje i autorytet Boga? Spróbujmy odgadnąć, czy w historii chrześcijaństwa był jakiś człowiek, któremu można by przypisać cechy wymienione w powyższym cytacie? Nawiasem mówiąc, nie chodzi tutaj o chorych umysłowo „proroków” czy „lokalnych mesjaszy”, którzy pociągnęli za sobą najwyżej setki wiernych, lecz o kogoś, kto przyjmuje boską cześć i pociąga za sobą cały świat, dowodząc, że na tej ziemi jest zastępcą Syna Bożego. Kłania się przed nim cała ziemia, przypisując mu autorytet moralny, jakiego nikt z ludzi nie posiada.

Syn zatracenia, zgodnie z powyższym prorocstwem apostoła Pawła, posiada dwie cechy: sprzeciwia się Bogu i przyjmuje cześć należną Bogu. Ponadto dowiedzieliśmy się, że odbierając cześć, syn zatracenia będzie nawet wynosił się ponad Boga. Jak można uczynić tak nikkczemną rzecz w niezauważony sposób? Jak można sprzeciwiać się Bogu, jednocześnie przyjmując cześć należną Bogu. Jest tylko jedna możliwość – jest nią posiadanie niebywałego autorytetu i zaufania społeczeństwa. Może Cię to dziwi, ale właśnie dlatego apostoł Paweł ostrzega nas przed tym zwiedzeniem. Zwiedzenie nie byłoby zwiedzeniem, gdyby nie było zakamuflowane.

Pomyśl o reakcji ludzi, gdybyś zaczął rozgłaszać wieść, że jesteś prorokiem, twierdząc, że Bóg powierzył ci autorytet do reprezentowania Go na tej ziemi, do zmiany przykazań i interpretacji Biblii, do przyjmowania czci i nieomylności. Już następnego dnia znalazłbyś się przymusowo w szpitalu dla obłąkanych. Tymczasem ktoś

inny czyni te rzeczy i ma się zupełnie dobrze, a ponadto wszyscy się na to godzą (no, powiedzmy, prawie wszyscy). Jest na to tylko jedno wytłumaczenie – Lucyfer wspiera go potężną swoją mocą zwodniczą, tak, aby ludzie uwierzyli tej wielkiej mistyfikacji.

Lucyfer od najdawniejszych czasów dążył do zrównania się z Najwyższym. Aby osiągnąć swój cel, wybrał sobie człowieka, który całkowicie spełnia jego wolę. Człowiek ten nazwany w Biblii „synem zatracenia”, podobnie jak kiedyś Lucyfer, również pragnie zrównać się z Najwyższym. W ten sposób syn zatracenia realizuje wolę upadłego anioła, zwanego synem jutrzeńki (zobacz: Iz 14:12). Ta szczególna symbioza służy im obu do osiągnięcia ukrytych celów, o których mowa będzie jeszcze w kolejnych rozdziałach.

Bardziej szczegółowy opis tej samej mocy religijno-politycznej znajdujemy w prorocत्वach Apokalipsy. Wskazówki tam zawarte jednoznacznie określają, kim jest człowiek grzechu i syn zatracenia. Zachęcam do studiowania całej księgi Apokalipsy. Jej prorocтва są niezwykle interesujące i odkrywają wiele faktów, niezbędnych do ostatecznego rozpoznania Antychrysta. Bóg jest niezwykle dokładny i podaje wystarczająco wiele szczegółów, potrzebnych do oceny zagrożenia. W następnych rozdziałach niniejszej książki będę odsłaniał kolejne detale.

Bóg pragnie nas ostrzec, gdyż nie zdajemy sobie nawet sprawy w jak wielkim zwiedzeniu pogrążony jest cały świat. Dlatego osobisty apel apostoła Pawła: „*Niech was w żaden sposób nikt nie zwołdzi*”, powinien nas zatrwożyć i zmobilizować do poszukiwań. Sprawa jest bardziej poważna niż nam wszystkim się wydaje. Nie traćmy więc czasu i przystąpmy do osobistego śledztwa. Spróbujemy w następnych rozdziałach zidentyfikować Wielki Babilon.

VIII

DWA BABILONY

Dlaczego w opisie odstępczej mocy, która włada światem i pragnie przejąć kontrolę nad sumieniami ludzi, użyto tajemniczej nazwy Wielki Babilon? Bóg musiał mieć w tym jakiś cel. Niezwykle ważne wydaje się to, że Babilon istniał już wcześniej, w starożytności. A więc mamy dwa Babilony – stary i nowy. Coś musi je łączyć, skoro dla opisu nowego Babilonu prorocत्वo posługuje się tą samą nazwą. Wydaje się logiczne, że nowy Babilon jest kontynuatorem filozofii starego Babilonu. Poniżej zamieściłem charakterystykę kilku cech wspólnych.

1. Babilon jest supermocarstwem

Nazwa Wielki Babilon, trzykrotnie użyta w księdze Apokalipsy (Ap 14:8; 17:5; 18:2) nie jest przypadkowa. Jej pierwowzór, starożytny Babilon, był niegdyś supermocarstwem. Przez kilkaset lat panował nad ówczesnym światem. U szczytu swej potęgi nie miał sobie równych i nie było na niego silnych. Wśród podbitych przez niego narodów, znalazł się także naród Boży – Izrael. A jaki miał być zasięg władzy nowożytnego Wielkiego Babilonu? Czy równie duży jak jego starożytnego protoplasty? Czytajmy o tym w 17 rozdziale Apokalipsy:

„Potem przyszedł jeden z siedmiu aniołów, mających siedem czasów, i tak odezwał się do mnie: Chodź, ukazać ci wyrok na Wielką Nierządnicę, która zasiada nad mnogimi wodami, z którą nierządu się dopuścili królowie ziemi, a mieszkańcy ziemi się upili winem jej nierządu. I zaniósł mnie w stanie zachwycenia na pustynię. I ujrzałem Niewiastę siedzącą na Bestii szkarłatnej, pełnej imion bluźnierczych, mającej siedem głów i dziesięć rogów. A Niewiasta była odziana w purpurę i szkarłat, cała zdobna w złoto, drogie kamienie i perły, miała w swej ręce złoty puchar pełen obrzydliwości i brudów swego nierządu. A na jej czole wypisane imię – tajemnica: Wielki Babilon. Matka nierządnic i obrzydliwości ziemi. I ujrzałem Niewiastę pijaną krwią świętych i krwią świadków Jezusa, a widząc ją, bardzo się zdumiałem” Ap 17:1-6.

Wielka Nierządnica, na której ciąży wyrok Boży, ma na czole wypisane tajemnicze imię – Wielki Babilon. Nierządnica rozsiała się nad mnogimi wodami. Woda jest w księgach proroczych symbolem narodów. Czytamy o tym w Apokalipsie 17:15.

„I rzecze do mnie: Wody, które widziałeś, gdzie Nierządnica ma siedzibę, to są ludy i tłumy, narody i języki”.

Wielki Babilon miał mieć spory zasięg działania – mnogie wody to mnogie narody, które zostały podbite. Słowa „zasiada nad wodami”, symbolizują władzę lub zwierzchnictwo nad owymi narodami. W nowożytnej historii było tylko jedno supermocarstwo, które mogło dorównać starożytnemu Babilonowi. Był to Rzym. Faktycznie Rzym władał światem na przestrzeni niemal siedmiu wieków i nigdy nie został podbity przez inne mocarstwo. Znalazł sobie godnego następcę. Ale o tym za chwilę. Apokalipsa jest niesamowicie dokładna. Podaje nam następane szczegóły potrzebne do identyfikacji.

„Tu trzeba zrozumienia, o mający mądrość! Siedem głów to jest siedem gór, na których siedzi Niewiasta” Ap 17:9.

W każdym przewodniku turystycznym znajdziesz informację, że miasto Rzym zostało założone na siedmiu pagórkach. To jeszcze nie wszystko, czytamy kolejną cechę Wielkiego Babilonu:

„A Niewiasta, którą widziałeś, jest to Wielkie Miasto, mające władzę królewską nad królami ziemi” Ap 17:18.

Niewiasta albo Wielka Nierządnica, czyli Wielki Babilon, jest utożsamiona przez Apokalipsę z Wielkim Miastem, mającym władzę królewską nad królami ziemi. W czasach, kiedy powstawała księga Apokalipsy, było tylko jedno wielkie miasto, które miało władzę nad królami ziemi i był to oczywiście Rzym. W takim razie, czy Wielki Babilon z księgi Apokalipsy symbolizuje Imperium Rzymskie? Niezupełnie. Kiedy Rzym pogański pod naciskiem narodów barbarzyńskich zakończył w 476 roku swoje panowanie w europejskiej części mocarstwa, przeniósł swoją stolicę do Konstantynopola, a władzę w Europie przekazał biskupowi Rzymu. Mniej więcej od tego czasu datujemy powstanie nowego mocarstwa, Rzymu papieskiego.

Jak wynika z historii, nowy Rzym miał także władzę królewską nad królami ziemi, i to przez znacznie dłuższy czas, niż Rzym pogański. Przez wiele wieków monarchowie europejskich królestw musieli być zaakceptowani przez papieża, a także przyjąć wiarę katolicką. Królowie, niezależnie od wyznawanych poglądów, bali się wyklęcia przez Rzym jak ognia, dlatego byli mu ulegli i dbali o dobre imię Kościoła, łożyli na budowę nowych klasztorów i bazylik. Do czasów Lutra mało który monarcha zdobył się na odwagę, aby sprzeciwić się papieżowi. Można więc śmiało powiedzieć, że do końca XVIII wieku Wielki Babilon miał całkowitą władzę nad królami Europy.

Proroctwo mówi o niepodzielnej władzy potęgi zwanej Wielkim Babilonem nad królami ziemi. Europa to nie cały świat. Są przecież jeszcze inne kontynenty. Oponenti mają więc argument, ale czy na pewno słuszny? Proroctwo nie może się jednak mylić.

Stwierdza ono, że Wielkie Miasto ma mieć władzę królewską nad królami całej ziemi. Bądźmy cierpliwi. Z pewnością tak się stanie. Wpływy Rzymu nieustannie rosną i już sięgają niemal całej ziemi. Ostatecznie ogarną cały świat. Już niebawem.

Następnym istotnym elementem proroctwa jest stwierdzenie, że niewiasta była „*odziana w purpurę i szkarłat, cała zdobna w złoto, drogie kamienie i perły*”. Opisane tu bogactwa i przepych są kolejną wskazówką. Purpura i szkarłat to dwa kolory występujące w szatach niewiasty. Kto do dziś nosi takie szaty? Czy chodzą w nich zwykli ludzie? Nie, Bóg nie podaje nieistotnych informacji, lecz cechy, które są znakiem szczególnym, po którym możemy poznać z kim mamy do czynienia.

Słowo „niewiasta” jest ważnym symbolem, istotną wskazówką w rozwikłaniu zagadki tajemniczego Babilonu. Dlaczego właśnie niewiasta jest odziana w tak charakterystyczne szaty?

„Potem wielki znak ukazał się na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” Ap 12:1.

Słońce jest symbolem Boga Ojca. Księżyc, który odbija światło słońca, jest symbolem Chrystusa, który zgodnie z Hbr 1:3 jest odbłaskiem chwały i odbiciem istoty Wszechmogącego. Dwanaście gwiazd to liczba dwunastu apostołów, lecz również symbol dwunastu plemion Izraela. Tak więc gwiazdy ułożone w kształcie wieńca na głowie Niewiasty, symbolizują wpływ Bożych nauk, przedstawionych w Starym i Nowym Testamencie, na życie i wierność Kościoła. Wieniec na głowie jest również symbolem lauru zwycięstwa. To znaczy, że Niewiasta symbolizuje Kościół czysty (opromieniony chwałą Boga) i zwyciężający (w mocy Baranka).

Jednak w proroctwie występują dwa Kościoły: Kościół Boży nazywany Oblubienicą albo małżonką Baranka, oraz Kościół odstępczy, nazywany Wielką Nierządnicą. W tekście, który analizujemy,

niewiasta jest przedstawiona jako nierządnica, matka wszetecznic i obrzydliwości ziemi. Czy to może być Kościół Boży, wierny nauce apostoelskiej? Przeciwnie, to Kościół, który zdradził naukę apostoelską i poszedł własną drogą, aby zdobywać ziemię, jej uznanie i bogactwa.

Wielki Babilon jest więc odstępczym Kościołem, odzianym w purpurę i szkarłat, w przeciwieństwie do czystej dziewicy odzianej w słońce. Jaka jest między nimi różnica? To, że dziewica jest odziana w słońce oznacza, że przyjęła sprawiedliwość i czystość samego Boga. Jej szatą jest sprawiedliwość Boża, jasna i czysta jak promienie słońca w pełnym blasku. Reprezentuje swoją postawą trzy istotne cechy: opiera się na nauce apostoelskiej, czyli Biblii (wieniec na głowie), polega na sprawiedliwości Bożej (obleczona w słońce), oraz przedstawia sobą charakter Chrystusa (księżyc pod stopami).

Stopy czystej niewiasty, którą jest Kościół Boży, spoczywają na księżycu, co symbolizuje jej fundament. Chrystus jest skałą zbawienia i jedynym kamieniem węgielnym dla prawdziwego Kościoła (zobacz: 1Kor 1:4). Żaden inny pośrednik nie może zająć miejsca Chrystusa, ponieważ wtedy symbol Niewiasty stojącej na księżycu utraciłby swoje znaczenie.

Odstępczy Kościół musi rzecz jasna reprezentować odwrotne cechy. Nie polega wyłącznie na nauce apostoelskiej, lecz także na swej własnej nauce, zwanej tradycją. Nie polega wyłącznie na sprawiedliwości Bożej, lecz także po części na własnej sprawiedliwości i uczynkach potrzebnych do zbawienia. Nie naśladuje charakteru i pokory Chrystusa, lecz jest pełen pychy i samouwiełbienia (złoto, perły, drogie kamienie, purpura, szkarłat). Te symbole zdradzają prawdziwe zamiary Nierządnicy. Jej kościelny charakter jest tylko przykrywką do realizacji ukrytych celów.

Wszeteczna niewiasta symbolizuje organizację, którą nawet trudno nazwać Kościołem, gdyż dosłowne tłumaczenie greckiego

słowa „εκκλησια», tłumaczonego jako „kościół”, znaczy „wywołani” (ze świata) do utworzenia społeczności świętych. Nie to jednak jest prawdziwym celem Wielkiego Babilonu. Organizacja ta, jak wynika z opisu prorocstwa Apokalipsy (Ap 17:18), bezprawnie przejęła władzę królewską, aby sprawować ją nad królami ziemi.

Pomyśl, czy znajdziesz w dzisiejszym świecie organizację religijną, która tak dokładnie spełniałaby wymienione cechy? Szczególnie w czasach średniowiecza, lecz również w coraz większym stopniu i dziś, Wielka Nierządnicza rozsiada się nad wielu wodami, aby zawładnąć światem. Jej celem i ambicją jest królowanie, sprawowanie władzy zarówno religijnej jak i świeckiej. Czy to powinno być dążeniem oblubienicy Chrystusa? Przenigdy! Kościół Boży został powołany do rozgłaszania świętości i majestatu swojego Króla, lecz z pewnością nie do królowania.

Polityczne zapędy Nierządnicy zdradzają jej przynależność i pochodzenie. Czy czasem nie ukazują one naszym oczom wasala, który za wszelką cenę dąży do przejęcia władzy? Plan, który nie powiódł się w Niebie zamierza on w największej konspiracji przeprowadzić na ziemi, dla niepoznaki używając Niewiasty, której celem jest ukrycie prawdziwych dążeń buntownika pod płaszczykiem wzniosłych religijnych idei. To Bóg w swojej łasce zwraca naszą uwagę na opisane wcześniej cechy Nierządnicy, która podszywa się pod Kościół Boży, przybierając jego nazwę i kształt.

Strzeżcie się Wielkiej Nierządnicy. Ona udaje niewiastę, ale nią nie jest. Nie jest dziewicą czystą, Kościołem Bożym, małżonką Baranka, lecz narzędziem w ręku szatana. Stąd symbol bestii, na której ta niewiasta zasiada. Bestia ją uwodzi i kieruje jej poczynaniami. Małżeństwo z tą kobietą to czyste szaleństwo. Jest odurzona napojem z kielicha, który trzyma w ręce. Napój nazwany winem jej nierządu, to fałszywe nauki, którymi system Wielkiego Babilonu upaja całą ziemię.

2. Babilon prześladowa lud Boży

Jak już wcześniej napisałem, starożytne mocarstwo Babilonu podbiło, a następnie poddało sobie w niewolę naród izraelski. W roku 587 p.n.e. dokonało najazdu na Jerozolimę i obróciło ją w ruinę. Ze świątyni zrabowano wszystkie cenne przedmioty, potem spalono ją, a najprzedniejszych obywateli uprowadzono do Babilonu, stolicy imperium, położonego nad rzeką Eufrat.

Aby zrozumieć prześladowczą moc Wielkiego Babilonu, należy ją porównać z antycznym Babilonem. Te dwa mocarstwa mają wiele wspólnych cech, których analiza jest konieczna do prawidłowej identyfikacji. Zasadniczym podobieństwem jest to, że jak Babilon podbił i zniewolił naród Boży, tak jego nowożytny odpowiednik czyni to samo, lecz na znacznie większą skalę.

Czytajmy jeszcze raz o prześladowczej mocy Wielkiego Babilonu: „*ujrzałem Niewiastę pijaną krwią świętych i krwią świadków Jezusa...*” Ap 17:6. Przypomnę tylko, że Niewiasta nosi na swoim czole imię „Wielki Babilon”. Powyższe słowa prorocstwa są bardzo sugestywną zapowiedzią wielkich prześladowań. Mało tego – nie chodzi o zwykłe prześladowania. Zauważ, że Niewiasta jest „pijana krwią świętych”, co w proroczej symbolice oznacza demoniczną radość i pasję w gnębieniu świadków Jezusa.

Kto z taką pasją w czasach nowożytnych prześladował naśladowców Jezusa? Rzymianie czynili to tylko przez pierwsze trzy wieki, czyli do ogłoszenia Edyktu Mediolańskiego w 313 roku naszej ery; jednak kroniki historyczne mówią o znacznie większych prześladowaniach w średniowieczu. Powszechnie wiadomo, że czyniło je papieństwo – zwierchnia siła Kościoła rzymskokatolickiego. Na inkwizycyjnych stosach na przestrzeni kilkunastu wieków męczeńską śmiercią zostały zamordowane dziesiątki milionów wierzących w Chrystusa. Niektórzy historycy uważają, że

ofiar prześladowań było więcej niż sto milionów, czyli więcej niż zginęło w obu wojnach światowych.

Znamy wielu okrutnych dyktatorów, jak choćby Józef Stalin, Adolf Hitler, Pol Pot czy Mao Zedong. Jednak żaden okrutny dyktator w żadnym okresie historycznym nie wydał na śmierć więcej istnień ludzkich, niż uczyniło to papieństwo. Czy mamy o tym nie pamiętać? Dziś istnieje ogólnoswiatowa tendencja do zapominania strasznych krzywd, jakie zostały przez papieństwo wyrządzone świętym, żyjącym w minionych czasach. Niemal nikt ich już nie pamięta. Czy my również mamy zapomnieć? A czy zapomnieliśmy już o krzywdach, jakie faszystowskie Niemcy wyrządziły światu? Obyśmy nie zapomnieli. To nie nasza nienawiść, lecz hołd zamordowanym, przestroga przed wojną i fanatycznymi przywódcami sprawiają, że pamiętamy.

Można przebaczyć i zapomnieć czyjąś winę, jeśli nasz krzywdziciel wykazuje pokutę i zmienia swoje postępowanie; jednak w tym przypadku trzeba się mieć na baczności. Nieprzypadkowo Bóg przez swoich proroków ostrzega nas przed Wielkim Babilonem, i to nie tylko w księdze Apokalipsy. Apokaliptyczne wizje potwierdza również widzenie proroka Daniela, który żył kilkaset lat wcześniej:

„Patrzyłem, a róg ten rozpoczął wojnę ze świętymi, i zwyciężał ich...” Dn 7:21.

„Święci» to nie jest określona denominacja kościelna, lecz prawdziwy lud Chrystusowy. To ci, którzy byli wierni swojemu Panu, nawet pod groźbą męczeńskiej śmierci. „Mały Róg” był ich mocą prześladowczą. Studium księgi Daniela ograniczę tutaj jedynie do siódmego rozdziału, ponieważ na więcej nie pozwala tematyczna struktura tej książki. Zainteresowanych poznaniem całej księgi Daniela zapraszam

do wzięcia udziału w kursie biblijnym dotyczącym prorocत्व. Więcej na ten temat przeczytasz na naszej stronie internetowej www.panpowraca.pl.

Siódmy rozdział księgi proroka Daniela pokazuje nam w symboliczny sposób wizję dziejów, historię świata w zarysie.

„Cztery ogromne bestie wyszły z morza, a jedna różniła się od drugiej. Pierwsza podobna była do lwa i miała skrzydła orle. Patrzałem, a oto wyrwano jej skrzydła, ją zaś samą uniesiono w górę i postawiono jak człowieka na dwu nogach, dając jej ludzkie serce. A oto druga bestia, zupełnie inna, podobna do niedźwiedzia, z jednej strony podparta, a trzy żebra miała w paszczy między zębami. Mówiono do niej: „Podnieś się! Pożeraj wiele mięsa!” Potem patrzałem, a oto inna [bestia] podobna do pantery, mająca na swym grzbiecie cztery ptasie skrzydła. Bestia ta miała cztery głowy; jej to powierzono władzę. Następnie patrzałem i ujrzałem w nocnych widzeniach: a oto czwarta bestia, okropna i przerażająca, o nadzwyczajnej sile. Miała wielkie zęby z żelaza i miedziane pazury; pożerała i kruszyła, deptąc nogami to, co pozostawało. Różniła się od wszystkich poprzednich bestii i miała dziesięć rogów. Gdy przypatrywałem się rogom, oto inny mały róg wyrósł między nimi i trzy spośród pierwszych rogów zostały przed nim wyrwane. Miał on oczy podobne do ludzkich oczu i usta, które mówiły wielkie rzeczy” Dn. 7:3-8

Czytając od trzeciego wersetu, widzimy, że cztery bestie po kolei wychodziły z morza. Każda była inna i symbolizowała inną wielką potęgę. Najpierw był to lew z orlimi skrzydłami, potem niedźwiedź, później pantera z czterema skrzydłami a na końcu bestia bez nazwy o dziwnym i strasznym wyglądzie. Opis tych zwierząt najbardziej pasuje do: Babilonii (lew z orlimi skrzydłami),

Medo-Persji (niedźwiedź), Grecji (pantera z czterema skrzydłami) oraz Rzymu (potężna i nadzwyczaj silna bestia bez nazwy), a więc czterech wielkich potęg starożytności, przejmujących bezpośrednio po sobie władzę.

W symbolice biblijnej morze jest areną dziejów, na której rozgrywają się historyczne wydarzenia. Każda z bestii oznacza mocarstwo, mające w danym okresie czasu władzę nad ówczesnym światem. Nie ma problemu z nadaniem znaczenia poszczególnym bestiom, gdyż potwierdzają to szczegóły prorocтва, jak również fakty historyczne.

Jako ostatnia z wymienionych, panowała czwarta bestia. Mocarstwo, które ona symbolizuje, interesuje nas najbardziej, gdyż okres jego panowania jest najbliższy naszym czasom. Nie miało być podbite i zastąpione innym mocarstwem (w tekście nie ma już mowy o kolejnych bestiach), lecz na jej głowie miało pojawić się 10 rogów, a wśród nich inny, nazwany «Małym Rogiem». O nim jest napisane, że wyglądał na większy od pozostałych, oraz to, że miał oczy i usta, które mówiły wielkie rzeczy (zob. Dn 7:8). Ten element personifikuje potęgę Małego Rogu i sugeruje władzę absolutną jednego człowieka. A więc nie jest to już bezimienne mocarstwo, lecz potęga, której władza skupia się w rękach jednego przywódcy.

Ciekawe jest to, że Daniel nie skupia swej uwagi na czwartej bestii. Nie podaje zbyt wiele jej cech. Te, które przedstawia, są jednak wystarczające, aby ją zidentyfikować. Cała uwaga zostaje przeniesiona na Mały Róg. To niesamowite, że potężny Rzym, o którym wiele można by powiedzieć, nie jest tematem przewodnim prorocтва. Jest on jedynie tłem dla Małego Rogu. To sugeruje dwie rzeczy – po pierwsze to, że Mały Róg jest ważniejszy od Rzymu z innego (niż militarny) punktu widzenia; i po drugie - dlatego, że Mały Róg tylko z nazwy jest mały. W rzeczywistości jest większy nawet od potężnego Rzymu.

Prorocтва Pisma Świętego nie koncentrują się, jak widać, na analizie potęgi panujących mocarstw i na rozległości ich terytoriów. Świadczy o tym fakt, że Mały Róg, tożsamy z Wielkim Babilonem, zajmuje w opisie obu ksiąg proroczych znacznie więcej miejsca, niż wszystkie wymienione mocarstwa (bestie) razem wzięte. Bóg zajmuje się raczej oceną ich moralności, w której Mały Róg wypada zdecydowanie najgorzej. Z tego powodu zostaje on osądzony i skazany na zagładę, a czytelnicy proroctw zostają przed nim ostrzeżeni.

Mocarstwo nazwane „Małym Rogiem” miało wyrosnąć z głowy czwartej bestii. To bardzo ważny szczegół, gdyż wskazuje nam na przedział historyczny jego panowania. Jeśli czwarta bestia z wizji Daniela to Rzym, to Mały Róg musi być z nim powiązany pod względem czasu zaistnienia. Jego władza musiała się więc rozpocząć jeszcze w okresie panowania Rzymu. Ponadto fakt wyróżnienia na głowie czwartej bestii, pokazuje nam ściśle powiązanie Małego Rogu z Rzymem. Jak płód wyrasta z łona matki, tak Mały Róg wyrósł z łona Imperium Romanum.

Róg jest symbolem władzy. To, że na głowie czwartej bestii wyrosło dziesięć rogów, oznacza, że Rzym pogański rozpadł się na dziesięć narodów – Swebowie, Longobardowie, Wizygoci, Ostrogoci, Wandalowie, Hunowie, Anglosasi, Frankowie, Burgundowie i Alemeni. To one są spuścizną po Rzymie. Z nich, po pewnych politycznych i wojennych modyfikacjach, powstały współczesne państwa europejskie. Jednak pamiętajmy, że rogi nie zniszczyły Rzymu. One wyrosły na głowie czwartej bestii, a więc są jego kontynuacją, lecz w nieco innej formie. Przejęły w spuściznie rzymskie dziedzictwo kulturalne oraz jego zdobycze intelektualne.

Proszę zwrócić uwagę, że to nie czwarta bestia miała prowadzić wojnę ze świętymi i zwyciężać ich. Miał tego dokonać „Mały Róg”. On wchłonął Rzym, przejął jego władzę, kulturę, niektóre

pogańskie zwyczaje i święta. Lecz nie tylko to jedno przestępstwo na nim ciąży i nie jest ono wcale największe! Oto kolejne zarzuty, jakie stawia mu Wszechmogący:

„Będzie wypowiadał słowa przeciw Najwyższemu i gnębił świętych Najwyższego, postanowi zmienić czasy i Prawo, a [święci] będą wydani w jego ręce aż do czasu, czasów i połowy czasu” Dn 7:25.

Waga zarzutów jest już ogromna. To nie tylko prześladowanie świętych, lecz nade wszystko - bluźnienie Najwyższemu. Co więcej – Mały Róg miał postanowić zmienić czasy (kalendarz) oraz prawo (Dekalog). Mamy wystarczającą ilość danych, aby się nie pomylić w identyfikacji. Kim więc jest „Mały Róg”? Z pewnością jest potężnym mocarstwem, lecz o innym charakterze niż poprzednie królestwa. Tak też dosłownie czytamy o nim w Księdze Daniela 7:24.

„Powiedział tak: Czwarta bestia – to czwarte królestwo, które będzie na ziemi, różne od wszystkich królestw; pochłonie ono całą ziemię, podepcze ją i na proch zetrze. Dziesięć zaś rogów – z tego królestwa powstanie dziesięciu królów, po nich zaś inny powstanie, różny od poprzednich, i obali trzech królów” Dn 7:24

Mały Róg miał się różnić od poprzednich rogów. Przypominam, że róg symbolizuje naród albo królestwo. Czym miał się różnić? Cóż możemy wymyślić? Kraj do kraju jest podobny, lecz Bóg pragnie zwrócić naszą uwagę na pewną szczególną i dominującą cechę Małego Rogu, która przesądza o różnicy. Jest nią charakter działalności. Pozostałe dziesięć rogów były państwami świeckimi, lecz Mały Róg był od samego początku tworem religijno – politycznym, królestwem, jakiego jeszcze nie było w historii świata. To właśnie sprawia różnicę, o której mówi nam proroctwo.

Dlaczego o Małym Rogu jest napisane, że był mały, a wyglądał na większy od innych? To też ważna, unikalna i jedyna w swoim

rodzaju cecha, której nie miały inne rogi. Mały Róg był niepozorny pod względem rozległości terytorialnej, dlatego został nazwany małym. Do dziś zresztą Watykan pozostaje jednym z najmniejszych terytorialnie państw świata. Myślę, że to nie przypadek, lecz wypełnienie słów proroctwa. Mały Róg stał się wielkim, gdyż korzystał z mocy innych, sprzymierzonych z nim rogów, w szczególności królestwa Franków. Ponadto czerpał swą władzę od swojego możnowładcy, od którego przejął tron i autorytet, czyli od czwartej bestii (Rzymu). Umacniał swoją władzę dzięki protektoratowi i zabiegom Justyniana, cesarza wschodnio-rzymskiego.

O czym świadczą usta mówiące wielkie rzeczy? Można mówić wielkie rzeczy będąc prorokiem, lecz czy Mały Róg mówił te rzeczy jako prorok? O nie. Porównanie z wersem 25 świadczy o tym, że nie chodzi o wielkie rzeczy, lecz o bluźnierstwa. Inne przekłady biblijne oddają ten tekst dosadniej: na przykład Biblia Warszawska: „Będzie mówił zuchwałe słowa”.

Autorytet i sprzymierzenie się z władcami świeckimi, pozwoliło Małemu Rogowi pozbyć się niewygodnych przeciwników – trzech rogów, które zostały przez niego usunięte. Były to trzy narody ówczesnej Europy, które zostały eksterminowane z pomocą potęgi cesarza Justyniana. Herulowie, Wandalowie i Ostrogoci zostali wyćpieni pod pretekstem ich ariańskich korzeni. Byli oni ostatnią przeszkodą, stojącą papieskiemu Rzymowi na drodze do władzy absolutnej. W ten sposób Mały Róg stał się potęgą średniowiecznej Europy, z którą wszyscy musieli się liczyć.

Wracając jeszcze do trzech królów obalonych przez Mały Róg, nie zachowały się żadne dokumenty źródłowe pochodzące z ich czasów, przedstawiające kulturę i światopogląd tych narodów. To bardzo dziwne, a nawet podejrzane, wręcz niespotykane w historii. Wiele wskazuje na to, że dokumenty te zostały po prostu

zniszczone, a na ich miejsce pojawiły się oszczerstwa, które dały pretekst do eksterminacji owych trzech narodów. Niewykluczone, a nawet bardzo prawdopodobne, że Herulowie, Ostrogoci i Wandalowie zachowali naukę biblijną, przyniesioną przez ich potomków z Azji Mniejszej. Kontrast pomiędzy czystą nauką apostołską a religią Babilonu był już w szóstym wieku tak duży, że przesądził o losie będących w mniejszości „trzech królów”.

Ta sama moc, którą Daniel nazwał „Małym Rogiem”, w księdze Apokalipsy określona jest mianem Wielkiej Nierządnic, Wielkiego Babilonu albo wreszcie Bestii. Każdy z tych „tytułów” idealnie pasuje do charakteru tej mocy prześladowczej. Dzięki temu niemożliwa jest pomyłka. Bóg zadbał o podanie tak wielu szczegółów, że możemy dzięki ich dokładnemu przeanalizowaniu wyciągnąć właściwe wnioski. Świadczy to o tym, jak poważna jest to sprawa. Nie bez powodu Bóg poświęca jej tak wiele uwagi. Pomyśl o tym.

3. Babilon jest pogański

Babilon był państwem politeistycznym, gdzie czczono wiele bóstw. Oddawano cześć Słońcu (bóg Szamasz) i Księżycowi (bóg Sin) a także wielu innym bóstwom, na czele z Isztar, boginią płodności, zwaną też Gwiazdą Poranną. Prorok Daniel przebywał w okresie niewoli narodu izraelskiego na dworze królewskim i wiele razy mógł świadczyć o swoim Bogu. Jednak Babilon nie odrzucił pogańskich wierzeń. Miał swoją szansę, ale z niej nie skorzystał. Dlatego zostało o nim wydane świadectwo przez proroka Jeremiasza:

„Staraliśmy się Babilon uzdrowić, lecz się nie dał wyleczyć. Porzucmy go! Niech każdy idzie do swej ziemi! Albowiem sąd nad nim dosięga nieba i aż pod obłoki się wznosi” Jr 51:9.

Dlaczego Nowy Babilon został nazwany Wielką Nierządnicą? Nierządnicą to inaczej prostytutką, a nierząd, który uprawia, to zdrada małżeńska. Ma to znaczenie symboliczne. Bóg ma swój lud, który nazywa Oblubienicą. Oblubienica jest mu wierna jak żona mężowi. Jest czystą niewiastą. Stosuje się do Jego praw i nie chodzi za obcymi bogami. Dla Boga nie ma większej obrzydliwości niż ta, opisana w Apokalipsie 17:1-6, dokonana przez Wielką Nierządnicę, która jest nazwana „*matką nierządnic i obrzydliwości ziemi*”. Czy można znaleźć bardziej dosadne epitety? Zdradziła swego Pana, lecz co gorsza, swoim nierządem uwiodła całą ziemię.

„z którą nierządu się dopuścili królowie ziemi, a mieszkańcy ziemi się upili winem jej nierządu” Ap 17:2.

„winem zapalczywości swojego nierządu napoiła wszystkie narody” Ap 18:3.

„bo twymi czarami omamione zostały wszystkie narody” Ap 18:23.

W kontekście całej Apokalipsy, nierząd należy rozumieć jako oddanie się w służbę szatanowi, a wino nierządu jako pogańskie nauki, podburzające świat do nieposłuszeństwa Bogu. Czy to jest dziwne, że ten zbuntowany anioł będzie dążył do poddania sobie całej ziemi, i że do tego celu wykorzysta instytucję, która cieszy się zaufaniem i poparciem świata? Taka strategia jest zupełnie logiczna i jak widać przynosi najlepsze efekty.

Jak czytaliśmy, pogańskiego Babilonu nie dało się uleczyć, dlatego dosięgła go kara Boża. Nowy Babilon spotka to samo, gdyż jego także nie da się uleczyć. On również jest pogański, choć świetnie zachowane pozory wydają się mówić coś innego. Nie dajmy się jednak zwieść. Jego mistrz duchowy, który ukrywa się za niewidzialną dla nas zasłoną, zadbał o najdrobniejsze szczegóły, mające zatuszować przerażającą prawdę.

4. Babilon został osądzony

Prorok Jeremiasz zapowiedział klęskę i niewolę narodu izraelskiego, który został podbity przez Babilon. Stało się to na długo przed tymi wydarzeniami. Proroctwo spełniło się co do joty. Kolejne proroctwo, zapowiedziane przez proroka Jeremiasza, dotyczyło kary, jaka miała być wymierzona Babilonowi za to, że tknął się Izraela Bożego i sprofanował Bożą Świątynię w Jeruzalem. Tak mówi Pan:

„Oto bowiem wzbudzę i sprowadzę przeciw Babilonowi gromadę wielkich narodów; z ziemi północnej wystąpią zbrojnie przeciw niemu, stamtąd go zdobędą. Strzały ich są podobne do strzał wprawnego łucznika: żadna z nich nie wraca bez skutku. Chaldea zostanie wydana na grabież, nasycą się wszyscy, co ją złupią – wyrocznia Pana”
Jr 50:9-10.

Także i to proroctwo się wypełniło. Dwa wielkie narody: Medowie i Persowie, zjednoczone pod wodzą Cyrusa II Wielkiego, podbiły Babilon w 538 roku p.n.e. W innym proroctwie Cyrus został nazwany „pomazańcem Bożym” i za jego pośrednictwem Pan dokonał sądu na Babilonie:

„Tak mówi Pan o swym pomazańcu, Cyrusie: Ja mocno ująłem go za prawicę, aby ujarzmić przed nim narody i królom odpiąć broń od pasa, aby otworzyć przed nim podwoje, żeby się bramy nie zatrzasnęły. Ja pójdę przed tobą i nierówności wygładzę. Skruszę spiżowe podwoje i połamię żelazne zawory” Iz 45:1-2.

Historyczny opis podbicia Babilonu jest dokładnym wypełnieniem proroctwa Izajasza. Armia medo-perska zmieniła bieg rzeki Eufrat, robiąc przekop do starorzecza, a następnie łatwo przeszła pod kratą wysuszonego koryta Eufratu. Błyskawiczny atak zaskoczył

Babilończyków, którzy ufając potężnym murom i własnej sile, stali się niezdolni do obrony. Jak widać, Bóg nie rzuca słów na wiatr. Jego słowa zawsze się wypełniają.

Ucząc się z historii, tym bardziej bądźmy przezorni, upewniając się, czy czasami nie znajdujemy się w niewoli Wielkiego Babilonu. On również zasłużył na cios wymierzony ręką Boga, gdyż niszczył naśladowców Chrystusa, nazywając ich heretykami i skazując ich na śmierć. Był sprzymierzeńcem szatana, zmieniając Boże przykazania i wprowadzając pogańskie zwyczaje. Bóg nie pozwoli naśmiewać się z siebie i krzywdzić swego ludu. Wyrok został ogłoszony. Kto ma rozum, niech zachowa rozsądek, aby nie przepaść wraz z Babilonem, na który już wkrótce spadną plagi:

„... dlatego w jednym dniu nadejdą jej plagi: śmierć i smutek, i głód; i będzie w ogniu spalona, bo mocny jest Pan Bóg, który ją osądził. I będą płakać, i lamentować nad nią królowie ziemi, którzy nierządu z nią się dopuścili i żyli w przepychu, kiedy zobaczą dym jej pożaru. Stanąwszy z dala, ze strachu przed jej katuszami, powiedzą: Biada, biada, wielka stolico, Babilonie, stolico potężna! Bo w jednej godzinie sąd na ciebie przyszedł!” Ap 18:8-10.

Sąd nad dumną stolicą świata został ogłoszony, lecz jeszcze nie został wykonany. Jeszcze nie nadszedł kres jej panowania. Jak zapowiedział prorok Daniel, Mały Róg zostanie pozbawiony władzy tuż przed powtórny przyjściem Chrystusa. Teraz jeszcze musi panować, aby dopełniła się miara jego niegodziwości.

„Wtedy odbędzie się sąd i odbiorą mu władzę, by go zniszczyć i zniweczyć doszczętnie. A panowanie i władzę, i wielkość królestw pod całym niebem otrzyma lud święty Najwyższego. Królestwo Jego będzie wiecznym królestwem; będą Mu służyły wszystkie moce i będą Mu uległe”
Dn 7:26-27.

Skoro starożytny Babilon miał swojego pogromcę, z pewnością i Babilon Wielki będzie miał swojego pogromcę. Cyrus był nazwany pomazańcem Bożym. Był namaszczonej przez Boga, aby wyzwolić Izraela z rąk Babilonu. W takim razie pod koniec historii tej ziemi musi pojawić się inny pomazaniec Boży, który wyzwoli swój lud spod władzy Wielkiego Babilonu. To będzie Mesjasz, który przyjdzie, aby dokonać sądu nad Babilonem. Być może ta zapowiedź dziś nie robi jeszcze na nikim wrażenia, ale przyjdzie czas, że lud Boży z utęsknieniem będzie oczekiwał wyzwolenia z mocy Nie-rządniczy, która rozsiadła się nad mnogimi wodami.

Jak mogliśmy się przekonać, starożytny Babilon ma swój odpowiednik w czasach nowożytnych. Reprezentuje on bardzo podobne cechy: jest supermocarstwem, prześladowuje lud Boży, jest pogański i został osądzony przez Boga. Choć pierwszy Babilon był potężnym mocarstwem, to jego spadkobierca jest jeszcze potężniejszy. Dlatego został nazwany Babilonem Wielkim.

Nabuchodonozor, król Babilonu był tak zauroczony wielkością i potęgą swojego królestwa, że kazał wznieść złoty posąg, przypominający jego postać. Następnie pod groźbą śmierci zażądał od wszystkich poddanych oddania czci temu posagowi (zobacz Dn 3:1-7.) Czy nie podobnie zachowuje się król Babilonu Wielkiego? Owszem, i to na jeszcze większą skalę. Jego pycha nie ma sobie równych. On również przyjmuje cześć należną Bogu i wcale się przed tym nie wzbrania. Proroctwo, które nigdy się nie myli, ostrzega nas, że „*wszyscy mieszkańcy ziemi* będą oddawać pokłon władcy, każdy, którego imię *nie jest zapisane od założenia świata w księdze życia zabitego Baranka*” Ap 13:8.

Bóg dał nam wiele możliwości sprawdzenia, kim jest Wielki Babilon, ale gdyby komuś było mało, podaje kolejne jego cechy. Wi-
zja z 13 rozdziału księgi Apokalipsy opisuje tę tajemniczą potęgę, nazywając ją Bestią. Ta nazwa również nie jest przypadkowa, gdyż

obnaża jej krwiożerczy, ekspansywny charakter. Identyfikacja Bestii nie jest trudna, ponieważ podano nam wiele cech charakteryzujących to mocarstwo. Przede wszystkim warto zauważyć, że opis dotyczy nowożytnej historii świata. W starożytności światem rządziły potężne mocarstwa, takie jak Babilon, Asyria, Egipt, Medo-Persja, Grecja, czy Rzym. Z jakimi potężnymi mocarstwami mieliśmy do czynienia w ostatnich dwóch tysiącach lat? Nie było ich tak wiele.

Księgi prorocze dostarczają nam wiele opisów, wystarczających do prawidłowego zidentyfikowania Bestii. Oto jeden z nich:

„Potem dano jej [bestii] wszcząć walkę ze świętymi i zwyciężyć ich, i dano jej władzę nad każdym szczepem, ludem, językiem i narodem. Wszyscy mieszkańcy ziemi będą oddawać pokłon władcy, każdy, którego imię nie jest zapisane od założenia świata w księdze życia zabitego Baranka» Ap 13:7-8.

Jeśli czytamy, że Bestia będzie miała władzę nad każdym narodem, oznacza to, że musi być supermocarstwem o światowym zasięgu. Nawet potężny Rzym nie miał takiej władzy. A może Bestia ma ogólnoswiatowy wpływ, lecz innego rodzaju niż typowe mocarstwa? Nieprzypadkowo zostało o niej powiedziane, że jest inna od pozostałych. W średniowieczu, przez okres kilkuset lat Bestia miała nieograniczoną władzę nad Europą. Z jej woli królów, księżąt i najpotężniejsi władcy byli wprowadzani na trony i z nich zrzucani. Prawdziwie wierzący, naśladowujący swą pokorą Chrystusa, byli prześladowani i zabijani w okrutny sposób, wśród najwymyślniejszych tortur. Zginęło ich miliony.

Duchowy mentor Bestii od pewnego czasu zmodyfikował taktykę działania. Otrzymanie śmiertelnej rany w 1798 roku, wraz z aresztowaniem papieża przez generała Berthiera, nauczyło go rozumu. Jego nadrzędnym celem jest przecież panowanie nad światem. Rana od miecza się wygoiła, prześladowania ustały, Bestia złagodniała,

ale dzięki temu jej filozofia przeniknęła na inne kontynenty. Dziś obecna jest niemal wszędzie. Kiedyś ograniczała się tylko do Europy, ale obecnie jej wpływ zaznacza się na całym świecie i cały czas rośnie w siłę.

W XVII i XVIII wieku Ameryka Północna stała się ostoją dla uchodźców z Europy. Protestanci prześladowani przez papieżstwo w Europie mogli uniknąć śmierci i zyskać wolność sumienia jedynie na nowym lądzie. Ameryka przez całe dziesięciolecia była krajem wolnym od filozofii Bestii. Jednak obecnie już tak nie jest. Stany Zjednoczone już nie są, jak niegdyś, wyłącznie krajem protestanckim. W 2011 roku w USA było 22 % katolików, co czyni ich największą grupą wyznaniową w tym kraju. Ich przewaga polega na tym, że protestantyzm jest rozczłonkowany na wiele różnych wspólnot, znacznie nieraz różniących się doktryną.

Jak napisano – Bestii dano władzę, dano jej zwyciężać; jednak nie obawiaj się – wszystko jest pod kontrolą władcy wszechświata. To Bóg jest królem. On panuje. Szatan ma jedynie ograniczoną władzę. Może czynić tylko to, na co mu pozwolono. Miara jego nieprawości jednak wkrótce się dopełni. Jego wybraniec, dzięki sprytniej polityce, dzięki manipulacjom Słowem Bożym i odpowiednim ustawom kościelnym zapisanym w tradycji, jest na najlepszej drodze do wypełnienia się słów: „*Wszyscy mieszkańcy ziemi będą oddawać pokłon władcy*”.

Kto Twoim zdaniem spełnia kryteria powyższego proroctwa? Czy prezydent Stanów Zjednoczonych, Rosji, Kanclerz Niemiec albo przywódca Chin? Oni może by tego chcieli, ale to nie ten kaliber. Jest tylko jeden władca, którego popularność będzie stale wzrastać w najbliższych latach i to jemu cała ziemia odda pokłon. Nie oddadzą mu pokłonu za dokonania na polu gospodarki lub polityki. W tych dziedzinach świat nigdy nie będzie zjednoczony, ani też nie jest to wystarczający powód do oddania czci.

Proroctwo podaje nam jednak wyraźną sugestię, że chodzi o autorytet religijny i moralny Bestii, która usiłuje zjednoczyć podzielony świat pod wspólnym sztandarem; ale uważaj - zgodnie ze słowami proroctwa, oddadzą mu pokłon tylko ci, którzy nie są zapisani w księdze żywota Baranka. To ważna wskazówka. Jeśli chcesz być zbawiony, pod żadnym pozorem nie oddawaj pokłonu Bestii.

„Księga żywota Baranka”, czyli Jezusa Chrystusa, to nie lista wyznawców Kościoła. To coś o wiele ważniejszego. To lista tych, którzy znajdują się w królestwie Bożym. Oni oddają cześć jedynie Barankowi, swojemu Panu. Nie oddadzą pokłonu władcy, za którym w podziwieniu podąża cała ziemia (zob. Ap 13:3). To niesamowite, że cała ziemia odda pokłon komuś, kto w świetle słów proroctwa Apokalipsy jest jedynie uzurpatorem. Proroctwo Daniela dodaje jeszcze więcej szczegółów na ten temat:

„*Kozioł urosł niezmiernie, ale gdy był w pełni sił, wielki róg uległ złamaniu, a na jego miejscu wyrosły cztery inne – ku czterem stronom świata. Z jednego z nich wyrósł inny, mały róg, i wzrastał nadmiernie ku południowi, ku wschodowi i ku wschodowemu krajowi. Wielkością dosięgał on niemal Władcy wojska [czyli Chrystusa], odjął Mu wieczną ofiarę i zniszczył doszczętnie miejsce Jego przybytku. Na codziennej ofierze dopuszczono się przestępstwa; prawda została powalona na ziemię, a cokolwiek czynił, to mu się udawało*” Dn 8:11.12.

Proroctwa są fascynujące i zaskakująco dokładne. Byli ludzie, którzy w czasie drugiej wojny światowej, gdy wojska niemieckie podbijały bez przeszkód Europę, ryzykując utratą życia z odwagą głosili, że Hitler nie może wygrać wojny. Swą pewność czerpali z proroctwa Daniela, które ich zdaniem musiało się wypełnić.

Proroctwo z drugiego rozdziału księgi Daniela zapowiada, że Europa nie zostanie nigdy zjednoczona pod rządami jednego mocarstwa. Wielu władców czyniło starania, lecz nie dali rady.

Imperium Osmańskie, Napoleon Bonaparte, Hitler, rosyjski komunizm – wszyscy oni byli o włos od sukcesu. Zabrakło bardzo niewiele. Niespodziewany przez nikogo zwrot wydarzeń, uchronił Europę od całkowitej hegemonii totalitarnych władców i ich ideologii. Był w tym palec Boży. Hitlera i Napoleona pomimo militarnej przewagi zatrzymały siarczyste rosyjskie mrozy. Pochód rosyjskich komunistów na zachód, zatrzymała w 1920 roku pod Warszawą znacznie mniejsza liczebnie armia marszałka Piłsudskiego. Bitwa ta została słusznie nazwana „cudem nad Wisłą”. Cudem pod Wiedniem można by nazwać odsiecz Jana III Sobieskiego, który w 1683 roku z pomocą sprzymierzonych wojsk austriackich i niemieckich, pokonał znacznie potężniejszą armię Wezyra Mustafy. Po zwycięstwie napisał w liście do papieża Innocentego XI: „*Przybyliśmy, zobaczyliśmy i Bóg zwyciężył*”. To była prawda, którą w świetle proroctwa Daniela możemy jeszcze bardziej uznać i docenić. Gdyby nie to nadzwyczajne zwycięstwo, Europa byłaby dzisiaj zjednoczona pod panowaniem Turcji. Jednak, jak widać, Bóg czuwa, aby Jego Słowo spełniło się wbrew licznym próbom obalenia jego autorytetu.

Proroctwa biblijne są dla ludu Bożego wspaniałym drogowskazem i lampą świecącą w ciemności. Ich wartość jest wprost nieoceniona. Znając proroctwa, nie musimy obawiać się przyszłości. Plan Boży bez przeszkód zostanie doprowadzony do końca, bez względu na czyjekolwiek wielkomocarstwowe ambicje. Człowiek może tylko tyle zdziałać, na ile mu Bóg pozwoli. Mały Róg ma także wyznaczony czas działania. Nie uczyni ani joty więcej i nie będzie panował ani dnia dłużej.

Należy pamiętać o tym, że księgi prorocze trzeba interpretować w kontekście całej Biblii, a w szczególności innych ksiąg proroczych.

Należy też zrozumieć znaczenie poszczególnych symboli. „Mały Róg”, o którym mowa w powyższym tekście, to ta sama odstępca moc religijno-polityczna, o której pisze apostoł Jan w księdze Apokalipsy, nazywając ją Bestią albo Wielkim Babilonem. Róg jest symbolem mocy lub królestwa. Czy istniała w historii nowożytnej taka potęga, do której pasowałyby powyższe słowa? Kto osiągał i nadal osiąga «władcy wojsk anielskich», czyli Chrystusa? Jest tylko jedna potęga, która pasuje do tego opisu. Jest nim „Vicarius Christi”, czyli Zastępca Chrystusa. Tak brzmi jeden z oficjalnych tytułów papieży. Żaden inny człowiek na ziemi nie sięgał tak wysoko, aż do „władcy wojsk anielskich”.

A oto wypowiedź pochodząca z encykliki papieża Leona XIII: „*Na tej ziemi zajmujemy miejsce Boga Wszechmogącego*” 20 czerwiec, 1894. Jakże bluźniercze i obraźliwe dla Boga są to słowa. Nic dziwnego, że prorocy ostrzegają uważnych czytelników Słowa Bożego przed działaniami Małego Rogu. Mają być one niezwykle zwodnicze, otoczone pozorami posłuszeństwa Bogu. Dogmat o nieomyślności papieża uchwalony na Soborze Watykańskim I w roku 1870, jeszcze dobitniej ukazuje prawdziwe dążenia Małego Rogu. Jedynie Bóg jest nieomyślny, a dążeniem szatana zawsze była chęć zrównania się z Najwyższym. Również ludzie działający pod jego wpływem, mają takie same dążenia – zdobycie władzy, autorytetu i bogactwa.

Zauważ, że cytowane powyżej słowa z proroctwa Daniela nie są zwykłym opisem, lecz naganą, zarzutem. W cytowanym tekście wymienione zostały przestępstwa, jakich dopuścił się Mały Róg. Na pierwszym miejscu zarzuca mu się to, że dążył do zrównania się z Najwyższym, przypisując sobie tytuł Jego zastępcy, namiestnika. Następnie, wracając do cytowanego tekstu z księgi Daniela, czytamy tajemnicze i dziwne słowa: „*odjął Mu wieczną ofiarę i zniszczył doszczętnie miejsce Jego przybytku. Na codziennej ofierze dopuszczono się przestępstwa...*”. Co te słowa oznaczają, o tym przeczytasz w kolejnym rozdziale.

IX

PRZESTĘPSTWO DOKONANE NA CODZIENNEJ OFIERZE

Aby zrozumieć słowa proroka Daniela z końca poprzedniego rozdziału, trzeba wiedzieć, gdzie znajduje się miejsce przybytku Boga. Oczywiście w Niebie, z pewnością nie na ziemi. Przybytek to inaczej świątynia, a świątynia Boża nie pochodzi z tego świata. Świadcstwo o tym daje apostoł Paweł, pisząc w liście do Hebrajczyków:

„Ale Chrystus, zjawiwszy się jako arcykapłan dóbr przyszytych, przez wyższy i doskonalszy, i nie ręką – to jest nie na tym świecie – uczyniony przybytek, nie przez krew kozłów i cielców, lecz przez własną krew wszedł raz na zawsze do Miejsca Świętego i osiągnął wieczne odkupienie”
Hbr. 9:11-12.

Przybytek to inaczej świątynia, a Miejsce Święte to pomieszczenie świątyni, w którym kapłan niegdyś dokonywał prześlągania przy ołtarzu kadzidlany, ofiarowując Bogu pachnące kadzidło. Był to jednak tylko cień rzeczy przyszytych, które miały nastąpić z chwilą wejścia Chrystusa do niebiańskiego przybytku. Tak więc w powyższym tekście mowa jest o świątyni, która znajduje się w Niebie, nie na ziemi. Arcykapłanem tej świątyni jest Chrystus. Przejął On tę rolę od kapłanów ziemskich, których służba

zakończyła się definitywnie wraz z ustanowieniem ofiary Mesjasza. W ten sposób kapłaństwo ziemskie (jako tymczasowe) przestało mieć jakiegokolwiek znaczenie. Obecnie istotne jest jedynie pośrednictwo naszego Arcykapłana, Jezusa Chrystusa.

Mały Róg jako przedstawiciel Lucyfera, realizuje plan, którego ideą jest odebranie ludziom możliwości przebaczenia grzechów. Oto ta idea: skoro przebaczenie grzechów dokonuje się w niebiańskiej świątyni i to wyłącznie za pośrednictwem Chrystusa, trzeba za wszelką cenę odwrócić od niej uwagę grzeszników i zwrócić ją z powrotem na świątynie znajdujące się na ziemi, wraz z ich ziemskimi pośrednikami. Właśnie dlatego czytamy, że Mały Róg *„odjął Mu [Chrystusowi] wieczną ofiarę i zniszczył doszczętnie miejsce Jego przybytku. Czyż nie jest to genialny plan, godny doskonałego umysłu Lucyfera?*

Zapamiętajmy dwie rzeczy, na które naszą uwagę zwraca prorocstwo: po pierwsze – Chrystusowi miała być odjęta wieczna ofiara, i po drugie – miało zostać doszczętnie zniszczone miejsce Jego [niebiańskiego] przybytku. Te dwa punkty stały się fundamentem zwiedzenia, które trwa do dzisiaj. W jaki sposób ten, który dopuścił się przestępstwa, mógł swoim wpływem sięgnąć aż do miejsca przybytku Chrystusa, czyli Jego Niebiańskiej Świątyni? Czy to jest w ogóle możliwe dla śmiertelnego człowieka? W jaki sposób mógł odjąć Chrystusowi wieczną ofiarę i zniszczyć doszczętnie miejsce Jego przybytku?

Choć nam się to nie mieści w głowie, jednak nieomylnie proctwo Słowa Bożego, które zawsze się wypełnia, stwierdza, że tak miało się stać. Tak też się stało. Na IV Soborze Laterańskim w 1215 roku została oficjalnie sformułowana i kanonizowana przez papieża Innocentego III nauka o transsubstancjacji, czyli przeistoczeniu. Przyjmuje się w niej jako dogmat, czyli nie podlegającą dyskusji prawdę, iż na słowa odprawiającego mszę kapłana, substancja

opłatka zamienia się w nadprzyrodzony sposób w substancję ciała Chrystusa, a substancja wina - w substancję Jego krwi. Uważa się, że w ten sposób żywy Chrystus realnie i dosłownie zstępuje z nieba jako bezkrwawa ofiara mszy świętej.

Nieświadomi błędu wierni przyjmują z namaszczeniem komunię, wierząc, że spożywają ciało Chrystusa. Nieliczni tylko stawiają pytanie, czy tak chce Chrystus i czy tak nam oznajmia Słowo Boże? Ponownie list Pawła do Hebrajczyków daje nam odpowiedź:

„Takiego bowiem potrzeba nam było arcykapłana: świętego, niewinnego, nieskalanego, oddzielonego od grzeszników, wywyższonego ponad niebiosy, takiego, który nie jest zobowiązany, jak inni arcykapłani, do składania codziennej ofiary najpierw za swoje grzechy, a potem za grzechy ludu. To bowiem uczynił raz na zawsze, ofiarując samego siebie” Hbr. 7:26.

Czytamy wyraźnie, że tym się różni Chrystus od innych kapłanów, którzy w okresie starego przymierza składali codziennie ofiary w świątyni, że nie musi tak jak oni, składać ich codziennie. Nie musi ich składać tak jak tamci, najpierw za siebie, a potem za grzechy ludu. Uczynił to bowiem raz na zawsze. Jezus złożył doskonałą ofiarę, która nie musi a nawet nie może być już więcej powtórzona. Została przyjęta przez Boga; czy to nie wystarczy? Ponadto On swoją ofiarę wniósł do świątyni niebiańskiej, a nie ziemskiej. Prawdziwa ofiara trafiła do prawdziwej świątyni.

Rzeczy ziemskie nie są doskonałe i są tylko cieniem rzeczy niebiańskich. I kolejna sprawa – bezgrzeszny i doskonały w swej naturze Bóg nie może zstąpić z nieba na ziemię skalaną grzechem. To niemożliwe. Uczynił to tylko raz, przybierając jednak postać i naturę człowieka, aby jego boska chwała nie poraziła nas, śmiertelników. I wreszcie - czy kapłan będący jak każdy z nas grzesznikiem, może rozkazywać Synowi Bożemu, aby ten na jego wezwanie

opuścił świątynię niebiańską, gdzie pełni rolę Arcykapłana i stał się na powrót ofiarą?

O dosłowności tego, co przeczytałeś w poprzednim zdaniu, niech świadczy poniższy cytat:

„Sam Bóg posłuszny wypowiedzianym przez kapłanów słowom – HOC EST CORPUS MEUM (‘To jest ciało moje’) – zstępuje na ołtarz, przychodzi, gdzie Go zawołają, ilekroć Go zawołają, oddając się w ich ręce, choćby byli jego nieprzyjaciółmi. Gdy już przyjdzie, pozostaje całkowicie w ich gestii; przesuwają Go z miejsca na miejsce, jak im się podoba, mogą też, jeśli sobie życzą, zamknąć Go w tabernakulum, zostawić na ołtarzu lub usunąć na zewnątrz Kościoła. Mogą też, jeśli tak postanowią, spożyć Jego ciało lub podać innym jako pokarm. W ten sposób kapłan może być nazwany stwórcą swego Stwórcy, gdyż wypowiadając słowa konsekracji, stwarza on jakby Jezusa w sakramencie, dając Mu w nim życie, a także oferuje Go jako ofiarę wiecznemu Ojcu... wystarczy, że kapłan powie: ‘Hoc est corpus meum’ i oto chleb przestaje być chlebem, ale staje się ciałem Jezusa Chrystusa. Dlatego św. Bernard ze Sienny mówi: ‘Moc kapłana jest mocą boskiej osoby, gdyż transsubstancjacja chleba wymaga tyle samo mocy, ile stworzenie świata’.

Autorem tego cytatu, pochodzącego z podręcznika dla duchownych katolickich, jest kardynał Alfonso de Liguori, (1696 – 1787), założyciel zakonu Redemptorystów. Co za bluźniercze słowa! Gdybym miał dzisiaj polemizować z tym niegodziwcem, powiedziałbym: „mały człowieczku, czy wiesz z kim się porównujesz? Kiedyś będziesz musiał zdać sprawę z każdego swojego słowa, które go dzi w świętość i dostojność Boga. Tak naprawdę chodzi ci tylko o jedno: aby podkreślić własne dostojność i ukryć pod szatami

kapłana swoją próżność i brak uświęcenia”. Widać w tym cytacie ironię i manię wyższości samego Lucyfera, którego najważniejszym celem stało się poniżenie Chrystusa i jego ofiary.

Niestety, to nie jest odosobniony przypadek. Ta i wiele innych, podobnych wypowiedzi, wynika z przekonania kapłanów o ich misji pośredniczenia w przekazywaniu ludowi ofiary Chrystusa. Przekonanie o rzeczywistym przeistoczeniu substancji opłatka i wina, dokonującym się wobec wypowiedzianych przez kapłana słów konsekracji, wynika zaś z błędnej, szalonej doktryny o transsubstancjacji, która jak zaraza opanowała umysły duchowieństwa.

Za doktryną o przeistoczeniu kryje się sam szatan we własnej osobie. On od początku, jak mówi nam Pismo Święte, pragnął zrównać się z Najwyższym. O Lucyferze, ku naszej przestrodze, napisał prorok Izajasz w poniższym tekście:

„Ty, który mówiłeś w swym sercu: Wstąpię na niebiosą. Powyżej gwiazd Bożych postawię mój tron. Zasiądę na górze zgromadzeń, na krańcach północy. Wstąpię na szczyty obłoków, podobny będę do Najwyższego” Iz 14:13-14.

Gdy okazało się, że Lucyfer nie może osiągnąć swego upragnionego celu w Niebie, skoncentrował wszystkie swe siły, aby osiągnąć go na ziemi. Czy dopiął swego? Jak sądzisz? Doktryna, która mówi, że można Chrystusa sprowadzić na ziemię i że może tego dokonać grzeszny człowiek, i na dodatek (jakby tego było mało), rozkazując a nie prosząc, jest niczym innym jak realizacją odwiecznego zamysłu szatana. W ten właśnie sposób szatan we własnych oczach urasta na równego Bogu, depcze Chrystusa, poniża Jego prawdziwą ofiarę oraz prawdziwy przybytek, w którym Chrystus – nasz Arcykapłan obecnie przebywa. Misterny plan obmyślany przez wieki, udał się w stu procentach dzięki poparciu ludzi.

Jak widać, szatan jest niedościgłym wzorcem absolutnej próżności. Jest nią zaślepiony. Wszystko jest podporządkowane jednemu

celowi – samowyywyższeniu. Niestety, w swoją intrygę wciąga także kapłanów, wmawiając im kłamstwo, że mają wielką moc nad Chrystusem. Sam nie osiągnąłby celu, więc w swoje sieci wciągnął duchowieństwo. Za ich pośrednictwem może zrealizować swój plan, i czyni to z powodzeniem. Oto przykład z naszego podwórka. Kardynał Stefan Wyszyński, przemawiając do wyświęconych kapłanów, powiedział:

„Otrzymaliście w tej chwili straszliwą władzę. To jest władza nie tylko nad szatanami, nie tylko nad znakami sakramentalnymi, ale przede wszystkim – nad samym Bogiem! Jesteście przecież „spirituales imperatores”, a jako tacy, macie władzę rozkazywać nawet samemu Bogu. On tego zapragnął, on tego od was chciał! Będziecie Mu rozkazywać, gdy na wasze słowa, zstępować będzie na ołtarze – Bóg żywy, choć zakryty, lecz prawdziwy... Kto ku Wam patrzy, widzi w Was Boga. Kto do Was się zbliża, nie szuka ludzkiego, ale Bożego. Prawdziwie: Sacerdos, alter Christus! Kapłan jest drugim Chrystusem” (Ateneum Kapłańskie, Zeszyt 2, IX–X 1960 rok).

Czyż w tej wypowiedzi nie znajdujemy kopii diabelskiego pragnienia zrównania się z Najwyższym? I któż stoi za tymi słowami? Osobistość uznana w Polsce za kardynała tysiąclecia. Tak wielki autorytet, ustępujący rangą jedynie papieżowi jest z całą pewnością kimś, kogo słowa wiele znaczą i wiele mówią o roli kapłana. Choć ze słów tych przebija arogancja i tupet, nie mające sobie równych, to jednak wyjątkowo trafnie określają prawdziwą rolę kapłana, którą jest zastąpienie roli Zbawiciela, a nawet samego Boga oraz wytworzenie w wyobraźni człowieka ofiary, mającej zastąpić niepowtarzalną ofiarę Chrystusa.

Słowa „Otrzymaliście w tej chwili straszliwą władzę” są jak najbardziej prawdziwe. Pytanie tylko: od kogo i w jakim celu

wyświęceni kapłani otrzymują tę straszliwą władzę? Czy od Boga? Czy Bóg szuka sług, którzy Mu rozkazują? Czy to Bóg ma być posłuszny człowiekowi, a nie odwrotnie? Nie daj się zwieść drogi przyjacielu. To diabeł, ojciec kłamstwa stoi za tymi słowami i to on szuka sposobu, aby poniżyć autorytet Boga, a wywyżżyć autorytet Kościoła.

Zastanów się proszę: czy Kościół, którego duchowni rozkazują Bogu, uzurpując sobie władzę nad samym Stwórcą i ofiarą Jego Syna, może być Kościołem Jezusa Chrystusa? Czy Jezus, który we wszystkim jest naszym wzorem, kiedykolwiek rozkazywał swojemu Ojcu? O nie, Pan Jezus, biorąc na siebie poniżający ciężar grzechów świata, powiedział:

„Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!” Łk 22:42.

Pan Jezus, będąc Synem Bożym, okazywał najwyższą pokorę i uległość względem Boga. W ten sposób dał nam przykład, jak i my, grzeszni ludzie, winniśmy postępować wobec majestatu Wszechmocnego. W tej sprawie nikt nie ma ulgi i nikt z grzeszników nie może liczyć na specjalne względy. Cóż możemy sądzić o największym z sakramentów Kościoła katolickiego, jeśli z wypowiedzi kardynała Wyszyńskiego dowiedzieliśmy się, że Chrystus jest sprowadzany na ziemię na podstawie rozkazu kapłana? Myślę, że już takie podejście do kwestii ofiary czyni ją wprost niewiarygodną. Są jednak mocniejsze, biblijne argumenty.

Doktryna o transsubstancjacji określa wyraźnie, że substancja wina prawdziwie zamienia się w substancję krwi Pana Jezusa. Nie jest to żadna przenośnia, lecz dosłowne wydarzenie, które, jak stwierdził sobór trydencki, ma miejsce każdorazowo podczas mszy świętej. Pijąc z kielicha przemienione wino, kapłan wypija cząstkę krwi ofiary z Golgoty. Nie ma w tym cienia przesady, ponieważ czytamy groźnie brzmiące postanowienie soboru trydenckiego:

„Jeżeli ktokolwiek zaprzeczy, że ciało i krew razem z duszą i Bóstwem naszego Pana Jezusa Chrystusa, a więc cały Chrystus są prawdziwe, rzeczywiście i cieleśnie obecne w sakramencie Przenajświętszej Eucharystii i jeżeli twierdzi, że jest On tam tylko w sposób symboliczny – to niech będzie przeklęty! [...]

„Jeżeli ktokolwiek będzie twierdził, że materia chleba i wina pozostaje w sakramencie Przenajświętszej Eucharystii razem z ciałem i krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa... – niech będzie przeklęty!”

Tak więc, po ceremonialnej przemianie, w kielichu nie ma już wina! Tak autorytatywnie stwierdzili biskupi, zgromadzeni na soborze trydenckim. Pozostanie wina byłoby profanacją dla ofiary Chrystusa. Jeśli ktoś sądzi, że to nieprawda – niech będzie przeklęty. Brzmi to jak zastraszenie. A czy moglibyśmy mimo wszystko sprawdzić czy to jest prawdą? Może sobór trydencki był w błędzie? Tylko Biblia może być wyrocznią w każdej sprawie wiary. Odwołajmy się więc do Biblii.

Ofiara Golgoty jako prawdziwa historia, będąca biblijnym sprawozdaniem, musi być zgodna z całą resztą Pisma Świętego. Całe Pismo przez Boga jest natchnione. W takim razie poszukajmy, czy Bożą wolą jest to, aby człowiek spożywał krew?

„Ale się wystrzegaj spożywania krwi, bo we krwi jest życie, i nie będziesz spożywał życia razem z ciałem. Nie będziesz jej spożywał, ale jak wodę na ziemię ją wylejesz” Pwt 12:23-24.

„Powstrzymajcie się od ofiar składanych bożkom, od krwi, od tego, co uduszone, i od nierządu. Dobrze uczynicie, jeżeli powstrzymacie się od tego. Bywajcie zdrowi!” Dz 15:29.

Zarówno Stary, jak i Nowy Testament nie popierają spożywania krwi. Katolicy kapłani czynią więc nieprawość i wciągają w nią

członków kościoła. System ceremonialny Starego Testamentu jest w dużej mierze wzorcem dla liturgii Kościoła katolickiego: świątynia, ołtarze, szaty, kadzenie, ofiara, miejsce najświętsze jako tabernakulum. Wystarczy porównać – zgodność jest bardzo duża, ale jedno się z całą pewnością nie zgadza: spożywanie krwi było w Izraelu obrzydliwością. Było niedopuszczalne, tak w życiu Żydów jak i w ceremonii świątynnej, praktykowanej przez kapłanów. Krew ofiary była w całości wylewana u stóp ołtarza całopalenia. Kapłan spożywał mięso ofiar, lecz nie było w nim ich krwi.

Pan Jezus nie przyszedł zmienić prawa. Krew jest nadal niedozwolona do spożywania zarówno przez zwykłych ludzi w celach spożywczych, jak i przez duchownych w celach kultowych. Jakże Jezus miałby złamać prawo i przyzwolić na to, a nawet dać polecenie swoim uczniom, aby spożywali krew? Pamiętaj o tym, że zgodnie z postanowieniem soboru trydenckiego, krew Chrystusa jest dosłownie i fizycznie obecna w kielichu po konsekracji. W takim razie każdy z przystępujących do komunii musi wierzyć, że spożywa prawdziwe ciało i pije prawdziwą krew Pana Jezusa. Czy naprawdę sądzisz, że odbywa się to w zgodzie z wolą Boga? Musiałoby to oznaczać, że Pismo sobie zaprzecza, a przecież tak nie jest. W takim razie powstała sprzeczność możemy wytłumaczyć tylko w jeden sposób – to Kościół zaprzecza Pismu.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego teoria transsubstancjacji jest bezsensownym wymysłem, nie znajdującym oparcia w Piśmie Świętym. Już pierwsi potomkowie Adama i Ewy wiedzieli, że ofiara, która może zgładzić grzechy i która jest miła Bogu, musi być ofiarą krwawą. Bez przelania krwi nie ma odkupienia grzechów. Miało to znaczenie symboliczne, gdyż ofiary krwawe były lekcją pogładową dla ludzi żyjących przed Chrystusem, wskazującą na doskonałą i również krwawą ofiarę Syna Bożego. Abel, chcąc być posłusznym Bogu, złożył ofiarę z baranka, lecz jego brat, Kain złożył ofiarę z płodów

rolnych. Ta bezkrwawa ofiara nie została jednak przyjęta przez Boga, co spowodowało gniew Kaina i popchnęło go do bratobójstwa.

Szatan nigdy nie pogodził się ze swoją przegraną i zwycięstwem Chrystusa. Nie może przełknąć gorzkiej pigułki, że stać było Syna Bożego z miłości do ludzi na tak niewyobrażalne poniżenie i wyrzeczenie. Ta refleksja jednak zamiast spowodować podziw, wywołała jeszcze większą nienawiść i chęć zemsty. Przebiegły przeciwnik Boży wie doskonale, jaka ofiara jest godna przyjęcia przez Boga, dlatego w jego genialnym umyśle powstał plan, aby ofiarę Chrystusa zmodyfikować i uczynić ofiarą bezkrwawą. Czy mu się to udało? Tak, oczywiście – ofiara mszy świętej jest ofiarą bezkrwawą, ale przez to bezskuteczną! Nie ma żadnej wartości dla Boga, gdyż nie reprezentuje przed Nim rzeczywistej ofiary Chrystusa, lecz jej marną kopię.

Czy ktoś się zorientował, że jest oszukany? Tylko nieliczna garstka. Pozostali są jakby zahipnotyzowani tym oszustwem, upojeni winem odstępczej nauki. Jak wcześniej czytaliśmy, Wielka Nierządnicza „winem zapalczywości swojego nierządu napoiła wszystkie narody”. Czyż nie jest to arcyzłudzenie? A przecież apostoł Paweł z takim naciskiem nauczał, wielokrotnie stwierdzając w jednym tylko liście, do Hebrajczyków (patrz: Hbr 9:28; 10:10; 10:12; 10:14), że Chrystus został tylko raz ofiarowany:

„Chrystus bowiem wszedł nie do świątyni zbudowanej rękami ludzkimi, będącej odbiciem prawdziwej [świątyni], ale do samego nieba, aby teraz wstawiać się za nami przed obliczem Boga, ani nie po to, aby się wielokrotnie sam miał ofiarować, jak arcykapłan, który co roku wchodzi do świątyni z krwią cudzą, gdyż w takim przypadku musiałby cierpieć wiele razy od stworzenia świata. A tymczasem raz jeden ukazał się teraz na końcu wieków, aby zgładzić grzech przez ofiarę z samego siebie. A jak postanowione ludziom raz umrzeć, potem zaś sąd, tak Chrystus raz jeden

był ofiarowany dla zgładzenia grzechów wielu, drugi raz ukaże się nie w związku z grzechem, lecz dla zbawienia tych, którzy Go oczekują” Hbr 9: 24-28.

To niezwykle ważne stwierdzenie, że plan zbawienia wypełniony przez Syna Bożego zakładał, aby poniósł On śmierć tylko jeden raz, aby jeden raz złożył doskonałą ofiarę i jeden raz cierpiał. Założenie wynikające z teorii transsubstancjacji, mówiące, że za każdym razem na wezwanie kapłana Chrystus składa swoją bezkrwawą ofiarę, jest niebiblijne. Nie ma ofiary bez przelania krwi. Nie ma ofiary bez cierpienia. Kościół przyjął jako niepodważalną, popartą autorytetem papieża doktrynę, mówiącą, że ofiara mszy jest równoważna ofierze Golgoty.

Nauka o przeistoczeniu nie ma żadnego biblijnego uzasadnienia. Jest na wskroś przesycona nienawiścią szatana do Syna Bożego, którego zwodziciel chce pozbawić prawdziwej roli, jaką obecnie pełni On w Niebie. W ten sposób przeciwnik Boży odwraca uwagę wierzących od świątyni w Niebie i od prawdziwej ofiary, która została raz na zawsze do niej wniesiona. Oczy ludzi zostały przykute do ziemskich ołtarzy i do ziemskich ofiar, które nie mogą gładzić grzechów, gdyż są jedynie szyderstwem zazdrosnego Lucyfera z prawdziwej ofiary Chrystusa, z którą szatan nie może się pogodzić.

Ofiara Chrystusa jest nieustająca. Tę jej cechę obrazuje znany ze Starego Przymierza, wiecznie płonący ogień, podtrzymywany przez kapłanów na ołtarzu całopalenia. Nie mógł on nigdy zgasnąć. Symbolizuje on nieustającą gotowość Boga do przebaczenia grzechu. Jest to najważniejsza ze wszystkich nauk Pisma Świętego. Mówi ona, że Bóg oczekuje na grzesznika o każdej porze dnia i nocy, aby go oczyścić i uświęcić. Jak możemy się domyślić, szatan nie może się pogodzić z tak daleko idącą dobrocią i łaską Boga, dlatego uczynił wszystko, na co go było stać, aby w ludzkich umysłach zastąpić tę piękną naukę swoją filozofią. Poznawszy dążenia i charakter Lucyfera, czy może nas to dziwić? Byłoby to

wręcz podejrzane, gdyby arcymistrz kłamstwa czegoś w tej sprawie nie przedsięwziął. A zatem, co takiego uczynił?

Zauważ, że bezkrwawa ofiara mszy jest również ofiarą nieustającą, gdyż odbywa się ona na całej kuli ziemskiej o różnych porach dnia. Biorąc pod uwagę strefy czasowe, a także olbrzymią liczbę kościołów, można bez żadnej przesady powiedzieć, że nie ma takiej chwili, aby gdzieś w świecie nie była ona składana. Różnica polega jednak na tym, że ofiara mszy czyni Jezusa martwym, podczas, gdy w Niebie swoją arcykapłańską posługę odprawia żywy Chrystus. Jego ofiara była złożona raz na zawsze.

Nasz Pan zmartwychwstał, aby już nigdy więcej nie umrzeć. Szatan chciałby widzieć Syna Bożego zawsze martwym. Martwy Chrystus nie może mu zagrozić, nie ma mocy i nikomu nie może pomóc. Trudno nie zgodzić się z logiką takiego myślenia. Do tego zawsze dążył szatan. Nie udało mu się odwieść Jezusa, gdy jeszcze żył na ziemi, od zamiaru złożenia ofiary. Na Golgocie Lucyfer przegrał z Nim raz na zawsze. Nigdy jednak nie pogodził się z tą porażką. Wymyślił więc ripostę, która co prawda jemu już nie pomoże, ale z pewnością pograży wiele istnień ludzkich, zadając ból i cierpienie Odkupicielowi. Taka jest natura złego ducha: sam przegrał, więc chce pociągnąć za sobą na samo dno zwiedzenia kogo się tylko da, przydając przy okazji nowych cierpień Bogu.

Zbawiciel pragnie, aby grzesznik przyszedł do Niego osobiście, powołując się na obietnicę przebaczenia. Ofiara Chrystusa, od momentu jej złożenia, stała się naszym osobistym okupem, naszym prawem do uzyskania łaski Boga. Nie może jednak stać się naszym udziałem dopóty, dopóki osobiście nie zamienimy jej na akt łaski, darowania winy. Dlatego Jezus zaprasza nas:

„Przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy doznali miłosierdzia i znaleźli łaskę pomocy w stosownej chwili” Hbr 4:16.

Tekst nie mówi nam, że mamy się przybliżyć do ziemskich ołtarzy, lecz do tronu łaski, który znajduje się nie na ziemi, lecz w Niebie. Szatan stara się odwrócić naszą uwagę od tronu łaski i skierować ją na pięknie przystrojone świątynie, ołtarze i słowa liturgii. Tym sposobem odjął on wieczną ofiarę Chrystusowi, aby włożyć ją w ręce kapłanów.

„...odjął Mu wieczną ofiarę i zniszczył doszczętnie miejsce Jego przybytku i jego wojsko. Jako codzienną ofiarę składał występki i prawdę rzucił na ziemię; działał zaś skutecznie” Dn 8:11.

W tym tekście nie ma żadnej przesady, lecz z uderzającą precyzją jest w nim przedstawione zadziwiające podobieństwo do otaczającej nas rzeczywistości. Czy możemy jeszcze mieć wątpliwości, że za sprawą szatana wydarzyło się coś, czego nie powinniśmy zbagatelizować? Czy mamy popierać naszym milczeniem i uczestnictwem w tym ziemskim systemie zakłamania, dążenia ojca kłamstwa do usunięcia prawdy o niebiańskiej świątyni i jej wiecznej ofierze? Nadspodziewanie łatwo Lucyfer osiągnął swój cel. Dzięki odseparowaniu człowieka od jedyne go źródła prawdy, jakim jest Pismo Święte, dokonał tego, co z natchnienia Bożego ku naszej przestrodze zapowiedział prorok Daniel (Dn 8:11):

- „*odjął Mu wieczną ofiarę*” – zastąpił wieczną ofiarę Chrystusa fałszywą ofiarą składaną na ziemskich ołtarzach,
- „*zniszczył doszczętnie miejsce Jego przybytku...*” – usunął prawdę o niebiańskiej świątyni, aby zastąpić ją ziemskimi świątyniami i ich ołtarzami,
- „*... i Jego wojsko*” – stłumił siłą wszelki głos protestu prawdziwych wyznawców Chrystusa, którzy wyznawali prawdę biblijną, a innych oszukał.

Przestrogi zawarte w księgach prorocstwa skupiają naszą uwagę na podstawowej prawdzie Biblii – na prawdzie o ofierze Chrystusa.

Nie ma niczego ważniejszego ani w Biblii ani w życiu człowieka. Czy wobec tego mamy wątpić, że szatan spróbuje nas oszukać w tej najważniejszej z prawd? Nie ma większego zwiedzenia, niż to, które dotyka ofiary Chrystusa.

Fakt, że tak niewiele się o tym mówi, jest dowodem na to, że spełniły się słowa prorocтва: „*prawdę rzucił na ziemię; działał zaś skutecznie*”. Jego skuteczność jest porażająca, lecz dla pragnących poznania Prawdy droga wciąż jest otwarta. Bóg otwiera drzwi, których nikt nie może zamknąć, nawet diabeł! Chwała za to naszemu Panu. Skorzystajmy więc z Jego łaski i obietnicy: „*i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli*”.

X

POŚREDNIK NOWEGO PRZYMIERZA

To jednak jeszcze nie koniec misternego zwiedzenia. Z ofiarą łączy się świątynia oraz kapłaństwo. Biblia oznajmia nam, że Chrystus stał się Arcykapłanem nowego przymierza:

„Dlatego musiał się upodobnić pod każdym względem do braci, aby stał się miłosiernym i wiernym arcykapłanem w tym, co się odnosi do Boga – dla przebłagania za grzechy ludu” Hbr 2:17.

Jezus Chrystus złożył jedyną i niepowtarzalną ofiarę. On stał się dla nas jedynym Arcykapłanem i tylko On dokonuje przebłagania za nasze grzechy. Nowe przymierze jest wypełnieniem Starego Przymierza. Świątynia, służba kapłanów, rola ofiar i ceremonia świąt kryły w sobie symbolikę, która w każdym szczególe wskazywała na mającego przyjść Mesjasza. Niestety, z upływem lat, oderwana od swego niebiańskiego wzorca, stała się pustą, nic nie znaczącą tradycją, która w żadnym razie nie mogła zmasać winy ani uświęcić grzesznika. Dlatego musiał nadejść nasz ukończony Nauczyciel, aby zwrócić serca ludzi do Boga i nadać nowe znaczenie wyznawanej religii.

W Chrystusie spotykają się wszystkie symbole Starego Przymierza. W Nim nastąpiło wypełnienie i dokończenie prawa ceremonialnego Starego Testamentu. Nie musimy więc już składać ofiar,

niepotrzebna jest też służba kapłanów. Bez ofiary nie ma kapłana, który ją składa. Skoro nie ma kapłanów, nie ma też pośrednictwa. Chrystus stał się zarówno jedyną i wystarczającą ofiarą jak i naszym jedynym pośrednikiem. Każda próba ustanowienia nowego pośrednika jest jednocześnie usiłowaniem zastąpienia Chrystusa w jego roli. Myślisz, że to się Bogu podoba?

„I dlatego [Chrystus] jest pośrednikiem Nowego Przymierza, ażeby przez śmierć, poniesioną dla odkupienia przestępstw popełnionych za pierwszego przymierza, ci, którzy są wezwani do wiecznego dziedzictwa, dostąpili spełnienia obietnicy” Hbr 9:15.

Jeśli Jezus jest naszym pośrednikiem, to czy potrzebujemy jeszcze innych pośredników? Czy Jego rola jest niewystarczająca?

„Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus” 1Tym 2:5.

W ziemskiej służbie Starego Przymierza było wielu pośredników, ale jak czytamy, w Nowym Przymierzu jest tylko jeden pośrednik między Bogiem a ludźmi. Jednak nie bacząc na Bożą wolę, ludzie, wzorem narodów pogańskich, upatrzyli sobie innych pośredników, a także ziemskich kapłanów, którzy wyręczają Chrystusa z Jego posługi. Dopóki istniała ziemská świątynia, istniało też ziemskie kapłaństwo wraz z systemem ofiar za grzechy. Ten czas przeminął jednak bezpowrotnie, gdy Chrystus złożył swoją doskonałą ofiarę.

Ziemskie ofiary nie były doskonałe, wskazywały jedynie na przyszłą ofiarę Syna Bożego. Taki był ich pouczający cel. Niestety, dla wielu Hebrajczyków stały się celem samym w sobie. Chrystus, będąc na ziemi wielokrotnie to napiętnował, wskazując na siebie jako wypełnienie planu zbawienia. Zupełnie podobnie jest i dzisiaj. Podobieństwo jest wprost uderzające. Nadal istnieją elementy służby świątynnej znanej ze Starego Testamentu: ziemská świątynia (Kościół), ołtarz, miejsce najświętsze (tabernakulum),

ofiara (opłatek), kadzidło, kapłan i szaty kapłańskie oraz system świąt. Wszystko to było znane i skrupulatnie przestrzegane w Starym Przymierzu.

Znany ze Starego Testamentu system ceremonialny utracił swoje znaczenie, kiedy wypełnił się w osobie naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Bóg w swoim Słowie nic jednak nie mówi o konieczności powstania nowego systemu ceremonialnego, jaki od lat obowiązuje w Kościele rzymskokatolickim. Nic dziwnego, gdyż nie Biblia jest jego pierwowzorem, ale tradycja. Pismo Świąte jest dla duchowieństwa jedynie dodatkiem, czymś w rodzaju powieszona na ścianie certyfikatu, który nadaje wiarygodność, lecz z pewnością nie wyznacznikiem zasad.

„Wprawdzie każdy kapłan staje codziennie do wykonywania swej służby i wiele razy składa te same ofiary, które żadną miarą nie mogą zgładzić grzechów. Ten [Chrystus] przeciwnie, złożwszy raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, zasiadł po prawicy Boga” Hbr 10:11-12.

Mam nadzieję, że po tych kilku zdaniach objaśnień, bardziej zrozumiałe dla czytelnika staną się wcześniej cytowane słowa z prorocstwa Daniela: „*odjął Mu [Chrystusowi] wieczną ofiarę i zniszczył doszczętnie miejsce Jego przybytku*”. Jakże te słowa prorocstwa precyzyjnie objawiają prawdę i obnażają fałsz. To właśnie ofiara mszy świętej jest odjęciem Chrystusowi Jego wiecznej ofiary i doszczętnym zniszczeniem prawdy o prawdziwym przybytku, w którym Chrystus sprawuje Swoją posługę Arcykapłana. Jest tutaj również powiedziane, że dopuszczono się przestępstwa i że to przestępstwo ma związek z codzienną albo inaczej: nieustającą ofiarą Chrystusa. Bądźmy pewni, że winni popełnienia tego przestępstwa zostaną pewnego dnia ukarani. Nie przykładajmy więc swojej ręki do tego, co nie ma na sobie Bożej aprobaty, abyśmy nie znaleźli się po ich stronie.

Za sprawą szatana niezwykle zwodnicza i nad wyraz niebezpieczna nauka o przeistoczeniu stała się centralnym punktem ceremonii mszy świętej, co sprawia, że żywe Słowo Boże, które jest źródłem natchnionej prawdy, zepchnięto na dalszy plan. Biblia jest czytana tylko fragmentarycznie, przez co wierzący nie są ugruntowani w prawdzie. W tym kontekście jakże trafne są dalsze słowa prorocstwa Daniela. Cytuję za przekładem Biblii Warszawskiej, która nieco lepiej oddaje ten tekst:

„Na codziennej ofierze dopuszczono się przestępstwa; prawda została powalona na ziemię, a cokolwiek czynił, to mu się udawało” Dn 8:12, BW.

Tylko będąc oświeconym przez prawdę Bożą, która wypływa z Jego świętego Słowa, możemy uniknąć zwiedzenia. Mały Róg przez swoją zwodniczą działalność czynił to co chciał, wymyślając coraz to nowe, zaprzeczające Biblii dogmaty i wprowadzając w błąd lud Boży. Było to możliwe tylko dlatego, że prawda została powalona na ziemię.

Prawda to Słowo Boże. Jezus powiedział: „*Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą*” J 17:17. Uświęcenie jest najważniejszym zadaniem, do którego jest powołany każdy chrystianin. Jednak sami siebie nie możemy uświęcić. Jezus powiedział, że to Bóg może nas uświęcić, jednak nie inaczej, jak przez poznanie oraz stosowanie w życiu Jego Słowa – Pisma Świętego. Szatan o tym wie i dlatego jego usilnym staraniem jest odciągnięcie ludzi od natchnionego Słowa i zastąpienie go tradycją i formą kulturowaną w obrzędach. Nie jesteśmy uświęceni przez tradycję, lecz przez Słowo Boże. To ono przemawia do duszy przez ducha Chrystusowego.

Czy ofiara mszy świętej może uświęcić człowieka? Tylko prawda może uświęcić człowieka, a jak wcześniej studiowaliśmy w prorocztwie Daniela, prawda dotycząca niebiańskiej świątyni i arcykapłańskiej służby Jezusa została powalona na ziemię, a na jej miejsce

została wprowadzona zastępcza ofiara mszy świętej, która z pewnością nie może zbawić człowieka. Słowo Boże świadczy:

„A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie” J 17:19.

Tęsknotą Jezusa, naszego Zbawcy jest więc to, aby to prawda Słowa Bożego nas uświęcała. Bądźmy ostrożni w co wierzymy. Nasz Arcykapłan, Jezus Chrystus, przebywa od chwili wniebowstąpienia w świątyni niebiańskiej, gdzie wstawia się za nami. On nie przebywa w tabernakulum, jak się nam wmawia. Jest to niezgodne ze świadectwem wielu biblijnych tekstów, a także ze zdrowym rozsądkiem. Jego aniołowie odwiedzają ziemię, lecz Bóg mieszka w niebie. Pewnego dnia, jak obiecał, w pełni chwały i wśród wielu znaków powróci na ziemię, lecz to jest jeszcze sprawą przyszłości. Obecnie jednak pełni On posługę w świątyni niebiańskiej.

„Bóg, który stworzył świat i wszystko, co w nim istnieje, On, który jest Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach ręką zbudowanych” Dz 17:24.

Czy Słowo Boże kłamie? To niemożliwe. Dlaczego więc miliony pobożnych chrześcijan tak łatwo dają się oszukać i polegają na doktrynie, która nie ma biblijnego uzasadnienia? Doktryna o transsubstancjacji (przeistoczeniu) została wymyślona przez katolickiego mnicha benedyktyńskiego Radbertusa Paschasiusa dopiero w IX wieku i wzbudzała od początku wśród katolickich teologów wiele kontrowersji i sporów. To oznacza, że wcześniej nie zawsze tak wierzono.

Twierdzi się, że to sam Pan Jezus Chrystus ustanowił swoją bezkrwawą ofiarę poprzez wypowiedziane do apostołów słowa: *„To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę” Łk 22:19, oraz: „Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana” Łk 22:20.* Jezus często używał metafor, mówiąc, że jest drzwiami, krzewem winnym lub drogą,

ale przecież nikt nie wierzy, że Chrystus jest drzwiami w dosłownym znaczeniu tego słowa. To tylko symbol, za którym kryje się szersze znaczenie.

Gdy Chrystus poświęcał chleb i wino w czasie wieczerzy, również użył symboliki. W ten sposób chciał ustanowić zwyczaj wspominania śmierci i zmartwychwstania Zbawiciela przy okazji dzielenia się chlebem i winem pomiędzy wierzącymi. Przez wiele wieków tak to było rozumiane i czynione, aż do czasów Paschasiusa.

Doktryna o transsubstancjacji przyjęła się pomimo początkowych kontrowersji, gdyż element mistyki i tajemniczości niezrozumiałej przez wierzących, dodawał kapłanom autorytetu. Kościół wykorzystał ten kierunek dla podkreślenia swojej mocy, zarówno ustawodawczej jak i wykonawczej. Ostatecznie, w roku 1215 doktryna została uznana przez Kościół jako obowiązująca. Z małymi poprawkami tak trwa to do dzisiaj.

XI

CO JEZUS USTANOWIŁ W WIECZERNIKU?

Aby zidentyfikować kłamstwo, trzeba przyjrzeć się prawdzie. Nie z tradycji, ale ze Słowa Bożego. Jak w świetle Pisma Świętego winien wyglądać obrządek Wieczerzy, ustanowionej przez Jezusa w Wieczerniku? Zbawiciel, ustanawiając ten obrządek, dał nam trzy wskazówki:

1. Zanim uczniom zostały podane symbole ciała i krwi Jezusa, najpierw Mistrz umył nogi uczniom. Powiedział też:

„Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wy powinniście sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem” J 13:15.

Jak czytamy, Jezus polecił nam umywać sobie nawzajem nogi według Jego przykładu. Ten obrzęd pokory i pojednania z bliźnimi jest niezwykle istotny i bez niego reszta ceremonii mija się z celem. Albo we wszystkim naśladujemy Mistrza i słuchamy Jego poleceń, albo robimy po swojemu i tylko udajemy, że jesteśmy uczniami. Uczeń naśladuje swego mistrza, chcąc stać się do niego podobnym. A kogo Ty naśladujesz? Kto jest twoim mistrzem? Umywanie nóg nie jest przywilejem wybranej elity duchowieństwa, ale każdego wierzącego. Czy umywasz nogi swoim współwyznawcom podczas ceremonii pamiątki Wieczerzy Pańskiej?

2. Jezus łamał chleb i rozdawał swoim uczniom. Czy otrzymujesz złamany chleb jako symbol złamanego ciała Zbawiciela? To ma ogromne znaczenie. Jezus nigdy nie czynił niczego bez potrzeby. Łamanie chleba ma sens, gdyż oznacza, że nasz Zbawiciel został umęczony, a następnie ofiarowany za każdego z nas. Łamanie jest symbolem świadomego przyjęcia ofiary i zbawienia. Biorąc do ust połamany chleb masz świadomość wspólnoty, której Panem jest Chrystus. Jesteś częścią tej wspólnoty, czego symbolem jest twój kawałek chleba, ułamek całości.

Oplątek jest niezależną całością, a nie fragmentem całości. Taka forma nie odpowiada intencji Zbawiciela. Gdyby było inaczej, z pewnością każdy z uczniów Jezusa spożywający wieczerzę otrzymałby swój mały placek. Łamanie chleba na oczach całego zgromadzenia, jest w równej mierze jak jego spożywanie, bardzo ważnym elementem ceremonii, gdyż symbolicznie wskazuje na jedność w Chrystusie.

„Następnie wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie, połamał go i podał im, mówiąc: To jest ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę!” Łk 22:19.

Dlaczego Pan Jezus nie skorzystał z połamanego lub pokrojonego wcześniej chleba, albo dlaczego na tę okoliczność nie upieczono małych placków, których nie trzeba by było łamać? W tak ważnych ceremoniach, które ustanowił sam Pan, nie wolno nam niczego zmieniać, gdyż wszystkie szczegóły mają istotne znaczenie. Jezus nigdy nie czynił niczego bez namysłu i bez ważnego powodu. Pamiętaj o tym, gdy następnym razem weźmiesz do ust oplątek.

3. Następnie Jezus podał swoim uczniom kielich z winem.

„Potem wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im, i pili z niego wszyscy” Mk 14:23.

Jak wszyscy to wszyscy. Jeśli naśladujemy Jezusa w jednym, naśladujemy go we wszystkim. Dlaczego kapłan ma prawo do tego,

do czego nie mają prawa pozostali? Czy to jest uczciwe? Jezus podał kielich uczniom i oni pili. Byli posłuszni swemu Panu. A co z nami? Czy my nie mamy być posłuszni? Dlaczego uniemożliwia się nam dochowanie posłuszeństwa i wzięcie udziału w całej ceremonii a nie tylko w jej fragmencie? Czy pamiątka Wieczerzy nie ma być pod dwiema postaciami?

Obrządek, który ustanowił Jezus krótko przed swoją śmiercią, był ostatnim przesłaniem do uczniów, a przez nich również i do nas. Ostatnie słowa Jezusa to jakby Jego testament. W nim zawarte zostały niezwykle ważne zalecenia. Nie możemy ich bagatelizować. Umywanie nóg jest tak samo ważne jak spożywanie chleba i picie wina. Czy w swojej chrześcijańskiej praktyce wypełniasz całkowicie wolę Jezusa, wyrażoną w trakcie ostatniej Wieczerzy? Dlaczego mamy preferować symbol ciała Chrystusa a ignorować symbol jego krwi?

Pan Jezus powiedział: „*Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy pic będziecie, na moją pamiątkę*” *1Kor 11:25*. Jeśli traktujemy poważnie te słowa, powinniśmy mieć udział w dzieleniu się winem jako symbolem krwi Chrystusa. Zgodnie ze słowami naszego Pana, krew przelana na Golgocie oznacza Nowe Przymierze. Jeśli nie uczestniczysz w biblijnym obrzędzie Wieczerzy Pańskiej, na który składa się umywanie nóg, spożywanie połamane go przaśnego chleba i picie wina, nie masz udziału w Nowym Przymierzu. To poważna sprawa, która może decydować o zbawieniu. Pomyśl o tym.

Zapewne dziwi cię to, dlaczego w sakramencie mszy nie uwzględniono uczestnictwa wiernych zarówno w umywaniu nóg jak i w picie wina. Może nie potrafisz sobie wyobrazić, jak miałyby wyglądać umywanie nóg czy picie wina wśród wielkiej rzeszy zgromadzonych? To są sprawy organizacyjnie możliwe do rozwiązania i nie mogą w żadnej mierze usprawiedliwiać naszego zaniechania.

Są wspólnoty chrześcijan, które wypełniają całkowicie wolę Zbawiciela w kwestii pamiątki Wieczerzy. Wszystko jest możliwe dla wierzącego.

Jak już wcześniej pisałem, rytuał mszy świętej jest zamachem na świątynię w Niebie. Nie dość tego, że pozbawia wierzących ofiary, która została ustanowiona przez śmierć Zbawiciela i nie może być powtarzana, to w dodatku pozbawia wierzących udziału w Nowym Przymierzu we krwi Chrystusa, którego symbolem jest wino spożywane w trakcie Wieczerzy Pańskiej. Czyż to nie mistrzowska zagrywka Lucyfera? Jakże mało ludzi jest w stanie się zorientować, że są oszukiwani. Dają się oszukać tylko dlatego, że nie studiują Pisma Świętego.

Czy wierzący katolik może oczekiwać reformy w sprawie pamiątki Wieczerzy Pańskiej? W Kościele rzymskokatolickim ryt mszy został ustalony wieki temu i potwierdzony przez kolejne sobory, także te najbardziej nam współczesne; dlatego nie należy oczekiwać jakichkolwiek zmian na lepsze. Zresztą, kto jest nimi zainteresowany? Doktryna utrzymała się przez dziesiątki pokoleń tak, że dziś nie budzi niczyich zastrzeżeń, może tylko z nielicznymi wyjątkami.

Jeśli lud nie stoi po stronie prawdy, tym bardziej kierownictwo Kościoła. Pozostaje więc tylko jedno wyjście – osobisty wybór. Musisz sam zdecydować, czy dla Ciebie jest istotne to, co powiedział Jezus, czy to, co ustanowił Kościół. Jak widzisz, nie można tego pogodzić. Ten wybór jest być może najważniejszym wyborem w twoim życiu. Upewnij się, że dobrze wybrałeś. Od tego naprawdę wiele zależy.

XII

POWSZECHNE KAPŁAŃSTWO

Obecnie, tak jak w czasach Starego Przymierza, w większości Kościołów obowiązuje podział wierzących na dwie grupy – duchowieństwo i laikat. Czy Pismo święte rzeczywiście wyróżnia jakąś osobę albo grupę osób do służby kapłańskiej? Zobaczmy poniżej:

*„... i uczynił nas królestwem – kapłanami dla Boga i Ojca swojego, Jemu chwała i moc na wieki wieków! Amen”
Ap 1:6.*

„I taką nową pieśń śpiewają: Godzien jesteś wziąć księgę i jej pieczęcie otworzyć, bo zostałeś zabity i krwią Twoją nabyłeś dla Boga [ludzi] z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu, i uczyniłeś ich Bogu naszemu królestwem i kapłanami, a będą królować na ziemi” Ap 5:10.

„Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem [Bogu] na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali chwalebne dzieła Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła” 1 P 2:9.

Zauważ, że każdy z powyższych tekstów odnosi się do zbawionych jako całości, a nie do grupy osób uprzywilejowanych. Chrystus jest Arcykapłanem Nowego Przymierza. Stare Przymierze uległo

przedawnieniu ze względu na jego niedoskonałość. Niedoskonałe były zarówno ofiary, jak i pośrednicy przymierza – kapłani. Stare Przymierze wraz z systemem kapłaństwa i ofiar za grzechy miało znaczenie tymczasowe i zakończyło się ostatecznie i bezpowrotnie wraz z nastaniem Nowego Przymierza, którego podstawą jest nowa ofiara – krew Baranka Bożego i nowe kapłaństwo.

Arcykapłanem jest Chrystus. On wniósł do niebiańskiej świątyni swoją własną ofiarę. Uczynił to raz na zawsze. Jest doskonała i została przyjęta przez Ojca. Nie musi być powtarzana i dla jej uwierzytelnienia nie jest wymagane uczestnictwo kogokolwiek z ludzi. Została bowiem przyjęta przez samego Ojca niebiańskiego. My jako lud Boży jesteśmy uczestnikami tej ofiary, a także honorowo wszyscy pełniemy funkcję kapłanów. Tak mówi nam Słowo Boże. Nie musimy kończyć seminarium, nie musimy być wyświęceni. Wystarczy pomazanie przez ducha, którego otrzymujemy od Ojca oraz pragnienie służby dla Boga i bliźniego.

Zostaliśmy wszyscy zaszczytzeni i przez Boga podniesieni do godności kapłanów. Rola nowego kapłaństwa powszechnego polega na zwiastowaniu ofiary Chrystusa innym ludziom, którzy jeszcze tej ofiary nie przyjęli. Nie chodzi bynajmniej o ofiarę „mszy świętej”, która, jak to było kiedyś w Starym Przymierzu, jest dokonywana codziennie. Ofiara mszy świętej jest dla Boga obrzydliwością. Stwarza pozory świętości, ale w rzeczywistości sprzeciwia się Bogu i skrywa przed ludźmi prawdę Słowa Bożego. Przypomnę raz jeszcze cytowane już wcześniej słowa prorocтва z księgi Daniela:

„Wzniósł się on aż do wojska niebieskiego i stracił na ziemię część wojska oraz gwiazd, i podeptał je. Wielkością dosięgał on niemal Władcy wojska, odjął Mu wieczną ofiarę i zniszczył doszczętnie miejsce Jego przybytku i jego wojsko. Jako codzienną ofiarę składał występki i prawdę rzucił na ziemię; działał zaś skutecznie” Dn 8:10-12.

Ten niezwykle ważny tekst rzuca wiele światła na knowania szatana i jego zwodnicze plany. Władca Wojska to nasz Pan, Jezus Chrystus. Wojsko i gwiazdy to w symbolice proroczej lud Boży, wierny Jego przykazaniom. Podeptanie wojska i gwiazd oznacza prześladowania, jakie faktycznie miały miejsce w okresie średniowiecza. Następnie czytamy o przypisaniu sobie autorytetu, tytułów i przywilejów należnych wyłącznie Chrystusowi, które Vicarius Christi wielokrotnie wykorzystywał, aby rzucać klątwy na wierne służki Boże, aby zmienić Boże przykazania, ustanowić bałwochwalcze rytuały i przyjmować boską cześć.

Jako uwieńczenie swojego zwodniczego dzieła, Mały Róg odjął Chrystusowi wieczną ofiarę, podstawiając na jej miejsce falsyfikat – ofiarę mszy świętej. Dlatego w prorocztwie zostało napisane, że „*jako codzienną ofiarę składał występki*”. To nie pomyłka - msza święta jako codzienna ofiara jest występkiem. Nieomylnie prorocztwo ten występki przepowiedziało, abyśmy w nim nie brali udziału. Od czasu zmartwychwstania naszego Zbawiciela, obowiązuje jedna ofiara za grzechy, która nie może być bezkarnie przez nikogo powtórzona pod jakimkolwiek pozorem i w jakiegokolwiek formie.

Szatan, używając ramienia Kościoła rzymskokatolickiego i jego przywódców, dokonał zamachu na najświętsze z Bożych postanowień. Najpierw dokonał zmiany przykazań, aby rozpowszechnić na ziemi bałwochwalstwo – kult hostii, krzyża, obrazów i figur, wprowadzić kult słońca „Venerabilis Dies Solis”, czyli niedzieli. Potem dogmatycznie przywiązał grzeszników do ziemskich świątyń i ołtarzy, ziemskiego kapłaństwa z ich bezkrwawymi ofiarami. Bezprawnie zawłaszczył sobie prawo do pośrednictwa w spowiedzi i odpuszczaniu grzechów. W ten sposób wypełniły się słowa prorocztwa, że zniszczy doszczętnie miejsce Jego [prawdziwej!] świątyni, która jest w Niebie, a nie na ziemi. Tylko tam znajduje

się prawdziwa ofiara w osobie Zbawiciela i tylko tam dokonywane jest przebłaganie za nasze grzechy.

Ziemskie świątynie stały się miejscem bałwochwalczego kultu – wywyższenia obrazów i figur, fałszywego dnia odpoczynku oraz składania fałszywej ofiary. Jakże trafne okazały się słowa prorocztwa. Niebiańska świątynia została doszczętnie zniszczona, czyli sprofanowana. Nie pozostało nic prawdziwego, wszystko jest sfałszowane. A dokonane to zostało na mocy autorytetu Kościoła, który mieni się być Bożym Kościołem, mocą jego zwierzchnika, który nazwał siebie zastępcą Chrystusa.

Absolutnie nieprzypadkowo, największy Kościół chrześcijański świata zwie się Kościołem rzymskokatolickim. Czy zadałeś/aś sobie trud, aby zrozumieć, skąd wzięła się ta nazwa? Być może już teraz, po przeczytaniu ponad połowy książki, potrafisz to wyjaśnić. Nazwa jest wyjątkowo trafna. Rzeczywiście, Kościół ten ma głęboko zapuszczone korzenie w pogańskim Rzymie. W związku z tym nie ma powodu do chluby, lecz jest powód do wstydu. Jest również powód, aby tę sprawę zbadać i głęboko przemyśleć. Czy rzeczywiście chcesz kultywować pogańskie praktyki „ubrane” w chrześcijańskie szaty?

Jeśli jesteś tym wszystkim skonsternowany/na, przypomnę, że Mały Róg wyrósł bezpośrednio na głowie czwartej bestii, którą jest Rzym. Prorocztwo jest precyzyjne i oznacza bezpośrednią zależność kulturową, religijną i polityczną Małego Rogu od Rzymu. Poprzez Rzym, drogą powiązań i podobieństw religijnych, ślady wiodą do starożytnego Babilonu. Dlatego apokaliptyczny Wielki Babilon przyrównywany jest tak często do swego starożytnego protoplasty.

XIII

STAROŻYTNY KULT W NOWEJ ODSŁONIE

Ważnym i przemyślanym elementem liturgii mszy świętej jest kształt opłatka i hostii. Dlaczego opłatek jest okrągły? Czy myślisz, że ze względów estetycznych? Dlaczego hostia ma kształt solaryczny, upodobniony do wyglądu słońca? Czy jej podobieństwo do słońca jest przypadkowe? Z pewnością nie stało się to na życzenie Chrystusa ani nie było to podyktowane tradycją Kościoła apostołskiego.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa praśny chleb podobny do macy o nieregularnym kształcie, każdorazowo przed podaniem uczestnikom ceremonii, był łamany na mniejsze fragmenty jako symbol zranionego ciała Chrystusa. Ten piękny, biblijny zwyczaj uległ jednak zmianie. Jaka była historia ustanowienia w Kościele obowiązującej dziś liturgii?

Po nadającym wolność chrześcijanom Edykcie Mediolańskim z 313 roku, ustępstwa wobec Cesarstwa Rzymskiego sprawiły, że niepostrzeżenie do Kościoła Bożego zaczął się wdierać modny wówczas „kult Słońca Niezwyciężonego”, Sol Invictus. Kult ten łączył w sobie elementy zapożyczone z różnych kultów solarnych, między innymi pochodzącego z Indii i Iranu mitraizmu.

Kult Słońca Niezwyciężonego rozpowszechnił w Rzymie na początku III wieku cesarz Aurelian. Kult ten stopniowo zyskiwał na

popularności, aż wreszcie w dniu siódmego marca 321 roku cesarz Konstantyn Wielki specjalnym dekretem wywyższył niedzielę jako święto ku czci Sol Invictus, Słońca Niezwyciężonego, nazywając ten dzień „dies Solis”. Dekret Konstantyna nakazuje wstrzymywanie się od pracy w dniu słońca. Oto jego fragment:

„Czcigodny dzień Słońca winien być wolny od rozpraw sądowych i od wszelkich zajęć ludności miejskiej; natomiast mieszkańcy wsi mogą w tym dniu swobodnie uprawiać rolę” (Codex Justinianus, III, 12).

Od tego czasu kult słońca pod naciskiem władz świeckich i przywódców religijnych stale zyskuje na popularności, odbijając się na wywyższeniu niedzieli. Tym samym Boży dzień odpoczynku, ustanowiony w raju szabat, jest stopniowo spychany na plan dalszy, aż wreszcie w 364 roku na synodzie w Laodycei Kościół zabronił świętowania szabatu. Oto fragment ustalonego wtedy kanonu:

„Chrześcijanie nie powinni judaizować i próżnować w sobotę, ale powinni pracować w tym dniu; powinni szczególnie uczcić Dzień Pański będąc chrześcijanami, i jeśli to możliwe, nie pracować w tym dniu. Jeśli jednak będą judaizować w tym dniu zostaną odłączeni od Chrystusa” (C. J. Hefele, History of the Councils of the Church).

Co za kłamstwa. Aż trudno uwierzyć, że można być aż tak przewrotnym. Czcigodny dzień Słońca – to pogańskie święto nazwano dniem Pańskim! Wymyślono tę zwodniczą ideę, która obowiązuje aż do dziś, i jak przyznają sami katolicy teolodzy, nie ma pokrycia w naukach Pisma Świętego. A najgorsze jest to, że wprowadzono psychologiczny terror, grożąc święcącym szabat odłączeniem od Chrystusa. Twórcy tego manifestu nieświadomie określili swoją przynależność, gdyż odłączanie ludzi od Chrystusa jest celem szatana oraz jego sług.

Czy człowiek ma prawo kogokolwiek odłączyć od Chrystusa? Przecież ten, kto błądzi, najbardziej potrzebuje Chrystusa. Jak wiadać, już wtedy zaczął się kształtować niszczycielski duch antychrysta, uzurpujący sobie prawo władzy nad sumieniami ludzkimi. Ustanowiony przez Boga odpoczynek szabat nazwano „próżnowaniem”. Powzięto plan, aby wyeliminować szabat pod pretekstem oddzielenia się od Żydów, choć przecież ten dzień wcale nie został ustanowiony przez Boga wyłącznie dla jego wybranego narodu, lecz dla każdego człowieka, jako pamiątka po tygodniu stworzenia (szerzej zagadnienie to zostało omówione w rozdziale 3). Już wtedy uwidoczniły się trendy Kościoła do odrzucenia wszystkiego, co w najmniejszym stopniu kojarzyło się z żydostwem.

Na znak uległości Rzymowi wprowadzono do obrządku upaństwowionego już wtedy Kościoła elementy kultu solarne. Jednym z pierwszych i najważniejszych była niedziela – *Venerabilis Dies Solis*, czyli czcigodny dzień słońca. W dalszej kolejności wprowadzono *Dies Natalis Soli Invicti* czyli dzień narodzin Słońca Niezwycięzonego lub inaczej dzień narodzin Mitry – pogańskie święto zimowego przesilenia słonecznego, które pod koniec IV wieku nazwano Bożym Narodzeniem. Takie były początki odstępstwa.

Wraz z upływem wieków wszelki opór wiernych Bogu chrystian święcących szabat, został siłą lub podstępem stłumiony. Ustawy i dekryty nadały niedzieli i pozostałym świętom tak wielkie znaczenie, że wkrótce prawie nikt nie pamiętał już o szabacie. Zawsze jednak istniały małe grupy chrystian, święcących w różnych krajach Boży dzień odpoczynku. Bóg zadbał o to, aby pamięć o szabacie przetrwała przez ciemne wieki średniowiecza.

Pod różnymi nazwami słońce czczone było jako bóstwo od najdawniejszych czasów. W starożytnym Babilonie czczono Szamasza, w Egipcie występował Horus albo Ra, w religiach Persji

i Indii Mitra a w Rzymie *Sol Invictus*. Znany był również kult Słońca u Indian południowoamerykańskich. Skoro ta ciągłość została zachowana, pomimo zmian cywilizacji, trendów i panujących mocarstw, naiwnością byłoby sądzić, że tak nie jest do dziś. Oto wypowiedź wybitnego polskiego historyka, znawcy kultury antycznej, profesora Aleksandra Krawczuka:

„Można by rzec bez przesady, że edykt Konstancyjna obowiązuje w większości krajów świata aż po dzień dzisiejszy; ów bowiem „dies Solis” to oczywiście nasza niedziela” (A. Krawczuk, *Konstantyn Wielki*, wyd. II, str. 192).

Kult „Słońca Niezwycięzonego” jest kultem pogańskim. To nie ulega wątpliwości. Z łatwością można znaleźć tego, który się za tym kultem ukrywa. To Lucyfer, którego największą aspiracją jest bycie niezwyciężonym. Mało tego – pomimo przegranej batalii z Chrystusem, uważa siebie za niezwyciężonego i godnego uwielbienia. Dlatego ukrywa się pod postaciami różnych bóstw, którym ludzie oddają cześć. Od najdawniejszych czasów jednym z najbardziej czczonych było słońce.

Czy tylko niedziela zachowała się z dawnych czasów jako pozostałość kultu Słońca? Spójrzmy na inne elementy łączące kult słońca z tradycją chrześcijańską. W tym kontekście nie bez znaczenia jest wygląd hostii. Ma ona kształt słońca z emanującymi z niego promieniami. W znakomitej większości przypadków promienie te są naprzemiennie proste i falujące. Czy pomyślałeś/aś, dlaczego właśnie tak to wygląda? Czy nie jest to jakieś ukryte przesłanie, a jednocześnie ostrzeżenie, że wcale nie chodzi o to, o czym myśli większość ludzi, spoglądając na ten symbol? Przecież nie tak to wygląda w rzeczywistości.

Sporządzając symbol słońca, z jego emanującymi promieniami, ktoś, kiedyś i z jakiegoś powodu, dodał dodatkowe przesłanie. Z pewnością nie jest to jednak przesłanie o charakterze

chrześcijańskim. Jest to absolutnie konieczny element kultu solar- nego, symbol Mitry, bożka słońca. Między innymi po tym możemy go rozpoznać. Gdy chodzi o prawdziwe słońce, jego żar rozcho- dzi się równomiernie, a więc jego promienie powinny mieć jed- nakowy kształt. Dlaczego więc na większości ilustracji widzimy naprzemiennie kształt prosty i falisty? Zachęcam do sprawdzenia.

Jeśli jednak ktoś nadal nie rozumie sensu tej symboliki, wyja- śnię, jak ja to rozumiem. Otóż szatan, w zależności od potrzeb, wciela się w bóstwa żeńskie lub męskie. Cechy płci odgrywają mniej istotną rolę. Nazywamy to androgenizmem. Spójrzmy cho- ciazby na wierzenia starożytnych Egipcjan: Hathor albo Izyda – królowa nieba odgrywała ważną funkcję w mitologii egipskiej. Jej rola przeplatała się z rolą innych bogów. Podobnie było również w innych religiach, gdzie żeńskie bóstwa odgrywały równie ważną rolę, co ich męscy odpowiednicy. Do dzisiaj w Hinduizmie od- daje się cześć wielu żeńskim bóstwom (np. Kali, Ganga, Saraswati, Durga, Dewi i wiele innych).

A więc szatan wciela się w podobieństwo wielu bóstw i w ten sposób przyjmuje cześć od ludzi. W ten sposób zaspokaja swoje i ludzkie potrzeby. Ci, którzy o tym wiedzą, zazwyczaj członko- wie tajemnych stowarzyszeń, czasami uchylają rąbka tajemnicy. Mają w tym satysfakcję, gdyż pragną wykazać się wyższością swo- jego zrozumienia i światopoglądu. Jeśli jesteśmy przezorni, takie niuanse zwrócą naszą uwagę, gdyż jak mówi przysłowie: „diabeł tkwi w szczegółach”.

Dlaczego więc słońce emanujące z monstrancji i z innych sakral- nych emblematów posiada naprzemiennie układające się promienie o różnych kształtach? (zobacz: ilustracja nr 1 na końcu książki). Ponieważ prosty kształt oznacza męską emanację bóstwa słońca a falisty kształt oznacza żeńską emanację tegoż bóstwa. Czasami kształt promieni jest ten sam, lecz zmienna jest ich grubość. Tak

czy inaczej, chodzi o tę samą moc ciemności, która skrywa swoje prawdziwe oblicze pod postacią bóstw i ludzi, którym oddaje się cześć. Czy nie jest to sprytne posunięcie? Ten płciowy uniwersa- lizm znalazł swoje odbicie w emblemacie słońca. Faliste lub cien- kie linie to żeńska emanacja bóstwa, a proste lub grube linie to jej męski odpowiednik. Lucyfer lubuje się w symbolice. Bądź przy- gotowany na wiele innych odkryć.

W jaki inny sposób uzasadnisz taką a nie inną konstrukcję mon- strancji? Dlaczego jej promienie są na przemian proste i faliste? Czy to przypadek, czy może zamierzony efekt? Nic nie dzieje się w religii na tak wysokim poziomie wtajemniczenia przez przypa- dek. Wszystko jest głęboko przemyślane i zakonspirowane, jasne tylko dla wtajemniczonych, a ukryte dla pozostałych.

Nie tylko wygląd hostii, ale i okrągły kształt opłatka ma w tym kulcie istotne znaczenie. Najwyżsi rangą kapłani mitraizmu mają świadomość komu służą; jednak niewtajemniczonym wmawia się, że symbolika ma przypadkową zbieżność z kultem solarnym, i faktycznie wskazuje na Jezusa – Słońce sprawiedliwości. Czy rzeczywiście możemy spokojnie uwierzyć takiej argumentacji? Zbyt wiele jest podobieństw do starożytnych religii, w których czczono słońce. Wszechwidzące oko Horusa, egipskiego boga nieba i wschodzącego słońca, przedstawiane jako trójkąt wpisany w koło z promieniami słońca, można znaleźć w wielu świątyniach rzymskokatolickich (zobacz: ilustracja nr 2).

To ciekawe, że nie tylko Kościół rzymskokatolicki, ale także ta- jemne stowarzyszenia, jakich wiele istnieje w świecie, wykorzy- stują w swoim rycie symbole zaczerpnięte ze starożytnych kultów, między innymi znak wszechobecności egipskiego bożka Horusa (zobacz: ilustracja nr 3). Czy możemy obok tego niezwykłego po- podobieństwa przejść obojętnie? Przyjrzyjmy się wnikliwie tej ilu- stracji. Jest to typowy, powszechnie używany w masonerii obraz,

przedstawiający symbole – węgielnicy, cyrkla, wszechwidzącego oka oraz litery G. Najbardziej tajemniczo wygląda litera G. Co ona oznacza?

Litera G występuje dość powszechnie w lożach masonskich. Wygląda jak pojedynczy inicjał. Musi mieć bardzo ważne znaczenie. Spróbujmy je odgadnąć. Oczywiście jest ono zaszyfrowane w symbolice, jak wszystko w masonerii. Jest wiele interpretacji, co oznacza ta litera. Na przykład: G jak gnoza (wiedza), G jak geometria, G jak God (Bóg). Osobiście uważam, że to wszystko jest jedynie mydleniem oczu. Biorąc pod uwagę poprzednie wnioski, związane z symbolem słońca, jako znakiem Ozyrysa, ośmielę się postawić tezę, że G jest pojedynczym inicjałem Lucyfera. Wytlumaczę, dlaczego tak uważam.

Lucyfer jest bardzo ściśle powiązany z kultem słońca. Ponieważ słońce panuje na niebie, w starożytności było uznawane za symbol najważniejszych bóstw – Szamasza, Nergala, Ozyrysa, Horusa, Amona-Re, Mitry, Sol Invictus czy Izydy. A więc właśnie w symbolice związanej ze słońcem poszukałbym wyjaśnienia, co oznacza litera G. Jedynie słońce nadaje odpowiednią rangę i znaczenie wszystkim masonskim symbolom i rytuałom.

Litera G jako pojedynczy znak, nie ma zbyt wielu zastosowań. Osobiście widzę tylko jedno: solmizacyjny znak nuty „sol”. Każdy, kto choćby odrobinę liźnął teorii muzyki, wie, że poszczególne nuty oznaczone są literami. W kolejności są to: C, D, E, F, G, A, H. Odpowiadają im znaki solmizacyjne: do, re, mi, fa, sol, la, si, do. Zwróć proszę uwagę na to, że oznaczenie solmizacyjne dla nuty G (sol) wskazuje na słońce. Sol w języku łacińskim to przecież słońce. Czy to przypadek? Głównym bóstwem Rzymian był bożek Sol Invictus.

Czy to możliwe? Czy to nie jest jedynie nadinterpretacją? Każda interpretacja opiera się na sile argumentów. Ile argumentów mamy

na to, że litera G oznacza geometrię albo gnozę? To tylko domysły, przeznaczone dla niewtajemniczonych. Zasada, jaką kierują się tajemne stowarzyszenia jest prosta: głęboka konspiracja, ukryte znaczenie symboliki, oparte na wiedzy kabalistycznej. Dla własnych celów posługują się nawet słowami Jezusa, które stały się ich dewizą: „*A On im rzekł: Wam dane jest poznać tajemnice Królestwa Bożego, ale innym podaje się je w podobieństwach, aby patrząc nie widzieli, a słuchając nie rozumieli*” Łk 8:10. Oczywiście to oni znają i przechowują wszelkie swoje tajemnice, lecz innym podają je w zagadce, aby patrząc, nie widzieli i słuchając, nie rozumieli. My jednak, dzięki Bożej mądrości, złamiemy tę zasadę.

Poszukajmy jeszcze głębiej. Skąd wzięła się gama solmizacyjna? Została wymyślona przez włoskiego benedyktyna, Guido z Arezzo, który posłużył się pierwszymi literami pierwszej zwrotki hymnu ku czci świętego Jana Chrzciciela. To ciekawe, że wybrał akurat ten utwór muzyczny. Wywyższanie ludzi jest grzechem bałwochwalstwa. Jedynie Bóg zasługuje na naszą cześć. Święty Jan Chrzciciel jest postacią, którą szczególnie upodobały sobie moce ciemności, aby zniesławić jego imię.

Tak zwana noc świętojańska, przypadająca na noc z 23 na 24 czerwca, stała się pogańskim rytuałem ku czci boga słońca, czyli Lucyfera. Właśnie w tym dniu ma miejsce tak zwane letnie przesilenie słońca, które od pradawnych czasów było poświęcone oddawaniu czci bóstwom solarnym. Noc Kupały lub tak zwane sobótki są nadal obchodzone w niektórych rejonach Polski i świata. Do Stonehenge, gdzie istnieje rytualny megalityczny krąg kamienny, przyjeżdżają w tym czasie tłumy ludzi, aby obserwować pierwszy promień wschodzącego słońca. Ma to niestety podłoże demoniczne.

W ten oto sposób święty Jan, oczywiście wbrew jego woli, stał się ważną postacią wiedzy tajemnej - patronem pogańskiego święta.

Nic więc dziwnego, że właśnie z hymnu ku czci Jana, Guido z Arezzo zaczerpnął pomysł gamy solmizacyjnej. Nic także dziwnego, że litera G została powiązana z wyrazem „sol”. Wszystko ma swoje powiązania z kultem słońca, wiedzą tajemną, pogaństwem i magią.

Kościół rzymskokatolicki czerpie natchnienie z bogatego zbioru symboli, które jak wiadomo, są inspirowane tradycją pogańską. Oko wpisane w trójkąt i otoczone promieniami słońca jest nader wymownym tego przykładem. Znajdziesz je bodaj w każdym kościele. Trójkąt równoboczny jest symbolem trzech osób boskiej triady (IHS), oko Horusa jest symbolem wszechobecności Lucyfera a słońce jest symbolem kultu solarnego. Taka właśnie jest tego wymowa. Szatan podszywa się pod prawdziwego Boga i zaznacza swoją obecność wszędzie tam, gdzie tylko się da. Na amerykańskiej jednodolarówce widać na szczycie niedokończoną piramidę, masonski symbol boga słońca panującego nad światem – wszechwidzące oko Lucyfera (zobacz: ilustracja nr 4).

To niesamowite, jak rozległą władzę sprawuje szatan nad królestwami ziemi. Jego wpływy sięgają tak daleko, że zaznaczył terytorium swojej władzy nawet na amerykańskim banknocie. Zasięg tej waluty jest przecież ogólnoświatowy. Władca tego świata daje w ten sposób wyraźny sygnał – „mam kontrolę nad wszystkim, co do was należy”. Symbolu oka Lucyfera używają tajemne stowarzyszenia, okultyści, sataniści, wróżki i inne siły demoniczne, ponieważ to jest ich znak, symbol, który ich jednoczy.

Choć jest to szokujące, to jednak jeszcze większym szokiem jest obecność wszechwidzącego oka w kościołach rzymskokatolickich. Czy to przypadek, że symbol ten umieszcza się w najbardziej reprezentacyjnych miejscach świątyń, zazwyczaj nad ołtarzami? To wygląda w ten sposób, jak gdyby oko Lucyfera napawało się oddawaniem przez ludzi czci wszystkim pogańskim symbolom zgromadzonym w świątyni – obrazom, figurom

świętych i monstrancji w obrzędach ustanowionych ku czci Słońca i sprawowanych w dniu Słońca.

Ważnym symbolem występującym na przedmiotach, którym oddaje się szczególną cześć, m.in. na obrazach, hostii, monstrancji, tabernakulum i szatach kapłańskich, jest skrót IHS. Co takiego oznacza ten skrót? Według doktryny katolickiej skrót ten jest tzw. „chrystogramem”, czyli pierwszymi trzema literami z greckiej pisowni imienia Jezus „ΙΗΣΟΥΣ». Jednak wyjaśnienie to nie brzmi przekonująco. Przemysł poniższe argumenty:

1. Jaki jest sens używania trzyliterowego skrótu wyrazu składającego się z sześciu liter?
2. Ze względu na szacunek dla osoby Jezusa nikt dziś nie używa skróconej formy Jego imienia. Tak samo musiało być dawniej. Nie ma przykładów w literaturze stosowania trzyliterowych skrótów imion.
3. Tylko pierwsze dwie litery tego domniemanego skrótu są zapisane prawidłowo. Trzecia litera nie pochodzi z języka greckiego, gdyż musiałaby wyglądać tak: „Σ» a cały skrót tak: «ΙΗΣ». Argument latynizacji pisma greckiego dla potrzeb łacińskiej wówczas Europy jest zbyt słaby. Dlaczego zlatynizowanoby tylko trzecią literę a pominięto drugą? Powszechnie używany skrót IHS nie jest więc prawidłowy ani w grece, ani w łacinie.
4. Po raz pierwszy skrót IHS użyto na monetach cesarza Justyniana II na przełomie VII–VIII wieku. Nie ma dowodów na to, że posługiwali się nim pierwsi chrześcijanie. Nie odkryto żadnych inskrypcji (na przykład nagrobnych) z chrystogramem IHS pochodzących z czasów starożytności.

W moim przekonaniu i zgodnie z powyższymi argumentami, IHS wcale nie jest chrystogramem. Musi zatem oznaczać coś innego, coś bardzo ważnego, skoro używa się tego zakonspirowanego symbolu tak często i w tak ważnych dla kultu religijnego miejscach.

W przeważającej większości przypadków IHS umieszcza się na tle solarycznego kształtu hostii. Występuje on również w czołowych miejscach niemal każdego kościoła, zazwyczaj na tle tarczy słońca (zobacz: ilustracja nr 5).

Moim zdaniem opłatek (hostia) w swoim kształcie nieprzypadkowo przypomina słońce, a litery IHS równie nieprzypadkowo umieszczone są na jego tle. Wszystko ma bowiem swoje odniesienie do kultu solarne. W starożytności kształt słońca umieszczano na głowach bóstw, które czczono. Na przykład egipska bogini Izyda (także Hathor) miała na głowie umieszczony dysk słoneczny między krowimi rogami (zobacz: ilustracja nr 6). Inny bóg Egiptu – Amon Ra miał głowę sokoła zwieńczoną tarczą słoneczną (zobacz: ilustracja nr 7). A więc ukryte znaczenie skrótu IHS jest związane z kultem bóstw Egiptu. Triada głównych bóstw Egiptu – Izyda, Horus i Set związana była z kultem słońca. Właśnie dlatego pierwsze litery ich imion (IHS) umieszcza się na tle dysku słonecznego.

Set był przeciwnikiem Horusa. Według mitologii egipskiej był on panem ciemności, w przeciwieństwie do Horusa, który przedstawiał wschodzące Słońce. Horus reprezentuje dobro, a Set – zło. W ujęciu religii chrześcijańskiej również mamy odwieczny konflikt pomiędzy dobrem i złem. Jezus Chrystus symbolizuje dobro, a szatan zło. Co ciekawe, bogini Izyda odegrała decydującą rolę w zwycięstwie dobra nad złem. Dlaczego w triadzie bóstw znalazła się Izyda? Zastanówmy się nad tym pytaniem w kontekście porównania mitologii egipskiej z teologią katolicką.

Izyda albo Isis, matka Horusa, boga nieba i wschodzącego słońca, była nazywana często królową nieba albo matką bogów. Jej imię oryginalnie brzmiało prawdopodobnie „Aset”, co znaczy: „kobieta tronu”. Według większości mitów, Izyda była córką Geba (ziemi) oraz Nut (nieba). To powinowactwo daje jej potężną władzę nad

niebem i ziemią. Dlatego jej pozycja jest niezbędna w kultach pogańskich i okultyzmie. Nic dziwnego, że szatan wykorzystuje jej postać do własnych celów, aby wywyższyć samego siebie. W zależności od potrzeb, Lucyfer przyjmuje żeńskie lub męskie wcielenia. Raz jest wielbiony jako Izyda, innym razem jako Set, a jeszcze innym jako Horus.

Jakże wielkie jest podobieństwo pomiędzy starożytnym kultem Izydy a nowożytnym kultem Maryi. Kult Maryi jest w ewidentny sposób kontynuacją kultu Izydy. Podobieństwa są wprost uderzające (zobacz: ilustracja nr 8). Nie chcę pozostawić najmniejszego nawet wrażenia, że nie doceniam roli, jaką Maryja odegrała w planie zbawienia. To Bóg osobiście wybrał tę niewiastę, aby urodziła, a następnie wychowała Jezusa i wraz z Józefem zapewniła mu bezpieczny byt. Jednak na tym etapie jej misja się kończy. Całą resztę, znaną z ludzkiej tradycji wedle starożytnego kultu Izydy, uzupełnił szatan, tworząc nowy kult bogini nieba. To przerażające, jak niska jest świadomość ludzi, że są tak łatwo manipulowani i wierzą mitologii, zamiast biblijnej prawdzie.

Jak widać, kult słońca z jej głównymi bóstwami i symbolami, ma powiązanie z kultem monstrencji i opłatka. Izyda była zazwyczaj przedstawiana z rogami na głowie i tarczą słońca pomiędzy nimi. Rogi są symbolem władzy królewskiej. Dwa połączone ze sobą rogi przybierają kształt półksiężyca, tak jak można to łatwo zauważyć na ilustracji nr 5, ukazującej postać bogini Isis podtrzymującej słońce. Na jej głowie widać wyraźnie kształt półksiężyca.

Czy półksiężyc z umieszczonym nad nim kształtem tarczy słońca jest wyłącznym odzwierciedleniem kultu słońca reprezentowanego przez bóstwa pogańskie? Otóż nie. Lucyfer, jak można było przypuszczać, nie dopuścił do tego, aby pogański kult został wyparty przez chrześcijaństwo. Ten etap zmagania potraktował jako kontynuację walki z Chrystusem. Przenikanie się dawnych wierzeń

zakorzenionych w pogaństwie, z naukami Chrystusa, zaowocowało niezwykle zwodniczym mixem. Starożytne pogańskie religie, pochodzące z takich mocarstw jak Babilon, Egipt, Grecja i Rzym, stały się w niektórych elementach fundamentem dla obecnej religii.

Czy sądzisz, że szatan mógł zrezygnować z kultów, w których odgrywał główną rolę? O nie, to niemożliwe. Nie rezygnuje się przecież z tego, co przynosi tak wielkie korzyści. Dawny Set pozostawia dzisiaj dla swoich wyznawców tajemne znaki, które dają im pewność obecności ich wodza. Spójrz uważnie na ilustrację nr 9). Czy znajdziesz tam elementy starożytnego kultu? Wewnątrz monstrancji jest przygotowane specjalne miejsce dla hostii. Jest to tak zwana lunulla. Ma ona kształt półksiężyca (od łacińskiego słowa „luna” – księżyc). Czy to przypadek, a może kolejna wskazówka? Dlaczego właśnie półksiężyc? Czy nie są to królewskie rogi boskiej Isis? Tak, oczywiście - nie ma innego powiązania, jak jedynie to.

Dlaczego miejsce na opłatek ma kształt półksiężyca? Dlaczego hostia i inne najświętsze przedmioty kultu w rzymskim katolicyzmie noszą emblemat IHS? Historycy Kościoła odpierają argument powiązania tradycji katolickiej z kultem bóstw egipskich, uzasadniając, że Set nie był bogiem związanym z kultem Słońca. Na jego miejscu winien być Ozyrys. Wtedy triada bóstw miałaby skrót IHO. Na pozór to prawda; pamiętajmy jednak, że w mitologii Set zabił Ozyrysa i zajął podstępnie jego miejsce. Mamy więc Isis - matkę bogów, Horusa, którego Isis zrodziła, oraz złego i zazdrosnego Seta. Wszystko idealnie pasuje.

Jeśli mielibyśmy znaleźć jakieś analogie pomiędzy nauką chrześcijańską a mitologią egipską, to z pewnością można się ich łatwo doszukać. Set jest uosobieniem szatana. To z jego inicjatywy powstały wierzenia i tradycje pogańskie. To on jest głównym zainteresowanym, aby je podtrzymywać. Set zabił Ozyrysa i z wściekłości posiekał go na kilkadziesiąt kawałków. Dlaczego go tak

nienawidził? Ponieważ mitologiczny Ozyrys uosabia Boga prawdziwego. Szatan zawsze pragnął zająć Jego miejsce albo przynajmniej się z nim zrównać.

Kiedy Isis wspólnie z Ozyrysem poczęła Horusa, zazdrosny Set podjął z nim walkę, którą przegrał. A więc wszystko jest jasne - mitologiczny Horus reprezentuje Chrystusa, a Isis Maryję. W ten sposób mamy komplet bóstw, które na setki lat przed Chrystusem w umysłach Egipcjan odegrały scenę zafałszowanej ewangelii, w której pierwszoplanową rolę odegrała boska Isis. Za to ją podziwiano i obdarzano niezwykłym kultem, który przetrwał do dzisiaj. Szatan zadbał o to, aby dawna triada bóstw przetrwała.

Izyda, która za pomocą śpiewu i magii wzbudziła z martwych Ozyrysa i poczęła z nim Horusa, odegrała w mitologii egipskiej pierwszoplanową rolę. To ona była najbardziej uwielbiana w pantheonie bóstw. Pomimo zmian ideologicznych, jej kult zachował się w swej pierwotnej formie i przetrwał aż do szóstego wieku naszej ery. Od czasów hellenistycznych, poprzez czasy supremacji Imperium Rzymskiego, kult bogini Izydy rozpowszechnił się daleko poza Egipt, a ona sama stała się jednym z głównych bóstw świata starożytnego. W dniu 5 marca obchodzono w Rzymie na jej cześć specjalne misteria nazywane Navigium Isidis. W tym czasie cześć oddawali swojej bogini wszyscy mieszkańcy Rzymu, na czele z cesarzami. Kaligula kazał zbudować dla niej świątynię na Polach Marsowych zwaną Isis Campensis czyli Izydą Polną.

Czasy Rzymu dawno minęły. Może zastanawia Cię, drogi Czytelniku czy bóstwa wywodzące się z mitologii Egiptu mogą odgrywać jakąś rolę we współczesnym świecie? Wydaje się to niemożliwe. Tak samo jednak mogli powiedzieć Rzymianie, a przecież kult egipskiej Izydy był bardzo popularny jeszcze w Cesarstwie Rzymskim, a stąd już niedaleka droga do współczesności. Dlatego nie może dziwić przenikanie niektórych elementów pogańskiej symboliki

do Kościoła rzymskokatolickiego, który nie odciął się radykalnie od tradycji kulturowanej wśród Rzymian. I to go zgubiło.

Zmieniły się jedynie nazwy, lecz kult pozostał taki sam. Gdy przeanalizujesz doktrynę, okazuje się, że współczesny katolicyzm to tylko gra pozorów, która w mniemaniu większości jego zwolenników jest oparta na prawdzie. Aby religia była wolna od pogańskich naleciałości, konieczne jest całkowite odrzucenie fałszu, co jest możliwe tylko na podstawie Biblii. Ponieważ tego nie uczyniono, Isis skorzystała z okazji. Przyjęła imię Maryi, lecz nadal jest uwielbiana i darzona podobną czcią. Niemal nikt się nie zorientował w podstępie. Maryja nazywana jest „królową nieba”, tak samo jak jej rzymska poprzedniczka; jednak, gdy przyjrzymy się wnikliwie, znajdziemy wspólny fundament, który dla swojej chwały zbudował Lucyfer.

Adoracja hostii i monstrancji jest wywyższeniem samego Lucyfera, który ukrywa się w niej jako „Słońce Niezwyciężone”, jako ten, który pokonał Ozyrysa, jako ten który wcielił się również w żeńskie bóstwo, aby ukryć swoją prawdziwą tożsamość. IHS to jego znak zwycięstwa, któremu kłaniają się miliony niewtajemniczonych, nieświadomych podstępu, szczerych katolików, za każdym razem, gdy z nabożną czcią wpatrują się w wywyższoną hostię, lub gdy klękają przed monstrancją.

XIV

KTO KRÓLUJE W NIEBIE?

Boże przykazanie, które Kościół skrzętnie usunął ze swojego dekalogu, wyraźnie zabrania oddawania czci bóstwom ciał niebieskich, w tym również Słońcu.

Czytamy bowiem w księdze Wyjścia:

„Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią! Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył...” Wj 20:4-5.

Jak mogłeś się przekonać, drogi Czytelniku, kult Słońca, tak bardzo rozpowszechniony w starożytności, dzisiaj jest nadal popularny, choć nie dla każdego jawny. Większość ludzi nie wie, że czci Słońce święcąc niedzielę lub przyjmując komunię. W tak głęboko zakonspirowany sposób działa szatan. To on dawniej przyjmował hołdy jako Horus czy Szamasz albo Mitra – bóg Słońca i nieba. Czy myślisz, że z tego zrezygnował? Pod postacią bóstw skupiał uwagę pogan. Występował też w wielu narodach świata pod postacią żeńskich bóstw (Asztarte, Inanna, Hannahanna, Artemida, Izyda, Isztar, Diana Efeska, Kybele), zawsze jako królowa nieba, gdyż przecież niższa pozycja go nie zadowala.

Kto dzisiaj jest nazywany królową niebios? Czy to nie jest współczesne wcielenie szatana, kolejna inkarnacja tego demona,

dopasowana do potrzeb współczesnych wyznawców religii chrześcijańskiej? Szatan zmienia swoją postać, aby nie był zdekonspirowany i aby zwieść nawet wyznawców Chrystusa. Właśnie dlatego kult Maryi jest dziś tak rozpowszechniony.

Kiedy chrześcijaństwo stało się religią państwową, poganie stawali się członkami Kościoła, upowszechniając wiele swoich kultów i tradycji, wśród nich kult Diany Efeskiej, królowej niebios, który, ci nie w pełni nawróceni wyznawcy Chrystusa, przenieśli na Maryję, matkę Jezusa. W ten sposób diabeł zapewnił sobie kontynuację pogańskiego kultu, który trwa do dziś, nieustannie przybijając na popularności i sile wpływu.

W 431 roku naszej ery w Efezie, dawnej stolicy pogańskiego kultu Diany, bogini-matki, miał miejsce sobór biskupów Kościoła, który nadał matce Chrystusa nowy tytuł – „*Theotokos*” czyli matka Boska. Mieszkańcy imperium rzymskiego, w tym wielu chrześcijan, powitali z radością nowy kult. W istocie zmieniła się tylko nazwa, ale idea „matki bogów” jest niemal tak stara jak świat.

Czy to nie jest znamienym i zastanawiającym faktem, że sobór, na którym ustalono tak istotny dogmat, miał miejsce w stolicy pogańskiego kultu bogini-matki? To z pewnością nie jest dziełem przypadku. Ma to symboliczne znaczenie, związane z odrestaurowaniem dawnych, pogańskich wierzeń. Efez jako centralne miejsce kultu „królowej nieba” był najlepszym, wprost idealnym miejscem na przekazanie insygniów władzy i ukoronowaniem Maryi - zwykłej, cichej i skromnej izraelskiej niewiasty, na *Theotokos*, „matkę Boga”.

Od tego momentu kult królowej nieba tak bardzo się upowszechnił, że dziś prawie nikt się nie zastanawia nad jego pochodzeniem. Większość katolików przyjmuje ten tytuł jako oczywisty i należący się Marii. Tymczasem przed rokiem 431 nikomu nawet nie przyszło na myśl, aby nazwać Maryję – matką Boską. Nazywano

ją *Christotokos* czyli matką Chrystusa. I słusznie, bo przecież Maryja nie jest matką Boga, gdyż Bóg nie ma matki ani ojca, nie ma początku ani końca; jest bytem nieskończonym i wiecznie trwałym. Pogańska bogini, królowa niebios nie jest Maryją, lecz podszycia się pod nią.

Pogańskie zwyczaje ku czci królowej nieba były powszechnie znane w starożytności. Zwodniczość kultu bogiń była tak wielka, że prorok Jeremiasz przestrzegał przed nim swój naród:

„Synowie zbierają drewno, ojcowie rozpalają ogień, a kobiety ugniatają ciasto, by robić pieczywo ofiarne dla królowej nieba, a nadto wylewają ofiary płynne dla cudzych bogów, by Mnie obrażać” Jr 7:18.

Aszera, matka bogów, królowa niebios była w starożytnym Kanaanie czczona na równi z innymi bóstwami. Niestety, pomimo ostrzeżeń, Izrael i Juda zeszli z prawej drogi pańskiej i zaczęli naśladować ościenne narody. Król judzki Manasses, który najbardziej wślawił się swoim bałwochwalstwem, ustawił posąg bogini Aszery nawet w świątyni jerozolimskiej (zob. 2Krl 21:7). Czy Bóg pochwalił ten czyn? Czytamy o Manassesie następujące świadectwo:

„Czynił on to, co jest złe w oczach Pańskich – na modłę ohydnych grzechów tych ludów, które Pan wypędził przed Izraelitami” 2Krl 21:2.

Czy dziś jest inaczej? Spójrzmy na współczesne świątynie pełne obrazów i figur świętych. Spójrzmy na kult współczesnej królowej niebios. Szatanowi nie podobało się czyste i oparte na Biblii chrześcijaństwo, znane z pierwszych trzech wieków. Nieskażone w doktrynie, było cierniem w jego oku. Zbyt bardzo przypominało mu Chrystusa. Postanowił więc wprowadzić starożytny kult ku czci królowej niebios, tak jak to uczynił z Izraelem i Judą, aby odwrócić uwagę chrześcijan od Chrystusa. Starożytni uważali królową niebios za matkę bogów. Ta idea została więc zaszczerpiona

na nowym gruncie, aby przypodobać się przywykłym do kultu Diany Rzymianom.

Kult królowej niebios od zawsze był dominującym kultem starożytnych narodów. Znana z Babilonu bogini Isztar, znana też pod innymi imionami – Aszarte, Oстера i Eostre, była boginią płodności, cielesnej miłości i wojny. W jej świątyniach kapłanki uprawiały świątynną prostytutkę, aby oddać Isztar cześć. W Babilonie czczono też jajo jako symbol płodności, odnosząc go do legendy o jajku, które jak wierzono, spadło z Księżyca do rzeki Eufrat. To z niego według legendy babilońskiej, narodzić się miała bogini Isztar. Czy te wierzenia miały prawo przetrwać do dzisiejszych czasów? Wydaje się to niemożliwe, tym bardziej w krajach chrześcijańskich, ale sprawdźmy to.

Zacznijmy od nazwy. Angielska nazwa świąt wielkanocnych brzmi Easter a niemiecka Öster. Skąd wzięły się te nazwy i to akurat na początku wiosny? Czy mają pochodzenie chrześcijańskie? Nie trzeba wybitnej inteligencji, aby zauważyć zbieżność słów Easter i Eostre, albo niemieckich ster i Oстера, a więc imion królowej niebios, bogini Isztar. Czy to podobieństwo jest przypadkowe? A może w zamieszkiwanej przez pogańskie plemiona Europy zakorzeniły się dawne religie znane ze starożytności?

A teraz kilka zdań o zwyczajach wielkanocnych. Zwyczaj poświęcania jajka jest znany od tysięcy lat i symbolizował dawniej oddawanie czci bogini Isztar, która, jak wierzono, narodziła się z jajka. Ponadto jajo jest symbolem płodności. W tym samym celu zajął się symbolem Wielkanocy jako zwierzę znane z wyjątkowo dużej rozrodczości. Czy widzisz inne uzasadnienie występowania tych znanych symboli Wielkanocy niż powiązanie ich z boginią Isztar? Początek wiosny został wybrany jako szczególny okres dla uczczenia bogini płodności, gdyż wiosna oznacza odrodzenie się przyrody.

Odniesienie świąt Wielkanocy do dnia zmartwychwstania Chrystusa jest jedynie pozorne. Pierwsi chrześcijanie nie obchodzili tego święta. Nie ma żadnej wzmianki w Dziejach Apostolskich, aby po śmierci Chrystusa obchodzono Wielkanoc. Na pamiątkę śmierci Pana, uczniowie mieli przyjmować Wieczerną Pańską, jednak nie było to powiązane z żadną datą. Czyniono to wiele razy w roku. Dużo większą zbieżność Wielkanoc ma z równonocą wiosenną, która była poświęcona boginiom pogańskim, między innymi Isztar czy Eostre. „Wielka noc” to inaczej astronomiczne zrównanie dnia z nocą, oznaczające początek wiosny i od dawien dawna obchodzone radośnie ku czci bóstw, mających pieczę nad odradzającą się po zimie przyrodą. Ta noc dla pogan rzeczywiście była wielka, a jakie ma znaczenie dla chrześcijan?

Na podobnej zasadzie świętowano zimowe przesilenie słoneczne, mające miejsce 25 grudnia, nadając temu dniowi szczególne znaczenie w religiach pogańskich. W zimowym przesileniu poganie upatrywali zwycięstwa słońca nad ciemnością i dnia nad nocą. Święta pogańskie zawsze były oparte na rytmach przyrody. Znalazły swoje odbicie w kultach starosłowiańskich i rzymskich, a stąd już tylko krok dzielił je od przeniknięcia na grunt chrześcijaństwa. Trzeba było tylko wymyślić odpowiednio przekonujące uzasadnienie i... przynęta została złapana.

Nazwa „Wielka Noc” w żaden sposób nie pasuje do tradycji chrześcijańskiej. Można się zgodzić, że wielki był wieczór męki i śmierci Pana Jezusa (Chrystus zmarł wieczorem przed zachodem słońca), a także wielki był ranek zmartwychwstania, ale dlaczego noc miałaby być wielka, skoro Jezus wtedy leżał w grobie? Ja nie widzę żadnego uzasadnienia. Jeśli takowe jest, to musi być chyba mocno naciągane, aby ukryć prawdę, jaka kryje się za prawdziwym znaczeniem świąt Wielkanocy.

Wielkanoc zawsze wypada w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni Księżyca, czyli pomiędzy 22 marca a 25 kwietnia.

Taką regułą wyznaczania daty Wielkanocy ustalono na I Soborze Powszechnym w 325 roku w Nicei. Dlaczego? Aby odróżnić się od Żydów, którzy mieli biblijny, czyli Boży sposób wyznaczania święta Paschy. A przecież wiadomo, że Chrystus zmarł właśnie w święto Paschy. Najlepszy, a właściwie jedyny prawidłowy sposób ustalenia dnia śmierci Pana Jezusa to sposób biblijny; jednak biskupi w Nicei z niego zrezygnowali. Świadczy to o ignorancji dla Słowa Bożego, która jeszcze nie raz miała się ujawnić, na przykład 39 lat później na soborze w Laodycei, gdzie oficjalnie zabroniono święcenia biblijnego dnia odpoczynku na korzyść pogańskiego dnia słońca.

Po tej krótkiej dygresji na temat święta Wielkanocy, chciałbym jeszcze raz zająć się tematem „królowej niebios”. Za nazwą tą kryje się ktoś szczególnie. Mieliśmy go już okazję poznać i to wielokrotnie w tej publikacji. Znany jest ze swej chorobliwej ambicji zrównania się z Najwyższym. Przypomnę, że królowa niebios była uznawana w starożytnych kulturach za matkę bogów. A więc jej pozycja była najwyższa w panteonie bóstw. Tak postrzegali ją starożytni, przez co nieświadomie wielbili Lucyfera, który miał ambicję stać się królem niebios. Oto jak o jego pretensjach do tronu napisał prorok Izajasz:

„Jakże ty spadłeś aż z niebios, ty, Gwiazdo Poranna i Synu Jutrzenki? Jak się to stało, że leżysz na ziemi ty, któremu służyły wszystkie narody? Ty, któryś sobie mówił: Wstąpię na niebios a przejdę ponad gwiazdami Bożymi i tam sobie tron mój ustawię. I zasiądę na wzgórzu zgromadzenia, aż na północnych krańcach. Wstąpię na wierzchołek chmur czarnych i stanę się podobnym do Najwyższego. Jakże więc? To tyś aż do Szeolu strącony na samo dno otchłani?” Iz 14:12-15.

Lucyfer miał wielkie ambicje, których nie zrealizował. Zamiast tego został poniżony, strącony na samo dno otchłani, z nieba na ziemię. Właśnie dlatego, przybierając różne imiona, także bóstw żeńskich, próbuje zawładnąć umysłami ludzi, oszukując ich, aby

oddawali mu cześć. Swoją zawiść i wściekłość przelewa na dzieci Boże, którymi próbuje manipulować, zazwyczaj skutecznie. Co tym razem ma nam do zaoferowania? Tym razem jego sugestie adresowane są do znaczącej grupy ludzi, którzy spodziewają się uzyskać od królowej niebios szczególne zrozumienie, błogosławieństwo i pośrednictwo. Można to nazwać prawem popytu i podaży. Żaden problem dla Lucyfera. Wciela się więc w kolejne karnacje żeńskiego bóstwa, co przynosi nadspodziewane efekty.

Chciałbym teraz poprzeć argumentami biblijnymi moje wcześniejsze spostrzeżenia na temat podobieństwa „królowej nieba” do Lucyfera. Skąd wiadomo, że bogini Isztar to Lucyfer? Isztar była w Babilonie patronką planety Wenus, zwanej również „Gwiazdą Poranną” albo „Jutrzenką”, gdyż jest o poranku najjaśniejszym obiektem nieba (poza słońcem). Czy widzisz uderzające podobieństwo Isztar do Lucyfera – Gwiazdy Porannej? Identyczna nazwa nie może być przypadkiem. A więc Babilończycy w kulcie bogini Isztar czcili Lucyfera.

A kogo czczą poddani obecnego systemu, nazwanego „Wielkim Babilonem”? Biblijne podobieństwo obu Babilonów również nie jest przypadkowe. To, co dotyczy dawnego Babilonu, dotyczy również nowego Babilonu. Takie jest prawo analogii. Zatem, choć nie jest łatwo mi to napisać, lecz niestety, oni również czczą Lucyfera, choć wmówiono im, że królowa niebios to Maryja i że jest godna tego tytułu.

Zasada wydaje się być spójna i logiczna – oba Babilony – starożytny i ten duchowy – mają ten sam cel. Jest nim wywyższenie Lucyfera, nazwanego Gwiazdą Poranną, ukrywającego się pod postacią Isztar, królowej niebios. Szatan wybrał sobie Babilon jako system chaosu i buntu przeciwko Bogu, aby w nim przeprowadzić swoje tajemne plany. Oba Babilony spięły niczym niewidzialną klamrą całą historię ludzkości, wypełniając ją odstępstwem. Starożytny Babilon ją rozpoczął a nowożytny ją zakończy.

Lucyfer doskonale się kamufluje. On nie mówi nam, że mamy w niego wierzyć. Taka taktyka byłaby naiwnością. Przybiera postać anioła światłości, religię uatrakcyjnia pociągającym wyglądem szat kapłańskich, majestatem Kościołów, brzmieniem muzyki, liturgią mszy świętej, tajemnicą eucharystii. To wszystko sprawia, że wierzący są zauroczeni. Dosłownie - jak gdyby rzucono na nich urok. Za tym wszystkim kryje się jednak inteligencja istoty odcinającej nas od źródła Prawdy.

Powoli, lecz nieprzerwanie, prawie niezauważalnie, przez setki lat trwa proces odcinania nas od źródła Prawdy. Pogańskie rytuały, przejęte od bałwochwalczych starożytnych kultur, otrzymały nowe szaty, tak piękne i pociągające, że trudno się im oprzeć. Mistrz ceremonii zna psychikę i mentalność ludzi, gdyż jest zupełnie podobna do jego cech charakteru. Wie, jak nas oszukać i robi to z powodzeniem i dziecinną łatwością. Punktem wyjścia jest odłączenie człowieka od źródła Prawdy, czyli Biblii i zwrócenie go ku tradycji. Tych, którzy polegają na Słowie Bożym, nie tak łatwo jest oszukać, dlatego trwa walka o to, aby Biblia nie była studiowana, co szatan może zaliczyć do swoich największych sukcesów.

Ludzie są tak łatwowierni, że stają się łatwym łupem dla szatana. Ślepe zaufanie tradycji przodków i przywódcom Kościoła, czyni ich przegranymi w boju z siłami złego. Wynika to z duchowej leniwości. Łatwiej jest bowiem złożyć odpowiedzialność za zbawienie siebie i swojej rodziny na duchownych i tradycję, niż narażać się na kpiny i prześladowania. Niestety, nikt nie będzie usprawiedliwiony w oczach Boga, jeśli z wszystkich sił nie poszukiwał prawdy. Uczestniczenie w tradycji, której podłoże ma prawie zawsze początek w pogaństwie, odbiera chwałę Bogu i przypisuje ją szatanowi. Pomyśl o tym, komu oddajesz cześć. To nie zawsze jest tak oczywiste, jak myślisz.

XV

SPOD JAKIEGO JESTEŚ ZNAKU?

Nie chodzi o znaki zodiaku, lecz o coś znacznie ważniejszego. Różne emblematy od dawien dawna były i są wykorzystywane do identyfikacji, jako znak przynależności do różnych stowarzyszeń czy organizacji. Na przykład swastyka jest bardzo dobrym przykładem identyfikacji z ideologią nazizmu. Krzyż stał się znakiem wyróżniającym dla chrześcijan. Na każdym kroku spotykamy znaki i loga, z którymi się identyfikujemy bądź nie. Jak wcześniej było już powiedziane, Bóg jako pierwszy użył znaku wyróżniającego swój lud, nadając mu szabat.

Każdy człowiek święcąc szabat, ma przywilej uznawać autorytet i stwórczą moc Boga. Szabat jest znakiem przynależności do Boga. Czytamy o tym w księdze Wyjścia:

„Izraelici winni przestrzegać szabat jako przymierza wiecznego poprzez pokolenia. To będzie znak wiekuisty między Mną a Izraelitami, bo w sześć dni Pan stworzył niebo i ziemię, a w siódmym dniu odpoczął i wytchnął”
Wj 31:16-17.

Szabat ma być więc znakiem wiekuistym, wiecznym znakiem przymierza. Jeśli wiecznym, to również obejmującym nieskończone wieki przyszłości. Czy tylko dla Izraelitów? Oczywiście, że nie tylko, gdyż jak wiemy, Izrael nie wytrwał w przymierzu

z Bogiem, i dlatego zostało ustanowione nowe przymierze – z Izraelem duchowym. My wszyscy, jeśli jesteśmy w Chrystusie, jesteśmy duchowym Izraelem. Obietnice należące do dawnego Izraela, o duchowej pomyślności i błogosławieństwach, spełnią się na Izraelu duchowym.

Choć Izrael się zmienił, jednak znak wyróżniający ludu Bożego nie zmienił się! Nadal jest nim szabat – jest przecież zgodnie ze słowem Boga znakiem uczynionym na wieki. Cechą charakterystyczną identyfikującą prawdziwy szabat jest to, że jest on pieczęcią stworzenia. Podkreśla ona wszechmoc Boga i Jego miłość do rodzaju ludzkiego, a te cechy są przecież wartościami ponadczasowymi. W powyżej cytowanym fragmencie Pisma Świętego, Bóg uzasadnia, dlaczego szabat ma być na wieki znakiem pomiędzy Nim a Izraelem – mówi, że ze względu na pamięć Bożego dzieła stworzenia. Czy ze względu na Żydów Bóg stworzył tak cudowny świat? Kontekst wskazuje wyraźnie, że szabat jest znakiem dla każdego człowieka wierzącego w stworzenie. Czy jest także twoim znakiem?

Jak można się spodziewać, szatan także ma swój znak wyróżniający, którym pragnie podkreślić swój autorytet. Co jest tym znakiem? Czy jest on głęboko ukryty, tajemny i dostępny tylko dla nielicznych? Niektórzy sądzą, że tym znakiem jest odwrócony albo złamany krzyż, inni myślą, że to pentagram. Owszem, sataniści i inne tajemne stowarzyszenia, posługują się różnymi symbolami, które podkreślają niewiarę albo nawet nienawiść do Boga, jednak nie bądźmy naiwni - tylko nieliczna garstka przyjęła te znaki jako swoje logo. Dla władcy tego świata to za mało. On chce mieć pod swoją kontrolą wszystkich ludzi. Szatan ma o wiele wyższe aspiracje niż nam się wydaje. Z tego powodu jego znak musi spełniać trzy kryteria. Dokładnie je teraz opiszę.

Po pierwsze: musi uderzać w znak Boga.

Przeciwnik Boży nienawidzi Boga i jego ludu. Szabat jako znak przynależności do Boga i posłuszeństwa jego prawu, jako pomnik stworzenia i symbol wszechmocy Jahwe, jest solą w jego oku. Szatan jest o to zazdrosny i czynił zawsze wszystko, aby zetrzeć z oblicza ziemi pamięć o szabacie. Prawie mu się to udało, ale Bóg do tego nie dopuścił. Pamięć o szabacie przetrwała wśród prawdziwych naśladowców Chrystusa. Znamię szatana ma na celu podeptanie szabatu, wiekuistej pieczęci Boga.

Po drugie: musi być popularny i powszechnie akceptowany.

Aby wykazać wyższość nad Bogiem, szatan musi mieć znak, który pociągnie i zjednoczy cały świat. Diabeł musiał wymyślić kult bezpośrednio uderzający w znak Boży, którego popularność przewyższy popularność szabatu. Czy mu się to udało? Tak mówi nam proroctwo:

„I sprawia, że wszyscy: mali i wielcy, bogaci i biedni, wolni i niewolnicy otrzymują znamię na prawą rękę lub na czoło i że nikt nie może nic kupić ni sprzedać, kto nie ma znamienia – imienia Bestii lub liczby jej imienia” Ap 13:16-17.

Proszę zwrócić uwagę, że znak szatana został nazwany znamieniem. Odróżnia się więc od znaku Boga. Wszyscy go otrzymają albo na rękę, albo na czoło. Co to oznacza? Znamię na czole jest symbolem akceptacji i świadomej, dobrowolnej zgody. Znamię na rękę jest symbolem zgody pod presją, znakiem uległości i poddania się pod przymusem. Cały świat, z nielicznymi tylko wyjątkami, przyjmie na swoje czoło lub prawą rękę znamię bestii. Proroctwo z Ap 13:16 -17 musi się spełnić. Czyni to już dziś większość ludzi.

Po trzecie: musi go wywyższać i podkreślać jego autorytet.

Szatan nie może zaprzeczyć, że Bóg jest stwórcą, ale dąży do tego, aby postawić siebie na miejscu Boga. Przez wieki umacniał pozycję Bestii, aby stała się mocą rządzącą światem. Bestia jest ramieniem szatana, jego narzędziem, co oznacza, że wywyższenie

Bestii oznacza także jego wywyższenie. To jest doskonały kamuflaż, za pomocą którego szatan realizuje swoje zamiary, sam pozostając w ukryciu. Jest tak doskonały, że cały świat przyjmuje bez protestu jego znamię. Przyjęcie znamienia jest jednocześnie przyjęciem autorytetu i uznaniem zwierzchności, tak samo jak przyjęcie znaku oznacza przynależność do Boga.

Spróbujmy zebrać wszystkie dane i podsumować kryteria, jakie musi spełniać znamię Bestii. Jest ono podróbką znaku Boga. Jest tak pomyślane, aby wprowadzić w błąd jak największą ilość ludzi. Wobec tego musi mieć pewne jego cechy. Znak Boga jest szczególnym dniem oddawania czci. Jest nim wyróżniony w przykazaniu siódmy dzień tygodnia, czyli szabat. Na zasadzie analogii, znamię Bestii musi być również szczególnym dniem oddawania czci Lucyferowi. To podobieństwo jest warunkiem powodzenia kłamstwa szatana.

Czy istnieje globalne święto, które rywalizowałoby z Bożym szabatem, usuwając go w cień? Tak, oczywiście. Jest nim niedziela. Czy jest popularna i powszechnie akceptowana? Tak, zdecydowanie. Zachowują ją zarówno katolicy jak i protestanci. Akceptują ją również niezrzeszeni w Kościołach jako dzień ustawowo wolny od pracy. W ten sposób z pomocą ustaw kościelnych i państwowych znamię jest podstępnie odbite na czole lub prawej ręce. Czy niedziela podkreśla autorytet Bestii? Oczywiście. Tak jak szabat podkreśla stwórczą moc Boga, tak niedziela podkreśla autorytet Bestii do zmiany przykazań. Szatan wymyślił ten wyjątkowy fortel, aby wywyższyć siebie i przyjmować cześć od ludzi. Świadczy o tym swoboda, z jaką Kościół rzymskokatolicki przyznaje się do dokonania zmiany w przykazaniach. Oto kilka wypowiedzi pióra uznanych autorytetów Kościoła rzymskokatolickiego:

„Niedziela jest znakiem naszej władzy. Kościół [katolicki – przyp. autora] stoi ponad Biblią, a ta zmiana

w przestrzeganiu szabatu dowodzi tego faktu” [Czasopismo Catholic Record, z dnia 1 sierpnia 1923].

„Kościół Katolicki przyznaje, że ta zmiana była jego dziełem, co jest znakiem jego duchowej władzy” [Kardynał Gibbons, Faith of our fathers].

„Biblia mówi: ‘Pamiętaj abyś zachował świętość dnia szabatu’. Kościół Katolicki mówi: nie! Przez moją boską moc unieważniam dzień szabatu i nakazuję wam święcić pierwszy dzień tygodnia i niechaj cały cywilizowany świat odda pokłon w pełnym czci posłuszeństwie dla nakazu świętego Kościoła katolickiego” [Biskup T. Enright, redemptorysta, cytat z przemówienia wygłoszonego w Hartford, Kansas w dniu 18.02.1884r].

„Nie Stwórcza Wszechświata, tak jak czytamy w księdze Rodzaju 2:1-3, ale Kościół katolicki może domagać się czci, że darował człowiekowi przerwę od pracy każdego siódmego dnia” [S.C. Mosna, Storia della Domenica (1969); 366-36].

Co za tupet! Brakuje słów komentarza wobec tak butnej postawy, lecz w tym stwierdzeniu: *„Przez moją boską moc unieważniam dzień szabatu i nakazuję wam święcić pierwszy dzień tygodnia”*, objawiony jest w pełni duch antychrysta. Jak można z łatwością zauważyć, autorzy tych wypowiedzi sami przyznają, że dokonali zmiany w przykazaniach. Nie ukrywają tego faktu, lecz szczycą się nim, twierdząc, że mieli do tego prawo i że jest to znakiem ich autorytetu. Tak więc staje się jasne, z jakiego powodu niedziela stała się ogólnoswiatowym świętem w miejsce szabatu. Stało się to dla wywyższenia Kościoła. To jednak było tylko celem pośrednim. Prawdziwym powodem jest wywyższenie Lucyfera. To on jest autorem przemyślanego planu i tylko on mógł go wymyślić i zrealizować, posługując się ludźmi niczym lalkarz marionetkami.

„Kiedy chrześcijanie unieważnili hebrajski Szabat, Kościół uczynił z niedzieli dzień święty. Stało się to po części dlatego, że był on dniem zmartwychwstania, lecz w dużej mierze, ponieważ było to cotygodniowe święto ku czci słońca. Przejmowanie pogańskich świąt, hołubionych przez ludzi z powodu tradycji, i nadawanie im chrześcijańskiego znaczenia, było niezaprzeczalną polityką chrześcijaństwa. Jednak jako święto solarne niedziela była świętym dniem Mitry. Warto zauważyć, że ponieważ Mitra był tytułowany mianem „Dominus” (czyli Pan), niedziela musiała być „Dniem Pańskim” na długo przed czasami chrześcijan” [The Paganism in Our Christianity, Arthur Weigall, 1928, 136].

Jak widzimy na podstawie powyższego cytatu, znakomity egypciolog i znawca starożytności, Arthur Weigall, z wnikliwością naukowca ocenił prawdziwy powód nazywania niedzieli „Dniem Pańskim”. Powiązanie mitraizmu z chrześcijaństwem było ewidentne, a jego najbardziej zauważalnym przejawem było zaadoptowanie przez Kościół pogańskich świąt ku czci Mitry. Najpierw była to niedziela jako „czcigodny dzień Słońca”, a później – związany z zimowym przesileniem słonecznym „Dies Natalis Soli Invicti”, czyli dzień narodzin Słońca Niezwyciężonego, którego nazwę przemianowano na „Boże Narodzenie”.

Wobec powyższych faktów, zastanówmy się, czy niedziela może być znakiem wyróżniającym ludu Bożego? Czy została ustanowiona przez Boga? Jeśli tak, gdzie są na to dowody? Nie ma ich w Piśmie Świętym. Właśnie dlatego szatan musiał uciec się do podstępów i fałszerstwa, aby nadać niedzieli odpowiednie znaczenie. Szabat od samego początku był znakiem ludu Bożego. Czy sądzisz, że intencją Boga mogłoby być zastąpienie go pogańskim dniem kultu solarne? Niedziela nie jest znakiem ludu Bożego, lecz znakiem

kłamstwa, odstępstwa, buntu przeciwko Bogu i niewiary w Jego wszechmoc. Jest wyłącznie znakiem instytucji, która go wprowadziła, aby podkreślić swój autorytet i podstępnie zgromadzić dzieci Boże pod swymi skrzydłami.

Lucyfer pragnie, aby pokłon oddała mu cała ziemia. Jest to możliwe tylko wtedy, gdy jego prawdziwe cele i on sam, pozostają w ukryciu. Starożytnemu władcy Babilonu, królowi Nebukadnesarowi, jak czytamy w trzecim rozdziale księgi Daniela, wystarczyło, aby wszyscy mieszkańcy jego królestwa złożyli pokłon złotemu posągowi, który wyobrażał jego postać. Wydał więc rozporządzenie, które pod groźbą śmierci nakładało obowiązek zastosowania się do nakazu króla. Trzech śmiałków, żydowski młodzieńcy o imionach Szadrach, Meszach i Abed-Nego, postanowili nie pokłonić się posągowi. Chcieli pozostać wierni swojemu Bogu. Król wydał rozkaz wrzucenia oponentów do rozżarzonego pieca. Jednak Bóg ujął się za swoimi wiernymi naśladowcami i zachował ich przy życiu. Było to jawnym cudem, który wywarł wielki wpływ na dalsze życie Nebukadnesara.

Ta krótka historia z księgi Daniela, jest obrazem tego, co stanie się już wkrótce. W księdze Apokalipsy czytamy, że zostanie wystawiony posąg (obraz) Bestii. Wszyscy mieszkańcy ziemi będą musieli pod groźbą kary, a być może nawet śmierci, oddać pokłon temu posągowi. Bestia doprowadzi do tego, że niedziela zostanie przez władze świeckie ogłoszona dniem bezwzględnie wolnym od pracy. Ustawa niedzielna już obowiązuje w niektórych krajach (np. Niemcy). Trwają starania i naciski pewnych ultrakatolickich stronnictw na władze ustawodawcze, aby ustawa obowiązywała we wszystkich krajach Unii Europejskiej. Podobne przygotowania są czynione w USA. W oczach szatana będzie to sukces, do którego zawsze dążył.

Kolejnym krokiem będzie prześladowanie tych, którzy wyłamują się od nakazu święcenia niedzieli, co ostatecznie doprowadzi do

wydania dekretu śmierci na święcących szabat. Dziś, w dobie demokracji, wydaje się to niemożliwe, jednak Bestia wciąż rośnie w siłę. W 1798 roku otrzymała śmiertelną ranę, kiedy to papież Pius VI został przez generała Berthiera aresztowany i osadzony w twierdzy, gdzie wkrótce zmarł. Nastąpił czas rozwoju demokracji, odpoczynku od prześladowań religijnych, zakładania wydawniczych towarzystw biblijnych, rozwoju protestantyzmu, eksplozji wiedzy.

Ponad sto lat względnego spokoju zakończyło się powrotem papieża do łask, kiedy to w 1929 roku zostały podpisane traktaty laterańskie, uznające niezależność i niepodległość państwa Watykan. Wiadomo, że Mussolini zrobił to dla własnych celów politycznych. Poparcie papieża było mu potrzebne do osiągnięcia absolutnej władzy. Dzięki temu populistycznemu posunięciu, totalitarny przywódca Włoch osiągnął swój cel, a przy okazji rozpoczął proces leczenia śmiertelnej rany Bestii.

„I ujrzałem jedną z jej głów jakby śmiertelnie zranioną, a rana jej śmiertelna została uleczona. A cała ziemia w podziwie powiodła wzrokiem za Bestią” Ap 13:3. Proroctwo zapowiedziało nam fakt zadania śmiertelnej rany oraz odrodzenie się życia w ciele Bestii. Reaktywacja będzie do tego stopnia skuteczna, że cała ziemia podąży w podziwie za Bestią. Podziw oznacza oddanie czci na niespotykaną dotąd skalę oraz uznanie autorytetu, jak u nikogo dotąd w historii ludzkości. Już niedługo wypełni się to proroctwo. Trwają przygotowania, aby cała ziemia, wszyscy ludzie oddali pokłon Bestii. Plany szatana są przemyślane. Antychryst z konsekwencją dąży do ich realizacji, gdyż proroctwa muszą się przeciw wypełnić.

Zanim zostanie wydany dekret śmierci na tych, którzy nie chcą się pokłonić Bestii, zostaną przygotowane ustawy ograniczające

wolność wszystkich, którzy nie posiadają znamienia. Bestia obecnie czyni przygotowania, aby wkrótce ruszyć do ostatniej ofensywy. Poprzez wywarcie wpływu na władze ustawodawcze, doprowadzi do ucisku ekonomicznego tych, którzy nie mają jej znamienia lub liczby jej imienia. Nie będą mogli korzystać z konta bankowego, które zostanie zablokowane, nie będą mogli sprzedać nieruchomości. Będą pozbawieni środków materialnych, a wszystko po to, aby wymóc na nich uległość wobec Bestii.

XVI

LICZBA JEJ IMIENIA

Spróbujemy w tym rozdziale włożyć kolejny klucz do kolejnego zamka, aby otworzyć pancerne drzwi, stojące na drodze ku poznaniu tajemnicy Bestii. Pomoże nam w tym następujący tekst, który znajdujemy w prorocztwie Apokalipsy:

„I sprawia, że wszyscy: mali i wielcy, bogaci i biedni, wolni i niewolnicy otrzymują znamię na prawą rękę lub na czoło i że nikt nie może nic kupić ni sprzedać, kto nie ma znamienia – imienia Bestii lub liczby jej imienia” Ap 13:15-16.

Tekst ten już rozważaliśmy w poprzednim rozdziale, lecz pod kątem znamienia bestii. Teraz chciałbym zająć się sprawą imienia i liczby jej imienia. Czym jest znamię Bestii, to już wiemy. A czym jest liczba jej imienia? Bóg chce, abyśmy zyskali całkowitą pewność, że się nie mylimy, że zmierzamy we właściwym kierunku. To nie mogą być przypuszczenia, lecz pewność. Dlatego Apokalipsa rozszerza naszą wiedzę o kolejny znak identyfikacyjny. Jest nim liczba imienia Bestii.

„Tu jest [potrzebna] mądrość. Kto ma rozum, niech liczbę Bestii przeliczy: liczba to bowiem człowieka. A liczba jego: sześćset sześćdziesiąt sześć” Ap 13:17.

Już wcześniej wykazałem, że apokaliptyczna Bestia jest tą samą mocą, co Mały Róg z księgi Daniela. Mały Róg miał „oczy podobne

do ludzkich oczu i usta, które mówiły wielkie rzeczy”. Jeszcze lepiej ten tekst oddaje przekład Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, tzw. Biblia Warszawska: *„Na tym rogu były oczy jakby oczy ludzkie i usta, które mówiły zuchwale słowa”*. To znamionuje wyróżniającą go cechę, jaką jest jego władza i autorytet. Apokalipsa do tego dodaje, że posiada on liczbę. Jest to szczególna liczba, która pasuje tylko do niego, jak klucz do odpowiedniego zamka. Dzisiaj byśmy powiedzieli, że to jest jego identyfikator. Powiedziano nam, że do jej obliczenia potrzebna jest Boża mądrość. To stwierdzenie sugeruje, że nie wszyscy ludzie będą w stanie poznać rozwiązanie tej zagadki, a tylko ci, którzy usilnie proszą o Bożą mądrość.

Spróbujemy więc policzyć liczbę Bestii. Skoro jest napisane, że ta liczba jest liczbą człowieka, to oznacza, że Bestię należy utożsamiać z jakimś ważnym człowiekiem, który ją reprezentuje. Symbol rogu z oczami i ustami ludzkimi prowadzi do tego samego wniosku. A zatem Bestia (lub Mały Róg) jest bardzo szczególną mocą, jakiej nie znajdziemy w żadnym innym proroczym opisie. Inne potężne mocarstwa, które również nazwane są bestiami (zob. Dn 7:3), nie posiadają zindywidualizowanych cech człowieka, lecz pozostają anonimową grupą ludzi tworzących naród.

Mały Róg ma szczególną cechę, która pozwala nam zawęzić krąg poszukiwań. Róg jest symbolem mocarstwa, a oczy i usta są symbolem człowieka. Połączenie tych cech daje nam obraz człowieka, który ma w sobie moc, z której wynika moc jego królestwa. To zupełnie unikalna cecha, której na próżno szukać w Europie w czasach po upadku Cesarstwa Rzymskiego; poza jednym wyjątkiem. Jak już pisałem w poprzednich rozdziałach, cechy Małego Rogu przedstawione w jego szczegółowym opisie i powiązanie z Imperium Romanum jako czwartą Bestią wychodzącą z morza, wskazują na jedyną kandydaturę, jaką jest Rzym papieski – kontynuator Imperium Romanum.

Bestia ma imię, które wyraża się w charakterystycznej liczbie. Brzmi to dość tajemniczo, ale widocznie Bóg miał w tym swój cel, aby uczynić z tego zagadkę. Również Jezus wielokrotnie mówił w przypowieściach, aby mogli zrozumieć je tylko ci, którzy z miłości do niego usilnie poszukiwali poznania prawdy. Mały Róg jest mocą przeciwną Bogu i przeciwną również ludowi Bożemu. Świadczą o tym jego atrybuty, jego czyny oraz dążenia przejęcia władzy i obrócenia jej przeciwko Bogu. Gdyby wszystko to, co obnaża zamiary Małego Rogu, zostało napisane wprost, bez zaszyfrowania w symbolice, przeciwnik z pewnością zniszczyłby każdy ślad prawdy, przemawiający przeciwko niemu.

Przejdźmy teraz do imienia Bestii. Zanim odgadniemy, co kryje się za liczbą jego imienia, zadajmy sobie pytanie: dlaczego Bestia ma imię? Inne bestie nie miały imion, lecz jedynie cechy określonych zwierząt, pozwalających na ich identyfikację. Jednak w przypadku Bestii z 13 rozdziału Apokalipsy, podane zostały jej cechy i dodatkowo podany został fakt, że Bestia posiada imię. Dlaczego? Ponieważ Bóg chce, aby nie doszło do pomyłki, i aby każdy zyskał pewność, że Bestia jest tą mocą, która nam zagraża.

Zwróć proszę uwagę, iż Bestia sprawi, że jeśli ktoś nie będzie miał znamienia, czyli liczby jej imienia na czole lub na ręce, nie będzie mógł sprzedawać ani kupować (Ap 13:15-16). Ta cecha świadczy o dwóch rzeczach:

Po pierwsze: Bestia ma nadal istnieć w czasach końca, gdyż jak dotąd nie jest znany ogólnoswiatowy przypadek, aby z jakiegoś powodu został wprowadzony dla pewnej grupy ludzi zakaz sprzedawania i kupowania. A więc mocarstwo, o którym mowa, istnieje w naszych czasach, a restrykcje dotyczące zakazu kupowania i sprzedawania są jeszcze przed nami.

Po drugie: ma ono ogólnoswiatowy wpływ, gdyż jedynie dzięki temu może mocą swojego autorytetu, przeforsować globalną ustawę

ekonomiczną, wymuszającą posłuszeństwo na wszystkich ludziach. Przymus ekonomiczny jest najbardziej radykalnym i najbardziej skutecznym środkiem wymuszenia posłuszeństwa. Nikt przecież nie chce pozostać bez środków do życia.

Bestią może być tylko jedno mocarstwo, jakie istnieje na ziemi – jest nim Rzym papieski lub inaczej Kościół rzymskokatolicki. Spełnia ono wszystkie cechy, jakie zostały do tej pory podane. Jeśli mój wniosek jest prawdziwy, musi znaleźć potwierdzenie w imieniu i liczbie Bestii. Będzie to testem dla tego wszystkiego, co dotąd napisałem. Nie chcę, aby ktokolwiek ślepo wierzył. O przekonaniu musi zdecydować siła argumentów, a nie ślepa wiara.

Jakie więc imię ma Bestia? Skoro zostało ono zaszyfrowane, należy je odszyfrować. Ciekawa jest wymowa trzech szóstek. Szóstka jest liczbą człowieka, gdyż został on powołany do życia w szóstym dniu dzieła stworzenia. Siódemka jest liczbą Bożą. Dlaczego Bestia, jeśli jest nią papieństwo, nie posiada trzech siódemek? To proste – ponieważ nie należy ona do Boga. Jest narzędziem szatana. Potrójna szóstka podkreśla ludzkie pochodzenie Bestii oraz jej ludzkie dążenia.

Bestia ma kilka oficjalnych tytułów, które wyrażają jej atrybuty, ale najbardziej charakterystycznym a jednocześnie najbardziej bluźnierczym jest „Vicarius Filii Dei”, co w tłumaczeniu z języka łacińskiego znaczy: „Zastępca Syna Bożego”. Jeśli mamy obliczyć liczbę Bestii, podstawmy pod każdą literę jej imienia, odpowiadającą jej cyfrę. Pamiętajmy też, że w języku łacińskim litera „u” jest zastąpiona przez literę „v”. Na koniec, liczby odpowiadające kolejnym literom zsumujemy. Ponieważ tytuł jest zapisany w alfabecie łacińskim, należy użyć również cyfr łacińskich. Litery A, R, S, F i E nie posiadają swoich odpowiedników w cyfrach łacińskich, dlatego nie bierzemy ich pod uwagę. Ich wartość liczbową wynosi zero.

Obliczmy zatem liczbę Bestii:

$$\begin{aligned} &V(5)+I(1)+C(100)+A(0)+R(0)+I(1)+V(5)+S(0) + \\ &F(0)+I(1)+L(50)+I(1)+I(1) + D(500)+E(0)+I(1) = \\ &112 + 53 + 501 = \mathbf{666} \end{aligned}$$

Interpretacja liczby Bestii jest, jak się można domyślać, bardzo kontrowersyjna. Katolicy teolodzy bronią się przed taką interpretacją, twierdząc, że nie jest to oficjalnie używany tytuł papieża. To prawda, że obecnie nie jest on używany, lecz czy możemy stwierdzić, że kiedyś był on w użyciu? Czy są na to dowody? Jeśli tytuł „Vicarius Filii Dei” był dawniej używany, nie byłoby dziwne, że jako kompromitujący i obnażający prawdziwe oblicze Bestii, został zastąpiony innymi, „bezpieczniejszymi” tytułami. Dlatego ślad po nim zaginął. Na szczęście dla wytrwałych poszukiwaczy prawdy, zachowały się dowody.

Jeden z nich możemy znaleźć w wydawanym w USA, katolickim tygodniku: „Our Sunday Visitor” z dnia 18 kwietnia 1915 roku. Na stronie 3 tego numeru znajdujemy następującą cytata:

„Pytanie: Jakie litery są przypuszczalnie wypisane na papieskiej koronie i jakie jest ich znaczenie, jeśli takowe istnieje? Odpowiedź: Litery umieszczone na mitrze Papieża są następujące: ‘Vicarius Filii Dei’, co z łaciny tłumaczy się: ‘Zastępca Syna Bożego’...”

Czasopismo to posiadało znak imprimatur papieża Piusa X dla wydawcy, datowany na 17 maja 1914 roku (istnieje adnotacja na stronie 2 czasopisma), co czyni cytata całkowicie wiarygodnym. Ponadto był to przecież tygodnik katolicki. Nikt nie miał więc powodu, aby manipulować faktami.

Prawdą jest to, że obecnie tytuł „Vicarius Filii Dei” nie jest używany przez papieża, lecz to nie jest żaden dowód, że nie był on przez nich używany wcześniej. Na podobnej zasadzie możemy powiedzieć, że nie używa się obecnie insektycydu o nazwie DDT. Został

wycofany z produkcji w latach 70-tych XX wieku, ze względu na jego wysoką szkodliwość i zastąpiony innymi, mniej szkodliwymi środkami, lecz o podobnym działaniu.

Ponieważ tytuł „Vicarius Filii Dei” szkodził wizerunkowi papieża, został zastąpiony innymi tytułami. Dziś nikt się do tego nie przyzna, gdyż świadczyłoby to o ukrytych zamiarach, które nie mogą być ujawnione. Nie liczymy więc na szczerość. Zamiast tego, spotkamy się raczej z krytycznymi wypowiedziami znanych katolickich teologów i autorów książek apologetycznych. Oto przykłady:

„Vicarius Filii Dei nigdy nie był używany jako tytuł przez żadnego papieża” Karl Keating, *Catholicism and Fundamentalism*, 1988, s. 221.

„Vicarius Filii Dei nigdy nie był oficjalnym tytułem papieża”, Patrick Madrid, *Pope Fiction*, 1999, s. 91.

Słowo „nigdy” zobowiązuje do sprawdzenia. A więc sprawdzmy, czy rzeczywiście nigdy nie użyto wobec papieża tytułu Zastępcy Syna Bożego. Oto kilka faktów wyszukanych w historii Kościoła:

1. Papież Paweł VI, 11 stycznia 1968 roku podpisał konstytucję apostolską w sprawie powołania prefektury apostolskiej w Kamerunie. Dokument ten rozpoczyna się słowami: „*Adorandi Dei Filii Vicarius et Procurator, quibus numen aeternum summam Ecclesiae sanctae dedit*” ..., co tłumaczy się z łaciny w następujący sposób: „*Jako czcigodny zastępca i nadzorca Syna Bożego, któremu wieczna boska wola nadała najwyższą pozycję w świętym Kościele...*”. A więc jeszcze wcale nie tak dawno temu, sam papież nazwał siebie Zastępcą Syna Bożego.
2. Giovanni Paolo Paravicini w roku 1728 spisał 3-tomową antologię imion i tytułów papieża, prawa kanonicznego, dekretów, listów i bulli papieskich. W tomie 3, na stronie 205, w paragrafie 11 znajdujemy następującą wypowiedź: „*Papa est Vicarius Filii Dei, sicut Petrus*”, co znaczy: „**Papież jest Zastępcą Syna**

Bożego, podobnie jak był nim Piotr. Jest to wypowiedź zaczerpnięta z bulli papieża Leona IX „In terra pax hominibus” z roku 1054, ep. I. cap. 13. Do sprawdzenia na stronie Bayerische StaatsBibliothek: https://reader.digitale-sammlungen.de/fs1/object/display/bsb11348859_00209.html.

3. Kardynał Henry Edward Manning, w publikacji wydanej w roku 1862 w Londynie przez wydawnictwo Burns & Lambert, zatytułowanej: „The Temporal Power of the Vicar of Jesus Christ” (tłum. „świecka moc Zastępcy Jezusa Chrystusa), użył papieskiego tytułu „Zastępca Syna Bożego” kilkukrotnie, na stronach: 141, 231, 232. Źródło: books.google.pl. Kardynał ten był autorem licznych publikacji, w których wywyższał rangę papieża.

Będąc arcybiskupem Westminster, Henry Edward Manning w swoim liście pasterskim, skierowanym do podległego mu duchowieństwa, napisał: „Kiedy moce obywatelskie stały się chrześcijańskie, wiara i posłuszeństwo powstrzymały ich przed rzuceniem choćby cienia ludzkiej niezależności na **Zastępcę Syna Bożego**. Ci, którzy spróbują to zrobić teraz, zrobią to na własne ryzyko” *The Vatican Council And Its Definitions – pastoral letter to the clergy, 1871, s.166*. Źródło do sprawdzenia na books.google.pl.

4. Augustyn z Ankony, zwany Augustinusem Triumphusem, jeden z najbardziej zagorzałych w historii Kościoła obrońców idei nieograniczonej władzy papieża, napisał traktat pod tytułem „*Summa de potestate ecclesiastica*” (*Moc Kościoła*). Nazwany został Triumphusem dla podkreślenia ogromnej roli jaką odegrał w umocnieniu władzy papieża nad władcami świeckimi. Dla zdobycia szerszego spojrzenia na średniowieczną władzę papieża, polecam do przeczytania pracę Adama Wielomskiego pt. „Teokracja ekstremistyczna Augustyna z Ankony”.

- Augustyn używa tytułu Vicarius Filii Dei aż trzykrotnie w swej rozprawie, na stronach 221, 222 oraz 321, przypisując go oczywiście papieżowi. Oto kilka z jego najszlachetniejszych tez: 1) Papież ma nieograniczoną władzę na ziemi, tak wielką, iż nawet on sam nie zna jej granicy, 2) Jego wyrok jest równoznaczny z wyrokiem samego Boga, 3) Jego moc udzielania odpustów jest tak wielka, że gdyby chciał, mógłby opróżnić czyściec z jego mieszkańców.
5. „*Licet juxta doctrinam*” – bulla papieża Jana XXII z dnia 23 października 1327 roku. Oto jej treść najpierw w łacinie, a później w polskim tłumaczeniu:

“*Hoc ille imperator Christianissimus Constantinus aliquando testatus est dicens: Beatus Petrus videbatur in terris vicarius Dei filii constitutus. Ex hoc etiam sequitur evidenter, quod Petrus caput universalis Ecclesiae potest dici juxta morem illum sacrae Scripturae, quo rector alicujus multitudinis dicitur esse caput.*”

„Chrześcijański cesarz Konstantyn zaświadczył, mówiąc: ‘Błogosławiony Piotr jest uważany za Zastępcę Syna Bożego na ziemi’. Z tego w oczywisty sposób wynika, że Piotra można nazwać najwyższą głową Kościoła powszechnego, zgodnie ze sposobem, w jaki wyjaśnia to Pismo Święte, że przywódca mas jest nazwany głową».

6. Katolicki teolog, Wolfgang Frölich, napisał w roku 1790 rozprawę pod tytułem: „*Quis est Petrus seu qualis Petri Primatus? Liber theologico-canonicus catholicus*”, w której na stronie 438 podaje tytuły przynależne ówczesnemu papieżowi Piusowi VI. Cytuję: „... *supremus Ecclesia Pastor, Christi Filii Dei Vicarius, Sancti Pétri Successor, romanus Pontifex, Pius VI...*”, co tłumaczy się: „...*najwyższy pasterz Kościoła, Zastępca Syna Bożego, Chrystusa, następcą świętego Piotra, rzymski Pontifex, Pius VI*”. Źródło do sprawdzenia na: books.google.pl.
7. Gdy w roku 1130 umarł papież Honoriusz II, dwie rywalizujące z sobą grupy kardynałów wybrały dwóch niezależnych

papieży – Innocentego II oraz Anacletusa II. Spór o władzę trwał osiem lat. Do jego rozstrzygnięcia powołano ciszącego się wielkim szacunkiem i posłuchem (obecnie świętego) Bernarda z Clairvaux. Zasłynął on z tego, że był twórcą reguły zakonu Templariuszy, wielkim mistykiem, filozofem i doktorem teologii, opatem klasztoru w Clairvaux i arcybiskupem elektorem Mediolanu. Bernard z Clairvaux rozstrzygnął spór między dwoma papieżami, co zostało później przedstawione w następujących słowach przez Vincenta Houdry'ego, francuskiego teologa i pisarza:

*“Honorio Papa e vivas sublato, pro Successoris electione suffragia mirum in modum abiisse in diversa. Tunc visa sunt super idem corpus duo capita, super eundem thronum duo Principes, super eosdem subditos duo Domini; in eodem ovili Pastores duo; alter subreptitius, alter legitimus; ille usurpator, hic verus **Filii Dei Vicarius**”* Bibliotheca Concionatoria Complectens Panegyricas Orationes Sanctorum. Tomus Secundus, R. P. Vincentii Houdry, E Societate Jesu, Venetiis, 1767, s.102, 1779, s.96.

Tłumaczenie: „Po śmierci papieża Honoriusza, głosy w wyborach następcy w zadziwiający sposób poszły w dwie różne strony. Potem na tym samym ciele można było zobaczyć dwie głowy, na tym samym tronie dwóch książąt nad tymi samymi poddanyymi Pana; w tej samej owczarni dwóch Pasterzy; jeden działający w ukryciu, drugi legalny; tam uzurpator, a tutaj prawdziwy **Zastępca Syna Bożego.**”

8. Jednym z najbardziej znanych fałszerstw w historii jest średniowieczny dokument nieznanego autora, zwany „donacją Konstantyna”. Przez setki lat potwierdzał on nadzwyczajne cywilne i religijne uprawnienia papieża, jakoby nadane mu w IV wieku przez samego rzymskiego cesarza Konstantyna Wielkiego. Był on bazą, na której Kościół zbudował swój autorytet. Fałszerstwo

zostało wykryte dopiero w XV wieku przez znakomitego znawcę języka łacińskiego, Lorenzo Valla, który po dokładnej analizie tekstu, wykluczył starożytnie pochodzenie dokumentu. „Donacja Konstantyna” była częścią składową Katolickiego Prawa Kanonicznego, spisane w roku 1087 przez Kardynała Deusdedit'a, doradcę papieża Grzegorza VII, i w tej samej formie została ponownie wydana w roku 1869 w Watykanie.

Tak więc Kościół idzie w zaparte, nie chcąc się przyznać do tej obrzydliwej manipulacji. Jednak nie to jest główną rzeczą, o jakiej pragnę wspomnieć przy okazji poruszenia tematu „donacji Konstantyna”. O wiele ciekawszy jest fakt, że w tymże dokumencie, na stronie 343, w rozdziale zatytułowanym „De libertate ecclesiae et rerum eius et cleri” widnieją słowa: „**Vicarius Filii Dei**”, odnoszące się do następcy świętego Piotra. Można to sprawdzić na stronie books.google.pl, wpisując: „Deusdedit cardinalis... collectio canonum”.

Kościół nie ukrywa swojego poparcia, a nawet błogosławieństwa dla donacji Konstantyna. Jest z niej nawet dumny. W roku 1755 Lucius Ferraris napisał kilkutomowe dzieło na wzór encyklopedii, zatytułowane „Prompta Bibliotheca”. Zawiera ono rozważania teologiczne, moralizatorskie, historyczne i kanoniczne. W tomie piątym, na stronie 1828 i w punkcie 20, znajduje się donacja Konstantyna wraz z cytowanym już tytułem papieskim „Vicarius Filii Dei”. Na przedniej okładce zaś znajdujemy napis: „SANC-TISSIMI D.N GREGORII XVI P.M, co oznacza imprimatur stolicy apostołskiej wraz z akceptacją papieża Grzegorza XVI. Oznacza to, że najwyższe władze Kościoła katolickiego w pełni akceptują całą zawartość tego dzieła. Zapraszam do sprawdzenia na books.google.pl.

Najlepszym dowodem akceptacji Donacji Konstantyna i posługiwania się nią w historii Kościoła dla wzmocnienia pozycji papieża, jest sprawa wielkiej schizmy. W czasie trwania sporu o przywództwo

papieży i podległość im patriarchów Konstantynopola, papież Leon IX napisał list do Michała Caerulariusa, patriarchy Konstantynopola, w którym uzasadnia prymat papieża nad całą ziemią. Używa w swojej argumentacji znanego cytatu, pochodzącego z aktu nadania papieżom tytułu Vicarius Filii Dei przez cesarza Konstantyna. List ten (jak i wiele innych dokumentów dotyczących schizmy) został zamieszczony w książce dr Corneliusa Willa „Acta et scripta quae de controversiis ecclesiae Graecae et Latinae”, rok wydania 1861, na stronie 65. Cytat z Donacji Konstantyna wraz z tytułem papieskim Vicarius Filii Dei znajdzie Czytelnik na stronie 72. Źródło: books.google.pl, hasło: Cornelius Will “acta at scripta”.

Przez setki lat dokument znany pod nazwą „Donacja Konstantyna” był filarem, na którym katolicyzm wznosił swój gmach światowej władzy. Wynika to wyraźnie z cytowanych powyżej publikacji. Niemal każdy autor (w tym także papież), występujący w obronie jedynowładztwa papieża nad światem, powoływał się na akt Donacji. Pragnę zwrócić uwagę, że tytuł „Vicarius Filii Dei” widnieje w domniemanym akcie przekazania władzy w ręce papieża jako jedyny, co świadczy o jego randze. Nie zostały użyte inne tytuły, co wskazuje na to, że był to pierwszy tytuł papieski. Zachęcam do sprawdzenia. Dziś (z wiadomych względów) tytuł ten jest pomijany i na jego miejsce są wymyślane inne, lecz kiedyś to właśnie „Vicarius Filii Dei” był najważniejszy.

Nasze badanie tego tematu, jeśli już się za nie bierzemy, musi być dokładne i wielopłaszczyznowe. Insynuacje dzisiejszych katolickich teologów i historyków, w świetle istniejących dowodów są bezpodstawne. W tym temacie ważny, o ile nie najważniejszy, jest również kontekst duchowy. Bez niego nie zrozumiemy w pełni prawdy, której szukamy. Szatan ma wyszukane aspiracje. Nie wystarczy mu pośrednia rola. On wie o co walczy. Studiując Pismo Święte, możemy to wyraźnie zobaczyć.

Lucyfera nie zadowalało przejęcie władzy, jaką miał Chrystus na ziemi. Jakaż to była władza? Przecież nasz Pan, będąc na ziemi, był jedynie sługą. Dlatego uzasadnione i logiczne jest spojrzenie na zagadnienie tytułów papieża z tej właśnie perspektywy. Tytuł papieża: „Vicarius Christi” jest tylko zasłoną dymną. Szatan w umysłach ludzi pragnie zrównać się z Najwyższym, dlatego konieczne było przyjęcie przez papieża tytułu o wyższej randze. „Zastępca Syna Bożego” jest takim właśnie tytułem, ponieważ sięga samego Nieba. Proroctwo zapowiedziało:

„Niech was w żaden sposób nikt nie zwodzi, bo [dzień ten nie nadejdzie], dopóki nie przyjdzie najpierw odstępstwo i nie objawi się człowiek grzechu, syn zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi ponad wszystko, co nazywa się Bogiem lub tym, co odbiera cześć, tak że zasiądzie w świątyni Boga dowodząc, że sam jest Bogiem” 2Tes 2:3-4.

Papież nie mógł ogłosić się Bogiem, gdyż to byłoby nie do przyjęcia dla ludu. Również i Lucyfer nie dążył nigdy do tego, aby zająć miejsce Boga, gdyż to byłoby niemożliwe do realizacji. Jednak atak na pozycję Syna Bożego mógł się powieść. A czy się powiódł? Zgodnie z proroctwem - papież odbiera cześć i zasiada w świątyni Bożej. Podaje się za Boga w sposób pośredni – twierdząc, że jest Zastępcą Syna Bożego. Tak naprawdę, za kulisami, gra idzie o znacznie wyższą stawkę niż tylko o prymat papieża w miejsce świętego Piotra.

Badając ten temat, musimy wziąć pod uwagę ukryte dno. Każda konspiracja je posiada. Jeśli ktoś coś ukrywa, zdradza go mowa ciała. Ktoś, kto się na tym zna, z łatwością wykryje oszustwo. Trudno jest wyćwiczyć ciało do tego stopnia, aby nie zdradzało tego, co dzieje się w sercu. Nasze emocje zdradzają nas w mowie ciała. Ale dlaczego podaję ten przykład? Ponieważ w interesującym nas temacie jest całkiem podobnie. Nie da się do końca

zakamuflować ukrytych dążeń. Większość chorób rozpoznaje się po objawach. Jeśli występują charakterystyczne objawy, z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy określić jaką mamy chorobę. A jakie w tym przypadku mamy „objawy”? Oto one: dążenie do władzy nad ludźmi i nad Chrystusem zamkniętym w tabernakulum.

Jeśli wierzymy, że prorocstwo musi się wypełnić, to poszukajmy jego wypełnienia. „Vicarius” to zastępca lub pełnomocnik, ktoś, kto pełni rolę lub obowiązki tego, kogo zastępuje. W mniemaniu Kościoła z tytułem Vicariusu związana jest również kwestia aury, prymatu i wynikającego z niego posłuszeństwa. Czy Chrystus potrzebuje swojego zastępcy? Z pewnością potrzebuje swoich przedstawicieli, lecz czy zastępcy? Jeśli udowodnimy, że Chrystus nie potrzebuje zastępcy, gdyż przebywa osobiście na ziemi swoim duchem, wówczas trzeba się zastanowić, gdzie leży drugie dno. Jak niewiele potrzeba, aby to odkryć.

Liczba imienia Bestii nie jest jej jedynym znakiem rozpoznawczym, ale ważnym uzupełnieniem. Oczywiście można przy odrobienie cierpliwości znaleźć liczbę imienia, pasującą do zupełnie innej osoby, reprezentującej całkowicie inną moc, choć to zadanie niezwykle trudne. Ale nawet jeśli się komuś ta sztuka udała, należy pamiętać o pozostałych elementach układanki. Tak, jak w puzzlach, wszystkie klocki muszą znaleźć się na swoim miejscu. Bóg zabezpieczył szczerych poszukiwaczy prawdy przed fałszywym zrozumieniem, dając wiele wskazówek, które wzięte pod uwagę, muszą prowadzić tylko do jednej, prawdziwej interpretacji:

„Przed wszystkim to wiedźcie, że wszelkie prorocstwo Piisma nie podlega dowolnemu wykładowi” 2 P 1:20, BW.

Podsumujmy teraz wszystko, co wiemy na temat Bestii, Małego Rogu, Wielkiego Babilonu i Wielkiej Nierządniczy. Jeśli weźmiemy pod uwagę wszystkie przedstawione w prorocत्वach cechy, które reprezentują tę samą odstępczą moc, przekonamy się, że liczba

Bestii doskonale je uzupełnia. Tym samym niemożliwe jest dopasowanie liczby 666 do innego człowieka, spełniającego wszystkie wymienione w prorocत्वach cechy. Dla przypomnienia, jeszcze raz skrótowo przedstawię cechy Bestii (Małego Rogu), które w treści tej książki, w różnych jej miejscach dokładnie opisałem. Oto one:

Księga Daniela 7:24-25

- Będzie inny (odmienny charakter) od pozostałych królestw ziemi;
- Zmieni zakon Boży (przykazania) oraz czasy (kalendarz gregoriański);
- Będzie wypowiadał słowa (błuznierstwa) przeciw Najwyższemu;
- Będzie gnębił świętych Najwyższego (inkwizycja), Apok. 17:6; 18:24, Dan. 7:21;
- Będzie panował nad świętymi przez okres 1260 dni;

Księga Daniela 7:7-8

- Powstanie z czwartego zwierzęcia (Rzym);
- Usunie trzy rogi (trzy narody europejskie);
- Jego władza będzie się skupiała w rękach jednego człowieka (Mały Róg) – Dan.7:20;

Apokalipsa Św. Jana 13:2-3

- Bestia będzie miała władzę nad narodami ziemi;
- Otrzyma śmiertelną ranę, ale się odrodzi;
- Cała ziemia pójdzie za nią w podziwie i posłuszeństwie, Apok. 13:8;

Apokalipsa Św. Jana 13:15-18

- Posiada szczególne znamię (niedziela), które umieszcza na swoich sługach;

- Doprowadzi do wydania edyktu śmierci na tych, którzy nie mają znamienia;
- Posiada liczbę imienia o wartości numerycznej 666;

Apokalipsa Św. Jana 17:1-5

- Wielka Nierządnica będzie głosić fałszywe nauki;
- Będzie miała duży (globalny) zasięg działania;
- Otrzyma wyrok od Boga za jej zwodniczą działalność,

Apokalipsa Św. Jana 18:8;

- Jest największym odstępczym kościołem świata (nazwany matką);

Apokalipsa Św. Jana 17:9

- Jej stolicą będzie miasto położone na siedmiu wzgórzach (czyli Rzym), Apok. 17:18;

Apokalipsa Św. Jana 18:7

- Posiada olbrzymie bogactwa, Apok. 18:16;
- Jest dumna i pewna siebie z powodu swej mocy;

Apokalipsa Św. Jana 19:19-20

- Kres jej istnienia nastanie dopiero przy końcu świata;

Jak widać, Bóg ukazał nam niezwykle precyzyjną charakterystykę Bestii. Jest ona jednym z centralnych punktów prorocstwa Apokalipsy. Dlaczego prorok Boży poświęcił tak wiele miejsca w swojej księdze na analizę charakteru Bestii? Poniekąd świadczy to o ważności poselstwa przestrogi, a także o niebezpieczeństwie, jakie nam grozi z jej strony.

Drogi czytelniku. Na podstawie przedstawionych powyżej cech, sam oceń, do kogo one pasują. Niektórzy dopatrują się bestii

w superkomputerze z Brukseli. Inni sądzą, że liczba 666 będzie umieszczona na naszej ręce w postaci mikroskopijnej pamięci, na której będą zarejestrowane setki danych na nasz temat. Jest wiele domysłów i hipotez. Jednak, gdy weźmiesz pod uwagę prawdziwe i bezcenne wskazówki, jakich udzielił nam Bóg w prorocत्वach, wszystkie te bzdurne bajeczki okażą się bezwartościowe. Szkoda czasu, aby zawracać sobie nimi głowę. Szatan czyni zamieszanie wokół tego tematu, aby ukryć w gąszczu różnych teorii prawdziwe znaczenie znamienia i liczby imienia Bestii.

Żyjemy w czasie nadchodzącego pieczętowania. Możesz być naznaczony niewidzialną pieczęcią lojalności dla Boga albo dla szatana. Nie ma trzeciej możliwości. Co więcej – każdy musi być zapieczętowany. Nikt nie pozostanie incognito w neutralnej strefie. Neutralna strefa nie istnieje, tak samo jak nie istnieje trzeci znak wyróżniający. Są tylko dwa znaki – Boga oraz Bestii. Który znak otrzymasz? To zależy wyłącznie od Ciebie. Nie zostawiaj tego wyboru innym, którzy zdecydują za Ciebie. To zbyt niebezpieczne.

Wielu ludziom wydaje się, że Bóg patrzy na szczere serce i nie pominie nikogo, kto gorliwie podchodzi do spraw wiary. To oczywiście jest prawdą, lecz nie wystarczy być gorliwym człowiekiem. Gorliwość jest ważna, lecz niewystarczająca. Czasami może być nierozsądna, a przez to zwodnicza. Czyż szatan nie ma swoich gorliwych przedstawicieli? Oczywiście, i to z pewnością znacznie więcej, niż ma ich Bóg. Pan Jezus w swoim nauczaniu podkreślał ważność badania Słowa Bożego. Sam dał nam taki przykład, gdyż jego zwyczajem było odpowiadanie za pomocą wersetów z Pisma Świętego. Tak więc, mamy również być gorliwymi w badaniu Biblii. To najlepsze co możemy zrobić, aby nie ulec zwodniczemu nauczaniu, jakich wiele szerzy się w świecie.

Na podstawie tego rozdziału mogłeś/aś się przekonać, jak łatwo możemy być oszukani. Miliony wierzących podążają za swoimi

duchowymi przywódcami, ufając ich słowom. Urzeka ich magia liturgii i wspinała atmosfera panująca wewnątrz kościołów. Przekonuje ich siła tradycji oraz przykład podążających tłumów. Jakże może tam nie być prawdy? Nikomu nie przyjdzie to nawet na myśl. Dlaczego? Ponieważ nie studiują z zapalem Słowa Bożego. Wtedy powstałoby w ich umysłach wiele pytań, które domagałyby się odpowiedzi.

Jeśli idziesz za tłumem, musisz zaufać jego przewodnikom. Właśnie ta idea jest podstawą zwiedzenia diabelskiego. Szatan z łatwością zwodzi tłumy, które ufają swoim przewodnikom, gdyż ślepe naśladownictwo nie wymaga myślenia. Popularne teorie są na ogół zwodnicze. Jeśli nie chcesz być oszukany przez system Wielkiego Babilonu, musisz samodzielnie szukać prawdy. Ona nie jest popularna, nie leży na powierzchni. Źródło czystej wody żywota jest ukryte w Słowie Bożym. Potrzebny jest wysiłek, mądrość i odwaga. Wysiłek - aby poszukiwać, mądrość - aby zrozumieć, i odwaga - aby przyjąć. Wszystko to z łaski Boga możemy otrzymać za darmo. Jeśli tylko pragniesz, módl się, a otrzymasz.

XVII

CZY ZOSTAŁEŚ OCHRZCZONY?

Czy zastanawiałeś się kiedykolwiek nad pochodzeniem słowa „chrześcijanin”? Pozornie odpowiedź wydaje się banalnie prosta. Chrześcijanin to ten, kto został ochrzczony. Słowo chrzest jest w języku polskim rdzeniem dla słowa chrześcijanin. A jak jest w innych językach? Na przykład w języku angielskim słowo chrześcijanin nie pochodzi od słowa chrzest, ale od słowa Chrystus. Sprawdźmy to. Chrześcijanin to po angielsku „Christian”, a słowo to pochodzi od rdzenia „Christ” czyli Chrystus. Inaczej mówiąc: jest to wyznawca Jezusa Chrystusa. Piękna nazwa. Trudno o bardziej adekwatną. Natomiast polskie słowo „chrzest” tłumaczymy na język angielski słowem «baptism». To angielskie słowo zaczerpnięte zostało z greki, gdzie to samo znaczenie opisuje się słowem „baptismos”. We współczesnej grece jest ono używane w kontekście zanurzania (na przykład tkaniny w celu jej zafarbowania). Podobnie było to słowo rozumiane w starożytnej grece, w której został napisany Nowy Testament.

Zgodnie z tym wzorcem, który niewątpliwie jest logiczny i prawdziwy, powinniśmy się nazywać chrystianami, a nie chrześcijanami. Widzisz różnicę? Czy to nie jest dziwne, że w języku polskim mamy całkowicie inne znaczenie słowa chrześcijanin? Dlaczego tak jest? Otóż, jak w wielu innych przypadkach, o których miałeś już

wcześniej okazję przeczytać, Kościół poczynił pewne zmiany. Aby przywiązać ludzi do tradycji i zawładnąć ich sumieniem, dokonano manipulacji. Przez pierwsze wieki chrześcijaństwa ceremonii chrztu dokonywano przez zanurzenie osoby dorosłej. Są na to namacalne dowody. Istnieją bardzo stare Kościoły, w których można do dzisiaj oglądać specjalne baptysteria do zanurzania wiernych. W późniejszych wiekach te małe kamienne baseny ze schodkami przestały być standardowym wyposażeniem Kościołów, ponieważ wprowadzono nową formę chrztu – przez pokropienie niemowląt. Do nowego obrządku wystarczające stały się niewielkie misy, najczęściej kamienne.

W kościele Bożym zainteresowany stawał się członkiem społeczności dopiero wtedy, gdy już stał się wyznawcą Chrystusa, a więc po dokonaniu ceremonii zanurzenia. Członkostwo Kościoła było sprawą drugorzędną. Wyznawcą Chrystusa człowiek zostaje dopiero wtedy, gdy podejmie taką decyzję. Musi to być świadomy akt woli, podyktowany miłością do Zbawiciela. Aby pokochać Jezusa, trzeba Go najpierw poznać. Aby zrozumieć, co mu zawdzięczasz, musisz poznać ewangelię. Tylko Pismo Święte jest źródłem natchnionej wiedzy o Zbawicielu i jego dziele zbawienia grzeszników. Jednak szatanowi się to nie podoba. On nienawidzi prawdy i prowadzi ludzi, którzy go słuchają, do jej fałszowania. Tak też się stało w przypadku chrztu. Po raz kolejny prawda „została rzucona na ziemię”.

Aby nie wzbudzać podejrzeń, zmiana musiała zostać uzasadniona. Tak też się stało. Wymyślono nową doktrynę, aby mieć pretekst do dokonania zmiany. Zgodnie z tą teorią, bez chrztu człowiek nie może być zbawiony. Gdyby dziecko przed osiągnięciem dorosłości zmarło, a takie przypadki przecież się zdarzają, nie mogłoby trafić do nieba. Czy trzeba bardziej przekonywującej argumentacji? Prości ludzie, a szczególnie matki mające małe dzieci, z przerażeniem słuchały grzmiących z ambon kapłanów, którzy namawiali do chrzczenia malutkich dzieci, aby je ustrzec przed śmiercią wieczną.

Wprowadzenie zmiany okazało się zabiegiem niezwykle łatwym, gdyż nie czytając Słowa Bożego, ludzie nie znali biblijnej nauki o zanurzeniu. Następnie, na miejsce zanurzenia wprowadzono polanie główki wodą, bo ktoś chciałby zaryzykować utopienie niemowlęcia. Gdy pójdzie się na kompromis w jednym, łatwo ulec innym kompromisom. Formę samej ceremonii uznano za tak mało istotną, że zmiana nie była problemem. Czy jednak naprawdę nieistotne jest poznanie woli Bożej w tej sprawie? Oto co powiedział Jezus:

„I rzekł do nich: Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony”
Mk 16:16.

Ciekawa jest koncepcja zastąpienia wiary niemowlęcia przez wiarę tak zwanych rodziców chrzestnych. Ponieważ niemowlę jest nieświadome tego, co się z nim robi, nie może spełnić warunku, jaki dał nam Chrystus: „Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony”. W tym celu sprytni teolodzy Kościoła wymyślili regułę zastępstwa. Rodzice chrzestni uczestniczą w ceremonii chrztu niemowlęcia, sądząc, że ich wiara w Chrystusa otworzy szeroko drzwi do Królestwa Bożego dla tego maleństwa. Nic bardziej błędnego. Każdy bowiem za siebie samego zda sprawę u Boga za swoje życie i życiowe decyzje.

Nie istnieje w Piśmie Świętym reguła zastępstwa. Gdyby istniała, podważałaby najważniejsze prawo człowieka, otrzymane bezpośrednio od Boga – zasadę wolnej woli. Nikt nie może i nie ma prawa decydowania w czyimś imieniu. Przecież decyzja w imieniu niemowlęcia jest niczym innym, jak przymusem. Nawet Bóg nikogo nie przymusza do zbawienia, a cóż dopiero człowiek!

Priorytetem jest wiara w ewangelię. Chrzest jest widzialnym dla świadków potwierdzeniem jej przyjęcia, ale jest sprawą wtórną.

Nie może być zbawiony ten, kto nie przyjął ewangelii, ale w powyższym tekście nie czytamy, aby nie mógł być zbawiony ten, kto nie został ochrzczony. Jeśli człowiek przyjął Jezusa, powinien być ochrzczony, lecz z pewnością nie odwrotnie. To szatan wywraca prawdę do góry nogami. Doktryna katolicka stwierdza, że najpierw musisz być ochrzczony, a dopiero później możesz uwierzyć. Jezus powiedział, że „*kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony*”. To są dwie przeciwne sobie nauki. Której zaufasz? Teoria o potępieniu zmarłych dzieci zanim zostały ochrzczone jest nieprawdziwa. Jezus tak nie nauczał.

Bóg jest sprawiedliwy. Potępia grzeszników, którzy łamią jego prawo. Ale przestępstwo przykazania jest aktem naszego wyboru, świadomą decyzją. Niemowlęta nie nauczyły się posłuszeństwa, gdyż nie przyjęły jeszcze Zbawiciela jako mistrza, który by ich tego nauczył. Nie nauczyły się rozpoznawać pokusy i walczyć z nią za pomocą wiary. Nie przyjęły ewangelii i nie wiedzą czym jest wiara. Jak zatem mają być potępione na równi z dorosłymi, którzy mają świadomość grzechu, mają wiedzę o Zbawicielu świata oraz mogą podejmować własne decyzje, zgodnie z sumieniem albo wbrew niemu? Nauka o potępieniu nieochrzczonych niemowląt i dzieci wypacza charakter Boga i biblijną naukę o chrzcie.

Czytając biblijne sprawozdania o chrzcie, nigdzie nie znajdziesz choćby jednego przypadku ochrzczenia niemowlęcia. Chrzczono tylko osoby świadome. Najlepszym przykładem jest dla nas sam Jezus. Czy został ochrzczony jako niemowlę?

„A gdy Jezus został ochrzczony, natychmiast wyszedł z wody. A oto otworzyły się <nad Nim> niebiosy i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębica i przychodzącego nad Niego” Mt. 3:16.

Nasz Pan swoim przykładem pokazał nam, kiedy i w jaki sposób mamy być ochrzczeni. Jezus nie został polany, lecz zanurzony. Jeśli

miałby być polany wodą z jakiegoś naczynia, to po co wszedł do rzeki Jordan? Równie dobrze mógłby być ochrzczony w synagodze albo na brzegu rzeki.

„Także i Jan był w Ainon, w pobliżu Salim, i udzielał chrztu, ponieważ było tam wiele wody. I przychodzili [tam] ludzie, i przyjmowali chrzest” J 3:23.

Jan Chrzciciel chrzczył w rzece Jordan. Woda tej rzeki nie wszędzie była głęboka. W niektórych miejscach sięgała ledwie do kolan. Dlatego Jan wybrał miejsce w pobliżu miasta Salim, gdzie woda była dostatecznie głęboka, aby mógł dokonywać zanurzenia w akcie chrztu. Człowiek musiał być całkowicie zanurzony pod wodę wraz z głową, gdyż jest to symbolem zmycia grzechu. W tym sensie woda jest symbolem grobu, zanurzenie pod wodę oznacza śmierć starego człowieka, a wynurzenie jest symbolem odrodzenia się nowego człowieka do nowego życia dla Boga.

Chrzest jest piękną nauką o Bożym przebaczeniu i zmianie życia przez nawróconego grzesznika. Ujrawszy swoją grzeszną naturę, splamioną grzechem życie, ów człowiek postanawia skorzystać z aktu łaski. Przyjmuje Jezusa i pragnie odtąd prowadzić inne życie, które podobałoby się Bogu. Potrzebuje pomocy z zewnątrz. Stary człowiek musi umrzeć, a nowy zmartwychwstać. Tego aktu przemiany może dokonać tylko Bóg, czego symbolem jest zanurzenie. Szatan nienawidzi tej nauki, gdyż woli ludzi, którzy prowadzą stare, niezmienione, grzeszne życie. Dlatego kolejny raz zakpił z Boga, prezentując światu własną, autorską wersję chrztu, przez polanie wodą. Chrzest niemowląt został wprowadzony przez papieża Jana XII w roku 965, choć już wcześniej gdzieś był praktykowany.

Polanie wodą nic nie znaczy, zupełnie nic, gdyż nie zawiera ukrytej w zanurzeniu głębokiej, biblijnej symboliki, którą tak pięknie opisał apostoł Paweł, pisząc w swym liście do Rzymian:

„Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzy otrzymaliśmy chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my postępowali w nowym życiu jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca” Rz 6:3-4.

Czy o polaniu tutaj czytamy? Nie, lecz zgodnie z tekstem mamy być zanurzeni w śmierć Pana Jezusa. Przyjmując Jego śmierć, możemy doświadczyć na sobie niezwykłej przemiany do nowego życia, którą zagwarantował nam Zbawiciel przez Swoje zmartwychwstanie. Czy człowiek w swoim życiu może doświadczyć wspanialszej jedności z Synem Bożym niż właśnie przez biblijny chrzest? Nie, to niemożliwe.

Chrzest jest swego rodzaju przymierzem, tak jak niegdyś była nim obrzezka dla synów Izraela. Przymierze z Bogiem to poważna sprawa. Obie strony są zobowiązane do wypełnienia warunków przymierza. Z naszej strony jest to uświęcenie, duchowa przemiana na podobieństwo naszego Pana. Do tej transformacji zostaliśmy powołani. Mamy też być przykładem dla innych, aby widząc nasze uświęcone życie, wielbili Boga i zapragnęli uczestnictwa w przymierzu. Bóg ze swej strony zobowiązuje się do udzielenia nam błogosławieństwa w postaci nowonarodzenia, czyli uzdolnienia nas do nowego życia w posłuszeństwie Bożym przykazaniom.

Chrzest jest pieczęcią przymierza z Bogiem we krwi Baranka Bożego, zewnętrznym przejawem naszej wewnętrznej przemiany, naszą zgodą i zobowiązaniem do przyjęcia warunków przymierza. Jest czymś w rodzaju podpisu pod aktem prawnym. Zanurzenie jest duchowo rozumianym aktem śmierci dla służby szatanowi, wyzwoleniem z tej niewoli i poddaniem się w służbę Bogu. Chrzest upoważnia Boga do szczególnych działań w naszej sprawie oraz daje nam przywilej nazywania się dzieckiem Bożym. Zauważ

jednak, że to wszystko co wymieniłem, jest możliwe do pojęcia oraz przyjęcia wyłącznie świadomym umysłem osoby dorosłej. To oczywiste, że niemowlę nie potrafi tego zrozumieć.

Czy zostałeś zanurzony czy polany wodą? Polanie nie jest chrztem. Tak zostało przez Kościół nazwane, ale czy słusznie? Użycie słowa chrzest jest w tym przypadku nadużyciem i kłamstwem, gdyż przypomnę, że greckie słowo chrzest oznacza zanurzenie. Jeśli nie zostałeś zanurzony, to znaczy, że nie otrzymałeś chrztu i nie trwasz w przymierzu z Bogiem. To bardzo poważna sprawa o pierwszorzędym znaczeniu. Nie przejdź obok niej obojętnie. Wielu rzeczy można zaniedbać, jeśli są mało istotne, lecz chrzest należy do kategorii priorytetów życiowych.

Łotr na krzyżu (zob. Łk. 23:43) otrzymał od Chrystusa obietnicę przyjęcia do królestwa Bożego, gdyż doznał wewnętrznej przemiany serca. W normalnych warunkach jego decyzja powinna być przypieczętowana aktem chrztu. Niestety, wisząc na krzyżu i będąc o krok od śmierci, łotr nie mógł tego obowiązku dopełnić. Jednak mimo to, otrzymał od Zbawcy obietnicę. To ukazuje jak litościwym i łaskawym jest nasz Bóg. Wybaczył grzechy łotra i zważając na jego skruchę, w ostatniej chwili przyjął do swego Królestwa człowieka, który jeszcze nie tak dawno z pewnością nie przynosił Bogu chluby swoim życiem.

Ten precedens nie zawsze jednak może być dla nas wymówką. To była wyjątkowa sytuacja. W większości przypadków możemy być ochrzczeni, nawet na łożu śmierci. Przykładem niech będzie znana polska piosenkarka, Anna German. Będąc obłożnie chorą, tuż przed śmiercią poprosiła pastora Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego o udzielenie chrztu. Została zanurzona w swoim mieszkaniu... w wannie. Dla chcącego nic trudnego. Nie należy jednak odkładać tej życiowo ważnej decyzji do kresu życia. Nie znamy przecież dnia ani godziny naszego końca. Życie ludzkie jest zbyt

kruche, aby tak ryzykować. W dniu sądu Bóg ukaze nam wszystkie zaniedbane możliwości, każdą zaniechaną decyzję, rozliczy nas z niewypełnionych obowiązków. Dla wielu ludzi będzie to straszny dzień trwogi i rozczarowania. Zadbaj o to już dzisiaj, abyś znalazł się po właściwej stronie. To Twoja decyzja; nikt nie podejmie jej za Ciebie.

XVIII

OSTATNIE BOŻE OŘĘDZIE DO ŚWIATA

Drogi czytelniku – czy wiesz, że swoim uczestnictwem w kłamstwach Babilonu przyjmujesz na siebie wyrok jaki ciąży na Wielkim Babilonie? To poważne ostrzeżenie. Jezus wzywa wszystkich, którzy jeszcze nie opuścili tego systemu, do wyjścia:

*„I usłyszałem inny głos z nieba, mówiący: **Ludu mój, uchodź z niej [stolicy Wielkiego Babilonu]; byście nie mieli udziału w jej grzechach i żadnej z jej plag nie podlegli**”
Ap 18:4.*

Biorąc pod uwagę powszechność religii rzymskokatolickiej, wydaje się niemożliwym, aby tak wielka rzesza ludzi mogła żyć w zwiedzeniu. Aż trudno w to uwierzyć. Nic więc dziwnego, że większość ludzi traktuje przytoczone tutaj argumenty jako teorię spiskową. Jednak spójrz na to obiektywnie. Przeciwnik Boży działa podstępnie. Ma do tego wszelkie możliwe narzędzia: niezwykłą inteligencję, wielowiekowe doświadczenie, moc zwodzenia i poparcie u ludzi dążących do władzy. My zaś, w porównaniu z nim, jesteśmy słabi, pokładamy ufność w ludziach, a nie w Słowie Bożym i widzimy wszystko z niezwykle krótkiej perspektywy własnego życia. Kto zatem ma większe szanse na zwycięstwo?

W ostatnim zdaniu cytowanego wcześniej tekstu z księgi Daniela czytaliśmy: *„prawdę rzucił na ziemię; działał zaś skutecznie”*

Dn 8:12. Jeśli prawda została powalona na ziemię, to znaczy, że została skrzętnie ukryta, zakamufLOWANA, zastąpiona kłamstwem. Działał skutecznie, czyli oszustwo było tak perfekcyjne, że niemal nie do wykrycia. To sprawiło, że pomimo tak rażących błędów i odstępstw od prawdy, Wielki Babilon ciągle cieszy się wzrastającym poparciem a prorocstwo, które nigdy się nie myli, zapowiada, że tak będzie aż do końca:

„A Smok dał jej [Bestii] swą moc, swój tron i wielką władzę; I ujrzałem jedną z jej głów jakby śmiertelnie zranioną, a rana jej śmiertelna została uleczona. A cała ziemia w podziwiewie powiodła wzrokiem za Bestią; i pokłon oddali Smokowi, bo władzę dał Bestii. I Bestii pokłon oddali, mówiąc: Któż jest podobny do Bestii i któż potrafi rozpocząć z nią walkę? A dano jej usta mówiące wielkie rzeczy i bluźnierstwa i dano jej możliwość przetrwania czterdziestu dwu miesięcy. Zatem otworzyła swe usta dla bluźnierstw przeciwko Bogu, by bluźnić Jego imieniu i Jego przybytkowi, i mieszkańcom nieba. Potem dano jej wszcząć walkę ze świętymi i zwyciężyć ich, i dano jej władzę nad każdym szczepem, ludem, językiem i narodem. Wszyscy mieszkańcy ziemi będą oddawać pokłon władcy, każdy, którego imię nie jest zapisane od założenia świata w księdze życia zabitego Baranka. Jeśli kto ma uszy, niechaj posłyszy!” Ap 13:2-9.

Jeśli jeszcze się dziwisz, że rzeczy, o których się dowiedziałeś, są tak głęboko ukryte, to spójrz jak Biblia to tłumaczy. Bestia, czyli zwodniczy system religijno-polityczny, który rządzi na ziemi, otrzymał od Smoka (czyli od szatana) moc. Jaką szatan ma moc? Na ziemi potężną i zwodniczą. Poza ziemią nie ma żadnej mocy. Lecz my przecież żyjemy na ziemi i na nieszczęście podlegamy wpływom przeciwnika Bożego. Szatan jest poplecznikiem Bestii, jej możnowładcą. Przekazał jej swoją moc i wielką władzę. Jej władza i moc

zwodzenia jest tak wielka, że cała ziemia idzie za nią w podziwiewie, jakby zaczarowana, nie odkrywając podstępów.

Wielką przestrogą dla każdego czytającego te słowa, niech będzie stwierdzenie, że oddający pokłon Bestii, oddają jednocześnie pokłon Smokowi, którym jest szatan. Bestię ze Smokiem łączy duchowa jedność. Czy nie jest to przerażające odkrycie? Nie ma odpowiedzialności zbiorowej. Każdy zda sprawę za swoje wybory. Na sądzie Bożym nie ukryjemy się za plecami sąsiada. Nic nam to nie da, że zwalimy winę na duchownych, którzy nas zwodzili. Oddanie przez Smoka tronu Bestii, sugeruje, że Bestia stała się wykonawcą woli szatana, marionetką w jego ręku, jego narzędziem do wykonania zamierzonego planu podporządkowania sobie mieszkańców ziemi. Tron oznacza władzę. Oddanie tronu oznacza więc wiodącą rolę w świecie, jaką odgrywała i jeszcze odegra Bestia.

Mało kto sprzeciwia się Bestii, gdyż wszyscy ją podziwiają i drżą przed nią. Bestia bluźni przeciwko Bogu. Czyni to jednak w sposób zakamufLOWANY i okryty pozorami prawdy. Bluźni przeciwko imieniu Boga, przywłaszczając sobie Jego atrybuty: prawo przebaczenia grzechów, prawo do zmiany przykazań, prawo do przyjmowania czci, prawo do nieomyślności, prawo sądenia i potępienia herezji. Bluźni przeciwko przybytkowi, czyli świątyni Boga, ustanawiając codzienną bezkrwawą ofiarę, a przez to usuwając w cień ofiarę prawdziwą, krwawą i ustanowioną raz na zawsze. Bestia walczy ze świętymi, czyli z prawdziwymi sługami Boga, dla których ważne jest jedynie Słowo Boże i posłuszeństwo Bożym przykazaniom. Diabeł ich nienawidzi, są intruzami w jego królestwie, dlatego wydał Bestii rozkaz, aby ich zniszczyła. Tak też się stało – Bestia przez całe wieki niszczyła świętych. Jednak zabić można tylko ciało. Ci, którzy służyli Bogu, mimo prześladowań i śmierci stali się zwycięzcami i w dniu Pańskim zmartwychwstaną do wspaniałego życia w Królestwie, które da im Bóg w nagrodę za wierność.

Godne uwagi jest to, że władza, którą Bestia posiada, jest władzą absolutną, roztaczającą się nad całą ziemią i wszystkimi jej mieszkańcami. Nic w tym dziwnego, gdyż tak naprawdę za Bestią kryje się Smok, który udzielił Bestii wszelkiej mocy i siły zwodzenia. Na koniec czytamy, że Bestii odda pokłon „*każdy, którego imię nie jest zapisane od założenia świata w księdze życia zabitego Baranka*”. Tak mówi Słowo Boże i ostrzega mieszkańców ziemi przed konsekwencjami sprzeciwu i niewierności czystej Bożej prawdzie.

Każdy może zawrócić z błędnej drogi i podążyć drogą wolną od kłamstwa i ludzkiej tradycji. Wystarczy oddać swoje życie Jezusowi i przeprosić Go za nieświadome uczestnictwo w spisku, w który Smok i Bestia wciągnęły mieszkańców ziemi. Poczujesz niesamowitą ulgę, ogromną radość bycia wolnym i podległym tylko Jezusowi. Podporządkuj swoje życie Bogu, szukaj prawdy w Słowie Bożym, a będzie ono dla Ciebie niczym pochodnia rozjaśniająca mroki kłamstwa. Porzuć ludzkie tradycje, gdyż nie mają żadnej wartości przed Bogiem.

To nie czcze wymysły. Prestrogi zapisane w prorocत्वach pochodzą od samego Jezusa. To Jezus mówi: „*Jeśli kto ma uszy, niechaj posłyszy*”. Życzę ci: otwórz swe uszy na prawdę Bożą. Bądź jej obrońcą i propagatorem. Bronić Bożej prawdy to wielka rzecz. Na tym świecie nie ma niczego ważniejszego i bardziej szlachetnego. Życie nabiera sensu właśnie wtedy, gdy żyjesz dla Jezusa, gdy jesteś wykonawcą Jego woli i zwiastunem Jego prawdy. Nie bój się – porzucić kłamstwo na rzecz prawdy to chluba, a nie wstyd. Nawet, jeśli inni Cię oplują, Pan cię wywyższy, udzieli mądrości i odwagi. Choć świat podąża z prądem, Ty płyn pod prąd. Choćby się z Ciebie wyśmiewali, pamiętaj, że to samo uczynili z Jezusem. To wielki zaszczyt cierpieć z Jezusem i dla jego sprawy znosić prześladowanie.

Wielki Babilon spłonie doszczętnie. Kto nie chce zginąć, niech się ratuje. Nie ma słuszniejszej drogi niż droga ucieczki. Już niedługo

Bóg jawnie ukaże niegodziwość Wielkiej Nierządniczy, lecz w czasie, gdy spadną na nią obiecane jej plagi, będzie za późno na ratunek. Dlatego prorocत्व zostało napisane tak wiele lat temu, aby każdy miał możliwość ucieczki. Wykorzystaj swoją szansę, bo możesz nie mieć drugiej. W tej książce, o ile przeczytałeś ją w całości i uważnie, znalazłeś aż nadto argumentów, aby wyciągnąć właściwe wnioski, choć to tylko wierzchołek góry lodowej. Księga Apokalipsy wraz z Księgą Daniela rzucają dużo więcej światła na poruszane tutaj zagadnienia. Jeśli chcesz je zgłębić, a sam nie czujesz się na siłach, służę pomocą. Po prostu napisz na podany adres lub zadzwoń.

Nie polegaj zbyt na ludziach, lecz na nieomylnym Słowie Bożym. Ludzie są zawodni, choćby wyznawali najlepsze zasady. Pamiętaj, że nasz wróg jest panem całej ziemi i ma wszędzie swoich agentów. Atakuje szczególnie zaciekle te miejsca, w których gromadzą się ludzie wierni Bogu. Tak było od pierwszych lat historii Kościoła i tak będzie aż do końca. Dlatego żaden zorganizowany Kościół nie może być gwarantem czystości prawdy. O tę czystość każdy z nas musi zabiegać osobiście, przez samodzielne badanie Słowa Bożego.

XIX

NASTĘPCY ŚWIĘTEGO PIOTRA

Po przeczytaniu większości rozdziałów, dowiedziałeś się drogi Czytelniku o wielu nadużyciach i fałszerstwach. Z pewnością na usta ciśnie się pytanie: czyżby o tych wszystkich sprawach nic nie wiedział najwyższy i niekwestionowany autorytet światowego Kościoła rzymskokatolickiego? Jeśli papieża uznajemy za prawowitego następcę apostoła Piotra, to powinien on z pewnością dążyć z wszystkich sił do tych samych standardów sprawiedliwości, jakie reprezentował apostoł Jezusa. Czy tak się jednak dzieje?

Od najdawniejszych czasów, aż po dziś dzień, zgodnie z zapisami ustaw, encyklik, postanowień soborów, można wykazać, jak wiele zmian poczyniono w naukach Pisma Świętego. Brzmi to paradoksalnie, bo jeśli Chrystus wyznaczył Piotra i jego następców do sprawowania kierowniczej roli w zarządzaniu Bożym Kościołem, to dlaczego do tego wszystkiego doszło? Zajmijmy się więc tematem sukcesji apostołskiej. Co w tej sprawie ma nam do powiedzenia Słowo Boże?

U podstawy działalności Kościoła katolickiego leży doktryna o tak zwanej sukcesji apostołskiej. Każdy papież sprawuje na tej podstawie swój pontyfikat. Biblijne pochodzenie namaszczenia Piotra przez Chrystusa na przywódcę Kościoła nadaje papieżowi niepodważalny autorytet. Na gruncie tego autorytetu papież rości

sobie prawo do reprezentowania Chrystusa na ziemi i noszenia tytułu Jego zastępcy. Czy rzeczywiście na tej podstawie określona jest władza papieża nad całym kościołem?

Jak już mogliśmy się przekonać, z tego powodu wyniknęły niemal wszystkie nadużycia, o jakich mówią nam prorocтва. Jak jednak, w świetle dotychczasowych rozważań ksiąg proroczych, można pogodzić wszystkie zarzuty i nagany jakie znajdujemy w natchnionych tekstach pod adresem Bestii, Małego Rogu czy Wielkiego Babilonu, z wyborem przez Chrystusa Piotra i jego następców, na głowę Kościoła? Czy Jezus powierzyłby pieczę nad swoim, przez siebie odkupionym i stanowiącym jego osobistą własność Kościołem, w ręce Bestii, której Smok przekazał swój tron i moc i wielką władzę? Wydaje się to niemożliwe, ale rozważmy tę kwestię w świetle Pisma Świętego.

Oto kluczowy tekst, na którym oparła się doktryna o sukcesji apostołskiej. Jezus powiedział do Piotra: „*Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Opoka] i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą*” Mt 16:18.

Cóż znaczy ten dopisek w kwadratowym nawiasie? Skąd on się tam wziął? Ja go tam nie umieściłem. Porównaj z Biblią. Otóż jest to dodatek umieszczony przez tłumaczy. Nie ma go w oryginalnym tekście greckim. Czy nie jest to kolejne już wykroczenie przeciwko jasnemu stanowisku Boga w sprawie dodawania czegokolwiek do Słowa Bożego? W rzeczywistości ten przypis w nawiasie to fałszywa sugestia, mająca na celu wprowadzenie w błąd czytelników, aby przyjęli tok rozumowania prowadzący do wniosku, że Chrystus wyznaczył Piotra i jego sukcesorów na przywódców Kościoła. Na szczęście oryginał grecki tak nie mówi i możemy to łatwo udowodnić.

W oryginalnym tekście imię Piotr tłumaczone jest z greckiego słowa „Petros”. Słowo to w grece znaczy ruchomy kamień lub

odłamek skały. Z kolei słowo „Opoka” tłumaczone jest z greckiego słowa «Petra», które oznacza litą skałę, fundament, masyw skalny. Jak widzisz, oba te słowa mają inne znaczenie. Jedyne pokrewieństwo, to podobne brzmienie i fakt, że kamień jest fragmentem oddzielonym od skały. Zasada pisowni języka greckiego jest jasna. Każdemu rzeczownikowi przypisany jest odpowiedni rodzaj. W tym przypadku słowo „Petros” jest rodzaju męskiego a słowo „Petra” jest rodzaju żeńskiego. Oczywiście jest przez to wniosek, że są to dwa różne słowa. Zatem przedmiotowy tekst z ewangelii Mateusza 16:18 należałoby przetłumaczyć następująco:

„A ja ci powiadam, że ty jesteś Piotr [gr. Petros], i na tej opoce [gr. Petra] zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go”.

Na kim więc Chrystus zamierzał zbudować swój Kościół? Na kamieniu czy na skale? Kto jest skałą, opoką? Jeśli nie Piotr, to kto? I znowu natchnione Słowo Boże przychodzi nam z pomocą. W pierwszym liście świętego Pawła do Koryntian czytamy:

„... wszyscy też spożywali ten sam pokarm duchowy i pili ten sam duchowy napój. Pili zaś z towarzyszącej im duchowej skały, a skałą [gr. Petra] był Chrystus” 1Kor 10:3-4.

„Fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego, jak ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus” 1Kor 3:11.

„Złóżcie nadzieję w Panu na zawsze, bo Pan jest wiekuiście skałą!” Iz 26:4.

Gdy teraz jeszcze raz, dla lepszego zrozumienia, przeanalizujesz wypowiedź Jezusa, zapisaną w ewangelii Mateusza 16:18, przeczytaj cały kontekst wcześniejszej rozmowy z apostołami, zaczynając od wersetu 13. Zobaczysz, że Jezus zapytał swoich uczniów, za kogo Go uważają. Wówczas Piotr wyraził stanowisko apostołów, mówiąc, że Jezus jest mesjaszem, Synem Bożym (werset 16).

Teraz staje się jasne, do czego odniósł się Jezus w 18 wersecie, gdy stwierdził: *„i na tej opoce zbuduję Kościół mój”*. Odniósł się do wcześniejszej konstatacji Piotra. Można by innymi słowy powiedzieć: *„na tej opoce, o której mówisz Piotrze, na Skale Izraela, zbuduję Kościół mój”*.

Nie ma innej opoki, nie ma innego fundamentu jak ten, który został założony od wieczności, a jest nim nasz Pan:

„I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, przez które moglibyśmy być zbawieni” Dz 4:12.

Chrystus założył Kościół na trwałej, wiecznej skale, którą jest On sam. Tylko Jezus jest głową Kościoła. Prawdziwy, Boży Kościół nie ma dwóch głów. Jednak szatan jest o to zazdrosny. Jego chorobliwa zazdrość popchnęła go do poważnych nadużyć, których dokonał za pomocą swojego widzialnego ramienia, którym jest papieństwo. Nie wahał się nawet posłużyć fałszerstwem Słowa Bożego, byle tylko dopiąć swego.

Gdyby to Piotr, a nie Chrystus miał być opoką Kościoła, to konsekwentnie musiałyby go dotyczyć również dalsze słowa Jezusa: *„... a bramy piekielne nie przemogą go”*. Analizując historię Kościoła i jego liczne upadki, trudno jest dojść do takiego wniosku. Nagminne były nadużycia władzy przez papieży, symonia, nepotyzm, wystawność a nawet niemoralność. Ich ręce skażone były krwią niewinnych ofiar, na które bez umiaru rzucono klątwy. Nie będę się rozpisywał o niezliczonych błędach doktrynalnych, gdyż to znajdzie czytelnik w innych rozdziałach tej książki. Wniosek z tego może być tylko jeden: bramy piekielne przemogły Kościół bardzo szybko i tak trwa to do dzisiaj.

Tylko Chrystus nie podlega szatanowi i tylko On jest prawdziwą Opoką, jedynym Wodzem swojego ludu. To na nim jest zbudowany Kościół. Tym Kościołem nie jest żadna ziemská instytucja,

lecz wszyscy odkupieni Jego krwią, począwszy od Adama i Ewy, a skończywszy na wierzących naszych czasów. To jest prawdziwy Kościół Jezusa Chrystusa. To nie zbiurokratyzowana instytucja, lecz społeczność wierzących wszystkich czasów.

Chrystus nigdy nie został zwyciężony i tylko w Jego łasce i mocy, każdy Jego sługa staje się niezwyciężony przez szatana. Właśnie w tym sensie Jezus powiedział, że bramy piekielne ich nie przemogą. To jest największa łaska Boga i największe wyzwanie dla Kościoła – upodobnienie się do Pana, naszego Przywódcy.

Nie zniechęcaj się. Zechciej spojrzeć na to wszystko z nowej perspektywy: jakże wiele złego uczyniła błędna interpretacja jednego biblijnego tekstu przez ludzi żądnych władzy. Zbudowali na tym doktrynę, która daje im nieograniczoną władzę na ziemi. Szatan osiągnął swój cel, lecz Ty nie musisz się na to godzić. Jesteś wolnym człowiekiem. Możesz zdecydować komu chcesz służyć i kto ma być twoją Opoką. Wybierz Chrystusa!

XX

KLUCZE KRÓLESTWA NIEBIOS

Kolejnym przykładem celowej manipulacji tekstem biblijnym jest kwestia kluczy Piotrowych, dzięki którym duchowni Kościoła rzymskokatolickiego mają rzekomo władzę odpuszczania grzechów. Jest to poważna sprawa, wymagająca wyjaśnienia. Przeczytajmy adekwatny tekst biblijny, pochodzący z ewangelii Mateusza 16:19.

„I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie.”

Papiestwo jest tak pewne swego, że nawet w herbie Watykanu są umieszczone klucze Piotra. Na podstawie tylko tej jednej doktryny, papież w minionych wiekach rzucał klątwy na nielojalnych mu i będących odmiennego zdania w kwestii wiary członków Kościoła. Ta jedna doktryna doprowadziła do śmierci miliony niewinnych ludzi, którzy mieli odwagę sprzeciwić się Bestii. Cóż byli winni, jeśli swą wiarę opierali na Piśmie Świętym i starali się naśladować Jezusa? Byli cierniem w oku Smoka i należało ich wykluczyć ze społeczności Kościoła, nazywając heretykami.

Doktryna o władzy związywania i rozwiązywania została wykorzystana do usprawiedliwienia używania przemocy przeciwko wolności sumienia, którą Bóg dał każdemu człowiekowi. Czy papież

stoi nad Bogiem, aby decydować o życiu i śmierci? Czy ma większy autorytet, że podważa zasadę wolności sumienia w kwestiach wiary? Palenie na stosach wyklętych przez urząd Świętej Inkwizycji stało się chlubą w oczach przywódców Kościoła. Uważali, że spełniają swój święty obowiązek wobec Boga. Cóż za potworne zwiedzenie!

To nie jedyny i nie pierwszy przypadek nadużycia w tej sprawie. Niewłaściwe wykorzystanie kluczy poznania stało się zarzutem Chrystusa wobec Żydów uczonych w Prawie:

„Biada wam, uczonym w Prawie, bo wzięliście klucze poznania; sami nie weszliście, a przeszkodziliście tym, którzy wejść chcieli” Łk 11:52.

Jakże aktualne są te słowa także i dzisiaj. Skarbiec z naukami Słowa Bożego pozostaje zamknięty. Na straży stoją ci, którzy wzięli klucze poznania. Sami nie wchodzi i nie pozwalają wejść innym. Gdy ktoś mimo wszystko wchodził, należało go zastraszyć, a nawet pozbawić życia. Tak będzie aż do końca. Jaka to smutna i przerażająca scena. Na szczęście drugi komplet kluczy ma Chrystus. Dzięki temu możemy bez przeszkód poznać Jego nauki i trwać w posłuszeństwie Bogu.

Czy Jezus, przemawiając do Piotra, dał mu uprawnienia do osądzania i skazywania innych wierzących na męczeńską śmierć? Czy znając łaskę i miłość naszego Pana, potrafisz w to uwierzyć? Czym zatem są klucze królestwa niebieskiego i jakiej sprawy dotyczą władza zamykania i rozwiązywania? Każdą biblijną naukę należy uzasadnić na podstawie kilku tekstów. Stosowanie interpretacji jednego tylko tekstu często prowadzi do błędnych wniosków i nadużyć. Rozważmy więc jeszcze jeden tekst zapisany również w ewangelii Mateusza:

„Gdy brat twój zgrzeszy <przeciw tobie>, idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata. Jeśli zaś nie usłucha, weź z sobą jeszcze jednego albo dwóch,

żeby na słowie dwóch albo trzech świadków oparła się cała sprawa. Jeśli i tych nie usłucha, donieś Kościołowi. A jeśli nawet Kościoła nie usłucha, niech ci będzie jak poganin i celnik. Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” Mt 18:18.

Zauważ, że sprawa grzesznika zatacza coraz szersze kręgi. Jeśli nie wyzna swojej winy przed tym, którego skrzywdził, sprawa musi zostać przedstawiona świadkom. Jeśli nie ukorzy się wobec wyznania świadków, zostanie postawiony przed społecznością Kościoła, czyli lokalnego zboru, do którego należy. Społeczność zborowa, a nie wyróżniony urzędnik Kościoła, decyduje zgodnie z nauką Jezusa o dalszym losie grzesznika. Klucze nie należą i nigdy nie należały do zwierzchnika Kościoła, lecz do całej społeczności zborowej. Decyzję o wykluczeniu ze zboru podejmuje cała społeczność przez głosowanie. Ponadto, wykluczony ze zboru może do niego ponownie powrócić, jeśli w przyszłości zrozumie i naprawi swoją winę. Świadczą o tym użyte słowa „*cokolwiek zwiążecie... cokolwiek rozwiążecie*”.

Zbór może zamykać, ale też i rozwiązywać; jednak pozbawienie życia ostatecznie uniemożliwia powrót grzesznika do Kościoła. Papiestwo pozbywało się w ten sposób najzdolniejszych i najbardziej oświeconych umysłów, które ujawniając prawdę, mogłyby zagrozić jego supremacji. Władza jednego człowieka prowadzi do nadużyć, dlatego Jezus powierzył prawo zamykania i rozwiązywania całemu zborowi, aby do minimum ograniczyć błędne decyzje. Centralizacja władzy kościelnej doprowadziła do tego, że prawo zamykania i rozwiązywania, powierzone przez Chrystusa lokalnej społeczności, do której należy grzesznik, zostało za pomocą odpowiednich dekretów i fałszywej interpretacji Słowa Bożego, scedowane na papieża lub wysokich urzędników Kościoła.

Ponadto należy podkreślić, że wykluczenie grzesznika ze społeczności, zgodnie ze słowami Chrystusa, może nastąpić w wyniku grzechu, który przynosi ujmę Bogu i rzuca cień na cały zbor, z którym grzesznik jest utożsamiany. Takimi jawnymi grzechami są między innymi: pijaństwo, okrucieństwo, cudzołóstwo, kłamstwo, obmowa, złodziejstwo i inne przestępstwa dekalogu. Zbor ma obowiązek wyrazić swoją dezaprobatę z powodu postępowania grzesznika i wobec nieskutecznych napomnień, usunąć go ze swojej społeczności; jednak historia pokazuje, że z Kościoła nie byli usuwani grzesznicy, ale ci, którzy grzech napiętnowali, którzy występowali przeciwko moralnym nadużyciom i błędom doktrynalnym.

A czy dzisiaj oczyszcza się Kościół z upadłych moralnie grzeszników, którzy swoim nienawróconym życiem hańbią imię Chrystusa i Kościoła, do którego należą? Kościół Chrystusowy ma być czysty i święty, swoimi uczynkami przyozdobiony jak oblubienica oczekująca oblubieńca. Ma się zdecydowanie odróżniać od tego, co pospolite. Niestety, tak nie jest. Dlaczego? Brak reform i poleganie na tradycji a nie na Biblii, spowodowało upadek Kościoła. Czy da się go naprawić? Za późno. Babilonu nie da się uleczyć. Prorok Jeremiasz powiedział:

„Staraliśmy się Babilon uzdrowić, lecz się nie dał wyleczyć. Porzucmy go! Niech każdy idzie do swej ziemi! Albowiem sąd nad nim dosięga nieba i aż pod obłoki się wznosi” Jr 51:9.

We właściwym kontekście należy rozumieć również prawo do odpuszczania grzechów, które kościołowi dał Chrystus. Czytamy w ewangelii Jana:

„Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” J 20:23.

Podobnie jak w poprzednich tekstach, sprawa dotyczy lokalnej społeczności zborowej, do której grzesznik należy. Jeśli popełnił

jawny grzech, który szkodzi dobremu imieniu całej społeczności oraz nie zamierza go wyznać i naprawić, wówczas zbor po wcześniejszych upomnieniach, odgłosowuje wykluczenie. Zgodnie ze słowami Chrystusa, w ten sposób grzech zostaje mu zatrzymany nie tylko na ziemi, ale również i w niebie. Jeśli natomiast grzesznik uzna swoją winę i naprawi swój błąd, pozostanie w Kościele, a grzech zostanie mu wybaczony.

Władza związywania i rozwiązywania jest tym samym, co prawo odpuszczania i zatrzymywania grzechów. Uprzednio cytowane teksty ewangelii Mateusza 16:19; 18:18 oraz ewangelii Jana 20:23 mówią o tym samym; jednak niestety, posłużyły one do zbudowania doktryny, która umocniła pozycję kleru i władzę Kościoła nad sumieniami ludzi.

Z pewnością Jezus nie wyznaczył wybranej osoby albo grupy osób do spowiadania grzeszników. Jest to błędna interpretacja, wyrwana z kontekstu całej Biblii. Historia Kościoła podaje, że spowiedź uszna w konfesjonale została zatwierdzona dopiero na czwartym soborze laterańskim w roku 1215. Jest to więc zaledwie ustawa kościelna, a nie nauka Jezusa.

Faryzeusze, którzy byli bardzo krytycznie nastawieni do wszystkiego, co robił Jezus, zarzucili mu bezprawie, gdy uzdrowił paralityka, odpuszczając mu wcześniej jego grzechy. Szemrali pod nosem ze złością: *„Czemu On tak mówi? [On] bluźni. Któż może odpuszczać grzechy, prócz jednego Boga?” Mk 2:7.*

Czy ta wypowiedź jest fałszem, czy prawdą? Jest zarówno fałszem jak i prawdą. Pierwsze zdanie było zarzutem faryzeusza pod adresem Chrystusa, którego uważali za uzurpatora. Nie wierzyli w jego boskość i dlatego byli tak bardzo oburzeni, gdy Chrystus odpuścił grzechy paralitykowi. Drugie zdanie jest prawdziwe, gdyż rzeczywiście, jedynie Bóg może odpuszczać grzechy. Tutaj faryzeusze mieli całkowitą rację.

Czym jest grzech? Grzech jest przestępstwem przykazania Bożego. Popołniając grzech zasmucamy Boga i to Jego winniśmy przeprosić oraz u Niego szukać usprawiedliwienia. Usprawiedliwieni jesteśmy wyłącznie na podstawie ofiary Chrystusa. Żadne inne usprawiedliwienie nie jest wystarczające do odpuszczenia grzechu. Dlatego też całkowicie zbędne jest pośrednictwo kogokolwiek z ludzi. Wybaczenie grzechu jest możliwe jedynie pod kilkoma warunkami:

1. skrucha, czyli uznanie grzechu, własnej winy;
2. uświadomienie sobie, że mój grzech zasmucił Odkupiciela, pragnienie przebaczenia i przyjęcia jego usprawiedliwienia;
3. chęć naprawienia uczynionej szkody moralnej lub materialnej;
4. postanowienie poprawy i porzucenia grzechu;
5. wyznanie przed Bogiem grzechu i prośba o jego przebaczenie;
6. przyjęcie z wiarą Bożego przebaczenia.

Jak bardzo można manipulować Bożym Słowem, przekonałeś się mam nadzieję już niejedną raz, czytając tę książkę; jednak sprawa odpuszczania grzechów jest wyjątkowo sprytnym podstępem szatana, spośród wszystkich, jakimi oszukuje lud Boży. Szatan wie, że wszyscy grzeszymy i wszyscy potrzebujemy Bożego przebaczenia. Postanowił więc nam przeszkodzić i odwrócić naszą uwagę od Boga, a skupić ją na ziemskich pośrednikach, którzy rzekomo prosto od Chrystusa posiadli klucze i władzę odpuszczania grzechów. Dzięki Bogu wiemy już teraz, że to nieprawda, „*albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus*” 1Tm 2:5.

XXI

INNI POŚREDNICY

Poza Chrystusem nie ma żadnych pośredników wśród żywych i umarłych. Sam Chrystus i tylko On jest jedynym pośrednikiem. On jest wszystkim: naszym Barankiem, Arcykapłanem, Pośrednikiem, obrońcą. Nie potrzebujemy nikogo innego, a nawet jest to niemożliwe, gdyż dzieło zbawienia człowieka wymagało osobistej interwencji doskonałego Syna Bożego i w dalszym ciągu Chrystus pełni tę rolę, kontynuując dzieło zbawienia w niebiańskiej świątyni. Nikt nie może Go w tym dziele zastąpić, gdyż poza Synem Bożym nikt nie ma odpowiednich kompetencji ani upoważnienia.

Bóg nie pozostawił w gestii człowieka niczego, co wymagałoby dokończenia tego, co Jezus rozpoczął. Grzeszni ludzie nie mają nic do dzieła Bożego. Każda ingerencja jest profanacją tego co święte i znieważeniem Boga. Skąd więc się wzięła tak wielka liczba pośredników w tradycji Kościoła – świętych, patronów, kapłanów? Barbara – patronka górników, Szczepan – patron kierowców, patron chorych na grype i setki innych (sprawdź na stronie <http://patronii.w.interia.pl/>). Powiem wprost – jest to potężne zwiedzenie. Wszyscy „patroni” w chwili obecnej zgodnie z jasnym stanowiskiem Pisma Świętego znajdują się w grobach w oczekiwaniu na zmartwychwstanie. Modlitwy oszukanych są zmarnowanym czasem i źle ulokowaną nadzieją.

Ludzie, na wzór dawnych ludów pogańskich, noszą talizmany – obrazki, krzyżyki, medaliki, aby ich chroniły przed nieszczęściem. Ale to również jest zwiedzenie. Przed nieszczęściem nie może nas uchronić żaden martwy przedmiot ani żaden martwy święty. Tylko potężni aniołowie posyłani przez Boga, chronią nas przed nieszczęściami. Tylko modlitwa skierowana bezpośrednio do Boga może być wysłuchana. Przykład dał nam sam Pan Jezus, podając nam wzór modlitwy: „*Ojcze nasz któryś jest w niebie...*”. Czy Jezus modlił się do świętych? Dlaczego więc i my nie mamy się modlić bezpośrednio do Boga? Czy widzisz jakiś powód, aby Bóg miał cię nie wysłuchać? Czy w Niebie panuje taka biurokracja jak na ziemi, że do Boga można dotrzeć tylko przez pośredników? Przecież Bóg sam nas zaprasza do modlitw, mówiąc przez swojego sługę Dawida:

„*Złożyłem w Panu całą nadzieję; On pochylił się nade mną i wysłuchał mego wołania. Wydobył mnie z dołu zagłady i z kałuży błota, a stopy moje postawił na skale i umocnił moje kroki*” Ps 40:2-3.

Wzorem dawnych, pogańskich narodów, człowiek nadal często traktuje Boga jako potężnego, surowego władcę, niedostępnego dla nas, nierozumiejącego naszych problemów. Dlatego ludzie od czasów najdawniejszych, aż po dzień dzisiejszy, poszukują pośredników, których obdarzają czcią i zaufaniem, którym składają modlitwy i ofiary, aby tylko w ich imieniu owi pośrednicy prześlali Boga. Na tej właśnie wierze oparto tradycję, mówiącą, że Maryja, matka Jezusa, została zabrana do nieba i stała się naszą orędowniczką i pośredniczką.

Dziwne, że nikt nie wie, czy domniemane wniebowstąpienie Marii miało miejsce po śmierci, czy też jeszcze przed jej śmiercią. Nie było świadków tego wydarzenia, nie ma też wiarygodnych relacji. Wszystko opiera się na przypuszczeniach, a te na założeniu,

że Maryja zasługiwała na wniebowstąpienie. Jednak Pismo Święte milczy na ten temat. Nie znajdziesz w nim potwierdzenia, że matka naszego Pana została zabrana do nieba; choć gdyby tak było, z pewnością tak ważnego faktu nie przemilczałby apostoł Jan, który po śmierci Jezusa opiekował się Marią.

Nie wiadomo, jakiego wieku dożył apostoł Jan, choć przypuszczalnie żył długo, gdyż spisał pod koniec życia na wygnaniu na wyspie Patmos ostatnią księgę Biblii, Apokalipsę. Bóg niczego nie ustala za naszymi plecami. Wszystko, co dotyczy naszego zbawienia, jest jawne. Powinno być więc jasno i zrozumiale wyłożone w Biblii.

Gdyby tak istotna kwestia jak wniebowstąpienie Marii polegała na prawdzie, z pewnością Bóg by nam to objawił w Swoim Słowie, gdyż tam znajduje się wszystko, co jest potrzebne do zbawienia. Tymczasem czytamy w konstytucji apostołskiej „*Munificentissimus Deus*” z dnia 1 listopada 1950 roku, ogłoszonej przez papieża Piusa XII:²

„... *powagą Pana Naszego Jezusa Chrystusa, Świętych Apostołów Piotra i Pawła i Naszą, ogłaszamy, oświadczamy i określamy jako dogmat prawdę przez Boga objawioną, że Niepokalana Bogarodzica zawsze Dziewica Maryja, po dopełnieniu życia ziemskiego z ciałem i duszą została wzięta do nieba.*”

Ponieważ nie ma żadnych przesłanek w Piśmie Świętym, z których mogłoby wynikać, że Maryja została wzięta do nieba, więc ogłoszono *jako dogmat prawdę przez Boga objawioną*. Pytanie: skoro Pismo Święte milczy w tej sprawie, komu Bóg objawił tę „prawdę”? Apokryfy i objawienia maryjne nie są objawieniem prawdy Bożej. Są wątpliwego pochodzenia i często skażone ustnie przekazywaną tradycją. Można powiedzieć, że są zrzęcznie

² www.opoka.org.pl

wymyśloną bajką, którą co niektórzy chcą zastąpić prawdziwe proctwa Biblii. Słowo Boże nas przed nimi ostrzega:

„Znaleźli się jednak fałszywi prorocy wśród ludu, tak samo jak pośród was będą fałszywi nauczyciele, którzy wprowadzą wśród was zgubne herezje. Wyprą się oni Władcy, który ich nabył, sprowadzając na siebie rychłą zgubę [...] Dla zaspokojenia swej chciwości obłudnymi słowami sprzedadzą was ci, na których wyrok potępienia od dawna jest w mocy, a zguba ich nie śpi” 2P 2:1.3.

Powyżej cytowana konstytucja apostołowa, ogłoszona przez papieża Piusa XII, lakonicznie stwierdza jej boski autorytet, jakoby potwierdzony przez samego Jezusa Chrystusa. Pytam więc: gdzie znajdę to potwierdzenie? W której ewangelii? W którym prorocztwie? W jakim fragmencie Pisma Świętego? Otóż nie istnieje takie potwierdzenie. Gdyby istniało, z pewnością zostałyby zacytowane jako koronny argument.

Papież powołuje się również na Piotra i Pawła, apostołów Jezusa Chrystusa. W którym ze swoich listów apostołskich potwierdzają oni wniebowstąpienie Maryi? I znowu: nie istnieją takie świadectwa. Pismo Święte milczy na ten temat. Czy to nie jest zastanawiające? Przecież tak ważne wydarzenie jak zmartwychwstanie Maryi, gdyby było prawdą, powinno być jasno przedstawione w Słowie Bożym, będącym źródłem natchnionej wiedzy, która stoi na straży naszej prawowierności.

Pius XII dumnie stwierdza: „*powagą [...] Naszą ogłaszamy, oświadczamy i określamy*”. Tak, rzeczywiście - to jedyne prawdziwe słowa w tym zestawieniu; ale zastanówmy się: czy prawdziwy, szczerzy i poszukujący prawdy chrystianin może polegać na powadze papieża? Czy to jest wystarczająco bezpieczne? Czy owa „powaga” zasługuje na nasze zaufanie? Osobiście uważam, że nie zasługuje, ponieważ jest ona nadużyciem i manipulacją, bazującą

na braku biblijnej wiedzy wśród katolików. Każdy, kto zna Pismo Święte, nie weźmie za „dobrą monetę” powagi papieża.

Znamienne są także słowa: „powagą [...] Naszą”. Użyta w nich forma gramatyczna „pluralis maiestatis” była przez wieki stosowana przez władców świeckich dla podkreślenia ich dostojności i autorytetu. Lecz tak naprawdę nikt, kto prawdziwie jest Bożym sługą, nie musi, ani też nie powinien podkreślać swojego majestatu i autorytetu. Świadczy to jedynie o ludzkiej próżności i braku autorytetu. Każdy, kto prawdziwie reprezentuje swojego Mistrza, korzy się u Jego stóp, uznając swoją grzeszność i małość. To jest prawdziwy obraz uczniostwa. Każdy inny jest obrazem zuchwalstwa.

Jakim prawem Pius XII fałszuje Słowo Boże, wkładając swoje kłamstwa w usta samego Boga? Napisał przecież: „*ogłaszamy, oświadczamy i określamy jako dogmat prawdę przez Boga objawioną, że Niepokalana Bogarodzica zawsze Dziewica Maryja, po dopełnieniu życia ziemskiego z ciałem i duszą została wzięta do nieba*”. Trudno sobie wyobrazić większe kłamstwo, jak to, gdy ktoś podpira swoje ukryte dążenia autorytetem Boga. To jest nic innego, jak po prostu bluźnierstwo.

Jeśli czytelnik uważa, że to ja przesadzam lub znieważam autorytet papieża, zastanówmy się: czyj autorytet jest ważniejszy – papieża czy Boga? Ja staję w obronie autorytetu Boga, ale jestem gotów do uznania swojego błędu, jeśli moje wnioski są niesłuszne. Jeśli papież powiedział prawdę – gdzie wobec tego w Piśmie Świętym znajduje się adekwatne stwierdzenie, w którym Bóg nam objawia „*że Niepokalana Bogarodzica zawsze Dziewica Maryja, po dopełnieniu życia ziemskiego z ciałem i duszą została wzięta do nieba*»? Polecam sprawdzenie. To nawet obowiązek każdego chrystianina, aby się okazało, gdzie leży prawda.

Komuś bardzo musiało zależeć, aby przeforsować kandydaturę Maryi na pośredniczkę, orędowniczkę, a niebawem również

i współodkupicielkę. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie zaistniała ona w umysłach wierzących jako „ciałem i duszą wzięta do Nieba”. Stąd właśnie wzięły się tak duże naciski w sferach rządzących Kościoła, aby pomimo braku dowodów z natchnionego Słowa, mimo wszystko ogłosić dogmat, czyli niezaprzeczalną i niepodważalną prawdę. Niestety, jak już niejednemu raz wykazałem - dogmat papieski ma moc większą nawet niż autorytet Pisma Świętego. Jakże to smutne.

Chrystusa skazała na śmierć Najwyższa Rada żydowska na podstawie fałszywych zeznań podstawionych świadków oraz bezpodstawnych insynuacji. Zabrakło nawet jednego dowodu winy. Cały sąd nad Chrystusem był zwykłą oszukańczą farsą, wyreżyserowanym spektaklem, w którym scenariusz został już wcześniej napisany. Przecież Sanhedryn wiele dni wcześniej zaocznie zdecydował, że Jezus powinien umrzeć.

W czasie procesu Jezusa, arcykapłan w dostojnych szatach i w majestacie swojego urzędu, w bezczelny sposób szydził z Syna Bożego, zarzucając mu kłamstwo i bluźnierstwo. Czy sytuacja się dziś nie powtarza? Papież, stojąc na czele Najwyższej Rady Kościoła wydaje dogmat, czyli bezdyskusyjną i niepodważalną „prawdę”, w której oświadcza mocą swojego autorytetu, że ta „prawda” jest objawiona przez Boga i potwierdzona przez Chrystusa i apostołów. Komu mamy wierzyć? Komu Ty uwierzysz, drogi Czytelniku?

Szatan, korzystając z dogmatów i kościelnych uchwał, zakpił z Chrystusa, odbierając Mu rolę jedyne go pośrednika i dał ludziom bezwartościową namiastkę, nic nie wartą atrapę, atrakcyjną na zewnątrz, lecz pustą w środku. To smutne, ale człowiek udający się do spowiedzi nie doznaje rozgrzeszenia, tak samo jak spożywający komunię nie otrzymuje ofiary Chrystusa, lecz tylko okrągły wafelek. Rozbudowany system ziemskich pośredników nie służy wywyższeniu prawdziwego i jedyne go pośrednika, Jezusa Chrystusa.

Za pośredników są uważani także żyjący wśród nas kapłani. Z racji sprawowania przez nich sakramentów eucharystii, chrztu czy spowiedzi, pośredniczą między niebem i ziemią, między Bogiem a człowiekiem; przynajmniej tak im się zdaje. Szatan jest mistrzem iluzji. Fikcję przedstawia jako prawdę. Sugestia potrafi zdziałać bardzo wiele w wyobraźni człowieka. Najbardziej bogobojni i szczerzy katolicy są oszukani tylko dlatego, że nie studiują prawdy w Słowie Bożym. Wierzą tradycji i katechezie, lecz nie sprawdzają, czy te nauki są zgodne z Biblią. Trudno zrozumieć aż tak daleko idącą ufność. Przecież to jest kwestia najwyższej wagi, od której zależy nasze zbawienie. Możemy je tak łatwo utracić.

Tradycja nie jest godna zaufania, gdyż opiera się na przekazach słownych, na dawnych wierzeniach naszych przodków, a często ma także związek z pogaństwem; wprowadza w błąd, gdyż naucza zasad, które są sprzeczne z naukami Pisma Świętego. Właśnie dlatego szatan używa tradycji do walki z ludem Bożym. Oto co na ten temat powiedział Jezus:

„Odpowiedział im: Słusznie prorok Izajasz powiedział o was, obłudnikach, jak jest napisane: Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie. Ale czi Mnie na próżno, ucząc zasad podanych przez ludzi. Uchyliście przykazanie Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji...” Mk 7:6-8.

Jezus dał nam przykład pokładania ufności w Słowie Bożym. Gdy zmagał się z pokusami, zawsze powoływał się na wybrane teksty z Pisma Świętego, które zresztą znał na pamięć. Nigdy nie powoływał się na tradycję, choć już w tamtych czasach znano wiele ludzkich tradycji; jednak dla Jezusa były one bezwartościowe a nawet szkodliwe. Za przykładem Jezusa, my również winniśmy trzymać się Słowa Bożego niczym pochodni świecącej w ciemnym miejscu, a jak zdążyłeś/aś się zorientować, mamy do rozjaśnienia

wiele miejsc zaciemnionych przez wroga. Jednym z takich ciemnych miejsc jest powszechnie praktykowany zwyczaj modlenia się do świętych; lecz o tym w kolejnym rozdziale.

XXII

KIM SĄ ŚWIĘCI?

Uważa się, że święci trafiają po zakończeniu swojego życia bezpośrednio do Nieba, aby tam wspólnie z innymi świętymi pośredniczyć w przekazywaniu łask i wysłuchiwać modlitw posyłanych do Boga przez wierzących na ziemi. Czy ta teza jest prawdziwa czy fałszywa? Jeśli jest prawdziwa, z łatwością obroni się wobec nauk Pisma Świętego. Jeśli jednak jest fałszywa, będzie wielkim zagrożeniem dla wierzących. A więc sprawdźmy ją.

Co mówi nam Biblia o świętych? Kto może zostać świętym i kto ma prawo autorytatywnie ocenić, że dana osoba ma być nazwana świętym?

„Ale w całym postępowaniu stańcie się wy również świętymi na wzór Świętego, który was powołał” 1P 1:15.

Nie ma żadnych specjalnych przywilejów ani ograniczeń. Każdy może stać się świętym. Świętość to inaczej naśladowanie Jezusa, stronienie od grzechów i prowadzenie sprawiedliwego życia. Świętość nie polega na czynieniu spektakularnych cudów, ale na prowadzeniu pobożnego i pokornego życia w zgodzie z Bożymi przykazaniami.

„... Aby serca wasze utwierdzone zostały w nienaganej świętości wobec Boga, Ojca naszego, na przyjście Pana naszego, Jezusa, wraz ze wszystkimi Jego świętymi” 1Tes 3:13.

To nie jest apel do nielicznej grupy uprzywilejowanych, lecz do każdego z nas. Każdy powinien dążyć do świętości. Świętość jest obiecana każdemu, kto o nią prosi i zabiega:

„Starajcie się o pokój ze wszystkimi i o uświęcenie, bez którego nikt nie zobaczy Pana” Hbr 12:14.

Uświęcenie jest warunkiem zbawienia. W niebie nie znajdują się przypadkowi ludzie, którzy zaniedbali uświęcenia. Codzienne naśladowanie Pana winno być przedmiotem naszych pragnień, starań i modlitw. To nie jest przywilej tylko dla wybranych, zakonników i księży, ale dla każdego wierzącego w Chrystusa.

„Paweł, z woli Bożej apostoł Chrystusa Jezusa, i Tymoteusz, brat, do świętych i wiernych w Chrystusie braci w Kolosach: łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego!” Kol 1:1-2.

„Paweł, z woli Bożej powołany na apostoła Jezusa Chrystusa, i Sostenes, brat, do Kościoła Bożego w Koryncie, do tych, którzy zostali uświęceni w Jezusie Chrystusie i powołani do świętości wespół ze wszystkimi, co na każdym miejscu wzywają imienia Pana naszego, Jezusa Chrystusa, ich i naszego [Pana]” 1Kor 1:1-2, BT.

Jak wynika z listów apostoła Pawła posyłanych do zborów w Azji, świętymi byli nazywani wszyscy bracia i siostry w zborze. Jeśli ktoś nie zabiegał o świętość i prowadził grzeszne życie, przestawał być członkiem zboru. A jak to jest w naszych czasach? Role zupełnie się odwróciły. Mało kto dziś szuka świętości, posłuszeństwa Bogu. Powszechnie panuje zeświecczenie i niemoralność. Dlaczego tak się dzieje?

Ludzie mają dość pustych słów i skostniałej, sformalizowanej religii, której brak mocy. Nie jest ona atrakcyjna, szczególnie dla młodych ludzi. Dlatego bardziej pociąga ich świat. Nie wiedzą oni jednak, że Chrystus ma wystarczający urok, aby pociągnąć

do siebie najbardziej zniechęconych i zgorzkniałych oraz wystarczającą moc, aby całkowicie odmienić życie najbardziej upadłych.

Świętość nie powinna być dla nas niczym nadzwyczajnym. Jesteśmy powołani przez Boga do świętości i jest ona wymagana od każdego. Każdy musi być święty, jeśli ma być zbawiony. Nikt poza Chrystusem nie może nam w tym pomóc. Mamy wrodzoną skłonność do grzechu, co bardziej predysponuje nas do zła niż dobra. Jednak każdemu wierzącemu obiecana jest pomoc, dzięki której może on zwyciężyć największe nawet skłonności do grzechu.

Skalani grzechem człowiek zasługuje na śmierć, *„albowiem zapłatą za grzech jest śmierć...” Rz 6:23*; jednak nasz litościwy Pan poniósł straszną, haniebną śmierć, aby zaliczyć swoje zasługi na nasze konto, a swoją ofiarą uwolnić nas od śmierci wiecznej i potępienia przez sprawiedliwe prawo Boże. W ten sposób wraz z przebaczeniem grzechu otrzymujemy sprawiedliwość Chrystusa. Doskonała sprawiedliwość Syna Bożego zostaje nam darmo przypisana, choć na nią nie zasłużyliśmy naszymi uczynkami: *„... a łaska przez Boga dana to życie wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” Rz 6:23 – II cz.*

Nasze uczynki, choćby uchodziły w naszych lub cudzych oczach za najwspanialsze, żadną miarą nie mogą nam zapewnić ani odrobiny sprawiedliwości w oczach Bożych. Jedyna sprawiedliwość jaka może być przez Boga przyjęta, to sprawiedliwość Jego Syna. Otrzymujemy ją z łaski Boga. Jest jednak kilka warunków, które musimy spełnić, aby otrzymać sprawiedliwość Chrystusa. Przede wszystkim: naszą modlitwę z prośbą o przebaczenie musimy skierować bezpośrednio do Boga w imieniu Jego Syna. Ponadto: musimy uwierzyć w niezasłużony przez nas dar łaskawego Boga, uznać swoją winę i brak własnej sprawiedliwości.

Łaska oznacza niezasłużony dar. Jest więc przeciwieństwem zapłaty. Częściowa zapłata jest także przeciwieństwem łaski. Niczym

nie potrafimy zasłużyć na Bożą sprawiedliwość, przebaczenie i zbawienie. Gdyby to było możliwe, jaki byłby sens śmierci Jezusa? Gdyby człowiek o własnych siłach mógł sprostać sprawiedliwym wymaganiom Bożego prawa, łaska Chrystusa byłaby niepotrzebna. Zbawienie przez nasze uczynki jest nie tylko niemożliwe, ale jest równoznaczne z uznaniem własnej sprawiedliwości ponad sprawiedliwość Syna Bożego. Uwłacza to czci Zbawiciela i jest wyrazem naszej rezygnacji z oferowanej darmo zbawczej łaski.

Możemy się łatwo domyślić, że szatan nie mógł zmarnować tak znakomitej okazji, aby oszukać wierzących w Chrystusa, wmawiając im, że łaska Boża jest dostępna pod warunkiem naszych dodatkowych starań i wysiłków. Wielu pod wpływem nauki Kościoła okaleczało swoje ciało, sądząc, że w ten sposób zadośćuczynią wymaganiom Boga. Dziś pokutne biczowanie się należy już do reliktyw przeszłości. Średniowieczne zwyczaje nie przystają do naszych czasów, choć jeszcze gdzieś zdarzają się wyjątki.

Zakodowana w mentalności ludzi zasada zadośćuczynienia jest tak mocno zakorzeniona, że tylko Słowo Boże może ją zmienić. Przez setki lat wmawiano wierzącym, że mogą swoje winy odkupić uczynkami, datkami na Kościół, pielgrzymkami, pokutnymi modlitwami czy wstawiennictwem świętych. Nie jest to jednak zgodne z najważniejszą nauką Pisma Świętego, która mówi, że jesteśmy zbawieni z łaski Boga. Być może trudno jest nam uwierzyć, że do zbawienia jest wystarczająca Boża łaska i nic więcej, lecz prawda jest taka, że okup za nasze grzechy już został zapłacony, 2000 lat temu na wzgórzu Golgoty.

Ofiara naszego Pana była doskonała, nie mająca żadnych braków. Jezus złożył na krzyżu swoje sprawiedliwe życie - bezcenny klejnot nienagannego charakteru i posłuszeństwa Bogu. Wypełnił swoim życiem wymagania prawa Bożego, a więc uczynił wszystko to, czego my nie potrafimy bez Jego pomocy uczynić. Dokonał tego,

aby teraz, wstawiając się za nami u Swojego Ojca w Niebie, mógł każdorazowo powoływać się na swoją ofiarę. Oto, dlaczego żadna inna ofiara nie może być przez Boga przyjęta. Po prostu – nikt nie może złożyć ofiary, która mogłaby zastąpić lub nawet zbliżyć się do tej, którą złożył Jezus.

Żaden z innych «orędowników» uznanych przez ludzkie tradycje, nie wniósł ze sobą do Nieba godnej ofiary. Choć wielu męczenników umarło w imię wiary w Chrystusa, to jednak w swoim życiu polegali na ofierze Syna Bożego, dając nam przykład, abyśmy wstępowali w ich ślady, czyniąc tak samo. Zamiast naśladować ich czyny, ludzie jednak wynieśli ich na ołtarze. Naśladowanie bohaterów wiary nie należy do rzeczy łatwych; wymaga bowiem odwagi, samozaparcia, rezygnacji z wielu światowych uciech. To zrozumiałe, że wobec tych trudności, ludzie szukają duchowego wsparcia. Jednak z pewnością nie znajdą tej pomocy u świętych. Oni sami będą potrzebowali pomocy, aby obudzono ich martwe ciała ze snu śmierci w nadchodzącym wielkim dniu zmartwychwstania. Tylko Chrystus może tego dokonać i tylko On zaoferował swoją pomoc w naszych potrzebach:

„Mając więc arcykapłana wielkiego, który przeszedł przez niebios, Jezusa, Syna Bożego, trwajmy mocno w wyznaniu wiary. Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz poddanego próbie pod każdym względem podobnie [jak my] – z wyjątkiem grzechu. Przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy doznali miłosierdzia i znaleźli łaskę pomocy w stosownej chwili” Hbr 4:14-16.

Ofiarę Chrystusa opiewali starożytni prorocy, tacy jak Izajasz. Cały 53 rozdział jego księgi opisuje szczegółowo ziemską misję Mesjasza. W jeszcze starszych prorocत्वach Dawida z X wieku przed naszą erą, znajdujemy również dokładne zapowiedzi męczeńskiej

śmierci Jezusa (czytaj Ps 22). Przed Dawidem o Mesjaszu wiedział już Hiob (Hi 19:25) i Mojżesz (Rdz 3:15), a przed Mojżeszem, Abraham. Jednak żaden z proroków nie zapowiedział pojawienia się innych mesjaszy, z wyjątkiem tych fałszywych.

Szatan wiedział o tym doskonale, że gdyby udało mu się zastąpić ofiarę Chrystusa, osiągnąłby pełny sukces. Pomyślał: gdyby ludzie uwierzyli, że można zastąpić ofiarę Chrystusa, zostaliby jej pozbawieni, a to z kolei pozbawiłoby ich możliwości przebaczenia i odkupienia. Swoje plany wcielił w życie z powodzeniem. Ludzie dali się łatwo nabrać, o czym napisał apostoł Paweł:

„I zamienili chwałę niezniszczalnego Boga na podobizny i obrazy śmiertelnego człowieka, ptaków, czworonożnych zwierząt i płazów” Rz 1:23.

Pewnego dnia, już niedługo, powróci Chrystus, aby zabrać swój lud do Bożego Królestwa. Wtedy swego Króla powitają ci, którzy Mu byli wierni i którzy Go z tęsknotą wyczekiwali. Nie czynili tego w sposób bierny, lecz naśladowali swojego Pana i wprowadzali w życie Jego wskazówki. Upodobnienie się do Jezusa przyjęli za cel swego życia. Ich charakter, mocą Ducha Bożego, został przemieniony i uczyniony świętym. Święci zostaną zabrani do nieba. Nie ci, którzy zostali nimi obwołani przez ludzi, lecz ci, którzy nimi byli naprawdę.

Tylko Bóg potrafi przemienić charakter człowieka na swoje podobieństwo. Jedyne, co może ze swej strony uczynić człowiek, to nie przeszkadzać Bogu w tym dziele i jak najczęściej kierować myśli na swego Pana, a gdy nadchodzi pokusa, odpierać ją mocą i nakazem Jezusa Chrystusa. Święci nie dostrzegają swojej świętości, lecz im bliżej są Boga, tym bardziej widzą swoją niedoskonałość i tym bardziej domagają się łaski, która zastąpiłaby ich braki sprawiedliwością Boga.

Sprawiedliwym jest ten, kto przyjął sprawiedliwość Chrystusa. Świętym jest ten, kogo życie jest uświęcone obecnością Chrystusa.

Nie ten jest święty, kto został uznany świętym przez ludzi. Jedyne Bóg może ocenić, kto jest święty, a kto nie. Pozory mogą mylić. Serce ludzkie jest obłudne, potrafi skrywać grzech w najgłębszych zakamarkach. Nikt z ludzi nie potrafi tak głęboko zaglądnąć. Dopiero na sądzie Bożym okaże się, kto był prawdziwie świętym według Boga, a kto był świętym tylko z nazwy.

Szatan potrafi zrobić użytek z każdej, choćby najbardziej słusznej sprawy. Uświęcenie jest słuszną i jak najbardziej Bożą sprawą, pod warunkiem, że jest właściwie rozumiane; jednak tylko Pismo Święte daje nam właściwe zrozumienie tego zagadnienia. Bardzo łatwo o pomyłkę, gdy korzystamy z innych, nienatchnionych źródeł. Wynoszenie tzw. „świętych» na ołtarze jest typowym przykładem ignorancji jasnych nauk Słowa Bożego. Cieszy się z tego szatan, gdyż to on kryje się za tym procederem. Poniżej przedstawię w skrócie powody, dla których nie powinniśmy brać w nim udziału.

1. Wszyscy umarli obecnie śpią w prochu ziemi, oczekując na zmartwychwstanie.
2. Wywyższenie człowieka i modlenie się do niego jest nie tylko błędem, lecz także grzechem. Tylko Bóg jest godny wywyższenia. Czyniąc ludzi obiektem naszych modlitw i nadziei czynimy ich naszymi bożkami.
3. Zwracanie się do innych pośredników o pomoc jest stratą czasu, gdyż jest tylko jeden pośrednik między Bogiem i człowiekiem – Jezus Chrystus, Syn Boży. Jest to także ignorancją niepowtarzalnej ofiary Chrystusa, na której podstawie Syn Boży stał się pośrednikiem nowego przymierza.
4. Sporządzanie wizerunków „świętych» w formie obrazów czy figur, a następnie modlenie się do nich, jest przestępstwem drugiego przykazania dekalogu (zob. Wj 20:4-6).

Czymże są domniemane zasługi „świętych», w porównaniu z zasługami Jezusa Chrystusa? Są niczym; nie mają żadnej wartości

w oczach Boga, który przyjął wyłącznie ofiarę Chrystusa i tylko na tej podstawie możemy być zbawieni i wysłuchani. Wątpliwe zasługi „świętych» są niewystarczające, aby je porównać z zasługami Jezusa Chrystusa. Nie ma nawet takiej skali, na której mogłyby być umieszczone.

Biorąc pod uwagę powyższe punkty, nauczanie przez Kościół o roli pośredników i namawianie wiernych do oddawania im czci i zwracania się do nich w modlitwach, jest przestępstwem o brzemiennej skutkach, odwołującym od prawdziwego i jedyne go pośrednika, jakim jest Chrystus. To potężne zwiedzenie szatana. Jeśli dotąd to czyniliście, proszę was w imieniu Pana Jezusa, przestańcie jak najszybciej i proście Boga o przebaczenie, gdyż to uwłaczało należnej mu czci.

Temat uświęconego życia jest jednym z głównych tematów Pisma Świętego, powinien być więc przez nas należycie doceniony i rozumiany. Jeśli po tym, co przeczytałeś, czujesz jeszcze niedosyt, odsyłam Cię do książki pod tytułem „Życie według Ewangelii». Adres, pod którym możesz ją zamówić, znajduje się w stopce redakcyjnej. Można ją również przeczytać online na naszej stronie internetowej www.panpowraca.pl.

XXIII

BESTIA ZASIADŁA NA TRONIE SMOKA

Po tej dość długiej dygresji dotyczącej świętych w Kościele, chciałbym ponownie powrócić do kwestii sukcesji apostołskiej. Jak mogłeś/aś się przekonać, sukcesja apostołska jest wielkim nadużyciem, wymyślonym przez ludzi żądnych władzy i uznania. Tak jednak nie było od początku. Nigdzie w Biblii nie znajdujemy najmniejszego uzasadnienia, aby Piotr był przywódcą apostołów. Nigdzie też nie używa on w stosunku do siebie tytułu papieża. Papięstwo powstało dopiero wtedy, gdy ostatni władca cesarstwa rzymskiego ustąpił z tronu, przekazując władzę w ręce biskupa Rzymu, a było to dopiero w V wieku. W ten sposób dokładnie spełniły się słowa prorocтва: „*A Smok dał jej [Bestii = Wielkiemu Babilonowi] swą moc, swój tron i wielką władzę*” Ap 13:12.

Nie ma w Biblii najmniejszej rozbieżności odnośnie określenia, kim jest Wielki Babilon czy Bestia albo Mały Róg. Są to określenia oznaczające tę samą moc, która ma aspiracje do rządzenia światem i sumieniami ludzi. Moc ta została powołana do istnienia przez Smoka, węża starodawnego, którym jest diabeł (Ap 12:9). Aby zachować incognito, Bestia ukrywa swoje prawdziwe cele, gdyż jedynie w ten sposób może nas oszukać. Jej oszustwa są perfekcyjne, gdyż moc zwodzenia i władzę nad światem otrzymała od swojego duchowego przywódcy – szatana. Jej działalność nosi znamiona

religijności, choć żadne z tych znamion nie ma solidnego oparcia w Słowie Bożym. Wszystkie, bez wyjątku, są oparte na kłamstwie i fałszerstwie ukrytym w tradycji.

Mały Róg uwłacza czci Boga, przyjmując cześć dla siebie. Od początku jego supremacji znany jest zwyczaj całowania w pierścieni i leżenia krzyżem przed papieżem. Czy nie jest to adoracja człowieka? Czy nie jest to nieuprawnione odbieranie czci należnej Bogu? Nikt, kto posiada choć trochę pokory i właściwy stosunek do Boga, przynigdy nie przyjmie czci od drugiego człowieka. Cześć należy się wyłącznie Bogu. Jeżeli papież przyjmuje cześć od swoich poddanych, odbiera chwałę należną Bogu. W ten sposób pokazuje całą prawdę o sobie. Klękanie przed papieżem i całowanie go w pierścieni jest ohydą dla Boga. Ponadto jest również bałwochwalstwem, którego zakazuje Słowo Boże.

„Niech was w żaden sposób nikt nie zwodzi, bo [dzień ten nie nadejdzie], dopóki nie przyjdzie najpierw odstępstwo i nie objawi się człowiek grzechu, syn zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi ponad wszystko, co nazywane jest Bogiem lub co odbiera cześć, tak że zasiądzie w świątyni Boga, dowodząc, że sam jest Bogiem” 2Tes 2:3-4.

Wcześniej czytaliśmy, że „*Bóg nie mieszka w świątyniach ręką zbudowanych*” Dz 17:24. Tak więc słowa „*zasiądzie w świątyni Boga, dowodząc, że sam jest Bogiem*” muszą się odnosić do prawdziwej świątyni, która jest w Niebie. Człowiek jednak nie może zasiąść w świątyni niebiańskiej, gdyż ona jest przeznaczona wyłącznie dla Boga. A zatem proroctwo apostoła Pawła, stosując przenośnię, oznajmia nam, że antychryst będzie usiłował skupić na sobie oraz swoich świątynnych obrzędach całą uwagę wierzących, pozbawiając jednocześnie wiarygodności prawdziwą świątynię w Niebie.

Odwrócenie uwagi od rzeczy prawdziwych i skupienie jej na zręcznie podrobionych, jest taktyką szatana, która go nie zawodzi.

Jak widać, wierni całkiem łatwo dają się na nią nabrać. Na przykład: czy słyszałeś kiedykolwiek biblijną naukę o tym, że w Niebie jest świątynia, że Chrystus do niej wstąpił, i że obecnie pełni w niej swą arcykapłańską posługę? Diabeł nie chce dopuścić do tego, aby nauka o niebiańskiej świątyni została uznana przez ludzi, ponieważ wtedy zobaczyliby we właściwym świetle fałsz świątyń ziemskich i ich bezkrwawych ofiar oraz zwodniczą działalność sług ziemskich świątyń - samozwańczych kapłanów.

W jaki sposób wypełniły się słowa proroctwa: „... *który się sprzeciwia i wynosi ponad wszystko, co nazywane jest Bogiem lub co odbiera cześć...*”? To oznacza, że ziemski Zastępca Syna Bożego sprzeciwia się Bogu, ucząc poddany sobie lud własnej filozofii, zaczerpniętej z pogańskiego mistycyzmu i sam odbiera cześć, jaka należy się jedynie Bogu. Butnie przyznaje, że na mocy własnego autorytetu zmienił przykazania. Naucza, aby obdarzać czią świętych, Maryję, relikwie, obrazy i hostię. Jego zadufanie jest tak wielkie, że nawet nie czyni niczego, aby ten bałwochwalczy zwyczaj zmienić. To jednak w świetle proroctwa jest zrozumiałe, gdyż jest znakiem bogobojnego podziwu, jakim obdarza go świat (zobacz: Ap 13:3).

Podziw dla Bestii, zgodnie z proroctwem Apokalipsy, będzie coraz większy, aż ludzie przebudzą się pewnego dnia, gdy na Babilon spadną Boże plagi. Wówczas będą przeklinać Babilon, który stał się dla nich przyczyną upadku i postanowionego wyroku zagłady. Wtedy Bóg wymierzy odstępczemu systemowi Wielkiego Babilonu karę za pogrążenie świata w pogańskich naukach i za zaniechanie nauczania prawdy. Oto te prorocze słowa z księgi Ozeasza:

„Naród mój ginie z powodu braku nauki; ponieważ i ty odrzuciłeś wiedzę, Ja cię odrzucę od mego kapłaństwa. O prawie Boga twego zapomniałeś, więc Ja zapomnę też o synach twoich” Oz 4:6.

Jeśli bestia zasiadła na tronie Smoka, to z pewnością wykonuje całkowicie wolę swego mocodawcy. Smokiem w apokaliptycznej symbolice jest szatan. Czy w dzisiejszej rzeczywistości znajdziemy bezpośrednio dowody tej symbiozy? Bestia nie kryje się z tym, do kogo należy. Tytuł „totus tuus” – czyli „cały twój” bynajmniej nie dotyczy Chrystusa, lecz Maryi. Pozory mogą mylić. Wiemy już z poprzednich rozdziałów, kim naprawdę jest królowa niebios i kto się za nią kryje. Stąd też wiemy, kim jest Bestia i do kogo całkowicie należy.

Tytuł „cały twój”, choć to przerażające, odnosi się do Smoka. Smokiem w prorocztwie jest Lucyfer. Wielka Nierządnica z Apokalipsy siedzi na Smoku. Zawdzięcza mu swoje panowanie, bogactwo i autorytet. To dzięki niemu jest tak wywyższona. To dzięki jego sztuczkom ukrywa swą prawdziwą tożsamość. Ale dzięki Bogu my nie musimy pozostawać w ciemności. Możemy ujrzeć rzeczywistość w świetle prawdy.

Dzięki działalności wielu sanktuariów, dzięki objawieniom, doktrynom oraz polityce papieżstwa, Maryja triumfuje, a jej kult przybiera na sile. Jej posągi i obrazy są koronowane, co podkreśla jeszcze bardziej wielkość oddawanej jej czci. Zawierza się jej opiece całe narody. Maryja, jak pewnie słyszałeś/aś, została uczyniona królową Polski. Zauważ, jak na jej tle wygląda Chrystus. Bardzo mizernie. Zazwyczaj przedstawiany jest na jej rękach jako nieporadny dzieciak, albo jako martwy na krzyżu, a nie jako pełen mocy, zmartwychwstały Syn Boży. Niewerbalna wymowa oglądanych obrazów drąży naszą podświadomość, odciskając w niej swoje trwałe piętno. Nawet nie zorientujesz się, gdy ktoś podświadomie ukierunkuje twój odbiór rzeczywistości zgodnie ze swą wolą.

Maryja przejęła kontrolę życia duchowego wyznawców Kościoła. Do kogo najczęściej się modlisz, odmawiając różaniec? Czyich obrazów i posągów jest najwięcej w Kościołach? Kto posiada najwięcej

tytułów? Czyich objawień jest najwięcej? Jeśli nie szukasz prawdy w Słowie Bożym, nie zorientujesz się w zamysłach duchowej istoty, która ukrywa się pod postacią Maryi. Jej prawdziwym celem jest wywyższenie Maryi a poniżenie Chrystusa. Szatan zawsze do tego dążył, lecz ostatnio jego działania mocno przybierają na sile.

Dzięki objawieniu z dnia 31 maja 1954 roku, wiemy jakie cele przyświecają duchowej istocie, która każe się nazywać Maryją. Zażądała ona uznania siebie współodkupicielką, pośredniczką i orędowniczką ludu Bożego. Zasługi i przywileje należne wyłącznie Chrystusowi, każe przypisywać sobie. To tylko kwestia czasu, gdy jej roszczenia zostaną uznane i zostanie ogłoszony nowy dogmat maryjny. Do tego celu dąży większa część duchownych Kościoła oraz miliony osób poświęconych Maryi. Tytuł „totus tuus”, cały twój, oznacza całkowite oddanie się tej duchowej istocie, która każe nazywać się Maryją.

Tytułem, który w dzisiejszych czasach identyfikujemy wyłącznie z jedną mocą, jest „Pontifex Maximus”. Nikt inny nie używa tego tytułu poza papieżem. Skąd wzięła się ta tradycja? Otóż sięga ona kilku tysięcy lat wstecz. Tytułu „Największego budowniczego mostów” (czyli pontifexa maximusa) używali rzymscy cesarze i było to jednoznaczne z ich władzą religijno-świecką.

Cesarze byli zwierzchnikami wszystkich religii cesarstwa, a jednocześnie pośrednikami między światem bogów i ludzi. To tłumaczy, dlaczego nakazywali tytułować się „boskimi”. To oni reprezentowali władzę bogów na ziemi, dlatego przyjęli tytuł „najwyższego budowniczego mostów”. Most, który budowali, łączył dwa światy – duchowy i materialny. Dlatego łączyli w swoim pontyfikacie władzę religijną i świecką. Byli jednocześnie kapłanami i cesarzami.

Ten system podwójnej władzy sięga czasów o wiele starszych niż czasy rzymskie. Władcy Babilonu jako pierwsi byli „budowniczymi mostów”. Jednak prawda jest taka, że mostem łączyli świat

demonów ze światem ludzi. Ta pogańska tradycja za sprawą szatana przetrwała tysiące lat. Skoro dała szatanowi tak dobry plon dusz, czy myślicie, że z niej zrezygnował? Chyba nie jesteśmy tak naiwni, aby w to uwierzyć? Nie rezygnuje się z tego, co przynosi korzyść.

Pontifex Maximus przetrwał do dziś. Od V wieku, po upadku cesarstwa rzymskiego, tytuł ten należy aż do dzisiaj do papieży. Czy to przypadek, a może niewinne zapożyczenie? Nie, to jest identyczna filozofia, jaką reprezentowali władcy Babilonu i Rzymu. Dla przypomnienia, raz jeszcze powtórzę najważniejsze jej cechy:

- skupienie władzy religijnej i świeckiej w jednej osobie
- rola kapłana, pośrednika między niebem i ziemią
- przywłaszczenie sobie boskich atrybutów
- dążenie do panowania nad światem

Żeby nie był gołosłowny, niech przemówi Pontifex i powie coś o sobie. Na początek postanowienie soboru Trydenckiego z roku 1542:

„Cała władza doczesna należy do niego (do papieża): dominacja, sądownictwo i władza nad całą ziemią należą do niego na podstawie boskiego prawa. Wszyscy ziemscy władcy są jego podwładnymi i muszą się mu podporządkować”.

Chciałbym przypomnieć, że to boskie prawo, o którym wspomina sobór Trydencki, opiera się na fałszywej interpretacji dwóch tekstów biblijnych. W pierwszym z nich Jezus zwraca się do apostoła Piotra: „Paś owce moje” (J 21:17). Czy to polecenie Jezusa oznacza ogólnoswiatowy prymat i na dodatek, prócz religijnej - świecką władzę papieży? To czysta nadinterpretacja, ponieważ Jezus nie powiedział, że Piotr będzie miał wyłączność na pasanie owiec. Prócz niego, było jeszcze jedenastu innych apostołów. Czy oni nie mieli paść owiec? A czy ich uczniowie i uczniowie ich uczniów na równych prawach nie mieli paść owiec? Oczywiście, że tak. Jezus

wcale nie wyróżnił Piotra. Zwrócił się do Piotra, ponieważ wiedział, że po swoim kryzysie wiary (zaparcie się Jezusa) szczególnie on potrzebuje wzmocnienia i otuchy. To był dowód litości i łaski Jezusa, a nie objaw szczególnego wyróżnienia.

Drugi tekst biblijny, na który powołuje się postanowienie soboru Trydenckiego, to słynne wyznanie Jezusa, zapisane w Mt 16:18: „*Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą*”. Tekst ten omówiłem szczegółowo w rozdziale XIX. Powtórzę jedynie to, że Piotr swoje wywyższenie zawdzięcza nie Chrystusowi, lecz ludziom, którzy zmanipulowali tekst biblijny, nazywając Piotra skałą i zrównując go tym samym z prawdziwą skałą Izraela, jaką jest Chrystus.

Oto kolejne historyczne wypowiedzi, wynoszące papieży na tron władców świata:

„Uważamy, że stolica apostolska i prymas Rzymu [papież] są w posiadaniu prymatu nad całym światem” The Most Holy Councils, t.13, art.1167.

„Namiestnik wcielonego Syna Bożego, namaszczony najwyższy kapłan i niepodzielny świecki władca, zasiadł za swym trybunałem, by bezstronnie sądzić narody, ludy i książąt, podwładnych i panujących” Kardynał Henry Manning ‘The temporal Power of the Vicar of Jesus Christ’.

„Sam Bóg jest zobowiązany podporządkować się wyrokom swoich księży, nie wybaczać lub wybaczać, stosownie do ich odrzucenia lub odpuszczenia [...] Wyrok księdza ma pierwszeństwo, Bóg się podporządkowuje” dr A. Liguori, Dignities and Duties of the Priest, t.12, str.27, rok wyd.1927.

„Nadana w Rzymie z naszego pałacu 10 lutego 1817 roku, XIV jurysdykcja najświętszego Papieża i Ojca w Chrystusie,

oraz naszego Pana i Boga, Papieża Leona XII” L. Giustiniani, *Papal Rome as it is, by a Roman*, str.180, rok wyd. 1843.

To tylko nieliczne cytaty. Ze względu na ograniczoną pojemność książki, zamieszczam tylko niektóre; ale i z nich wyraźnie widać, że współczesny Pontifex Maximus kontynuuje odwieczną politykę swoich braci z Babilonu i Rzymu. Uzurpuje sobie te same prawa do władzy nad światem. Tak jak oni, rości sobie pretensje do bycia równym Bogu i posiadania boskich atrybutów, a nawet nazywa siebie bogiem. Czy to nie jest nasz bliski znajomy z ogrodu Eden? Czy to nie jest ten, który od początku pragnął zrównać się z Najwyższym? Tak, nie ma wątpliwości, to Antychryst. Strzeżmy się go i baczmy, komu służymy.

Biblijne pojęcie „Antychrysta” jest bardzo istotne dla naszego zrozumienia. Kto jest Antychrystem? Jest nim Lucyfer, który jako pierwszy wystąpił przeciwko Chrystusowi i stał się jego przeciwnikiem, oraz ci, którzy mają ducha Antychrysta. Duch Antychrysta to duch buntu przeciwko Chrystusowi, który przejawia się w umniejszaniu potęgi Chrystusa i odbieraniu mu jego roli jedyne go pośrednika.

Antychryst jest zwodzicielem świata. To zrozumiałe, że aby zwieść świat, musi się wcielić w postać, która stanie się obiektem czci w miejsce Chrystusa. A więc żeby nie było nieporozumień – antychryst nie jest rogatym diabłem, który odstrasza ludzi na sam widok jego postaci. Antychryst jest inteligentnym uzurpatorem, realizującym plan Lucyfera przejęcia władzy na ziemi.

Jeszcze jednym, obok Pontifexa Maximusa, a zarazem najczęściej stosowanym tytułem zwierzchnika Kościoła Katolickiego, jest tytuł: „Ojciec Święty”. Czy Biblia potwierdza jego prawo do aż takiego wyróżnienia? Jezus polecił nam modlić się do Boga, nazywając go naszym Ojcem (zob. Mt 6:9). A więc, naszym prawdziwym, duchowym Ojcem jest nasz Bóg. Poza ziemskim ojcem, który nas spłodził, nie mamy i nie potrzebujemy innego ojca.

Nasz biologiczny ojciec jest naszym wychowawcą i jemu, według przykazania, należy się szacunek i posłuszeństwo. Najwyższą cześć i posłuszeństwo winniśmy naszemu niebiańskiemu Ojcu. Słowo Boże nie wspomina o innych „ojcach”. Jeśli mielibyśmy innych „ojców”, to któremu z nich mielibyśmy oddawać cześć i którego mielibyśmy słuchać? Jest to tym bardziej trudne, jeśli każdy z owych ojców mówi co innego. Dlatego, aby uniknąć nieporozumień, zobaczmy czego w tej kwestii nauczał Jezus:

„A wy nie pozwalajcie nazywać się Rabbi, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy jesteście braćmi. Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie” Mt 23:8-9.

Dlaczego tak łatwo wierzący dają się omamić ludzką filozofią? Gdyby czytali Słowo Boże, poznaliby wolę Boga. Nie znając woli Boga, czyją wolę uznają za słuszną? Kto chce, aby nazywano go Ojcem, a więc tytułem należnym wyłącznie Bogu? Kto od początku powziął plan zrównania się z Najwyższym? Przeciwnik Boży wykorzysta każdą okazję, aby przyjmować cześć od ludzi. Jakie to smutne, że ludzie tak łatwo mu ulegają.

Skromność i poddanie Bogu są atrybutami każdego prawdziwego sługi Bożego. Są jednak tacy, którzy nazywają siebie sługami, lecz nimi nie są. Ich prawdziwym, choć ukrytym zamiarem jest wywyższenie siebie a nie Boga. To podstępne zwiedzenie. Musimy się nauczyć je rozpoznawać, abyśmy i my nie stali się jego ofiarą. Jeśli „sługa” pozwala na to, aby go wywyższano, nie jest sługą Boga, lecz jest sługą diabła. Przyzwolenie na całowanie w pierścień, przyklęknięcie a nawet leżenie krzyżem oraz tytułowanie mianem „Ojca Świętego” świadczą o tym, do kogo ów „sługa” należy. Jeśli przyjmuje chwałę od ludzi, tym samym ujmuje chwały Bogu. A więc jest świętokradcą.

Nie musimy stać po stronie Babilonu. Kapłani skutecznie przyczyniają się do upadku Kościoła i pogrążają w tym upadku lud

Boży, tak jak tonący statek pogrąża w głębinach oceanu rozbitków. Mądrość Boża podpowiada, aby opuścić statek zanim zatoni. Gdybyśmy tylko czytali Słowo Boże, nie dalibyśmy się zwiść. Szkoda straconego czasu, on już nie wróci, ale nie musimy dłużej polegać na błędach innych. Możemy już dziś poddać się Bożemu prowadzeniu. Pan ma dość mocy, aby obdarzyć nas mądrością i odwagą i uwolnić nas z niewoli błędu:

„Daj mi poznać drogi Twoje, Panie, i naucz mnie Twoich ścieżek! Wiedz mnie drogą Twej prawdy i pouczaj, bo Ty jesteś Bóg, mój Zbawca i w Tobie mam zawsze nadzieję [...] Pan jest dobry i prawy, dlatego wskazuje drogę grzesznikom; rządzi pokornymi w sprawiedliwości, ubogich wie-dzie swą drogą” Ps 25:3-4.8-9.

Od niemal dwóch tysięcy lat Pismo Święte nieustannie apeluje do nas w licznych ostrzeżeniach, takich jak to z listu Pawła do Kolosan:

„Bacźcie, aby ktoś was nie zagarnął w niewolę przez tę filozofię będącą wierutnym oszustwem, opartą na ludzkiej tylko tradycji, na żywiołach świata, a nie na Chrystusie” Kol 2:8.

Filozofia oparta na ludzkiej tradycji jest oszustwem podanym w atrakcyjny sposób, którego czarującemu wpływowi uległ niemal cały świat. Jest przekonywująca dla każdego, kto nie podjął się poszukiwania prawdy w Słowie Bożym. Dla większości ludzi jest samą prawdą. To oszustwo stało się możliwe tylko dlatego, że ludzie powierzyli swoje sumienie, swój osąd i swoje zbawienie w ręce kapłanów. Nie jest to jednak słuszne posunięcie. Na przykładzie rozumnych Berejczyków, Pismo ostrzega nas przed pokładaniem zbytniego zaufania w ludziach:

„Natychmiast w nocy bracia wysłali Pawła i Sylasa do Berei. Kiedy tam przybyli, poszli do synagogi Żydów. Ci byli szlachetniejsi od Tesaloniczan, przyjęli naukę z całą

gorliwością i codziennie badali Pisma, czy istotnie tak jest” Dz 17:10-11.

Czy Ty również, drogi Czytelniku, tak jak Berejczycy, codziennie badasz Pisma, aby się przekonać czy istotnie prawda wygląda tak, jak uczy Kościół, jak mówią ludzie i tradycje? Pismo Święte, jak wielokrotnie przekonywał nas Jezus i prorocy, jest objawieniem prawdy. Bóg wybrał taki, a nie inny sposób komunikacji z człowiekiem. Jeśli chcesz iść bezpieczną i sprawdzoną drogą, powinieneś wybrać ten sam sposób odbioru Bożej woli.

Tradycja zawodzi, gdyż jest pozbawiona elementu natchnienia Bożego, a więc obarczona błędem ludzkiej filozofii. Ponadto szatanowi łatwo jest ingerować w ludzkie nauki. Boża nauka zawarta w Piśmie Świętym, jest czysta i nieskażona. Można na niej polegać bez obaw o zwiedzenie, pod warunkiem, że czynimy to sami, nie polegając na cudzej interpretacji. Tylko od Ciebie zależy, jakiego dokonasz wyboru. Bóg jest gotowy, teraz twój ruch.

XXIV

NIEWIASTA OBLECZONA W SŁOŃCE

Rozpoznanie wroga, który ukrywa się w szatach anioła świętości wcale nie jest łatwe. Tylko dzięki łasce Bożej możemy być uratowani od zwiedzenia. Módlmy się więc o Bożą mądrość, studiujemy Biblię i wyciągajmy wnioski, a Bóg pokaże nam prawdę.

Jak mamy rozpoznać prawdziwy Kościół, skoro są ich setki? Czy właściwy wybór zależy od naszych upodobań, od mody albo od tradycji przodków? Otóż nie. Boży Kościół jest unikalny i jedyny. W proroctwie został przedstawiony symbolicznie jako Niewiasta obleczone w słońce, w koronie z dwunastu gwiazd i z księżycem pod jej stopami. Choć zostało to już napisane, chciałbym podkreślić jeszcze raz, że ten symbol ukazuje cechy prawdziwego Kościoła, Oblubienicy Jezusa Chrystusa. Oto one:

- polega wyłącznie na Słowie Bożym (korona z dwunastu gwiazd – dwunastu apostołów jako fundament zboru apostołskiego oraz dwanaście plemion Izraela jako fundament narodu wybranego),
- jego dążeniem i sensem istnienia jest naśladowanie Syna Bożego (Niewiasta spoczywa na księżycu, który odbija blask słońca),
- czerpie moc do sprawiedliwego życia i wierności przykazaniom z Boga (Niewiasta jest odziana w słońce).

W tej symbolice, jak zostało to już przedstawione w rozdziale VIII, Niewiasta przedstawia Kościół Boży, słońce symbolizuje

Boga Ojca a księżyc - Jezusa Chrystusa. Czy Kościół, do którego należysz, spełnia powyższe kryteria? Istnieje bardzo konkretny, biblijny test prawdziwości każdego Kościoła. Boży Kościół to ten, którego szatan nienawidzi i który prześladowuje.

„I rozgniewał się Smok na Niewiastę, i odszedł rozpocząć walkę z resztą jej potomstwa, z tymi, co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa” Ap 12:17.

Jeśli Niewiastą jest Boży Kościół, to reszta potomstwa Niewiasty jest Bożym Kościołem czasów końca. Przez wszystkie wieki Kościół Boży zachowywał wszystkie przykazania, wykazując bezkompromisową wierność pomimo prześladowań. Właśnie dlatego był tak bardzo znienawidzony przez szatana. Przestrzeganie przykazań jest znakiem identyfikacyjnym potomstwa Niewiasty.

Czy Kościół, do którego należysz, jest prawdziwą Niewiastą, która strzeże biblijnych przykazań Bożych? Czy wobec tego zachowuje Boży dzień odpoczynku, biblijny szabat? Czy jest wierny także w zachowaniu pozostałych przykazań, łącznie z tym, które zabrania oddawania czci obrazom?

Wierność wszystkim Bożym przykazaniom zawsze należała do rzadkości. Nigdy nie była popularna. Szatan o to się zatroszczył, aby ukryć przed ludem Bożym prawdę. Uczynił coś jeszcze gorszego – prawdę nazwał fanatyzmem a prawdziwych czcicieli Boga, odstępcami. Przykazania zostały sfalszowane, a ślady tego przestępstwa skrzętnie zatarte. Efekt tego jest taki, że wśród setek istniejących obecnie wyznań chrześcijańskich, do nielicznych należą te, które zachowują Boży dzień odpocznienia.

Nawet reformacja nie zmieniła zbyt wiele w tej sprawie. Kościoły protestanckie stały się liberalne i niechętne do reform. Tam, gdzie kończy się reforma, zaczyna się upadek. Protestantyzm poszedł na kompromis z rzymskim katolicyzmem i przyjął piętno Bestii, czyli niedzielę. Nie ma żadnego biblijnego uzasadnienia dla tego

kroku. Sami katolicy przyznają, że zmiana przykazań jest wyłącznym znakiem autorytetu papieża.

Wielu katolickich teologów zarzuca protestantom, że (biorąc pod uwagę ich biblijne zasady) przyjęcie przez nich niedzieli nie ma żadnego uzasadnienia. Skoro bowiem protestantyzm z założenia opiera się na Biblii, przyjęcie katolickiego punktu widzenia całkowicie podważa wiarygodność protestanckich nauczycieli. Katolicy twierdzą, że nieomylny papież miał prawo zmienić Boże prawo. Choć wiemy, że takie twierdzenie jest poważnym błędem, to jednak trzeba przyznać, że w ich postępowaniu jest przynajmniej jakaś konsekwencja. Działanie wynika z wcześniejszego założenia.

Nie można tego samego powiedzieć o protestantach, którzy, choć oficjalnie odrzucili teologię katolicką, przyjmując niedzielę, stali się jej sprzymierzeńcami. U nich działanie nie wynika z wcześniejszego założenia. Jeśli podstawowym założeniem protestantyzmu jest „sola scriptura – tylko Biblia” jako fundament nauczania, to niedziela nie mieści się w tym schemacie. Jest ona zewnętrznym elementem, dodanym do nauk Pisma Świętego. Zgodnie z prorocstwem, czyniąc to, protestanci przyjęli na swoje czoło i prawą rękę piętno Bestii. Ten błąd będzie ich kiedyś dużo kosztował. Nikt nie ujdzie z ręki Boga, jeśli innych wprowadzał w błąd fałszywym nauczaniem:

Odrzucenie Bożego prawa to wielka plama na czystości pierwotnego protestantyzmu, którego zasadniczym dążeniem od początku było odrzucenie błędów papieża. Współczesny protestantyzm nie jest już tym dawnym protestantyzmem, poszukującym prawdy w XVI i XVII wieku. Ich przywódców cechowała gorliwość i postępek w odkrywaniu nauk Chrystusa. Dzisiaj jednak prawie nikt już nie poszukuje prawdy.

Kościół skostniał w formalizmie religijnym. Wszyscy uważają, że mają rację i dlatego nie badają już Pisma, a tym bardziej

prorocstw. Są pewni swego, a tymczasem nawet nie wiedzą, że swoje stery oddali w obce ręce. Ich statek oddalił się od kursu i już nań nie powróci. To smutne, ale tak powiedział Bóg:

„Potem ujrzałem inną Bestię, wychodzącą z ziemi: miała dwa rogi podobne do rogów Baranka, a mówiła jak Smok. I całą władzę pierwszej Bestii przed nią sprawuje; ona sprawia, że ziemia i jej mieszkańcy oddają pokłon pierwszej Bestii, której śmiertelna rana została uleczone. I czyni wielkie znaki, tak iż nawet na jej rozkaz ogień zstępuje z nieba na ziemię na oczach ludzi. I zwodzi mieszkańców ziemi znakami, które jej dano uczynić przed Bestią, mówiąc mieszkańcom ziemi, by wykonali obraz Bestii, która otrzymała cios mieczem, a ożyła” Ap 13:11-14.

Wiemy już, że Bestia wychodząca z morza oznacza w symbolice biblijnej moc religijno-polityczną, która swymi fałszywymi naukami zwodzi mieszkańców całej ziemi. Teraz jednak okazuje się, że nie działa ona w pojedynkę. Współpracuje z nią Bestia wychodząca z ziemi. Ma ona inny charakter i sposób działania. Morze w symbolice oznacza dużą ilość ludzi różnych ras i narodowości (Ap 17:15), co doskonale pasuje do Europy, skąd wywodzi się pierwsza Bestia.

Ziemia jest przeciwieństwem wody i oznacza kontynent słabo zamieszkały, jednolity kulturowo i językowo, co w czasach kolonializmu oznaczało Amerykę Północną. Tam trafiali europejscy protestanci, prześladowani przez papieża i zakładali zręby nowoczesnego, tolerancyjnego państwa o charakterze świeckim. Konstytucja gwarantowała im wolność przekonań. Stany Zjednoczone stały się kolebką protestantyzmu i ikoną wolności religijnej. Właśnie dlatego Bestia wychodząca z ziemi została porównana z Barankiem.

Róg jest symbolem władzy. Baranek jest symbolem Chrystusa. Rogi tego łagodnego zwierzęcia są symbolem praworządności

i wolności. Doskonale pasowały do rodzącego się protestantyzmu na nowej ziemi; jednak z biegiem lat wiele się miało zmienić w charakterze owego Baranka.

Czytamy, że Bestia wychodząca z ziemi miała przemawiać jak Smok oraz umacniać pozycję Bestii z morza. Wiadomo kim w symbolice biblijnej jest Smok i jak przemawia. Jego przemowę poznała Ewa w Raju. Protestantyzm, który niegdyś obnażał błędy papieżstwa i przestrzegał innych przed ich przyjęciem, teraz coraz bardziej ulegał jego wpływom. Sam przyjął niektóre z tych błędów. Utracił świadomość zagrożenia i to go zgubiło.

Musimy wystrzegać się Bestii wychodzącej z ziemi w tej samej mierze, jak Bestii z morza. Obie Bestie zawarły poza naszymi plecami przymierze, aby oszukać mieszkańców ziemi. Bestia z ziemi pełni rolę impresario. Jej działania są podporządkowane jednemu celowi – wywyższeniu pierwszej Bestii, aby wszyscy mieszkańcy ziemi oddali jej pokłon. Dana jej będzie moc czynienia cudów i znaków, które ludzie uznają jako przejawy mocy Bożej.

Choć może się wydawać, że protestantyzm jest odległy od papieżstwa jak dwa bieguny magnesu, jednak Biblia odsłania nam kulisy ich prawdziwej rozgrywki. W istocie obie Bestie walczą po tej samej stronie barykady przeciwko Bogu, a prawdziwym ich celem, tajemnym planem, jest zniszczenie prawa Bożego oraz ludu, który tego prawa przestrzega. Już wkrótce okaże się to w całej pełni.

Królestwo Boże otrzymają ci, którzy spełniają wolę Ojca niebieskiego. Wolę tę Bóg zapisał na kamiennych tablicach i w ludzkich sercach. Posłuszeństwo jest sprawdzianem naszego nawrócenia i przynależności do Boga. Prawdziwym testem jest dobrowolne posłuszeństwo wszystkim Bożym przykazaniom:

„Nie każdy, kto mówi Mi: Panie, Panie! wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie” Mt 7:21.

Być może spotkasz się kiedyś ze spektakularnymi znakami, jawnymi cudami i uzdrowieniami. Nie jest to jednak wystarczającym dowodem przynależności do Jezusa Chrystusa. W tej kwestii zwiędzenia są nagminne i będzie ich coraz więcej. Szatan z łatwością potrafi podrobić zewnętrzne przejawy obecności i działalności ducha Bożego, takie jak uzdrowienia, ekstatyczne wielbienie Boga, mówienie językami czy prorokowanie. To jednak nie jest testem prawdziwości wyznawanej religii.

Tylko ten, kto z pokorą spełnia wolę niebiańskiego Ojca i naśladuje Syna Bożego, jest Jego uczniem. Można go poznać po owocach, takich jak: miłość, radość, cierpliwość, pokora, łagodność, sprawiedliwość, uczciwość, opanowanie i wielu innych cechach charakteru Chrystusa. Tego z całą pewnością szatan nie potrafi podrobić.

„Wielu powie Mi w owym dniu: Panie, Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia? Wtedy oświadczę im: Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości” Mt 7:22-23.

Kościół Jezusa Chrystusa w czasach końca, w których akurat przyszło nam żyć, ma do spełnienia szczególną misję. Jego rolą jest objawienie sprawiedliwości Chrystusa. Czym innym jest głoszenie sprawiedliwości, a czym innym jest jej objawienie. Łatwo jest mówić o sprawiedliwości, lecz największym Bożym dziełem jest jej przyjęcie i uzewnętrznienie. Duch Boga pragnie zamieszkać w sercach swoich naśladowców i czynić w nich dzieła, jakie czynił Chrystus. Jednak największym pragnieniem naszego Boga jest wewnętrzna przemiana charakteru na podobieństwo Jezusa Chrystusa. To właśnie będzie cechować Kościół Boży ostatnich dni.

Prawo Boże zostanie wywyższone w naśladowcach Chrystusa. Ich służba będzie pełniona w doskonałej wierności, za co spotka

ich prześladowanie ze strony fałszywych braci. Prawdziwa Niewiasta przystroi się w nieskalany bisior:

„i dano jej przyoblec bisior lśniący i czysty – bisior bowiem oznacza czyny sprawiedliwe świętych” Ap 19:8.

Nikt, kto nie jest pomazany duchem Boga nie będzie w stanie naśladować prawdziwej Niewiasty, oblubienicy Baranka. Tym właśnie będzie się wyróżniał Kościół Boży od fałszywego. Wielka Nierządnicza zaleje świat fanatyzmem religijnym i fałszywymi cudami. Spektakularne, olśniewające znaki przekonają tłumy obserwatorów. Będzie się wydawało, że są one Bożym zewem, wylaniem ducha Bożego. Tymczasem będzie to fałszywe przebudzenie, inspirowane duchem demonów, wzywających swoich naśladowców do okazania posłuszeństwa i skierowania całej złości przeciwko naśladowcom Boga.

Fałszywa Niewiasta za sprawą demonów stara się podrobić cechy Niewiasty prawdziwej, tak aby wierzący zostali zmyleni. Temu celowi służy między innymi apokaliptyczna wizja Niewiasty odzianej w słońce. Choć wizja ta jest symboliczna, to jednak Kościół rzymski upatruje w niej wywyższenia Maryi. Jak już o tym wcześniej wspominałem, diabeł za wszelką cenę próbuje wznowić w obecnym chrześcijaństwie starożytne, pogańskie kultury. Celem ich istnienia było wywyższenie słońca, ponieważ planem Lucyfera (z łac. „niosący światło”) jest zajęcie miejsca Boga.

W wizji Kościoła z Ap 12, słońce, w które jest odziana Niewiasta, symbolizuje Boga i Jego błogosławieństwo. Nic więc dziwnego, że diabeł usiłuje wtrącić tutaj swoje trzy grosze, aby stanąć w miejscu Boga. Zawsze czynił to przez fałszywe pogańskie wierzenia. Nikt z wierzących w Chrystusa nie przyjmuje już dzisiaj kultu egipskiej bogini Isis. To jednak nie jest przeszkodą dla ojca kłamstwa. Spójrz na ilustrację nr na końcu książki. Przedstawia ona jedno z licznych wcieleń Maryi (tak zwaną „matkę boską

ostrobramską») odzianą w słońce. Porównaj ją z ilustracją bogini Izydy. Czy widzisz podobieństwo? Izyda jest również odziana w słońce, a pod słońcem ma coś w rodzaju sierpa księżycy. Są to rogi krowy, którą w Egipcie za sprawą Izydy uważano za świętą.

Wywyższona Maryja jest nowym wcieleniem Izydy. Świadczy o tym wiele podobieństw, o których pisałem już wcześniej, a przede wszystkim fakt, że obie zostały nazwane tytułem „królowej nieba”. To jest wspólną cechą zwiedzenia, za pomocą którego diabeł od początku poniża Boga. To Bóg bowiem panuje w Niebie i tylko On, jako jedyny, jest Królem Nieba. Lucyfer, uzurpator, który wymówił posłuszeństwo Bogu, chce się wznieść w umysłach ludzi ponad gwiazdy niebieskie i zająć miejsce Najwyższego. Czyni to w ukryciu, pod maską królowej niebios, gdyż inaczej byłby zbyt łatwo rozpoznany. Dla niego płęć nie ma żadnego znaczenia. Potrafi się wcielić w każdą rolę.

Nie dajmy się oszukać. Nie każda niewiasta spełnia kryteria właściwej Niewiasty. Cechy prawdziwej Niewiasty są znane od początku, od czasu, kiedy Jezus objawił je Janowi. Nie musimy błądzić. Wystarczy studiować Słowo Boże i wyciągać wnioski, a następnie poddać się Bogu i żyć w mocy ewangelii. Stańmy się częścią Niewiasty, która strzeże przykazań Bożych i posiada wiarę Jezusa (zob. Ap 12:17; 14:12).

XXV

OSTATNI APEL

Dziś jeszcze trwa czas łaski, który powinien nas usposobić do poszukiwania prawdy i porzucenia kłamstwa. Tylko wtedy będziemy mogli rozpoznać znaki, rzekome cuda i arcy mistrzowskie zwiedzenia Antychrysta. Za jego cudami i pięknymi kazaniami podąży cała ziemia. Będą one miały wszelkie pozory prawdy, a jednak nie będą prawdą. Zwiedzenie będzie tak doskonałe, że niemal nikt się nie zorientuje, że jest oszukiwany. Trwają ostatnie przygotowania do tego arcyzwiedzenia.

Już dziś cały świat podąża w ślepych posłuszeństwie za głosem Wielkiego Babilonu. Wkrótce jednak zwiedzenie przybierze na sile. Szatan wzniesie się na wyżyny swoich możliwości. Będą się działy znaki i cuda. Pojawi się Antychryst, podając się za Syna Bożego. Wtedy już nie będzie odwrotu dla tych, którzy wcześniej nie przyjęli prawdy Słowa Bożego. Urok zwodziciela odgrywającego rolę Jezusa i magia jego słów, pociągną za sobą cały świat. Po stronie Prawdy pozostaną tylko nieliczni. Przeciwno nim zwróci się nienawiść Wielkiego Babilonu. Jednak będzie nad nimi czuwała Boża opatrność:

„Albowiem już działa tajemnica bezbożności. Niech tylko ten, co teraz powstrzymuje, ustąpi miejsca a wówczas ukaże się Niegodziwiec, którego Pan Jezus zgładzi tchnieniem swoich ust i wniwecz obróci [samym] objawieniem swego przyścia.

Pojawieniu się jego towarzyszyć będzie działanie szatana, z całą mocą, wśród znaków i fałszywych cudów, z wszelkim zwodzeniem ku nieprawości tych, którzy idą na zagładę, ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, aby dostąpić zbawienia. Dlatego Bóg dopuszcza działanie na nich oszustwa, tak iż uwierzą kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale upodobali sobie nieprawość” 2 Tes 2:7-12.

To poważne ostrzeżenie. Nie lekceważ go. Apostoł Paweł prorokował dla naszego dobra, abyśmy przyjęli miłość prawdy. Niestety, tylko nieliczni to czynią. Większość zadowala się miłością do tradycji i nie przeczuwa niebezpieczeństwa. Jednak zagrożenie jest większe niż większość ludzi jest w stanie sobie wyobrazić. Mam nadzieję, że jeśli czytałeś dość uważnie, sam mogłeś się o tym przekonać. Tylko dzięki interwencji samego Boga, prorocy mogli napisać słowa przestrogi. Inaczej świat byłby pogrążony w całkowitej ciemności. Chwała za to Bogu.

Warto podkreślić raz jeszcze dwie rzeczy. Po pierwsze: szatan użyje całej swej zwodniczej mocy. Nasze bezpieczeństwo i ochrona są tylko w Słowie Bożym i modlitwie. Po drugie: ci, którzy zlekceważą Bożą przestrożę, aby przyjąć miłość do prawdy Słowa Bożego, pozostaną bez Bożej ochrony i pójdą drogą zagłady.

Nie zwlekaj więc do ostatniego dnia, gdy tylko przeczuwasz, że ktoś Tobą manipuluje. Jeśli dostrzegasz, że coś jest nie tak, jak być powinno, zbadaj to dogłębnie i podejmij działania, dopóki masz jeszcze możliwość. Przyjmij miłość prawdy. Stań po stronie Boga, nawet pomimo przeszkód i sprzeciwów. Im więcej przeszkód pokonasz, tym większym okażesz się zwycięzcą. Wybierz wierność Bogu. Wielka za to nagroda:

„Tak szaty białe przywdzieje zwycięzca, i z księgi życia imienia jego nie wymażę. I wyznam imię jego przed moim Ojcem i Jego aniołami” Ap 3:5.

Święty lud Boga wykaże się wytrwałością, pomimo prześladowań z powodu wierności Bogu. Zachowują przykazania Boże, co się nie podoba diabłu i jego poplecznikom. Pomimo sprzeciwów Bestii, wielu ludzi wiodą do sprawiedliwości, wskazując im drogę prawdy. Głoszenie tak radykalnego poselstwa naraża ich na kpiny i nieprzyjaźń, co często będzie powodem smutku, a nawet płaczu. Wiele wycierpią od wrogów prawdy. W wielkim Dniu Pańskim ich smutek zamieni się jednak w ogromną radość, gdy spotkają zbawionych sąsiadów, członków rodziny, dalszych lub bliższych znajomych, których ostrzegali przed zwiedzeniem. Ich wierność zostanie nagrodzona przez samego Jezusa. Ich poświęcenie i miłość do ludzi dopiero wtedy zostaną właściwie docenione. Na ziemi byli nazywani heretykami. Spotykali się z kpinami i wyzywiskami, a ich szczerze intencje były fałszywie rozumiane; jednak pomimo to nie poddali się. Kiedyś Jezus założy na ich głowę koronę zwycięstwa, a ci, którzy ich prześladowali, zanim umrą na zawsze, ostatni raz będą mogli ujrzeć, co utracili.

„Tu się okazuje wytrwałość świętych, tych, którzy strzegą przykazań Boga i wiary Jezusa” Ap 14:12.

ZAKOŃCZENIE

Wiem, że czytając tę książkę mogłeś poczuć się zraniony. Współczuję Ci, gdyż wiem, jak to boli. Sam kiedyś przeżywałem podobne rozterki. Nie jest moim celem sprawianie komuś bólu, lecz ratowanie od wiecznej zagłady. Wiem, ile kosztuje porzucenie tego, co dotąd było dla nas jedyną ostoją. Znam uczucie walącego się gruntu pod nogami. W sercu rodzi się bunt, który walczy ze wzrastającą świadomością. Cóż mamy na to poradzić? Taka jest cena wyboru. Taka jest cena zbawienia. Chrystus zapłacił o wiele wyższą cenę, aby nas ratować. Pokażmy Mu, jak cenimy sobie życie wieczne.

Słowo Boże stawia nam wymagania. Bóg poddaje nas próbom wierności. Czy jesteśmy gotowi zaryzykować, oddać wszystko Bogu, aby nas zmienił i przygotował do zamieszkania w swoim Królestwie? Może odbierasz to jako wyrzeczenie, ale warto wyrzec się dla Boga tego, co ma wątpliwą wartość, aby kiedyś otrzymać o wiele więcej.

„Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” Hbr 4:12.

Na pocieszenie dla Ciebie mam to, że Jezus doskonale wie, jaki jest Twój trud i wierność. Jeśli Go pokochasz, żadne poświęcenie nie będzie zbyt duże. Niech miłość do Pana będzie dla ciebie

najwyższą motywacją do podejmowania każdego życiowo ważnego kroku. Warto spróbować. Jezus mówi:

„Wiem, gdzie mieszkasz: tam, gdzie jest tron szatana, a trzymasz się mego imienia i wiary mojej się nie zaparłeś...” Ap 2:13.

Czy chciałbyś usłyszeć taką pochwałę? To przecież możliwe, choćby nawet teraz. Decyzje zapadają w sercu, a Bóg zna nasze serca, nasze najskrytsze myśli. Może właśnie teraz podjąłeś życiową decyzję, że zachowasz wierność i nie pójdziesz na kompromis ze światem. Jeśli tak jest, chwała za to Bogu. Przyjaźń z Bogiem jest najpiękniejszą przygodą życia, jest czysta i szlachetna, uskrzydla jąca i dodająca sił w najtrudniejszych momentach.

„Skosztujcie i zobaczcie, jak dobry jest Pan, szczęśliwy człowiek, który się do Niego ucieka” Ps 34:9.

Jeśli czas, który poświęciłeś na przeczytanie tej książeczki nie był dla ciebie czasem straconym, chwała za to Bogu. Daj ją innym do przeczytania, gdyż oni także powinni ocaleć z pożogi, która ogarnia świat. Niech światło Bożej ewangelii oświeci każdego, kto tkwi w zwiędzeniu. Szkoda każdego człowieka, który niebawem zginie w zgliszczach Wielkiego Babilonu. Ale jeszcze nie jest za późno, możemy wszyscy ocaleć. Niech nam Bóg w tym pomoże. Niech to będzie naszą wspólną modlitwą do Najwyższego.

WAŻNE WYPOWIEDZI Z KATOLICKICH ŹRÓDEŁ

1. „Na tej ziemi zajmujemy miejsce Boga Wszechmogącego” – Papeż Leon XIII, w *Encyclical Letter*, 20 czerwiec, 1894.
2. „Zaprawdę, wielka jest władza kapłana. Język jego tworzy Boga z kawałka chleba. Jest to więcej niż stworzenie świata. Nawet błogosławiona Maryja nie jest w stanie sprowadzić Boskiego Syna w postaci Hostii. Dokonuje tego kapłan, chociaż jest zwykłym człowiekiem» – H. Convert, *Eucharistic Meditations* str. 111, 112.
3. „Pytanie 205: ‘Dlaczego w Nowym Testamencie nie święci się soboty?’ Odp.: ‘W Nowym Testamencie nie święci się soboty, ponieważ Kościół zastąpił ją jako świętem niedzielą...’” kard. Piotr Gasparri, „Katechizm katolicki z polecenia Jego Eminencji dr. Augusta Hlonda, Prymasa Polski”, s. 78.
4. „Spodobało się Kościołowi Bożemu, święcenie dnia sobotniego przenieść na niedzielę...” *Katechizm ułożony z ramienia Soboru Trydenckiego*, (Catech. ex. door. Con. Trid, ad. parochos, P.III. o.4, u 18).
5. „Pytanie: ‘Czym można udowodnić, że Kościół posiada władzę ustanawiania świąt?’ Odpowiedź: ‘Gdyby nie miał tej władzy, nie mógłby ustanowić niedzieli, pierwszego dnia tygodnia na miejscu święcenia soboty, siódmego dnia tygodnia, a więc dokonać zmiany nie posiadającej uzasadnienia w Piśmie Świętym’” Stephen Keenan, *A Doctrinal Catechism*, str.174.

Ważne informacje dodatkowe:

W niniejszej książce, ze względu na jej ograniczoną objętość, mogłeś się zapoznać jedynie z częścią materiału dotyczącego pro-
roctw. Jeżeli pragniesz dowiedzieć się więcej, skontaktuj się z wy-
dawnictwem i zamów dodatkowe publikacje, lub napisz na adres
znajdujący się w stopce redakcyjnej.

Głównym przekładem Pisma Świętego używanym w książce jest
Biblia Tysiąclecia (BT). W miejscach, gdzie zachodziła konieczność
użycia innego przekładu, w zależności od potrzeby wynikającej ze
zgodności z oryginałem, stosowane są: *Biblia Gdańska* (BG), *Bi-
blia Warszawska* (BW), *Biblia Warszawsko-Praska* (BWP), *Biblia
Jakuba Wujka* (BJW).

Lista skrótów stosowanych w książce przy podawaniu cytatów biblijnych:

Stary Testament

Księga Rodzaju (Rdz); Księga Wyjścia (Wj); Księga Kapłańska
(Kpł); Księga Liczb (Lb); Księga Powtórzonego Prawa (Pwt); Księga
Jozuego (Joz); Księga Sędziów (Sdz); Księga Rut (Rt); 1 Księga Sa-
muela (1Sm); 2 Księga Samuela (2Sm); 1 Księga Królewska (1Krl);
2 Księga Królewska (2Krl); 1 Księga Kronik (1Krn); 2 Księga Kro-
nik (2Krn); Księga Ezdrasza (Ezd); Księga Nehemiasza (Ne); Księga
Tobiasza (Tb); Księga Judyty (Jdt); Księga Estery (Est); 1 Księga
Machabejska (1Mch); 2 Księga Machabejska (2Mch); Księga Hioba
(Hb); Księga Psalmów (Ps); Księga Przysłów (Prz); Księga Kohe-
leta (Koh); Pieśń nad pieśniami (Pnp); Księga Mądrości (Mdr);
Mądrość Syracha (Syr); Księga Izajasza (Iz); Księga Jeremiasza
(Jr); Lamentacje (Lm); Księga Barucha (Ba); Księga Ezechiela
(Ez); Księga Daniela (Dn); Księga Ozeasza (Oz); Księga Joela (Jl);
Księga Amosa (Am); Księga Abdiasza (Ab); Księga Jonasza (Jon);
Księga Micheasza (Mi); Księga Nahuma (Na); Księga Habakuka
(Ha); Księga Sofoniasza (So); Księga Aggeusza (Ag); Księga Za-
chariasza (Za); Księga Malachiasza (Ml).

Nowy Testament

Ewangelia według św. Mateusza (Mt); Ewangelia według św.
Marka (Mk); Ewangelia według św. Łukasza (Łk); Ewangelia według
św. Jana (J); Dzieje Apostolskie (Dz); Św. Pawła List do Rzymian

(Rz); Św. Pawła 1 List do Koryntian (1Kor); Św. Pawła 2 List do Koryntian; (2Kor); Św. Pawła List do Galatów (Ga); Św. Pawła List do Efezjan (Ef); Św. Pawła List do Filipian (Flp); Św. Pawła List do Kolosan (Kol); Św. Pawła 1 List do Tesaloniczan (1Tes); Św. Pawła 2 List do Tesaloniczan (2Tes); Św. Pawła 1 List do Tymoteusza (1Tm); Św. Pawła 2 List do Tymoteusza (2Tm); Św. Pawła List do Tytusa (Tt); Św. Pawła List do Filemona (Flm); List do Hebrajczyków (Hbr); List św. Jakuba (Jk); List 1 św. Piotra (1P); List 2 św. Piotra (2P); List 1 św. Jana (1J); List 2 św. Jana (2J); List 3 św. Jana (3J); List św. Judy (Jud); Apokalipsa św. Jana (Ap).

SPIS ILUSTRACJI:



1. Monstrancja – krótkimi i długimi promieniami słońca



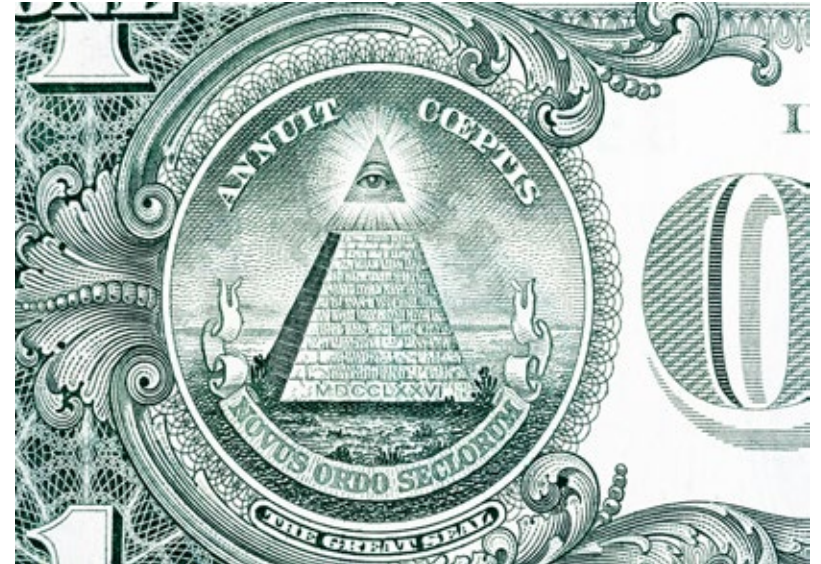
2. Wszechwidzące oko Horusa - nad ołtarzem głównym kościoła rzymskokatolickiego



3. Wszechwidzące oko Horusa nad egipskim obeliskiem w powiązaniu z symboliką masońską



4. Litera G w symbolice masońskiej



5. Masoński symbol wszechwidzącego oka na banknocie jednodolarowym



6. Emblemat IHS na hostii



7. Egipska bogini Izyda z dyskiem słonecznym pomiędzy rogami



8. Egipski bóg nieba Horus z tarczą słońca na głowie



9. Podobieństwo kultu Izydy i Marii

(źródło: <https://tajnearchiwumwatykanskie.wordpress.com/2017/10/18/polscy-biskupi-to-wyrafinowani-politycy-gdyz-uprawiaja-polityke-milczac-o-systemowym-ludobojstwie-slowian/izyda-z-horusem/>)



10. Rogi Izydy ukryte wewnątrz monstrancji w formie półksiężyca (lunulli)